

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Instytut Historii
Koło Naukowe Historyków

Nasze Historie

13 (2013)



Poznań 2015

Zarząd Koła Naukowego Historyków

Wojciech Jędrzejewski (prezes), Roman Deiksler (wiceprezes),
Agata Łysakowska (sekretarz), Maciej Kościuszko

Nasze Historie

Rocznik Koła Naukowego Historyków IH UAM

Redaktorzy: Sandra Błażejewska, Norbert Delestowicz, Oskar Hajder, Marta Machowska,
Kamila Markowska

ADRES REDAKCJI:

Nasze Historie

61-809 Poznań

ul. Święty Marcin 78, pok. 340

Redakcja i skład: Małgorzata Nowacka

ISBN 978-83-63047-53-5

ISSN 1233-4979

Druk:

INSTYTUT HISTORII UAM

ul. Święty Marcin 78

61-809 Poznań

tel./fax 61 829 47 25

e-mail: history@amu.edu.pl

www.historia.amu.edu.pl

Druk okładki i oprawa:

ZAKŁAD GRAFICZNY UAM

ul. Wieniawskiego 1

61-712 Poznań

Spis treści

<i>Wstęp</i> (MARTA MACHOWSKA)	5
DANIEL ZIOŁA	
<i>Czy barbarzyńcy z północy przekroczyli mur Hadriana w 180 roku? Przegląd wydarzeń w Brytanii u schyłku II wieku</i>	7
NORBERT DELESTOWICZ	
<i>Konflikt króla Bolesława II Szczodrego z biskupem krakowskim Stanisławem w 1079 roku</i>	17
LESZEK BOBER	
<i>Stronnictwa polityczne w okresie panowania Kazimierza Wielkiego</i>	29
KRZYSZTOF OSIŃSKI	
<i>Okoliczności objęcia władzy na Litwie przez Jagiełłę w 1377 roku</i>	35
KRZYSZTOF OSIŃSKI	
<i>Przejawy pobożności Władysława II Jagiełły w Rocznikach Jana Długosza</i>	45
ŁUKASZ MAJEWSKI	
<i>Ekspansja oceaniczna Królestwa Portugalii w relacji weneckiego szpiega Leonarda Ca Massera</i>	55
KAMILA MARKOWSKA	
<i>Rola kunstkamer na przykładzie studioli w renesansowej Italii</i>	65
ANNA LEPALCZYK	
<i>Projekty małżeństw Stanisława Augusta Poniatowskiego z lat 1762-1766. Ich cele i konsekwencje polityczne</i>	71
TOMASZ KOŚCIAŃSKI	
<i>Wychowanie młodego gentlemana w Myślach o wychowaniu Johna Locke'a</i>	83
MARTA MACHOWSKA	
<i>Pozycja kobiety w gospodarstwie domowym w okolicach Poznania w świetle dzieła Oskara Kolberga</i>	93
SZYMON PIETRZYKOWSKI	
<i>Hannah Arendt. Przyjaciółka, obywatelka, myślicielka</i>	103
MACIEJ KOŚCIUSZKO	
<i>Wybrane aspekty niepowodzenia radzieckiej interwencji w Afganistanie w latach 1979-1989</i>	119

Wstęp

Trzynastka już od czasów starożytnych uważana była za liczbę pechową. Cały świat starożytnych Babilończyków opierał się na liczbie dwanaście, która stała się synonimem szczęścia i ładu. Trzynastka zaś – w przeciwieństwie do liczby dwanaście – była symbolem zamętu i nieszczęścia. Historia wielokrotnie dostarczała argumentów, świadczących o pechowości tej liczby. 13 marca został zasztyletowany Juliusz Cezar, 13 października na rozkaz Filipa IV Pięknego aresztowano templariuszy, słynna misja Apollo 13 rozpoczęła się o 13:13, a komunikat o problemach nadano po dwóch dniach od startu – 13 kwietnia. 13 maja dokonano zamachu na papieża Jana Pawła II, a 13 grudnia ogłoszono stan wojenny w Polsce. Lęk przed pechową trzynastką jest na tyle powszechnym zjawiskiem, iż doczekał się odrębnej nazwy: triskaidekafobia.

Trzynastkowych akcentów nie brakuje także w trzynastym numerze „Naszych Historii”, których trzynaście artykułów zostało zebranych w 2013 roku. Wnikliwy czytelnik z pewnością znajdzie znacznie więcej takowych akcentów w niniejszym tomie czasopisma. Wierzę jednak, iż fakt ten nie odstraszy potencjalnych odbiorców. Wręcz przeciwnie, odwołując się do tradycji Indian, Majów i Japończyków, mam nadzieję, że trzynastka przyniesie szczęście zarówno autorom tekstów, jak i czytelnikom. Szczególnie, że tematyka poruszana w zamieszczonych artykułach jest niezwykle różnorodna i ciekawa.

Badaczy starożytności z pewnością zainteresuje artykuł Daniela Zioly, w którym autor stara się odpowiedzieć na pytanie, czy barbarzyńcy z północy przekroczyli mur Hadriana w 180 r. n.e? Z nowego numeru „Naszych Historii” zadowoleni będą mediewiści, ponieważ aż cztery artykuły poruszają tematykę średniowiecza. Są to teksty Norberta Delestowicza, Leszka Bobera oraz dwie prace Krzysztofa Osińskiego. Okres wielkich odkryć geograficznych i renesansu reprezentują zaś teksty: Kamili Markowskiej, przenoszący czytelnika w świat renesansowej Italii, oraz Łukasza Majewskiego, w którym autor zdradza tajemnicę weneckiego szpiega Leonarda Ca Massera. W tomie czasopisma nie mogło zabraknąć także prac z zakresu nowożytności. Anna Lepaczyk, w niezwykle interesujący sposób, wdraża czytelnika w pro-

jekty małżeństw Stanisława Augusta Poniatowskiego. Wreszcie Tomasz Kościański opisuje, co o wychowaniu młodego gentlemana sądził John Locke. Piękny wiek XIX opiewa tekst autorstwa Marty Machowskiej, która, bazując na materiałach zebranych przez Oskara Kolberga w okolicach Poznania, stara się wykazać, jaka była pozycja kobiety w gospodarstwie domowym. Wreszcie, badaczy wieku XX zainteresować szczególnie mogą dwa spośród zgromadzonych w niniejszym tomie artykułów. Autor pierwszego z nich, Szymon Pietrzykowski, proponuje czytelnikowi spojrzenie na osobę Hannah Arendt z trzech perspektyw: jak na przyjaciółkę, myślicielkę i obywatelkę. Tomasz Kościański prezentuje zaś wybrane aspekty niepowodzenia radzieckiej misji w Afganistanie w latach 1979-1989.

Po tym krótkim przeglądzie zawartości trzynastego numeru „Naszycy Historii” nie zostaje mi nic więcej, jak zaprosić Państwa do lektury. Jednak zanim to nastąpi, korzystając z okazji, chciałabym złożyć podziękowania w imieniu swoim, Studenckiego Koła Naukowego Historyków, jak i w imieniu autorów tekstu osobom, bez których nie ukazałby się ten numer. Dziękuję zatem serdecznie prof. dr. hab. Józefowi Doboszowi, dyrektorowi Instytutu Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, za finansowe wspieranie naukowej aktywności studentów, której przejawem są zamieszczone w naszym piśmie teksty. Dziękuję dr. Igorowi Kraszewskiemu, opiekunowi Studenckiego Koła Naukowego Historyków im. Gerarda Labudy, za czuwanie nad merytoryczną treścią artykułów. Dziękuję członkom redakcji, którzy wzięli sobie do serca powierzone im zadania i wypełniali je z niesłychaną dokładnością. Wreszcie, dziękuję wszystkim osobom, które sięgnęły do lektury trzynastego tomu „Naszycy Historii”.

Marta Machowska

DANIEL ZIOŁA

Czy barbarzyńcy z północy przekroczyli mur Hadriana w 180 roku? Przegląd wydarzeń w Brytanii u schyłku II wieku

Wydaje się, że odpowiedź na zawarte w tytule pytanie jest pewna i jest to odpowiedź twierdząca, jednak jeszcze na początku lat 70. XX w. wśród badaczy dominował zupełnie inny pogląd. Właściwie do 1972 r. było pewne, że w II w. po Chrystusie miały miejsce dwa najazdy barbarzyńców z północy na rzymską prowincję *Britannia*. Pierwszy z nich około 180 r. miał zmusić Rzymian do opuszczenia fortów na wale Antonina i do powrotu na mur Hadriana. Natomiast drugi najazd – w 196/7 r. – miał wiązać się z przełamaniem granicy prowincji, wyznaczonej przez mur Hadriana, i swoim zasięgiem objąć jej znaczne obszary¹. Jednak poglądy te w świetle ustaleń B.R. Hartleya² musiały ulec zmianie i obecnie badacze skłonni są raczej twierdzić, że do barbarzyńskiego najazdu doszło tylko w 180 r.³ Jednak przedstawione przez opowiadających się za taką datacją badaczy argumenty są moim zdaniem nieprzekonujące. Dlatego chciałbym w tym artykule dokonać przeglądu wydarzeń w Brytanii w ostatnim dwudziestoleciu II w. n.e. i spróbować wykazać, że bardziej prawdopodobnym jest, iż do najazdu doszło w 196/7 r. I aby móc tego dokonać, niezbędne staje się również przedstawienie dziejów wału Antonina.

Kasjusz Dio podaje, że za rządów Kommodusa (*L. Aurelius Commodus*) w Brytanii miała miejsce wojna z barbarzyńcami z północy wyspy⁴, którą uznał on za najcięższą z prowadzonych przez cesarza wojen. Podaje też, że na początku przybrała ona niekorzystny dla Rzymian obrót, gdyż barbarzyńcy przekroczyli mur oddzielający ich od rzymskich legionów i zabili pewnego dowódcę wojsk z jego żołnierzami.

¹ R.G. Collingwood, J.N.L. Myres, *Roman Britain and the English Settlements*, Oxford 1975, s. 148-157; M. Cary, H.H. Scullard, *Dzieje Rzymu*, t. II, wyd. 2, Warszawa 2001, s. 292, 301; L. Piotrowicz, *Dzieje rzymskie*, Warszawa 1934, s. 690, 755.

² B.R. Hartley, *The Roman Occupations of Scotland: The Evidence of Samian Ware*, „*Britannia*” III (1972) s. 1-55.

³ P. Salway, *Roman Britain*, Oxford 2001, s. 162; M. Todd, *Roman Britain 55 BC-AD 400*, London 1985, s. 161-162.

⁴ *Prosopographia Imperii Romani* (PIR)² A, nr 1482.

Miało to zmusić Kommodusa do wysłania do Brytanii nowego namiestnika – Ulpiusza Marcellusa (*Lucius Ulpius Marcellus*), który poprowadził kampanię przeciwko barbarzyńcom⁵. Niestety, w swoim przekazie Kasjusz Dion nie uściślił, który z dwóch istniejących w tym czasie w Brytanii murów barbarzyńcy przekroczyli, ani kim był poległy w walce z barbarzyńcami dowódca.

Z rozkazu cesarza Hadriana (*P. Aelius Hadrianus*)⁶ w 122 r. pomiędzy rzekami Tyne i Solway na północy Brytanii rozpoczęła się budowa muru, który miał oddzielać barbarzyńców od Rzymian⁷. Budowla ta spełniała swoje funkcje tylko do początków rządów jego następcy – Antonina Piusa (*T. Aelius Hadrianus Antoninus Augustus Pius*)⁸ – gdyż ten, zaraz po objęciu rządów, zlecił swojemu legatowi Loliuszowi Urbikusowi (*Quintus Lollius Urbicus*)⁹ dokonanie podboju dzisiejszej południowej Szkocji. Urbikus zwyciężył Brytów, zmusił ich do cofnięcia się i wznosił wał z darni¹⁰. Przekaz zawarty w *Scriptores Historiae Augustae* (SHA) sugeruje, że musiało dojść do walki¹¹. To osiągnięcie pozwoliło Piusowi przyjąć drugą aklamację imperatorską (*imp. II*) zapewne pod koniec 142 r., gdyż na początku roku 143 fakt jej przyjęcia został uwieczniony na monetach¹². Zamiarem cesarza było, by południowa Szkocja weszła już na stałe w skład prowincji. Wskazuje na to fakt, że części *vallum* na murze Hadriana zostały zredukowane przez zasypanie ziemią, co spowodowało utworzenie ziemnych grobli umożliwiające przejście. Równocześnie w kasztelach muru zdjęto bramy, otwierając tym samym wolną drogę na północ¹³. Wojska potrzebne do obsadzenia nowej granicy zostały ściągnięte z innych rejonów prowincji, w tym z fortów w Penninach na obszarze plemienia Brygantów, co świadczy o tym, że tereny te uważano za spacyfikowane i bezpieczne. Przekonanie takie mogło wynikać z faktu, iż przesunięcie granicy na linię wału Antonina zerwało powiązania pomiędzy plemionami z północy a plemionami zamieszkującymi prowincję¹⁴. Jednak pokój nie trwał długo. O tym, że w Brytanii w pierwszej połowie lat 50. II w. miały miejsce walki informuje nas inskrypcja legata legionu VI znaleziona w Kirkcaldy-on-Eden na murze Hadriana¹⁵. Świadczą o tym także monety wyemitowane w latach 154-155 przedstawiające personifikację Brytanii z napisem głoszącym jej podporządkowanie Rzymowi. Źródłem niepewnym ze względu na zniekształcenia jest także krótki

⁵ Cass. Dio 73.8.1-10.2.

⁶ PIR² A, nr 184; A.R. Birley, *Hadrian. Cesarz niestrudzony*, Warszawa 2002.

⁷ SHA *Hadr.* 11.2; A.R. Birley, *Hadrian. Cesarz niestrudzony*, s. 190-215.

⁸ PIR² A, nr 1513.

⁹ PIR² L, nr 327.

¹⁰ SHA, *Ant. Pius* 5.4; A.R. Birley, *The Roman Government of Britain*, Oxford 2005, s. 136-140.

¹¹ L. Keppie, *The Antonine Wall 1960-1980*, „Britannia” XIII (1982), s. 94.

¹² *Coins of the Roman Empire in the British Museum* (BMC) IV, *Ant. Pius* nr. 489-503; A.R. Birley, *Hadrian to the Antonines*, [w:] *Cambridge Ancient History*, vol. XI, red. A.K. Bowman, P. Barnsey, D. Rathbone, Cambridge 2008, s. 152.

¹³ P. Salway, *Roman Britain*, s. 150; M. Cary prace te zinterpretował jako element przygotowań do podboju Szkocji, a nie jako jego skutki, patrz: M. Cary, H.H. Scullard, *Dzieje Rzymu*, s. 244.

¹⁴ P. Salway, *Roman Britain*, s. 150-151.

¹⁵ *Roman Inscriptions of Britain* (RIB) 2034; M. Todd, *Roman Britain*, s. 155; D.J. Breeze, *The Northern Frontiers of Roman Britain*, wyd. 2, London 1993, s. 126.

fragment z dzieła Pauzanasza, informujący o odebraniu części ziem Brygantom przez Antonina Piusa, co miało być karą za najazd na sąsiadów¹⁶. Potwierdzeniem słów Pauzanasza może być fakt, że w fortach w Penninach wykonano prace remontowe i ponownie umieszczono w tym czasie załogi¹⁷. Jasny zatem staje się fakt, iż wycofanie załóg z fortów w Penninach wykorzystali Brygantowie do wzniesienia powstania¹⁸. Z powstaniem tym łączy się również powrót do Brytanii oddziałów wydzielonych z jej legionów do prac przy budowie fortyfikacji na limesie w obu Germaniach. Przeprowadził je nowo mianowany namiestnik prowincji – Juliusz Werus (*Gnaeus Iulius Verus*)¹⁹. Na ten czas przypada także opuszczenie wału Antonina i powrót wojsk rzymskich na linię muru Hadriana, z czym wiąże się prowadzone na nim prace remontowe²⁰. Jednak w tym miejscu dochodzimy do problemu ponownej okupacji Szkocji i związanego z tym ponownego zajęcia wału Antonina oraz daty jego ostatecznego opuszczenia.

Dokładną datę opuszczenia wału Antonina przez Rzymian próbował ustalić na podstawie dowodów archeologicznych w postaci pozostałości ceramiki B.R. Hartley. W swym artykule opublikowanym w 1972 r. na łamach czasopisma „Britannia” przedstawił on wyniki swoich badań, z których wynika, że wał Antonina opuszczony został najpóźniej w roku 163, choć nie ewakuowano garnizonów z fortów w Newstead (*Trimontium*), Cappuck i Birrens (*Blatobulgium*). Były one wysuniętymi posterunkami muru Hadriana, z których wysyłało patrole nawet do 180 r.²¹ Jednocześnie w tym artykule autor poparł tezę, że okupacja Szkocji przerwana była chwilowym powrotem wojsk rzymskich na linię muru Hadriana w związku z powstaniem Brygantów na ich tyłach²². Nowszą interpretację dowodów świadczących o opuszczeniu i powrocie Rzymian na wał Antonina przedstawia N. Hodgson. W artykule pod prowokującym tytułem *Where there two Antonine occupations of Scotland?* z 1995 r. przedstawił on wyniki swoich badań nad dowodami dotyczącymi wspomnianych wyżej dwóch okupacji Szkocji. Dokonując ponownego przeglądu dowodów (głównie archeologicznych śladów przebudowy fortów oraz zmiany ich garnizonów), doszedł do wniosku, że dotychczasowa ich interpretacja była wynikiem „myślenia życzeniowego” (*wishful-thinking*) badaczy. Wykazał, że dowody na dwukrotną okupację wału Antonina w formie śladów przebudowy są wynikiem rutynowych zmian w projektach wynikłych z dłuższego stacjonowania jednostek w danym miejscu²³. Jednocześnie udowodnił, że zmiany jednostek stacjonujących w poszczególnych fortach wynikają z faktu, iż podczas budowy wału zdecydowano się na konstrukcję większej licz-

¹⁶ Paus. 8.43.3; BMC IV, *Ant. Pius* nr 1965, 1971-1977; P. Salway, *Roman Britain*, s. 153; M. Todd, *Roman Britain*, s. 155; L. Keppie, *The Antonine Wall*, s. 94.

¹⁷ P. Salway, *Roman Britain*, s. 155.

¹⁸ M. Cary, H.H. Scullard, *Dzieje Rzymu*, s. 245.

¹⁹ PIR² I, nr 618.

²⁰ A.R. Birley, *The Roman Government*, s. 147-8; P. Salway, *Roman Britain*, s. 154.

²¹ B.R. Hartley, *The Roman Occupations*, s. 40-42.

²² Tamże, s. 38.

²³ N. Hodgson, *Were There Two Antonine Occupations of Scotland?*, „Britannia” XXVI (1995), s. 31-

by mniejszych budowli, co wywołało zmiany w garnizonach fortów wybudowanych wcześniej²⁴. Na tej podstawie doszedł do wniosku, że okupacja wału Antonina miała charakter jednorazowy, choć nie wskazał, czy wał ten opuścili Rzymianie w momencie wybuchu powstania Brygantów, czy dopiero za Marka Aureliusza (*M. Aurelius Antoninus Augustus*)²⁵. W związku z tym przyjmuje się, że wał Antonina był stale okupowany od 142 r. do początków panowania Marka Aureliusza²⁶, co udowodniły wcześniej przedstawione przeze mnie badania B.R. Hartleya. Wynika z tego niezbicie, iż w czasach Kommodusa jedynym murem który oddzielał Rzymian od barbarzyńców był mur Hadriana.

Drugim znakiem zapytania w przekazie Kasjusza Diona była tożsamość dowódcy wojsk. Zdaniem P. Salwaya dowódcą poległym w bitwie z barbarzyńcami był nieznan nam z imienia namiestnik Brytanii, który został następcą mianowanego ok. 178 r. na to stanowisko Cereliusza Priskusa (*Caerellius Priscus*). Po porażce i śmierci niezidentyfikowanego namiestnika prowincją miał zarządzać pełniący obowiązki namiestnika Ancjusz Kalpurninus (*M. Antius Crescens Calpurnianus*)²⁷, którego w roku 184 zastąpił Ulpiusz Marcellus, podejmując natychmiast akcję przeciw barbarzyńcom²⁸. Odniesione podczas tej kampanii sukcesy pozwoliły Kommodusowi przyjąć w 184 r. VII aklamację imperatorską oraz tytuł *Britannicus maximus*, co upamiętnił serią monet²⁹. Taka rekonstrukcja wydarzeń okazała się jednak błędna w świetle nowych dowodów i najnowszych badań A.R. Birleya, który wykazał, że Ulpiusz Marcellus był namiestnikiem Brytanii już w 178 r. Wobec tego A.R. Birley doszedł do wniosku, że najbezpieczniej będzie uznać, iż w bitwie z barbarzyńcami poległ legat legionu VI, gdyż to właśnie ten legion stacjonował najbliżej muru Hadriana, o przekroczeniu którego przez barbarzyńców na pewno pisał Kasjusz Dio. Jednocześnie jednak badacz nie wykluczył możliwości, że po objęciu samodzielnych rządów przez Kommodusa Marcellus został zastąpiony przez nowego namiestnika, który poległ w walce z barbarzyńcami, co wymusiło na Kommodusie jego ponowne wysłanie do Brytanii. W związku z tym Marcellus byłby jednocześnie poprzednikiem i następcą zabitego namiestnika. Takiej interpretacji sprzyja fakt, że w swoim przekazie Kasjusz Dio w stosunku do Marcellusa oraz zabitego dowódcy wojsk używał określenia *strategos*, oznaczającego namiestnika prowadzącego kampanię wojenną³⁰.

²⁴ Tamże, s. 33-35; o budowie dwóch serii fortów na wale Antonina, patrz: L. Keppie, *The Antonine Wall*, s. 95-98, zwłaszcza s. 96; M. Todd, *Roman Britain*, s. 150-154, M. Idziak, *Legion XX Valeria Victrix w Brytanii*, Zabrze 2009, s. 36-40.

²⁵ PIR² A, nr 697; A.R. Birley, *Marcus Aurelius*, New York 2001; P. Grimmel, *Marek Aureliusz*, Warszawa 1997; N. Hodgson, *Were There Two Antonine Occupations*, s. 36.

²⁶ M. Fulford, *Britain*, [w:] *Cambridge Ancient History*, vol. XI, s. 565-566.

²⁷ PIR² A, nr 781.

²⁸ P. Salway, *Roman Britain*, s. 162.

²⁹ BMC IV, *Comm.* nr 549-571; A.R. Birley, *The Roman Government*, s. 164; A.R. Birley, *Hadrian to the Antonines*, s. 188; P. Salway, *Roman Britain*, s. 162.

³⁰ A.R. Birley, *The Roman Government*, s. 162-170; o dwóch okresach namiestnictwa Marcellusa patrz także: M. Brassington, *Ulpius Marcellus*, „*Britannia*” XI (1980), s. 314.

Twierdzenie, że do najazdu barbarzyńców doszło w okresie rządów Kommodusa opiera się jedynie na wspomnianym przekazie Kasjusza Diona³¹, wspartym śladami zniszczeń, których datacja nie jest pewna³². Dostrzegalne archeologicznie ślady tego najazdu wskazują, iż swoim zasięgiem objął on znaczne obszary od muru Hadriana przez forty w Peninach aż po York (*Eboracum*). Może to sugerować, że miasto było chwilowo okupowane przez barbarzyńców spoza muru³³. Na samym murze Hadriana zniszczeń dokonywano z niebywałą dokładnością, tak że w niektórych miejscach zrównano go z ziemią. Spalono wszystko, co tylko ogień mógł strawić, a kamienne konstrukcje rozbijano i niszczone, wyrwijając m.in. bramy z zawiasów czy też niszcząc w całości ich kamienne mocowania³⁴. Ucierpiały także forty na linii muru Hadriana³⁵. R.G. Collingwood zauważa, że w fortach wchodzących w jego skład zniszczeniu uległy ołtarze oraz przedmioty, które w wypadku planowanego opuszczenia fortyfikacji przez Rzymian zostałyby przez nich zabrane bądź ukryte, tak jak miało to miejsce przy okazji opuszczania przez wojska rzymskie wału Antonina. Stwierdza też, że charakter zniszczeń wskazuje, iż dokonywano ich bez pośpiechu oraz obawy przed przeciwdziałaniem Rzymian³⁶.

Odnoszę wrażenie, że próbując dopasować świadectwa archeologiczne do przekazu pisemnego, tak P. Salway jak i M. Todd³⁷ nie spojrzeli na całą sytuację z trochę szerszej perspektywy. Tymczasem kilka innych faktów przemawia za tym, że najazd o takich rozmiarach w latach 80. II w. nie mógł mieć miejsca. Zdaniem R.P. Hocka brak archeologicznych śladów, które świadczyłyby o jakichś uszkodzeniach muru Hadriana w czasie rządów Kommodusa. W związku z tym – jego zdaniem – oddziałem rozbitym przez barbarzyńców mógł być garnizon znajdującego się na północ od muru Hadriana fortu w Newstead lub Cappuck, które pomimo opuszczenia wału Antonina jeszcze za rządów Marka Aureliusza były wciąż zajmowane przez jakieś oddziały rzymskie³⁸. Za rządów Kommodusa garnizon prowincji stanowiły trzy legiony (II *Augusta*, XX *Valeria Victrix* i VI *Victrix*) oraz znaczna liczba jednostek pomocniczych³⁹. Jednostki te, korzystając z fortów wchodzących w skład muru Hadriana, bez trudu odparłyby każdy najazd barbarzyńców z północy, zwłaszcza że oprócz własnego garnizonu mur miał połączenie liniami komunikacyjnymi z bazami legionów w York i Chester (*Deva*), oddalonymi od niego odpowiednio o 130 i 200 kilometrów⁴⁰. Inną sprawą pozostaje fakt, że w tym okresie barbarzyńcy zyskali nowe obsza-

³¹ Cass. Dio 73.8.1-6.

³² M. Fulford, *Britain*, s. 566.

³³ R.P. Hock, *The Historia Augusta, Septimius Severus and Roman Britain: A Select Commentary of the Vita Severi*, Michigan 1977, s. 74-75; M. Carry, H.H. Scullard, *Dzieje Rzymu*, s. 301.

³⁴ R.G. Collingwood, J.N.L. Myres, *Roman Britain*, s. 156.

³⁵ Dla Halton Chesters (*Onnum*) badacze byli w stanie określić datę powstania zniszczeń na rok 197, patrz: D.J. Breeze, B. Dobson, *Hadrian's Wall: Some Problems*, „*Britannia*” III (1972), s. 204-206.

³⁶ R.G. Collingwood, J.N.L. Myres, *Roman Britain*, s. 156.

³⁷ P. Salway, *Roman Britain*, s. 162; M. Todd, *Roman Britain*, s. 161-162.

³⁸ R.P. Hock, *The Historia Augusta*, s. 72; B.R. Hartley, *The Roman Occupations*, s. 40-42.

³⁹ M. Idziak, *Legion XX*, s. 28-29.

⁴⁰ W. Kaczanowicz, *Wał Hadriana – pogranicze świata rzymskiego i celtyckiego*, [w:] *Pod znakami Aresa i Marsa*, red. E. Dąbrowa, Kraków 1995, s. 114.

ry pod osadnictwo, co na pewien czas mogło powstrzymać ich najazdy na prowincję. Opuszczenie przez Rzymian Szkocji w połowie lat 60. II w. otworzyło przed barbarzyńcami możliwość zasiedlenia sporego pasa ziemi dotąd niezamieszkanego⁴¹, co na pewno na jakiś czas rozładowało rządzącego ekspansji plemion z północy. Podobna sytuacja mieć będzie miejsce w III w. w Dacji, której opuszczenie przez cesarza Aureliana (*L. Domitius Aurelianus*)⁴² ok. 275 r. skutkowało osłabieniem najazdów Gotów na prowincję naddunajską⁴³. Pozostaje jeszcze kwestia okoliczności śmierci namiestnika, o którym wspomina Kasjusz Dion. Oczywiście najprościej byłoby przyjąć, iż rzeczywiście zabity został podczas walki z barbarzyńcami, którzy znaleźli się po południowej stronie muru. Nie musiała to być jednak duża grupa, a raczej niewielki oddział, który zabił namiestnika i jego ludzi w zastawionej pułapce bądź w przypadkowej potyczce⁴⁴. Obecność niewielkiej grupy barbarzyńców z północy w prowincji nie była niemożliwa – granicę, nawet tę najlepiej pilnowaną, można czasami obejść. By dostać się z północy do prowincji, nie trzeba było wykonywać w murze Hadriana wyłomu – wystarczyło go opłynąć, co niewielkie grupki barbarzyńców od czasu do czasu robiły, i czemu Rzymianie starali się przeciwdziałać, budując kilka fortów i strażnic na zachodnim wybrzeżu wyspy⁴⁵. Zresztą, jak zauważył B. Dobson, piesi mogli przekroczyć mur wspinając się na niego po plecach towarzyszy, a tylko wozy i jeźdźcy konni musieli przekraczać mur przez kontrolowane bramy w kasztelach⁴⁶. Część badaczy wskazywała także, że skoro w tym czasie kilka fortów na północ od muru Hadriana było okupowanych, to Kasjusz Dion mógł mieć na myśli wał Antonina jako mur oddzielający barbarzyńców od Rzymian, a namiestnik mógł polec podczas wizytacji jednego z tych fortów⁴⁷. Śmierć namiestnika mogła sprawić, że sytuacja wydawała się być poważniejsza niż była w rzeczywistości i wywołała przesadzoną reakcję w postaci ponownego wysłania do prowincji Marcellusa jako namiestnika⁴⁸. Idąc tym tropem, śmiało można wysnuć wniosek, że przekaz Kasjusza Diona jest jedynie odbiciem swego rodzaju paniki, jaką wywołać mogły tak złe wiadomości przychodzące z wyspy – w końcu był to pierwszy od początku historii Brytanii jako rzymskiej prowincji przypadek śmierci namiestnika w walce z barbarzyńcami⁴⁹.

Bardziej prawdopodobne jest, że zniszczenia łączone z okresem rządów Kommodusa powstały znacznie później, bo dopiero ok. 196/197 r. Przekaz Kasjusza Diona o niedotrzymaniu umów przez Kaledonów, którzy wsparli Meatów, oraz o wypłace-

⁴¹ Tamże.

⁴² PIR² D, nr 135.

⁴³ R. Suski, *Konsolidacja Cesarstwa Rzymskiego za panowania Aureliana 270-275*, Kraków 2008, s. 207-228, zwłaszcza s. 227-228.

⁴⁴ M. Brassington, *Ulpian Marcellus*, s. 314.

⁴⁵ W. Kaczanowicz, *Wał Hadriana*, s. 113-114.

⁴⁶ B. Dobson, *The Function of Hadrian's Wall*, [w:] *Roman Officers and Frontiers*, red. B. Dobson, D.J. Breeze, Stuttgart 1993, s. 435.

⁴⁷ D.J. Breeze, *The Northern Frontiers*, s. 127; R.P. Hock, *The Historia Augusta*, s. 72.

⁴⁸ M. Brassington, *Ulpian Marcellus*, s. 314.

⁴⁹ Z wszystkich znanych nam namiestników Brytanii do rządów Kommodusa żaden nie zginął w walce podczas sprawowania swojego urzędu w tej prowincji, patrz: A.R. Birley, *The Roman Government*, s. 15-162.

niu im przez Wiriusza Lupusa (*Virius Lupus*) olbrzymiego okupu w zamian za pokój i zwrot kilku jeńców, sugerują⁵⁰, że w czasie kiedy Lupus obejmował namiestnictwo w prowincji, pozycja Rzymian na północy była słaba. Wprawdzie Kasjusz Dion nie podaje tak jednoznacznie – jak w poprzednim przypadku – że w okresie tym doszło do najazdu, jednak wzmianka o wykupie jeńców już z całą pewnością wskazuje, że miały tam miejsce jakieś walki⁵¹. Wskazywać na to mogłyby również trwające za namiestnictw trzech kolejnych seweriańskich namiestników prace remontowe i budowlane w fortach w Penninach oraz na murze Hadriana. Rzuci się w oczy fakt, że generalnie prace te postępowały sukcesywnie z południa na północ, w stronę muru Hadriana⁵², którego forty objęte zostały pracami remontowymi i budowlanymi dopiero w czasie namiestnictwa Lucjusza Alfenusa Seneciona (*L. Alfenus Senecio*)⁵³, konkretnie w latach od 205 do 207⁵⁴. Drugim ważnym spostrzeżeniem może być fakt, że pierwotnie najwięcej uwagi rzymscy namiestnicy Wiriusz Lupus i Gajusz Waleriusz Pudens (*C. Valerius Pudens*)⁵⁵ poświęcili pracom prowadzonym w fortach znajdujących się na obszarze Penninów, czyli na terenie Brygantów. Chodzi głównie o forty w Bowes (*Lauatrae*) i Ilkley (*Verbeia*)⁵⁶. Dopiero Senecio zajął się naprawą fortów na murze Hadriana, choć i tak za jego namiestnictwa trwały w Bowes prace – tym razem jednak budowlane⁵⁷.

Spostrzeżenia te doprowadziły do wysunięcia kilku teorii, które wyjaśniały powstanie zniszczeń w tych fortach bez potrzeby uwzględniania najazdu z zewnątrz. Zdaniem M. Todda przekaz Kasjusza Diona nie zawiera informacji o wtargnięciu Meatów do prowincji czy o prowadzonych z nimi walkach, a jedynie o złamaniu przez Kaledonów umów i przygotowaniach do udzielenia pomocy Meatom⁵⁸. Z uwagi na to przekaz Kasjusza Diona nie może być dowodem na potwierdzenie teorii o najeździe barbarzyńców w tamtym czasie, a zniszczenia fortów w Penninach, choć datowane przez archeologów w przybliżeniu na schyłek II w., mogły powstać z zupełnie innych powodów. Jego zdaniem błędnie założono, że z Klodiuszem Albinem (*D. Clodius Albinus*)⁵⁹ Brytanię opuściła większość wojsk pomocniczych, w związku z czym prowincja miałaby zostać ogołocona z wojsk, co z kolei miałyby zachęcić Meatów do dokonania najazdu. Twierdzi on, że Albinus, wyruszając do walki o władzę, oprócz trzech legionów, zabrał ze sobą znikomą część wojsk pomocniczych, licząc na to, że w walce o władzę poprą go legiony stacjonujące w Germanii Dolnej i Górnej. W związku z tym w prowincji pozostać by miała wystarczająca do jej obro-

⁵⁰ Cass. Dio 76.5.4.

⁵¹ A.R. Birley, *The Roman Government*, s. 185.

⁵² P. Salway, *Roman Britain*, s. 170.

⁵³ PIR² A, nr 521.

⁵⁴ S.S. Frere, M.W.C. Hassal, R.S.O. Tomlin, *Roman Britain in 1976*, „*Britannia*” VIII (1977), s. 432, przyp. 42.

⁵⁵ PIR² P, nr 1070.

⁵⁶ M. Todd, *Roman Britain*, s. 169-176.

⁵⁷ Porównaj: RIB 730 i RIB 740.

⁵⁸ Cass. Dio 76.5.4.

⁵⁹ PIR² C, nr. 1186.

ny liczba żołnierzy, a zniszczenia w fortach na północy prowincji miałyby być skutkiem nie najazdu, a ich zaniedbania. Jego też zdaniem wspomniany wyżej przekaz Kasjusza Diona może sugerować, że w momencie objęcia namiestnictwa w Brytanii przez Lupusa prowincji groził najazd plemion z północy, któremu namiestnik, we własnym mniemaniu, mógłby nie przeszkodzić. W związku z tym, za zgodą cesarza, zdecydował się zapłacić plemionom za pokój, bądź też walki z Meatami toczyły się na północ od muru Hadriana, ale nie po myśli Rzymian, którzy, słysząc o przygotowaniach Kaledonów do udzielenia pomocy Meatom, zdecydowali się kupić pokój⁶⁰.

Podobnie argumentuje P. Salway, wskazując, że w części inskrypcji, jako powód remontu danej budowli, podane zostało, że zawaliła się ze starości⁶¹. Jego zdaniem mur Hadriana również wymagał na początku III w. remontu, ze względu zaniedbania go przez Rzymian, którzy przez prawie $\frac{3}{4}$ stulecia nie prowadzili na nim poważniejszych prac remontowych, zwłaszcza w okresie, kiedy północną granicę prowincji przez pewien czas stanowił wał Antonina. Jedynie wzmianka o łaźniach w Boves, zniszczonych przez ogień, sugeruje jakieś działania wojenne, lecz można założyć że spłonęły one w wyniku powstania, jeszcze nie do końca podporządkowanych, Brygantów. O niepokojach wśród nich informuje nas tylko jedna, w dodatku niedatowana inskrypcja⁶², jednak w pewien sposób mogłoby to wyjaśnić, dlaczego właśnie forty w Penninach były remontowane jako pierwsze. Drugim wyjaśnieniem dla powstania zniszczeń w Boves mogłyby być walki prowadzone przez wojska Sewera z pozostałymi w Brytanii stronnikami niedoszłego cesarza, którzy ze względu na swoje zaangażowanie czy pomoc udzieloną wcześniej Albinowi nie mogli liczyć na łaskę. Do czystek wśród stronników Albina dochodziło w Galii i Hiszpanii, gdzie przejęto na rzecz domeny cesarskiej zakłady produkujące ceramikę i wytwórnie oliwy. Zdaniem P. Salwaya także w części majątków w Brytanii widać ślady zmiany właścicieli⁶³.

Moim zdaniem argumenty P. Salwaya i M. Todda nie są przekonujące, gdyż w takiej sytuacji powstaje pytanie, czy w 180 r. barbarzyńcy byliby w stanie zdobyć i spłądować York, który znajdował się w znacznym oddaleniu od muru Hadriana i w dodatku stanowił bazę dla legionu VI *Victrix*? Wyczyn taki możliwy był tylko w momencie, w którym Rzymianie pozostawiliby prowincję zupełnie pozbawioną obrony. Sytuacja taka miała miejsce właśnie w okresie wojny domowej w latach 193-197. Wtedy to namiestnik Brytanii, Klodiusz Albinus, włączając się do walki o władzę w Cesarstwie, zabrał ze sobą przeciwko Sewerowi wszystkie trzy legiony z Brytanii do Galii⁶⁴. A.R. Birley wyliczył, że z ok. 50 tys. żołnierzy, stanowiących w tym okresie garnizon Brytanii, Albinus zabrał ze sobą ok. 40 tys., co zgadza się z obliczeniami A.J. Gra-

⁶⁰ M. Todd, *Roman Britain*, s. 172.

⁶¹ RIB 430; 1234.

⁶² RIB 627; A.R. Birley, *The Roman Government*, s. 185 jest gotów przypisać powstanie tych zniszczeń tak najazdowi z zewnątrz, jak i buntowi Brygantów.

⁶³ SHA *Sev.* 12.1; tamże, s. 181; M. Todd, *Roman Britain*, s. 168-169; P. Salway, *Roman Britain*, s. 169-171.

⁶⁴ A.R. Birley, *The Roman Government*, s. 180; T. Kotula, *Septymiusz Sewerus. Cesarz z Lepcis Magna*, Wrocław 1987, s. 44.

hama⁶⁵. Z wyliczenia proporcji sił wynika, że Albinowi w decydującym starciu potrzebny był każdy żołnierz, gdyż na kontynencie mógł liczyć na pomoc tylko legionu VII *Gemina* z niewielką ilością oddziałów pomocniczych z Hiszpanii i na 500 żołnierzy *cohors XIII urbana* z Lugdunum⁶⁶. Możliwe, że wyruszając do walki o władzę, Albinus zabezpieczył prowincję jakimiś porozumieniami z ludami zza muru⁶⁷, ale równie dobrze mógł wyjść z założenia, że po pokonaniu Sewera będzie dysponował wszystkimi zasobami cesarstwa, z pomocą których odzyska utracone obszary, natomiast w wypadku przegranej to nie był już jego problem⁶⁸.

Za tym przemawiać może także fakt, że remontowane w Penninach forty nie miały pierwszorzędno znaczenia strategicznego⁶⁹ – możliwe, że po opuszczeniu prowincji przez większość wojsk z Albinem pozostałe siły skupiono tylko w najważniejszych fortach albo nawet w miastach, które, będąc otoczone murami i bronione przez mieszkańców, zdołały odeprzeć najazd nieprzygotowanych do prowadzenia oblężeń barbarzyńców⁷⁰, dla których w takiej sytuacji łatwym celem stałyby się właśnie opuszczone forty. Nie można też zgodzić się z P. Salwayem, że mur Hadriana od momentu powstania aż do początku III w. nie był remontowany – w forcie w Chesterholm (*Vindolanda*) widoczne są ślady prac remontowych, a nawet budowlanych w okresie, kiedy północną granicę prowincji wyznaczał wał Antonina⁷¹. Poza tym ciężko sobie wyobrazić, by Rzymianie przez ¾ wieku zaniedbywali remonty na murze Hadriana, doprowadzając go przez swoje zaniedbanie do takiego stanu, że do określenia prowadzonych na nim prac lepsze byłoby słowo „budowa” niż „remont”. Prace prowadzone w latach 205–207 w fortach w Corbridge (*Corstopitum*), Risingham (*Habitancum*), Chesters, Birdoswald (*Lamboglanna*), High Rochester (*Bremenium*) oraz Housesteads (*Vercouicium*)⁷² doprowadziły do odbudowy muru, którego uszkodzenia były tak poważne, że po ich wyremontowaniu podczas namiestnictwa Seneciona współcześnie przypisali Sewerowi (jako cesarzowi w imieniu którego prowadzone były prace) budowę nowego muru⁷³. Dlatego też jestem przekonany, że zniszczenia widoczne w fortach oraz na samym murze Hadriana powstały w wyniku najazdu barbarzyńców na prowincję po opuszczeniu jej przez Klodiusza Albina. Czy nie wydaje się oczywiste, że w tym okresie istniały znacznie bardziej sprzyjające okoliczności do dokonania najazdu niż w latach 80. II wieku?

⁶⁵ A.R. Birley, *The African Emperor: Septimius Severus*, London 1988, s. 124; A.J. Graham, *The Numbers at Lugdunum*, *Historia* 29 (1978), s. 629.

⁶⁶ D. Janiszewska, *Wojna domowa w Rzymie w latach 193-197*, Poznań 2010, s. 72-73; A.J. Graham, *The Numbers*, s. 629.

⁶⁷ A.R. Birley, *The Roman Government*, s. 180; A.R. Birley, *The African Emperor*, s. 124.

⁶⁸ D.J. Breeze, *The Northern Frontiers*, s. 129.

⁶⁹ M. Todd, *Roman Britain*, s. 171.

⁷⁰ R.G. Collingwood, J.N.L. Myres, *Roman Britain*, s. 157.

⁷¹ W. Kaczanowicz, *Wał Hadriana*, s. 114.

⁷² RIB 1151; 1234; 1462; 1909; 1277; 1612; S.S. Frere, M.W.C. Hassal, R.S.O. Tomlin, *Roman Britain in 1976*, s. 432, przypis 42.

⁷³ SHA Sev. 18.2; Aur. Vic. Caes. 20.18; M. Cary, H.H. Scullard, *Dzieje Rzymu*, s. 301; M. Idziak, *Legion XX*, s. 21.

Na koniec chciałbym odnotować jeszcze jedno spostrzeżenie: kiedy przy poprzednim opisie ataku na prowincję do określenia najeźdźców Kasjusz Dion użył terminu „plemiona”⁷⁴, to tym razem używa już nazw dwóch wielkich związków plemiennych: Meatów i Kaledonów⁷⁵. Może to wskazywać, że od czasu rządów Kommodusa do schyłku II w. w Szkocji uformowały się z luźnych plemion dwa wielkie związki plemienne Meatów, zamieszkujących tereny w pobliżu muru Hadriana, oraz Kaledonów bardziej na północy⁷⁶. Możliwe, że były lepiej zorganizowane, a dwóm dużym związkom łatwiej byłoby dokonać skoordynowanego najazdu niż kilku mniejszym, podzielonym plemionom.

W tym miejscu pozostało mi jedynie dokonać podsumowania pracy. Moim zdaniem przedstawione w artykule argumenty wskazują jednoznacznie, że do barbarzyńskiego najazdu na Brytanię doszło jednak w 196/197 r. Zasięg i charakter zniszczeń na północy prowincji wskazują, że najazd ten miał miejsce w okresie osłabienia garnizonu rzymskiego w Brytanii. Jego liczebność w tym czasie uległa znacznemu zmniejszeniu w związku z zabraniami przez Klodiusza Albina części wojsk na kontynent, by z ich wsparciem mógł zdobyć władzę w Imperium. Zdaję sobie sprawę z faktu, że inni badacze, odpowiednio argumentując, będą w stanie przekonać czytelnika do datacji najazdu na rok 180, jednak ostateczne rozwiązanie tego problemu może przynieść jedynie dokładne określenie daty powstania zniszczeń na murze Hadriana. Stąd pozostaje mi jedynie wyrazić nadzieję, że wkrótce badaczom uda się tego dokonać.

⁷⁴ Cass. Dio 73.8.2.

⁷⁵ Cass. Dio 76.5.4.

⁷⁶ M. Cary, H.H. Scullard, *Dzieje Rzymu*, s. 245; M. Fulford, *Britain*, s. 566.

NORBERT DELESTOWICZ

Konflikt króla Bolesława II Szczodrego z biskupem krakowskim Stanisławem w 1079 roku

Analiza wydarzeń, jakie miały miejsce w roku 1079 w państwie piastowskim, była już przedmiotem badań wielu polskich badaczy, którzy od początku XX w. toczą spór – w dzisiejszych czasach już nie tak widoczny jak wcześniej – na temat przyczyn wybuchu konfliktu między Bolesławem Szczodrym a biskupem Stanisławem, który dla obu stron zakończył się tragicznie. Kontrowersje między historykami wzbudzają przede wszystkim przyczyny konfliktu, a także pytanie, czy biskup Stanisław jest odpowiedzialny za bunt przeciwko polskiemu królowi? Badacze zastanawiają się również nad powodami śmierci biskupa. W dużej mierze „winę” za taki stan rzeczy ponosi ubogi materiał źródłowy. Nasza wiedza na temat wydarzeń roku 1079 ogranicza się właściwie do relacji Anonima tzw. Galla i mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem oraz pozbawionych szczegółów przekazów rocznikarskich. Spory toczą się również o wiarygodności poszczególnych źródeł; w szczególności dotyczy to kroniki naszego drugiego kronikarza, który znacząco rozszerzył relacje zdarzeń w państwie w porównaniu z dziełem Anonima.

W niniejszej pracy, z uwagi na ograniczoną ilość miejsca, nie będziemy zajmować się wszystkimi problemami, jakie są poruszane przy badaniu konfliktu króla z biskupem. Nie zostanie podjęta polemika z licznymi hipotezami i przypuszczeniami badaczy na temat możliwych przyczyn wybuchu konfliktu¹, lecz zaprezentujemy własną hipotezę, starającą się chociaż w niewielkim stopniu rozwiać mgłę, która spowija omawiane wydarzenie. Postaramy się również uzyskać odpowiedź na pytanie, czy relacja Kadłubka zasługuje na wiarygodność.

¹ Przegląd historiografii na temat konfliktu króla z biskupem zob. G. Labuda, *Święty Stanisław biskup krakowski, patron polski. Śladami zabójstwa – męczeństwa – kanonizacji*, Poznań 2000, s. 13-46; tenże, *Wznowienie dyskursu w sprawie męczeństwa i świętości biskupa krakowskiego Stanisława*, „Nasza Przyszłość” 108 (2007), s. 5-51; M. Plezia, *Dookoła sprawy św. Stanisława. Studium źródłoznawcze*, Bydgoszcz 1999, s. 15-32.

Jeden z najbardziej sławnych momentów kroniki Anonima – „rozdział” I, 27 – składa się z dwóch części, które nie są ze sobą bezpośrednio związane. Najpierw przedstawiona zostaje interwencja Bolesława na Węgrzech, gdzie pozbawia on tronu Salomona, a na jego miejsce powołuje Władysława². Szczodry został tutaj ukazany jako rozdawca korony królewskiej w państwie węgierskim. Po tych wydarzeniach kronikarz opisuje zatarg biskupa Stanisława z królem (w kronice Anonima biskup jest niewymieniony z imienia, nie podano z jakiego biskupstwa pochodził – jest przedstawiony całkowicie anonimowo). Od razu można zauważyć, jak niewiele miejsca i uwagi poświęcił Gall na opisanie konfliktu: zaledwie parę zdań³. Jednocześnie fragment jest tak zbudowany, że problem śmierci biskupa nie stanowi głównego punktu. Jest właściwie pobocznym tematem obok spraw węgierskich. Kronikarz jednoznacznie stwierdza, że król („pomazaniec”) nie powinien karać cielesnie drugiego „pomazańca”, czyli biskupa Stanisława, przez obcięcie członków za „zdradę”⁴. Przekaz o zdradzie często rozumie się jako bunt przeciwko władcy⁵. Po takim stwierdzeniu Anonim relacjonuje przyjęcie wygnanego króla na Węgrzech.

Pozostając jeszcze w obrębie kroniki Galla, należy zaznaczyć, że nie powinno wyciągać się zbyt daleko idących wniosków z wyrażenia użytego przez kronikarza we wstępie do księgi trzeciej: *Oportet enim Dei ministros in hiis, que Dei sunt, Deo spiritualiter obedire et in hiis, que sunt cesaris, honorem et servitium mundi principibus exhibere*⁶. Na podstawie tego fragmentu, nawiązującego do ewangelii św. Mateusza i św. Łukasza, stwierdzono, że kronikarz, który napisał takie zdanie musiał uważać biskupa Stanisława za zdrajcę⁷. Z treści kroniki nie uda się wydobyć osobi-

² O Władysławie węgierskim w kronice Anonima tzw. Galla zob. D. Bagi, *Królowie Węgierscy w kronice Galla Anonima*, Kraków 2008, s. 101-116; K. Benyskiewicz, *Pycha ukarana. Relacje między Bolesławem II Szczodrym a Władysławem I Świętym w ujęciu kroniki Anonima* tzw. Galla, [w:] *W kręgu Bolesława Szczodrego i Władysława Hermana. Piastowie w małżeństwie, polityce i intrydze*, Wrocław 2010, s. 67-87; T. Jasiński, *O pochodzeniu Galla Anonima*, Kraków 2008, s. 97-105; S. Zavarský, *Obraz uhorského kráľa Sv. Ladislava v kronike Galla Anonyma*, „MEDEA – Studia Mediaevalia et Antiqua” 1 (1997), s. 48-66.

³ P. Wiszewski, *Domus Boleslai. W poszukiwaniu tradycji dynastycznej Piastów (do około 1138 roku)*, Wrocław 2008, s. 161-162. Historyk przypuszcza, że tak lakoniczne potraktowanie konfliktu króla z biskupem odzwierciedla niejednoznaczną postawę ówczesnego duchowieństwa. Nie do końca można zgodzić się z hipotezą autora. Gall, relacjonując tak pobieżnie konflikt, nie chciał zajmować stanowiska po żadnej stronie konfliktu. Niewątpliwie rozdrźwienki między sprzymierzeńcami Szczodrego a sojusznikami biskupa krakowskiego Stanisława w czasach spisywania kroniki mogły być wciąż żywe.

⁴ J. Mularczyk, *Od Bolesława Chrobrego do Bolesława Rogatki (studia polemiczne)*, Wrocław 1994, s. 31, 37. Błędne jest twierdzenie autora, aby przy Gallowym zwrocie *christus in christum* zamiast króla i biskupa rozumieć biskupa i metropolitę gnieźnieńskiego. Relacja Anonima wyraźnie dotyczy króla i biskupa, nie ma tutaj miejsca na metropolitę. Zob. również E. Skibiński, *Biskup i monarcha*, [w:] *Docendo Discimus. Studia historyczne ofiarowane Profesorowi Zbigniewowi Wielgoszowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. K. Kaczmarek, J. Nikodem, Poznań 2000, s. 99-109.

⁵ T. Grudziński, *Bolesław Śmiały-Szczodry i biskup Stanisław. Dzieje konfliktu*, Kraków 2010, s. 106-109.

⁶ *Galli Anonymi Cronicae et gesta ducum sive principum Polonorum*, wyd. K. Maleczyński, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, seria nowa, t. 2, Kraków 1952 [dalej cyt.: Gall], III, 122.

⁷ K. Drzymała, *Święty Stanisław biskup krakowski (1079) i Bolesław Śmiały król Polski (1081)*, „Studia Historyczne” 24 (1981), z. 4. s. 662-663.

stego zdania Anonima na temat biskupa i zarazem konfliktu, ponieważ Gall, opisując zatarg króla ze Stanisławem, nie chce być w żadnym wypadku sędzią. Nie decyduje, kto bardziej zawinił. Zaznacza jedynie, że obaj pomazańcy nie mieli prawa zachowywać się i postępować względem siebie w taki sposób. Kronikarz stwierdza, iż do całej dramatycznej sytuacji w ogóle nie powinno dojść. Jednocześnie Anonim nie mógł całkowicie pominąć opisu wypadków z roku 1079, ponieważ musiał przekazać przyczynę utraty władzy przez Bolesława, gdyż to wyjaśniało, dlaczego na tronie zasiadł Władysław Herman, a następnie Krzywousty⁸. Gall nie rozpisywał się szerzej na ten temat, ponieważ zatarg z biskupem był wstydlivy dla panującej dynastii, która zdaniem kronikarza sprawuje władzę nadaną z łaski Boga⁹, a czyn polskiego króla doprowadził przecież śmierci bożego sługi.

U Anonima na temat konfliktu króla z biskupem można doszukać się również paraleli do końcowego etapu konfliktu Zbigniewa z Bolesławem Krzywoustym¹⁰. Obaj Bolesławowie popełnili grzech, mszcząc się na swoim przeciwniku, chociaż Krzywousty jest w o tyle lepszej sytuacji, że Gall usprawiedliwia, a nawet zataja czyn księcia (w kronice brak informacji o oślepieniu Zbigniewa i jego rychłej śmierci. O tych wydarzeniach dowiadujemy się z innych źródeł)¹¹. Jednocześnie oba spory, które zakończyły się tragicznie, mają różne skutki dla panującego władcy. Bolesław II jest przykładem porażki, klęski. Błąd jaki popełnił względem Stanisława kosztował go utratę władzy i wydalenie z państwa, ponieważ monarcha nie potrafił odpokutować popełnionej zbrodni, lecz postępował butnie, co widoczne jest przez okazanie pychy względem Władysława węgierskiego podczas powitania na Węgrzech. Natomiast Krzywousty wobec popełnionego czynu zachowuje się przeciwnie, jest pełen pokory, żałuje swojego postępowania, odbywa pokutę¹². Anonim ukazał przeciwieństwo w zachowaniu władców po popełnieniu zbrodni na bliźnim¹³. Krzywousty nie popełnił błędu Szczodrego, dlatego nie utracił sprawowanej władzy w państwie.

Relacja Kadłubka o wypadkach roku 1079 jest już bardziej rozbudowana. Opowieść mistrza Wincentego nie koncentruje się tylko na dwóch głównych bohaterach wydarzeń jak u Anonima. Zatarg między królem a biskupem został wpleciony w szer-

⁸ D. Bagi, *Królowie*, s. 111.

⁹ Zob. N. Kersken, *Gott und die Heiligen in der mittelalterlichen polnischen Geschichtsschreibung*, [w:] *Ecclesia – cultura – potestas. Studia z dziejów kultury i społeczeństwa. Księga ofiarowana Siostrze Profesor Urszuli Borkowskiej OSU*, red. P. Krasa i in., Kraków 2006, s. 624; R. Michałowski, *Restauratio Poloniae w ideologii dynastycznej Galla Anonima*, „Przegląd Historyczny” 76 (1985), s. 476.

¹⁰ Na temat konfliktu Bolesława Krzywoustego zob. ostatnio Z. Dalewski, *Rytuał i polityka. Opowieść Galla Anonima o konflikcie Bolesława Krzywoustego ze Zbigniewem*, Warszawa 2005.

¹¹ *Cosmae Pragenis Chronica Boemorum*, ed. B. Baretholz, [w:] *Monumenta Germaniae Historica. Scriptores*, seria nowa, t. 2, Berlin 1932, III, XXXIV; *Magistri Vincentii dicit Kadlubek, Chronica Polonorum*, ed. M. Plezia, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, seria nowa, t. 11, Kraków 1994 [dalej cyt.: *Magistri Vincentii*], II, 30.

¹² Gall III, 25.

¹³ B. Kürbis, *Wizerunki Piastów w opiniach dziejopisarskich*, [w:] *Piastowie w dziejach Polski. Zbiór artykułów z okazji trzydziestej rocznicy wygaśnięcia dynastii Piastów*, red. R. Heck, Wrocław 1975, s. 202.

szy kontekst opowieść o zaburzeniach wewnętrznych, jakie miały miejsce w państwie, a jednym z powodów tragicznych wydarzeń w Polsce, takich jak powstanie niewolników i ich walka z panami oraz karanie żon rycerzy jest według mistrza Wincentego wynikiem niewłaściwej polityki prowadzonej przez Bolesława, która zamiast przynieść korzyści bardziej szkodziła krajowi.

Fragment wprowadzający Bolesława Szczodrego na karty kroniki mistrza Wincentego nie jest optymistyczny. Kronikarz rozpoczyna następująco:

Nec uero minus inaudita post obitum Kazimiri seruorum pestis ebulliit. Quam ne narrationis ordo a ueri discrepet ordine, nos in debito loco attingemus. Igitur Kazimiro filius eius Boleslaus secundus succedit. Cui largitatis cognomen anthonomasica priuilegium est excellentia¹⁴.

Dużą wagę do słów mistrza Wincentego, mówiącego o tym, że po śmierci Kazimierza Odnowiciela wybuchł bunt niewolników, lecz opowie o nim w późniejszym czasie, aby nie zaburzyć chronologii, przywiązywał Gerard Labuda¹⁵. Dwa pierwsze zacytowane zdania w tym fragmencie mogą mieć równocześnie inne znaczenie. Kadłubek przez powyższe sformułowanie uświadamia już na początku relacji czytelnikowi-słuchaczowi, że w Polsce wydarzy się coś niedobrego. Buduje przez to napięcie, podnosi dramaturgię i stawia w trudnym położeniu następcę Kazimierza Odnowiciela. Jest to równocześnie zapowiedź upadku Szczodrego. Kronikarz w tym miejscu nawiązuje do buntu niewolników i konfliktu króla z biskupem.

Mistrz Wincenty zaznacza w relacji o panowaniu Szczodrego, że działania militarne prowadzone dotychczas, będące atutem Bolesława, stają się przyczyną wszystkich dalszych nieszczęść. Bezpośrednim skutkiem długiej nieobecności króla w kraju według kronikarza był wybuch buntu niewolników, którzy zajmują domostwa swoich panów oraz ich małżonki, przy czym niewolnicy stawiają opór powracającym rycerzom¹⁶. W ujęciu Kadłubka wybucha wojna domowa, w której na początku rozruchów władca nie bierze udziału. Powyższy opis zdradza, że kronikarz, konstruując omawianą część kroniki, posługiwał się dziełem Justyna¹⁷. Badacze zastanawiają się także, czy fragment ten powstał przez przeniesienie informacji od Anonima, który opisał podobne zdarzenie po śmierci Mieszka II, czy może opis buntu niewolników mógł mieć miejsce w rzeczywistości? G. Labuda dowodził, że mistrz Wincenty nie przeniósł relacji Galla o zaburzeniach po śmierci Mieszka II na czasy Szczodrego¹⁸. Nie można jednak zgodzić się w całej rozciągłości z twierdzeniem badacza. Porównajmy oba fragmenty¹⁹:

¹⁴ Magistri Vincenti II, 16.

¹⁵ G. Labuda, *Święty*, s. 81-82.

¹⁶ Magistri Vincentii II, 18.

¹⁷ *M. Iuniani Iustini Epitoma Historiarum Philippicarum Pompei Trogi. Accedunt Prologi in Pompeium Trogum*, Post Franciscum Ruelher iterum edidit Otto Seel, Stutgardiae 1972 [dalej: Justyn].

¹⁸ G. Labuda, *Święty*, s. 77-85.

¹⁹ Por. A. Skorski, *Gallus i Kadłubek o świętym Stanisławie. Studium historyczno-krytyczne*, „Tygodnik Wielkopolski” 3 (1873), ; F. Stefczyk, *Upadek Bolesława Śmiałego*, „Ateneum” 1 (1885), s. 291-301.

Anonim tzw. Gall

Intera reges et duces in circuitu Poloniam quisque de parte sua conculcabat suoque dominio civitates quisque castellaque contigua vel applicabat, vel vincendo terre coequabat. Et cum tantam iniuriam et calamitatem ab extraneis Polonia pateretur, absurdus tamen adhuc et abominabilis a propriis habitatoribus vexabatur. Nam in dominos servi, contra nobiles liberati se ipsos in dominium extulerunt, aliis in servicio versa vice detentis, aliis peremptis, uxores eorum incestuose honoresque sceleratissime rapuerunt [podkr. N.D.]²⁰.

Mistrz Wincenty zwany Kadłubkiem

Rege siquidem perdiutissime nunc Ruthenicis nunc pene transparthanis immorante regionibus, uxores et filias dominorum serui ad sua uota inflectunt [podkr. N.D.], *quasdam expectatione maritorum fessas, alias desperatione deceptas, ui nonnullas ad seruiles amplexus pertractas. Dominicos occupant lares, firmant municipia, dominos non solum arcent reuersuros, set et reuersis bellum infigunt* [podkr. N.D.]. *Quos pro singulari temeritate singularibus domini perdidere suppliciiis. Set et femine que ultro seruis consenserunt, penas iusse sunt pendere non inmeritas, atrocissimum et unicum ause facinus, nulli prorsus flagitio conferendum*²¹.

W powyższym zestawieniu uderza podobieństwo tych tekstów²². W obu przypadkach wybucha powstanie niewolników, w których niewolni występują zbrojnie przeciwko swoim panom i zajmują ich miejsca w domach oraz przy małżonkach. U Anonima buntownicy porzucają dodatkowo wiarę chrześcijańską, a ponadto pozbawili życia biskupów i kapłanów. Należy zwrócić uwagę, że mistrz Wincenty wbrew twierdzeniu G. Labudy mógł przesunąć wydarzenia z lat trzydziestych XI w. na okres rządów Szczodrego²³. Porównajmy teraz fragment Kadłubka o zaburzeniach po śmierci Mieszka II z fragmentem Galla, który został przytoczony wcześniej w tabeli.

Mistrz Wincenty:

[...] *regnum destituitur, patria desolatur, seditionantur ciues, crassantur hostes: urbes, municipia domesticis exuta presidiis ab extraneis occupantur. Dissipatione dissipatur terra, direptione pre-datur*²⁴.

Na pierwszy plan wysuwa się brak szczegółów zawartych u Kadłubka na temat zaburzeń po śmierci Mieszka II w porównaniu z relacją Galla. Należy przyznać, że jest to bardzo dziwne zachowanie u kronikarza, który przeważnie stara się rozbudować przekazy Anonima dla celów moralizatorskich, a tutaj tego nie czyni. Nie wspominał również Kadłubek ani słowem o „reakcji pogańskiej”, a w tym miejscu mógłby się popisać swoimi zdolnościami literackimi. Mógł ukazać całe to wydarzenie jako przykład kary bożej, jaka spotkała Polskę za odejście od wiary chrześcijańskiej, podobnie jak przedstawił w taki sposób śmierć Szczodrego i syna Mieszka. Natomiast u Kadłubka nie słyszymy nic o podobnych wydarzeniach; być może kronikarzowi

²⁰ Gall, I, 19.

²¹ Magistri Vincentii, II, 18.

²² W tym miejscu czuję się zwolniony od szczegółowego uwypuklania pojedynczych słów, jakie mógł bezpośrednio przejąć mistrz Wincenty od Anonima. Bardzo dokładnie uczynił to już wcześniej F. Stefczyk w cytowanej wyżej pracy.

²³ Za taką możliwością ostatnio opowiada się K. Skwierczyński, *Recepcja idei gregoriańskich w Polsce do początku XIII wieku*, Wrocław 2005, s. 194.

²⁴ Magistri Vincenti II, 14.

było wstyd wspominać o przodkach, którzy przeciwstawili się religii chrześcijańskiej. Nie można tego wykluczyć. Zastanawiająca jest również zamiana przez Kadłubka Gallowych *servi* na *cives*²⁵. Mistrz Wincenty nieszczęścia, które spotkały Polskę, łączył najwyraźniej z obywatelami, a nie z niewolnikami. Z wersji Galla, który opowiada w „rozdziale” I, 19 o klęskach Polski, jakie doznawała od obcych, mieszkańców oraz niewolników, Kadłubek do swojej relacji wydarzeń przejął tylko zapis o zniszczeniach zadanych przez obcych oraz obywateli.

Dodatkowo Kadłubek, relacjonując powstanie niewolników za panowania Szczodrego, skompilował swój fragment z opisem Justyna o wojny domowej u Scytów²⁶, czego wynikiem jest rozbudowa lakonicznej wzmianki Anonima o buncie niewolników w pełen dramaturgii opis wydarzeń²⁷. Warto również zacytować relację Justyna opowiadającą o buncie niewolników u Scytów i porównać ją z relacją Kadłubka o wystąpieniach za czasów Bolesława Szczodrego (fragment w tabeli):

Justyn:

*Scythae autem tertia expeditione Asiana cum annis octo a coniugibus ac liberis fuissent, servili bello domi excipiuntur. Quippe coniuges eorum longa expectatione virorum fessae nec iam teneri bello, sed deletos ratae servis ad custodiam pecorum relictis nubunt, qui reversos cum victoria dominos velut advenas armati finibus prohibent. [...] Mulieres quoque male sibi consciae partim ferro, partim suspendio vitam finierunt*²⁸.

Nie ulega wątpliwości, że mistrz Wincenty, opisując wystąpienie niewolników w Polsce, posługiwał się tekstem Justyna. Należy postawić pytanie, czy Justyn, którego dzieło było popularne i wykorzystywane w średniowieczu²⁹, zainspirował Kadłubka do napisania podobnych wydarzeń, które w rzeczywistości nie wydarzyły się w Polsce³⁰, czy, jak uważa G. Labuda, Justyn posłużył kronikarzowi jedynie jako wystrój stylistyczny do opisu prawdziwych zdarzeń, jakie miały miejsce w pań-

²⁵ Por. A. Skorski, *Gallus*, s. 114.

²⁶ G. Labuda, *Święty*, s. 83-84. Historyk sugeruje, że podobieństwa między Kadłubkiem a Justynem dotyczą tylko „narracyjnego wystrój” relacji mistrza Wincentego. Inaczej na to zagadnienie zapatrują się: K. Benyskiewicz, *Książę Polski Władysław Herman 1079-1102*, Zielona Góra 2010, s. 131; P. Żmudzki, *Nowe wersje opowieści Galla Anonima w dziele Wincentego Kadłubka (bitwa Bolesława Chrobrego z Rusinami, Czesi oszukujący Szczodrego, dzieciństwo Kazimierza Odnowiciela)*, [w:] *Onus Athlanteum. Studia nad Kroniką biskupa Wincentego*, red. A. Dąbrówka, W. Wojtowicz, Warszawa 2008, s. 314. Na temat kompilacji Justyna przez Kadłubka zob. również starsze prace niemieckiego i austriackiego historyka: A. Gutschmid, *Über die Fragmente des Pompejus Trogus und die Glaubwürdigkeit ihrer Gewährsmänner*, „Jahrbücher f. classische Philologie”, Supplement II, Leipzig 1857, s. 223; H. Zeissberg, *Die polnische Geschichtsschreibung des Mittelalters*, Leipzig 1873, s. 83.

²⁷ Por. T. Grudziński, *Bolesław*, s. 114-120; M. Plezia, *Dookoła*, s. 174-176; J. Powierski, *Kryzys rządów Bolesława Śmiałego. Polityka i jej odzwierciedlenie w literaturze średniowiecznej*, Gdańsk 1992, s. 142-157.

²⁸ Justyn, II, 5. Tekst polski M.J. Justynus, *Zarys dziejów powszechnych starożytności na podstawie Pompejusza Trogusa*, tłum., wstęp i kom. I. Lewandowski, Warszawa 1988, II, 5, s. 19.

²⁹ K. Chmielewska, *Rola wątków i motywów antycznych w Kronice polskiej Mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem*, Częstochowa 2003, s. 85.

³⁰ O. Balzer, *Studyum o Kadłubku*, [w:], *Pisma pośmiertne*, t. 1, Lwów 1934-1935, s. 315; K. Chmielewska, *Recepcja rzymskiej literatury antycznej w Kronice polskiej Mistrza Wincentego*, [w:] *Onus*, s. 217.

stwie³¹? Odpowiadając na tak postawione, pytanie warto zwrócić uwagę na zagadnienie, które już było omawiane w historiografii. Kadłubek, opisując wydarzenia z historii Polski, przytaczał analogie podobnych wydarzeń z dziejów powszechnych, ponieważ wierzył w powtarzalność zdarzeń³². Jednym z celów takiego postępowania Kadłubka było udowodnienie na kartach kroniki pokrewieństwa narodu polskiego z innymi narodami. Kronikarz próbował również poprzez ukazanie analogii uprawdopodobnić opisywane wydarzenia, pokazać czytelnikowi, że są to informacje wiarygodne i powtarzalne w historii świata³³. Kadłubkowi przyświecał także inny cel, jakim było uatrakcyjnienie opisu, dostarczenia materiału do nauki, a także zabawienie przyszłego czytelnika³⁴. Właśnie taką rolę, jak przytoczone powyżej argumenty, pełniło podanie przez kronikarza przykładu Scytów oraz Spartan w wypowiedzi Jana komentującego konflikt króla z biskupem.

Z analizy zestawienia powyższych fragmentów wynika wspomniana wcześniej zależność Kadłubka od Anonima i Justyna. Należy zatem odrzucić z relacji mistrza Wincentego na temat sporu króla z biskupem takie informacje, jak: długi pobyt Bolesława Szczodrego na wyprawie wojennej³⁵, opuszczenie władcy przez rycerzy, bunt niewolników oraz brutalne karanie kobiet przez króla polskiego³⁶. U mistrza Wincentego śmierć kobiet następuje dodatkowo z rozkazu króla³⁷. Kadłubek zaznacza okrutność Bolesława podczas karania kobiet, poprzez przykładanie szczeniąt do piersi karmiących matek, nawet jeśli uzyskiwały wybaczenie zdrady od mężów³⁸. Natomiast u Justyna nie jest stwierdzone wprost, że małżonki zdradzające mężów traciły życie z powodu czyjegós rozkazu. Jest to rozwinięcie dokonane przez samego Kadłubka w celu udratyzowania opisu zaburzeń poprzedzających konflikt króla z biskupem, jak również zohydzenie polskiego władcy i ukazanie, że swoim niewłaściwym postępowaniem zasłużył na utratę władzy w państwie oraz późniejszą śmierć.

W całe powyższe zamieszanie związane z wybuchem buntu niewolników wprowadzony został król. Mistrz Wincenty poprzez zdanie: „Otdąd oliwka zamieniła się w oleaster, a miód w piołun”³⁹, ukazuje przemianę w zachowaniu Szczodrego. Władca

³¹ G. Labuda, *Święty*, s. 83.

³² K. Chmielewska, *Rola*, s. 57.

³³ S. Trawkowski, *Monarcha wobec ludu w świetle „Kroniki” mistrza Wincentego*, [w:] tegoż, *Opuscula medievistica. Studia nad historią społeczną Polski wczesnopiastowskiej*, Warszawa 2005, s. 372.

³⁴ I. Lewandowski, *Mistrz Wincenty a Justyn – epitomator Pompejusza Troga*, „Studia Źródłoznawcze” 20 (1976), s. 31.

³⁵ W pracy nie zajęliśmy się relacją Kadłubka na temat wyprawy władcy na Ruś, ponieważ zagadnienie to zostało już rozpatrzone w innym miejscu. Tutaj należy zaznaczyć, że przekaz kronikarza nie jest przez nas uznany za wiarygodny. Zob. N. Delestowicz, *Mistrz Wincenty o Bolesławie Szczodrym*, [w:] *I lubelska jesień historyczna. Materiały konferencyjne*, red. M. Dolecka i inni, Lublin 2012, s. 43-54.

³⁶ Justyn, II, 5.

³⁷ Na ten temat zob. K. Benyskiewicz, *Książę*, s. 132.

³⁸ Magistri Vincentii, II, 20. Na ten temat zob. K. Benyskiewicz, *Książę*, s. 135; M. Plezia, *Dookola*, s. 122; tenże, *Z zagadnień pierwotnego prawa małżeńskiego*, [w:] tegoż, *Od Arystotelesa do Złotej legendy*, Warszawa 1958, s. 230-232; P. Żmudzki, *Władca i wojownicy. Narracje o wodzach, drużynie i wojnach w najdawniejszej historii Polski i Rusi*, Wrocław 2009, s. 78.

³⁹ Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *Kronika polska*, tłum. i oprac. B. Kürbis, Wrocław 2008, II, 20. Tekst łaciński Magistri Vincentii, II, 20: *Extunc in oleastrum oliua et fauus uersus est in absintium*.

zmienił się w okrutnika, żadnego zemsty, który czuje się zdradzony przez swoich towarzyszy-rycerzy, kiedy pozostawili go podczas wyprawy wojennej. Bolesław postuluje się nawet podstępem w dążeniu do ukarania zbiegów, przy czym staje w obronie ludu, ponieważ uważa, że panowie „nie mszczą na ludzie swoich krzywd, lecz w osobie króla na królewski nastają majestat”⁴⁰. Przeciwno popadającemu w istne szaleństwo królowi, zadającemu śmierć na prawo i lewo, wprowadzony zostaje przez Kadłubka na scenę dramatu biskup Stanisław, który, nie mogąc powstrzymać okrucieństwa króla żadnymi innymi sposobami, grozi lub rzeczywiście rzuca kłątwe na Bolesława. Nie sposób jednoznacznie rozstrzygnąć tej kwestii. Można pokusić się o hipotezę, że jeżeli takie wydarzenie miało miejsce w rzeczywistości, to bardzo prawdopodobne, że Anonim, twierdząc, iż biskup popełnił „grzech”, mógł mieć na myśli właśnie rzucenie przez biskupa kłątwy na króla albo tylko zamiar jej rzucenia⁴¹. Oczywiście nie jesteśmy w stanie tego jednoznacznie rozstrzygnąć. U Kadłubka czyn biskupa zamiast rozładować napięcie i uspokoić sytuację spowodował jeszcze większy gniew władcy⁴², który osobiście zamordował biskupa. Następnie dziejopisarz opisuje cuda, jakie wydarzyły się nad ciałem Stanisława, po których relacjonuje ucieczkę władcy na Węgry i przytacza szereg zarzutów, jakie miał wypowiedzieć Bolesław w stosunku do biskupa⁴³.

Na podstawie tego, co zostało dotychczas przedstawione, można bardzo ostrożnie wysunąć hipotezę na temat przebiegu konfliktu króla z biskupem. Autor jest w pełni świadom, że przedstawiona propozycja jest tylko kolejnym przypuszczeniem, które na temat wydarzeń roku 1079 można mnożyć.

Jako powód wybuchu powstania przeciwko władcy można najogólniej, z powodu braku miejsca, uznać niezadowolenie grup możnowładczych z prowadzonej przez Bolesława polityki zagranicznej, jak również wewnętrznej⁴⁴, w której władca dążył do większej centralizacji i wzmocnienia własnej władzy w państwie, a koronacja

⁴⁰ Tamże. Tekst łaciński: [...] *figit illos non iniurias in plebe ulcisci, set regiam in rege persequi maiestatem.*

⁴¹ W historiografii często rozumie się wyrażenie użyte przez kronikarza jako zagrożenie rzuceniem kłątwy, zob. K. Skwierczyński, *Recepcja*, s. 194; B. Wojciechowska, *Ekskomunika w Polsce średniowiecznej. Normy i funkcjonowanie*, Kielce 2010, s. 136. Przeciwnie uważa M. Plezia, *Dookoła*, s. 123-124. W tradycji jest bardzo prawdopodobne, że fakt rzucenia kłątwy lub tylko jej zamiar mógł utrwalić się jako punkt zwrotny i jednocześnie kulminacyjnym w relacji król-biskup, a później został uznany przez Anonima za *peccatum* biskupa. Tym bardziej, że władca mógł się obawiać groźby Stanisława. Doskonale pamiętano w czasach Szczodrego, jak wiele problemów miał Henryk IV, kiedy została rzucona na niego kłątwa przez papieża Grzegorza VII. Kara *obtruncatio membrorum* dla biskupa za groźenie lub obłożenie kłątwą Bolesława, przy znajomości porywczego i ambitnego charakteru króla mogła mieć miejsce w rzeczywistości. Dodatkowo nic nas nie uprawnia, aby twierdzić, że w tym zatargu szło o coś więcej, a tak uważa G. Labuda, *Święty Stanisław*, s. 107-108. Por. również K. Benyskiewicz, *Książę*, s. 145.

⁴² *Magistri Vincentii*, II, 20.

⁴³ Na ten temat zob. N. Delestowicz, *Mistrz*, s. 52-53.

⁴⁴ K. Skwierczyński, „*O majestacie królewskiej potęgi!*” – koronacja Bolesława II Szczodrego, [w:] *Gnieźnieńskie koronacje królewskie i ich środkowoeuropejskie konteksty*, red. J. Dobosz i inni, Gniezno 2011, s. 112-113. Autor zaznacza, że polityka fiskalna prowadzona przez Szczodrego mogła prowadzić do niezadowolenia.

Szczodrego na trzeciego króla Polski mogła zintensyfikować działania przeciwników prowadzonej przez króla polityki. Zarówno Gall i Kadłubek w odmienny sposób zaznaczają, że wystąpienie przeciwko władcy miało szersze podstawy. Anonim w opisie losów Mieszka Bolesławowica podaje, że królewicz został otruty przez wrogów, aby nie mścił krzywd, jakie zostały wyrządzone jego ojcu⁴⁵. Mistrz Wincenty przekazał walkę władcy z rycerzami, jednak, jak już zaznaczyliśmy wyżej, należy odrzucić z relacji kronikarza karanie kobiet przez Bolesława. Warto zwrócić uwagę, że dziejopisarz wiedział, iż w państwie doszło do zaburzeń, ale nie znając już szczegółów, zacierpnął je w swoim opisie od Anonima i Justyna.

Późniejsza historia pokazuje, że w dynastii piastowskiej wystąpiły tendencje do decentralizacji władzy (wyjątek stanowi samodzielne panowanie Krzywoustego po śmierci Zbigniewa), a dążyć do tego mogły górne warstwy społeczne, pragnące większego wpływu na udział we władzy i podejmowanie decyzji (w tym gronie mógł znajdować się również Władysław Herman, jednak zostanie to przez nas rozpatrzone później). Względy te mogły powodować chęć możnowładztwa do zmiany charakteru sprawowania władzy w państwie⁴⁶. Zwrócono uwagę, że jedynie ta grupa społeczna miała siłę do usunięcia władcy z kraju, a wobec tego musiała posiadać i dysponować oddziałami wojskowymi⁴⁷. W powyższym zarysie nie wiadomo, jaką rolę odegrał biskup krakowski. Czy zginął, ponieważ wystąpił przeciwko władcy, jak proponuje Anonim, czy poniósł męczeńską śmierć z ręki Bolesława, dlatego że stanął w obronie słabszych i sprzeciwił się okrucieństwu Szczodrego, jak twierdzi mistrz Wincenty? Niestety, to pytanie pozostanie bez satysfakcjonującej odpowiedzi. Wydaje się trafne spostrzeżenie Józefa Dobosza na temat biskupa, że „[...] Stanisław chyba dość przypadkowo z wiernego stronnika stał się przeciwnikiem i zdrajcą w odczuciu monarchy”⁴⁸. Biskup mógł mieć szlachetne cele zakończenia sporu władcy z możnowładztwem. Nie jest wykluczona również przeciwna postawa Stanisława, który wspierał dążenia możnowładców, a jego śmierć wykonana z rozkazu władcy mogła mieć na celu odstraszenie buntowników, jednak skutek nastąpił odwrotny od zamierzonego. Jeśli fakt przekazany przez Kadłubka jest wiarygodny, że Stanisław zagroził lub rzucił na Bolesława klątwę, które to wydarzenie można identyfikować z Gallowym „grzechem” biskupa, to jest wysoce prawdopodobne, że Szczodry, pamiętając konsekwencje ekskomuniki nałożonej na Henryka IV przez papieża Grzegorza VII, mógł zareagować gwałtownie i kazać pozbawić biskupa krakowskiego życia, co tylko wzmocniło opór ze strony buntowników.

⁴⁵ Gall, I, 29.

⁴⁶ S. Trawkowski, *Władysław Herman*, [w:] *Poczet królów i książąt polskich*, red. A. Garlicki, Warszawa 1978, s. 67.

⁴⁷ M. Bogacki, *Przemiany w wojskowości polskiej od połowy X wieku do 1138 roku. Kształt i organizacja armii*, Toruń 2007, s. 222-224.

⁴⁸ J. Dobosz, *Monarcha i możni wobec Kościoła w Polsce do początku XIII wieku*, Poznań 2002, s. 155.

Badacze, analizując tragiczne wypadki roku 1079, zastanawiają się nad rolą Władysława Hermana oraz jego stosunkiem wobec buntowników⁴⁹. Jak powszechnie wiadomo nie ma żadnego źródła historycznego, które potwierdza udział księcia w buncie przeciwko bratu⁵⁰. Z jednej strony nie może dziwić brak źródeł, które świadczyłyby o udziale Hermana w buncie, ponieważ Gallowi nie wypadało o tym pisać, gdyż stanowiłoby to podstawę do zakwestionowania praw do tronu dla Bolesława Krzywoustego, który panowałby tylko w wyniku przewrotu dokonanego przez ojca. Można zgodzić się z Krzysztofem Benyskiewiczem widzącym drugorzędną rolę, jaką odegrał Władysław Herman w buncie przeciw swojemu bratu⁵¹, jednak jest również prawdopodobnie, że brat Szczodrego mógł przyjąć postawę neutralną i wyczekującą dalszego biegu wypadków⁵². Warto zwrócić uwagę, że książę Władysław był jednym z tych, którzy na upadku swojego brata zyskiwali najwięcej. Dodatkowo zastanawiający jest tak marny wizerunek Władysława Hermana w kronice Anonima⁵³. Oczekiwaloby się raczej bardziej pozytywnego obrazu ojca Krzywoustego, który jest przecież głównym bohaterem kroniki Galla. W relacji Anonima Herman pozostaje niewątpliwie w cieniu syna Bolesława III. Z tego można wysunąć hipotetyczny wniosek, że tak kiepski portret Władysława został umyślnie stworzony przez kronikarza⁵⁴. Gall mógł mieć w tym względzie na celu stworzenie wizerunku księcia, który jest w zasadzie niezdolny do przedsięwzięcia większych akcji, a tym bardziej występować przeciwko bratu. Relacja Galla dotycząca Władysława jest prawdopodobnie niesprawie-

⁴⁹ T. Wojciechowski twierdził, że Władysław Herman brał czynny udział w buncie przeciwko swojemu bratu (*Szkie historyczne jedenastego wieku*, Poznań 2004, s. 176). Natomiast niemiecki badacz K. Völker stwierdził, że w Polsce rozegrała się braterska wojna o tron: „Die Bruderkrige um den Thron” (*Kirchengeschichte Polens*, Berlin-Leipzig 1930, s. 31). W literaturze przedmiotu są również przeciwnie sady, opowiadające się za brakiem udziału Hermana w buncie: T. Wasilewski, *Factum świętego Stanisława w świetle roczników polskich*, „Kwartalnik Historyczny” 96 (1989), z. 3, s. 28; G. Labuda, *Piastowie twórcami państwa polskiego*, [w:] *Piastowie w dziejach Polski. Zbiór artykułów z okazji trzeciejsietnej rocznicy wygaśnięcia dynastii Piastów*, red. R. Heck, Wrocław 1975, s. 31. W tym artykule autor zarzuca Wojciechowskiemu, że popełnił błąd psychologiczny, wyposażając Hermana w „atrybut inicjatywy”, której wedle Labudy książę był pozbawiony. Warto zauważyć, że uwaga badacza uczyniona w stosunku do Wojciechowskiego jest bezpodstawna. G. Labuda popełnił błąd, kiedy zlekceważył możliwość wystąpienia inicjatywy u Władysława, ponieważ należy pamiętać, że tego atrybutu pozbawił go w kronice Anonim, którego opis jest niewątpliwie krzywdzący dla księcia. Nie można na podstawie informacji podawanych przez Galla jednoznacznie stwierdzić, że Władysław Herman był bezradnym księciem pozbawionym jakiegokolwiek inicjatywy czy ambicji.

⁵⁰ J. Mularczyk, *Od Bolesława*, s. 40. Na temat propozycji autora zob. recenzje pracy Mularczyka u G. Labudy, *O polemicznych poprawkach do dziejów Polski w XI i XII wieku*, „Roczniki Historyczne” 60 (1994). W tym miejscu warto zaznaczyć, że nadanie przez Hermana drugiemu synowi imienia Bolesław nie jest żadnym dowodem, że książę wobec tego nie mógł brać czynnego lub chociaż biernego udziału w spiskowaniu przeciwko bratu.

⁵¹ K. Benyskiewicz, *Mieszko Bolesławowic. Źródła i tradycja historiograficzna*, Kraków 2005, s. 60.

⁵² H. Łowmiański, *Król Bolesław II i biskup krakowski Stanisław. Dwie tendencje ustrojowe: jedynowładcza i patrymonialna*, „Studia Historyczne” 22 (1979), s. 174.

⁵³ Na temat wizerunku Władysława Hermana w kronice Anonima zob. K. Benyskiewicz, *Książę*, s. 83-88; J. Nikodem, *Parens tanti pueri. Władysław Herman w Gallowej wizji dziejów dynastii*, „Kwartalnik Historyczny” 117 (2010), nr 1, s. 5-22.

⁵⁴ K. Benyskiewicz, *Książę*.

dliwa; być może miało związek z wystąpieniem przeciwko Szczodremu. Dziejopisarz ukazał Hermana jako księcia nieudolnego również dlatego, aby móc prawdopodobnie zatrzeć pamięć o zdolnościach Władysława oraz możliwym udziale w strąceniu brata. Gall mógł dojść do wniosku, że lepiej przedstawić Władysława jako księcia ociężałego, z chorymi nogami⁵⁵, niż stawiać w trudnej sytuacji Krzywoustego, który odziedziczyłby władzę w drodze zamachu dokonanego przez ojca.

Uważny czytelnik zauważy, że omawiając konflikt Szczodrego z biskupem Stanisławem, nie zostały wykorzystane dwa źródła: bulla papieża Paschalisa II⁵⁶ oraz wyniki badań czaszki św. Stanisława⁵⁷. Oba źródła są często brane pod uwagę przez historyków analizujących wypadki roku 1079. Pismo Paschalisa II ma bardzo bogatą literaturę przedmiotu. Badaczy można podzielić dwie grupy. Jedni historycy opowiadają się za tym, że bulla jest zaadresowana do Polski. Natomiast drudzy wyrażają przeciwne zdanie i wymieniają inne kraje, do których był skierowany list Paschalisa II⁵⁸. Z powodu powyższej kontrowersji najlepiej było pominąć wspomniane źródło i nie wykorzystywać do analizowania wydarzeń, ponieważ zamiast pomóc wprowadza więcej pytań, na które nie znamy odpowiedzi⁵⁹. Natomiast czaszka św. Stanisława nie jest naszym zdaniem, w przeciwieństwie do Mariana Plezia, „źródłem naczelnym” w omawianiu konfliktu króla z biskupem⁶⁰, a z powodu niepewności co do losów grobu i szczątków Stanisława najlepiej również i to źródło pozostawić w tym artykule na boku prowadzonych rozważań⁶¹.

Podsumowując, należy stwierdzić, że do informacji o konflikcie biskupa Stanisława z Bolesławem przekazanych przez mistrza Wincentego należy podchodzić z ostrożnością, ponieważ ambiwalentne traktowanie kroniki Galla, a także nawiązania stylistyczne w opisie konfliktu do relacji Anonima z zaburzeń lat trzydziestych XI w. oraz Justyna obniżają wiarygodność podawanych przez dziejopisarza informacji, ponieważ wskazują, że kronikarz szukał wiadomości na temat możliwych przyczyn wybuchu konfliktu w roku 1079. Nie można jednak zapomnieć, że *Kronika polska* Kadłubka zdradza imię biskupa krakowskiego zatajone przez Anonima, któremu nie przyświecał cel opisania dokładnie wypadków, jakie wydarzyły się w państwie. Dodatkowo ważną informacją podaną przez mistrza Wincentego jest fakt, że biskup miał zamiar rzucić klątwę na króla lub faktycznie ją rzucił. Gall natomiast ukazuje zatarg między Bolesławem a Stanisławem jako poboczne wydarzenie obok spraw wę-

⁵⁵ Gall, II, 1.

⁵⁶ *Dokument nr 5*, [w:] *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. 1, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1877.

⁵⁷ M. Kusiak, J. Olbrycht, *Protokół badania relikwiarza z czaszką św. Stanisława Szczepanowskiego*, „Notificationes e Curia Metropolitana Cracoviensi” 8 (1965), s. 196-203.

⁵⁸ Wykaz literatury zob.: J. Sochacki, *Stosunki publicznoprawne między państwem Polskim a cesarstwem Rzymskim w latach 963-1102*, Słupsk 2003, s. 152, przyp. 119. Historyk osobiście opowiada się za tym, że list Paschalisa II skierowany był do Polski.

⁵⁹ Podobnie T. Grudziński, *Bolesław*, s. 85-86. Ostatnio przeciwnikiem, który zebrał i dodał nowe argumenty za wiązaniem bulli Paschalisa II z państwem polskim jest K. Skwierczyński, *Recepcja*, s. 147-190. Tam dalsza literatura.

⁶⁰ M. Plezia, *Dookoła*, s. 67-75.

⁶¹ M. Rożek, *Ara Patriae. Dzieje grobu św. Stanisława w katedrze na Wawelu*, „Analecta Cracoviensia” 11(1979), s. 433-460.

gierskich. Jednym z celów tak pobieżnego opisu wydarzeń była niechęć Anonima do ukazywania konfliktów, a powodem zamieszczenia tej relacji był zamiar ukazania upadku władzy Bolesława w państwie.

Interpretacja materiału źródłowego na temat „sprawy” św. Stanisława jest bardzo skomplikowana. Źródła nie przynoszą zadawalających informacji na temat tego co wydarzyło się w roku 1079. Wiele twierdzeń próbujących odkryć przyczyny upadku króla i śmierci biskupa pozostaje tylko hipotezami i przypuszczeniami. Jako powód wybuchu powstania przeciwko władcy można uznać niezadowolenie grup możnowładczych z prowadzonej polityki wewnętrznej i zagranicznej, która zmierzała do umocnienia przez Bolesława władzy w państwie. Na temat roli biskupa i Hermana w wygnaniu Szczodrego nie można nic pewnego napisać. Źródła na temat postaci Stanisława różnią się względem siebie. Anonim podkreśla, że biskup popełnił grzech i został za zdradę ukarany przez obcięcie członków. Natomiast Kadłubek uważa, że Stanisław poniósł męczeńską śmierć z ręki władcy, wcześniej jednak groził lub rzucił na Bolesława klątwę, co może być rozwinięciem „grzechu” biskupa u Anonima. Natomiast wobec Władysława Hermana nie posiadamy żadnych źródeł świadczących o udziale w buncie przeciwko własnemu bratu, jednak jest dość prawdopodobne, że książę mógł być postacią przynajmniej drugoplanową w wygnaniu Szczodrego z państwa.

LESZEK BOBER

Stronnictwa polityczne w okresie panowania Kazimierza Wielkiego

Z powodu braku męskiego potomka sprawa następstwa tronu rzuciła się cieniem na niemal całe panowanie Kazimierza Wielkiego. To właśnie w tę sprawę zaangażowane były znaczące osoby i ich rodziny z otoczenia króla, które w tym czasie podzieliły się na stronnictwa polityczne: grupę rodzimą, zwaną luksemburską, popierającą sukcesję Każka Słupskiego oraz grupę andegaweńską, wspierającą następstwo Ludwika Węgierskiego. Okres panowania Kazimierza Wielkiego naznaczony był walkami obu tych stronnictw o dominację.

W pierwszej części artykułu przedstawię genezę sukcesji andegaweńskiej oraz koncepcji dziedziczenia przez Każka Słupskiego. Następnie opiszę podział na stronnictwa polityczne za czasów Kazimierza Wielkiego, ze szczególnym uwzględnieniem najważniejszych ich członków. Później przedstawię postulaty każdego stronnictwa. Pokażę ich rozwój, zmiany w ich strukturze oraz powód zdobywania przewagi w różnych okresach panowania króla. Spróbuję pokazać także realny wpływ obu stronnictw na politykę Kazimierza Wielkiego oraz na jego decyzję w wyznaczeniu sukcesora. Wykażę również, co o przedstawicielach danych stronnictw przekazali Janko z Czarnkowa oraz Jan Długosz.

Władysław Łokietek i jego syn Kazimierz Wielki prowadzili politykę zmierzającą do wyodrębnienia rodziny Łokietka z całej reszty Piastowiców, nie wyłączając najbliższej im linii kujawskiej. Zmierali oni do stworzenia nowej dynastii wywodzącej się od Łokietka, co w praktyce miało zapewnić koniec systemu podziałów spadkowych. Podkreślał to stale Kazimierz Wielki, nie posiadający legalnego męskiego potomka, wysuwając kandydaturę krewnych z linii pochodzących od jego siostr i córek, czyli Andegawenów, oraz Kazimierza słupskiego¹. W ten sposób pierwszeństwo mieli władcy obcy związani z rodzimą dynastią poprzez kobiety². Desygnacja następcy tronu musiała się także spotkać z akceptacją aktywnej politycznie warstwy społecz-

¹ J. Dąbrowski, *Dzieje Polski średniowiecznej*, t. 2, Kraków 1995, s. 38.

² J. Wyrozumski, *Kazimierz Wielki*, Wrocław 1986, s. 203.

nej. Już Władysław Łokietek silnie współpracował z dynastią węgierską. Było to widoczne podczas jego wyprawy na Ruś wraz z posiłkami Karola Roberta. Badacze nie są zgodni co do okoliczności powstania koncepcji sukcesji andegaweńskiej. Według Jerzego Wyrozumskiego powstała ona już w 1327 r., rok po narodzinach Ludwika Węgierskiego, syna Karola Roberta i siostrzeńca Kazimierza Wielkiego. Stało się to w obliczu ciężkiej choroby Kazimierza³. Jan Dąbrowski jednakże stwierdza, że najprawdopodobniej dopiero w 1335 r., podczas kongresu w Wyszehradzie, zaczęto dyskutować o możliwości dziedziczenia Andegawenów⁴. W 1337 r. pojawiły się zapisy mówiące o sukcesji węgierskiej na wypadek śmierci Kazimierza Wielkiego bez męskiego lub żeńskiego potomka. W takim wypadku Andegawenowie mogliby dziedziczyć dopiero po rodzinach córek króla. W roku 1339 zawężono sprawę sukcesji tylko do braku męskiego potomka⁵. Sojusz z Węgrami zapewniał Kazimierzowi pomoc dyplomatyczną na arenie międzynarodowej, zwłaszcza w Kurii papieskiej, oraz posiłki wojskowe. Traktat polsko-węgierski był niekorzystny dla Luksemburgów, ponieważ przekreślał ich nadzieje na spadek po Kazimierzu Wielkim w razie małżeństwa jego córki z kimś z dynastii oraz wzmacniał pozycję Andegawenów⁶. W 1341 r. nakłonili oni Kazimierza do małżeństwa z Adelajdą z domu luksemburskiego, jednak z tego związku nie narodził się potomek męski. W 1369 r. w walce o sukcesję pojawił się Każko Słupski, wnuk Kazimierza Wielkiego, adoptowany wtedy przez niego, aby Ludwik Węgierski nie mógł wyegzekwować paktu o przeżycie. Każko otrzymał wówczas ziemię sieradzka i łęczycką, czyli centralne tereny Królestwa, co stwarzało niebezpieczeństwo wyeliminowania króla Węgier⁷. Przewidywane było dziedziczenie Każka po śmierci Ludwika albo zamiast niego. Druga koncepcja kreowana była na Wawelu przy pomocy Karola IV Luksemburskiego, szwagra Każka⁸.

Grupa popierająca Władysława Łokietka w Małopolsce, czyli Toporowie, Lisowie, Bogorowie i Rawiczowie, przekształciła się później w stronnictwo andegaweńskie. Ideowa krystalizacja tej grupy nastąpiła po narodzeniu się koncepcji sukcesyjnej. Janusz Kurtyka pisze, że najprawdopodobniej jej autorem był Spycimir z Tarnowca⁹. Obóz ten dominował w pierwszej połowie rządów Kazimierza Wielkiego. Jego program skupiał się wokół traktatów sukcesyjnych: odzyskania ziem, do których Polska miała prawo oraz rewindykacji Pomorza od Krzyżaków, a także sojuszu z Węgrami i uniknięcia izolacji politycznej.

³ J. Wyrozumski, *Polska – Węgry i sprawa Rusi Halicko-Włodzimierskiej za Kazimierza Wielkiego*, [w:] *Europa Środkowa i Wschodnia w polityce Piastów*, red. K. Zielińska-Melkowska, Toruń 1997, s. 115.

⁴ J. Dąbrowski, *Dzieje Polski średniowiecznej*, s. 41.

⁵ Tamże, s. 42.

⁶ Tamże, s. 44.

⁷ J. Sieradzki, *Polska wieku XIV. Studium z czasów Kazimierza Wielkiego*, Warszawa 1959, s. 48.

⁸ Tamże, s. 53.

⁹ J. Kurtyka, *Kariera wojewody krakowskiego Andrzeja z Tęczyna na tle rywalizacji stronnictw za panowania Kazimierza Wielkiego*, [w:] *Cracovia – Polonia – Europa. Studia z dziejów średniowiecza ofiarowane Jerzemu Wyrozumskiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin i czterdziestolecie pracy naukowej*, red. W. Bukowski i in., Kraków 1995, s. 257.

Obóz rodzimy, zwany także luksemburskim, był głęboko zakorzeniony w Wielkopolsce. Do jego najwybitniejszych przedstawicieli należeli arcybiskup Jarosław z Bogorii, kanclerz Janusz Suchywilk h. Grzymała, wojewoda sandomierski i kasztelan krakowski Jan Jura oraz kronikarz Janko z Czarnkowa. Stronictwo to chciało odzyskania Pomorza Gdańskiego, sojuszu z Karolem IV Luksemburskim i Litwą. Było głównym przeciwnikiem popleczników Andegawenów na arenie politycznej. Krytykowało koncepcję sukcesji węgierskiej, która niweczyła szansę na skuteczną politykę antykrzyżacką¹⁰. Postulowało wypełnienie układów sukcesyjnych z Budy w 1355 r., które nie zakładały dziedziczenia przez córki Ludwika. Obóz rodzimy popierał opcję proluksemburską oraz starania Kaźka Słupskiego o tron. Zdobył przewagę po przyłączeniu się do niego części Małopolan¹¹.

Lata 1333-1347 były okresem dominacji stronictwa andegaweńskiego, którego przedstawicielami w tym okresie byli: Spycimir z Tarnowca, Jarosław z Bogorii, Zbigniew ze Szczyrzyca, Porajowie z Chodowa i Kurozwek, Eustachy z Bejsc h. Lewart, Okszowie z Morska, Toporowie z Sieciechowic oraz Porajowie z Suchcic. Obóz ten działał przede wszystkim w Małopolsce, choć posiadał swoich popleczników także na Kujawach: Tomasza z Zajączkowa oraz podkanclerzego Piotra Szyrzyka h. Doliwa. Osoby te obsadzały najwyższe urzędy w Królestwie. Pod koniec tego okresu pozycja stronictwa andegaweńskiego zaczęła słabnąć. W 1341 r. odbył się ślub Kazimierza Wielkiego z Adelajdą, córką landgrafa heskiego Henryka, którego inicjatorami byli Luksemburgowie. Decyzja o ślubie zapadła jednak wcześniej podczas pobytu króla w Pradze, gdzie obecni byli przede wszystkim zwolennicy zbliżenia z Luksemburgami. W 1346 r. cesarzem i jednocześnie królem Czech został Karol IV Luksemburski. Kazimierz i jego rada musieli wytyczyć kierunek polityki po elekcji cesarskiej, co doprowadziło do sporu i podważenia dominującej pozycji antyczeskiego stronictwa węgierskiego¹². W ciągu dwóch lat król zawarł pokój namysłowski z Czechami, który otwierał możliwość współpracy przeciwko Krzyżakom i Wittelsbachom. W tym okresie nastąpiło także przyłączenie się do stronictwa luksemburskiego części Małopolan: Półkoźców, Mądrostków, Bogoriów i Jelitów.

W latach 1347-1356 zaistniała równowaga obu stronictw w radzie królewskiej. Stronictwo rodzime jednakże zaczęło zdobywać przewagę nad przeciwnikami, co wiązało się z wakansiem na kasztelanii krakowskiej¹³. W okresie tym zmarli znaczący przedstawiciele obozu andegaweńskiego: kasztelan sandomierski Piotr Nosal, wojewoda sandomierski Mszczuj, kasztelan sandomierski Warsz, biskup krakowski Piotr Szyrzyk, chorąży sandomierski Zawisza z Młynów i Kurozwek, kasztelan krakowski Spycimir z Tarnowca oraz kanclerz Zbigniew. Kazimierz Wielki zaczął blokować awanse przedstawicieli następnego pokolenia liderów obozu węgierskiego: Jana Spycimirowica z Melsztyna i Andrzeja Nawojowica z Tęczyna. Zamiast nich prefero-

¹⁰ Tamże, s. 263.

¹¹ Tamże, s. 265.

¹² Tamże, s. 276.

¹³ Tamże, s. 266.

wał Dobiesława z Kurozwek, mało znaczącego przedstawiciela stronnictwa andegaweńskiego. W rękach stronnictwa pozostał tylko urząd wojewody krakowskiego.

Lata 1356-1363 naznaczone były zdecydowaną przewagą stronnictwa luksemburskiego. Związane było to z sojuszem polsko-czeskim oraz z nominacjami królewskimi dla przedstawicieli obozu. Nastąpiła reorganizacja dworu Kazimierza Wielkiego oraz zmniejszenie kompetencji podkomorzego krakowskiego. W latach 1359-1361 stronnictwo andegaweńskie nie miało dostępu do żadnego wyższego urzędu w Królestwie. W końcu tego okresu zwolennicy sukcesji węgierskiej, tacy jak Andrzej z Tęczyna i Jan Spycimirowic Melsztyna, zaczęli odzyskiwać swoje wpływy. Powodem tego było to, że sukcesja Ludwika Andegaweńskiego stawała się nieuchronna wobec braku męskiego potomstwa Kazimierza i król doskonale zdawał sobie z tego sprawę¹⁴.

W roku 1363 rozpoczęła się walka stronnictw o najwyższy urząd – kasztelanie krakowską. Trzy lata później król mianował na to stanowisko Jana Spycimirowica. Po śmierci Kazimierza Wielkiego w 1370 r. stronnictwo węgierskie uprzedziło rodzime. Ludwik Andegaweński pospieszył do Polski, aby się koronować.

Następną kwestią, którą chcę się zająć, jest opis stronnictw politycznych w okresie panowania Kazimierza Wielkiego w *Kronice Jana z Czarnkowa*, naocznego świadka tych wydarzeń. Janko z Czarnkowa urodził się około 1320 r. Był znawcą prawa, bywającym w Awinionie, Pradze i różnych częściach Niemiec. Osiągał kolejne godności kościelne oraz związał się z kancelarią królewską Kazimierza Wielkiego, gdzie w latach 1366-1371 piastował urząd podkanclerzego. Jego kariera zakończyła się wraz ze śmiercią króla. Janko należał do stronnictwa rodzimego, które popierało sukcesję Każka Słupskiego w opozycji do stronnictwa węgierskiego. Po koronacji stał się wrogiem Andegawenów. Naraził się swoim przeciwnikom, tj. Zawiszy z Kurozwek i Mikołajowi z Kurnika, i został odsunięty od sprawowania urzędu podkanclerza. Oskarżony o próbę wykradzenia insygniów z grobu Kazimierza Wielkiego, został w 1371 r. skazany na banicję. Po czterech latach powrócił do Polski i objął archidiaconat gnieźnieński. Jego utwór jest silnie naznaczony wydarzeniami, których doświadczył w swoim życiu.

Janko był zwolennikiem i realizatorem polityki króla Kazimierza Wielkiego, a po jego śmierci stał na straży realizacji postanowień jego testamentu. Jego niepowodzenia były rezultatem działań panów krakowskich. Pierwsza wzmianka o nich, a dokładniej o Zbigniewie ze Szczyrzyca i Spytku z Tarnowca, pojawiła się w *Kronice* przy opisie okoliczności dojścia Andegawenów do władzy w Polsce¹⁵. Janko napisał o nadaniach, które Karol Robert czynił wobec doradców króla: Zbigniewa i Spytka. Mieli oni w zamian za to czuwać nad dotrzymaniem umów sukcesyjnych za życia Kazimierza Wielkiego. Historycy (Robert Buczycy, Jerzy Wyrozumski, Janusz Kurtyka) jednakże są zgodni, że nie miało to dużego wpływu na działalność doradców, ponieważ dziedziczenie przez Andegawenów było już przesądzone¹⁶. Trudno

¹⁴ Tamże, s. 283.

¹⁵ *Kronika Jana z Czarnkowa*, Kraków 1996, s. 18.

¹⁶ R. Buczycy, *Obraz działalności politycznej panów krakowskich w Kronice Janka z Czarnkowa*, [w:] *Spoleczeństwo Polski średniowiecznej*, t. IX, red. S.K. Kuczyński, Warszawa 2001, s. 146; J. Wyrozumski, *Kazimierz Wielki*, s. 185; J. Kurtyka, *Kariera wojewody krakowskiego*, s. 263.

więc przypuszczać, aby Karol Andegaweński miał za pomocą podarków zabiegać o względy krakowskich możnowładców. Janko w swojej kronice bardzo negatywnie przedstawił ród Leliwitów. Wydaje się, że zrobił to specjalnie, ponieważ żywił do nich urazę¹⁷. W bardzo złym świetle pokazał także starostę wielkopolskiego Ottona z Pilicy h. Topór, który był związany z Leliwitami przez swoją żonę. Czasy jego urzędowania przedstawił Janko jako pełne grabieży i rozbojów¹⁸. Według autora kroniki przyczyną jego dymisji była nieudolność. Janko zaakcentował antagonizm między rycerstwem wielkopolskim a panami małopolskimi, którzy namówili Ludwika do koronacji w Krakowie. Trzeba zwrócić uwagę, że nie o każdym przedstawicielu stronnictwa andegaweńskiego wypowiadał się negatywnie. Bardzo pozytywnie mówił o Jaśku Kmicie, który popadł w konflikt z Władysławem Białym, którego Janko krytykował za niszczenie porządku. Autor kroniki obwinił obóz węgierski o doprowadzenie do obalenia testamentu Kazimierza Wielkiego i zablokowanie zapisu dla Każka Słupskiego¹⁹. Dostojnicy małopolscy podjęli walkę z egzekutorem testamentu, kanclerzem Januszem Suchymwilkiem, i wygrali dzięki poparciu Ludwika. Zatarg o testament był jednym z elementów protestu przeciwko królowi Węgier. Janko, mówiąc o stronnictwie andegaweńskim, bardzo uprościł obraz poglądów elity władzy²⁰. Jego stosunek do rządzącego obozu był subiektywny, a emocjonalne zaangażowanie wpłynęło na opis wydarzeń. Obóz Małopolan jawił się w jego kronice jako żądny władzy, bezwzględny, odrzucający polityczne dziedzictwo po Kazimierzu Wielkim, kierujący się egoistyczną postawą, w której prywatnie i własne ambicje przysłoniły troskę o dobro państwa. Janko celowo omijał pewne problemy, ponieważ nie pasowały do jego wizji²¹. Jego negatywny stosunek do stronnictwa andegaweńskiego i króla Ludwika pogłębił się jeszcze bardziej po oskarżeniu go o kradzież insygniów, co mogło świadczyć o pobudkach sukcesyjnych, oraz po odsunięciu go z urzędu.

Kariera polityczna Jana Długosza nie była tak znacząca jak Janka z Czarnkowa. Długosz urodził się w 1415 r. w średniozamożnej rodzinie szlacheckiej. Studiował w Akademii Krakowskiej, ale nie otrzymał żadnego stopnia naukowego. Trafił na dwór biskupa Zbigniewa Oleśnickiego i stał się jego zaufanym współpracownikiem. Został kanonikiem krakowskim, a po śmierci Oleśnickiego służył królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi, np. był wychowawcą jego synów. W przeciwieństwie do Janka z Czarnkowa, który opowiadał o wydarzeniach mu współczesnych, Jan Długosz podjął się próby opisania dziejów Polski od czasów zamierzchłych do lat jego życia. W pracy nad swoją kroniką korzystał także z dzieła Janka, powtarzając często jego osąd, ale „nie dziwny mu się też, że ślepo idzie za tem ocenianiem lu-

¹⁷ R. Bucznyk, *Obraz działalności politycznej*, s. 147.

¹⁸ *Kronika Jana*, s. 111.

¹⁹ Tamże, s. 21.

²⁰ J. Pakulski, *Kuliszy sprawy Janka z Czarnkowa*, [w:] *Genealogia. Rola związków rodzinnych i rodowych w życiu publicznym w Polsce średniowiecznej na tle porównawczym*, red. A. Radziwiński, J. Wroniszewski, Toruń 1996, s. 35.

²¹ R. Bucznyk, *Obraz działalności politycznej*, s. 168.

dzi i wypadków, które napotkał w źródłach²². Nie był bowiem świadkiem większości wydarzeń, o których pisał.

Jan Długosz starał się nie oceniać działalności stronnictw politycznych za czasów Kazimierza Wielkiego. Opisał w swoich rocznikach, jak Władysław Łokietek na łożu śmierci polecił narodowi swojego syna Kazimierza Wielkiego. Byli przy tym obecni kasztelan Spycimir z Tarnowca oraz archidiakon Jarosław ze Skotnik²³. Kronikarz wspomniał o zjeździe w Krakowie w 1339 r., gdzie doradcy króla poradzili mu wyznaczenie Ludwika na swojego następcę. Postanowienia te potwierdzono w Wyszehradzie²⁴. Opisał także małżeństwo Kazimierza Wielkiego z Adelajdą w 1341 r., córką landgraфа heskiego Henryka, zaaranżowane przez Luksemburgów. W czasie podróży Henryka „urzędnicy królewscy opatrywali jego potrzeby hojnie i obficie”²⁵. W 1355 r. posłowie polscy otrzymali w Budzie potwierdzenie swoich praw i wolności. Byli to Jan Wojnicki, Florian Łęczycki, Piotr Wojski i podkoniuszy krakowski Pełka²⁶. Przywilej budziszyński miał wpływ na umocnienie pozycji polskiej szlachty, która zaadaptowała prawa węgierskie. Chciała ona dorównać potęgze szlachty węgierskiej. Jan Długosz opisał także wydarzenia roku 1370, kiedy to uczyniono zapis w testamencie Kazimierza Wielkiego na rzecz wnuka Kazimierza Słupskiego oraz wyznaczono wykonawcę tego testamentu – Janusza Suchegowilka²⁷.

Rywalizacja stronnictw politycznych miała miejsce podczas całego panowania Kazimierza Wielkiego, ale także po śmierci króla. Szybkie działanie obozu andegaweńskiego w 1370 r. zadecydowało o jego silnej pozycji podczas panowania Ludwika Węgierskiego i regencji jego matki Elżbiety. Zasadniczym punktem programu politycznego Ludwika po odziedziczeniu korony Piastów było dążenie do utrwalenia rządów swojej dynastii w Polsce. Akcja sukcesyjna miała zapewnić następstwo tronu żeńskiemu potomstwu króla. Do realizacji tych planów doprowadziło w dużym stopniu stronnictwo małopolskie, przekreślając możliwość dziedziczenia Każka słupskiego i Luksemburgów po śmierci króla Węgier bez męskiego potomka. Stronnictwo andegaweńskie widziało w przedłużeniu panowania Węgrów korzyści w polityce wewnętrznej. Przeworsowawszy zmianę sukcesji, uzyskało samodzielność w kierowaniu państwem. Bez niego wszelkie zamierzenia dworu Ludwika skazane byłyby na bankructwo, a pakt sukcesyjny na anulowanie.

²² M. Bobrzyński, *Jan Długosz: jego życie i stanowisko w piśmiennictwie*, Kraków 1893, s. 149.

²³ *Jana Długosza kanonika krakowskiego Dziejów polskich ksiąg dwanaście*, ks. IX, Kraków 1867, s. 155.

²⁴ Tamże, s. 186.

²⁵ Tamże, s. 192.

²⁶ Tamże, s. 253.

²⁷ Tamże, s. 304.

Okoliczności objęcia władzy na Litwie przez Jagiełłę w 1377 roku

Władysław Jagiełło doczekał się w polskiej historiografii kilku biografii, w których ich autorzy skrajnie ocenili jego postać. Jedni uczeni uważali go za wielkiego formatu władcę (Stefan M. Kuczyński), a inni zaś, przeciwnie, za miernego polityka i człowieka pospolitego (Karol Szajnocha)¹. Na wizerunku tym zaciążył bardzo nieprzychylny władcy przekaz Jana Długosza, który powielala historiografia, aż do apelu Anatola Lewickiego, który postulował: „[...] chcąc tedy oceniać Jagiełłę, porzućmy Długosza, a rozpatrzmy się dobrze w jego czynach i w innych pomnikach historycznych”². Sytuacja Jagiełły na Litwie po śmierci Olgerda, a także jego relacje ze stryjem Kiejstutem aż do śmierci tego drugiego w 1382 r., była traktowana przez biografów pobeźnie i bez większej refleksji.

W drugiej połowie wieku XIV Litwa była nękana ustawicznymi najazdami krzyżackimi, które przyczyniły się do wyludnienia terenów przygranicznych³. Co prawda Litwini odpowiadali na akty agresji ze strony braci zakonnych, lecz państwo było „w gruncie rzeczy słabsze niż państwo Giedymina z powodu pogłębiania się sprzeczności wewnętrznych i narastania trudności zewnętrznych”⁴. Wyprawy krzyżackie z lat 1365-1367 i 1375-1377 docierały aż pod stołeczne Wilno i Troki bez żadnego oporu ze strony litewskiej⁵. Na podstawie źródeł krzyżackich z tego okresu można bez więk-

¹ K. Szajnocha, *Jadwiga i Jagiełło*, t. 1-4, 1861; Uczony ten, nie wypowiada się skrajnie o Jagiellie, ale wszystkie sukcesy przypisuje szczęściu, które miało towarzyszyć Władysławowi Jagiellie przez całe panowanie.

² A. Lewicki, *Powstanie Świdrygielły. Ustęp z dziejów unii Litwy z Koroną*, Kraków 1892, s. 12.

³ Szerzej tę problematykę porusza H. Łowmiański, *Prusy–Litwa–Krzyżacy*, oprac. M. Kosman, Warszawa 1989, s. 58, 179-227. Uczony przedstawia ten problem w wieku XIII, lecz, jak donosi J. Długosz, pod rokiem 1409: „raczej na zasiedloną niż opuszczoną ziemię i raczej na miasta i wsie niż gaje” skieruje swój atak Zakon Krzyżacki. Można przypuszczać, że sytuacja nie uległa zmianie; *Jana Długosza Roczniki, czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. X-XI, Warszawa 1982, s. 37. [cyt. dalej: Długosz, X, X-XI.]

⁴ H. Łowmiański, *Prusy–Litwa–Krzyżacy*, s. 208.

⁵ *Państwo zakonu krzyżackiego w Prusach. Władza i społeczeństwo*, red. M. Biskup, R. Czaja, Warszawa 2009, s. 116.

szych trudności odtworzyć stan dróg ówczesnej Litwy, a także charakter zaludnienia kraju. Wschodni teatr działań wojennych był najeźdźcom bardzo dobrze znany również dzięki wiedzy z zakresu topografii.

W XIV w. częstotliwość napadów litewskich na ziemię polskie diametralnie spadła. Ogółem Litwini wyprawiali się na ziemię polskie 53 razy, z czego tylko 17 razy w wieku XIV (do roku 1376)⁶. Był to znaczący spadek, który wynikał z problemów wewnętrznych, objawiających się głównie w walkach wewnątrz dynastii o prymat nad pozostałymi przedstawicielami rodu. Najazdy na ziemię polskie miały głównie charakter grabieżczy, a wzorowane były na sztuce wojowania ludów wschodnich, najprawdopodobniej zapożyczonych za pośrednictwem Mongołów, a później Złotej Ordy⁷. Książęta litewscy skupiali się na zdobyciu jak największej ilości dóbr, a także wprowadzali chłopów, których można było wykorzystać jako siłę niewolną w gospodarce, przez co nie próbowali przyłączać nowych ziem do swoich domen.

Należy zaznaczyć, że negatywny wpływ na politykę litewską miało rosnące w siłę Księstwo Moskiewskie, zwłaszcza po objęciu władzy przez Dymitra Iwanowicza. Jednym z celów księstwa było scalenie wszystkich ziem ruskich, których ludność była przeważnie wyznania prawosławnego. Z tego więc powodu prężnie rozwijające się państwo moskiewskie było zagrożeniem dominacji litewskiej na wschodzie. Właśnie te dwa czynniki były pośrednio powodem zahamowania najazdów na ziemię polskie: Zakon Krzyżacki z jednej strony, z drugiej klęska polityki wschodniej, przyczyniły się do kryzysu w państwie litewskim w drugiej połowie XIV w.

W maju 1377 r. zmarł Olgierd, który rządził Litwą jako wielki książę litewski. W trakcie swoich rządów polegał na pomocy i wsparciu Kiejstuta⁸, z którym doprowadził do usunięcia Jawnuty z Wilna w 1344 r.⁹ Do dzisiaj nie została rozwiązana geneza tego systemu politycznego, nie rozstrzygnięto bowiem, czy Olgierd i Kiejstut stanowili równe wobec siebie podmioty polityczne (jak chce Stanisław Smolka)¹⁰, czy może jeden z nich był podmiotem dominującym jako władca zwierzchni o określonej podstawie prawnej swych rządów? Zatem mieliśmy do czynienia z diarchią czy jednowładztwem? Za równością książąt mógłby przemawiać fakt, że Kiejstut jesz-

⁶ G. Błaszczuk, *Dzieje stosunków polsko-litewskich od czasów najdawniejszych do współczesności*, t. 1: *Trudne początki*, Poznań 1998, s. 77.

⁷ S.M. Kuczyński, *Wielka Wojna z Zakonem Krzyżackim w latach w 1409-1411*, Warszawa 1955, s. 28.

⁸ A. Prochaska, *Król Władysław Jagiełło*, t. 1, Kraków 1908, s. 32; tenże, *Dzieje Witolda W. Księcia Litwy*, Wilno 1914, s. 16-20. Prochaska stwierdził, że Olgierd był samodzielną, a następnie dodał, że dobrowolnie oddał część władzy Kiejstutowi. Wydaje się, że uczony dostrzegł problem tego dualizmu, lecz nie potrafił go wyjaśnić na podstawie źródeł, z których korzystał. Jednocześnie zauważył, iż przyczyną takiego postępowania mogło być różnicowanie etniczne na ziemiach litewskich – zamieszkiwała je ludność ruska i litewska.

⁹ „Stretil' gonec' vo Kreve, i knjaz' veliki Olgird' borzdo pospešit i borzdo pošešit' ko bratu svoemu, velikomu knjazju Kestutiju. I knjaz' velikyi knjaz' Kestuti reče bratu svoemu, velikomu knjazju Olgirdu: »Tobie podabaet' knjazem' velikim' byti vo Vilne; ty stareši brat', a ja s tobou zaodno živu«. I posadi ego na velikom' knjaženi Vilni, a Evenutoju dal' Ižeslavl'; *Letopisiec 'velikych knjažei litovskych*, [w:] *Polnoe sobranie ruskich letopisej*, t. 35, Moskwa 1980, s. 61 [cyt. dalej: PSRL].

¹⁰ S. Smolka, *Kiejstut i Jagiełło*, „Pamiętnik Akademii Umiejętności” 7 (1889), s. 6.

cze za życia Olgierda zaakceptował Jagiełłę jako następcę ojca. Gdyby to Olgierd był podmiotem dominującym, to nie potrzebowałby zgody i aprobaty strony słabszej, mógł bowiem tę zgodę wymusić lub wcale o nią nie zabiegać¹¹. Przypuszczać można, że aprobata ze strony Kiejstuta były wynikiem wzajemnych stosunków obu książąt opartych o więzi braterskie. Uczeni, którzy badali ten problem, jednoznacznie przedstawiali wzajemny stosunek braci oparty na więzach przyjaźni i pokrewieństwa, a także wspólnych interesów politycznych. Nie dopatrzili się żadnych podstaw prawnych, które mogły potwierdzać zasadę diarchii¹².

W XIV w. na Litwie nie można zaobserwować modelu, według którego dziedziczono władzę, a także otrzymywano uposażenia, co ogromnie utrudnia badanie interesujących historyka zagadnień¹³. Dlatego należy zanotować, że źródła pisane informują, że Jagiełło przy boku ojca brał udział w wyprawach zbrojnych¹⁴. Dzięki temu można przypuszczać, że Olgierd przygotowywał syna do przejścia władzy po swoim zgonie. Olgierd traktował Jagiełłę „jakby go miał jednego tylko, lekceważąc pozostałych synów”¹⁵. Dlatego też miał on otrzymać najlepsze uposażenie¹⁶ i zająć miejsce Olgierda jako wielki książę litewski. Z tym tokiem rozumowania nie zgadza się Jan Tęgowski. Uczony uważa, że Fedor Olgierdowicz, przyrodni brat Jagiełły, miał przejąć władzę w Wilnie. Opiera on swoje tezy na treści listu króla Ludwika do Franciszka

¹¹ J. Tęgowski uznał, że na Litwie występowała zasada primogenitury, aczkolwiek nie uzyskała statusu definiującego kolejnego władcę; J. Tęgowski, *O następcstwie tronu na Litwie po śmierci Olgierda*, „Przegląd Historyczny” 84 (1993), s. 128, 129, 131, 133.

¹² Całą spuściznę źródłową przeanalizował J. Nikodem, *Jedynowładztwo czy diarchia? Przyczynek do dziejów ustroju Wielkiego Księstwa Litewskiego do końca XIV wieku*, „Zapiski Historyczne 68 (2003), z. 4, s. 7-30. Badacz doszedł do wniosku, że „[...] te spostrzeżenia pociągają za sobą następne wnioski. Potwierdzają jedynowładczy charakter władzy Olgierda, jego pełną kontrolę nad państwem i wszystkimi książętami, którzy zapewne w tym czasie stanowili grupę o zrównoważonych wpływach i pozycji”. H. Paszkiewicz stwierdza, że brak podstaw źródłowych pozwalających dokładnie określić pozycję Kiejstuta na Litwie (H. Paszkiewicz, *O genezie i wartości Krewa*, Warszawa 1938, s. 34-36). Z kolei później stwierdza, bez głębszej refleksji, że „[...] na czele Litwy stanęli dwaj najbardziej utalentowani ze wszystkich Gedyminowiczów – Olgierd i Kiejstut, dwaj ostatni poganie z całej gromady książęcej. Zgodnie ich współrządy, trwające z górą lat trzydzieści, miały zapewnić Litwie świetność państwową, godną spuścizny ojcowskiej” (H. Paszkiewicz, *Początki Rusi*, Kraków 1996, s. 236).

¹³ L. Korczak dodaje, że każdemu objęciu władzy towarzyszył konflikt wewnątrz dynastii, ponieważ esygnowany na następcę syn miał problemy z uzyskaniem aprobaty rodzeństwa (L. Korczak, *Monarchia i poddani. System władzy w Wielkim Księstwie Litewskim w okresie wczesnojagiellońskim*, Kraków 2008, s. 18).

¹⁴ S.M. Kuczyński, *Król Jagiełło*, Warszawa 1985, s. 25.

¹⁵ Długosz, X-XI, s. 126. Olgierd był żonaty dwukrotnie. Z księżniczką witebską Marią Anną miał pięciu synów, natomiast z księżniczką twerską Julianną – siedmiu. Synowie z pierwszego małżeństwa nosi imiona chrześcijańskie, z kolei z drugiego małżeństwa notujemy imiona jedynie pogańskie. J. Ochmański uważa, że Olgierd przy pomocy takiej praktyki wyznaczał synom przyszłe dzielnice. Szerzej: J. Ochmański, J. Krzyżaniakowa, *Władysław II Jagiełło*, Wrocław 1990, s. 42 i n.

¹⁶ Otrzymał „ziemię wileńską ze stołecznym miastem Wilnem, Witebską, Mścislawską Mińską i Nowogrodzką”. Antoni Prochaska twierdzi, zresztą słusznie, że Wilno było podówczas najbogatszą ziemią litewską, aczkolwiek pod względem zasięgu terytorialnego ustępowało ziemiom Kiejstuta. A. Prochaska, *Król Władysław Jagiełło*, s. 33. Szerzej o uposażeniu rodzeństwa, a także zaprezentowanie poglądów historyków J. Nikodem, *Uposażenie młodszych Olgierdowiczów. Przyczynek do biografii Skirgielły*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 15 (2001), s. 5-25.

Carrary, w którym to Fedor występuje *Item, Codor magni Olgordi summi principis Lituanorum primogenitus*¹⁷. Geneza listu jest łatwa do ustalenia¹⁸: Fedor kobryńsko-ratneński szukał pomocy u Ludwika Andegaweńskiego przeciw Jagielle lub chciał podnieść swoją pozycję w oczach monarchy – co wpisuje się w rekonstrukcję wydarzeń przedstawioną przez Jana Tęgowskiego¹⁹. Argumenty tego uczonego zostały poddane krytyce historiografii²⁰ (uważamy, że uzasadnionej), toteż zostały zarzucone.

Na arenę wydarzeń politycznych jako samodzielny podmiot wkroczył Jagiełło od razu po śmierci ojca, zachowując ciągłość dynastyczną. Pierwsze samodzielne kroki Jagielle musiały być przemyślane i rozważne, ponieważ musiał liczyć się z roszczeniami starszych braci, a także z bojarstwem litewskim, które uczestniczyło w sprawowaniu władzy²¹. Jak twierdzi Jan Długosz na kartach *Annales*, z pomocą młodemu księciu pospieszył senior monarchii Kiejstut:

Jego stryj żywił wobec niego podobną uległość i szacunek, do jakiej przywykł wobec jego ojca Olgierda. Bywał na jego dworze, brał udział w naradach. Służąc mu radą dla dobrego sprawowania rządów nad Księstwem. Ale za jego szczerą wierność odplacono mu najstraszejszą niewdzięcznością²².

Należy zadać pytanie, na ile była to pomoc bezinteresowna, a na zaś zimna kalkulacja zysków i strat. Można śmiało przypuszczać, że stryj chciał zdominować młodego Olgierdowica, narzucając mu swoją myśl polityczną oraz zwierzchnictwo²³. Pozycja

¹⁷ O. Halecki, *Przyczynki genealogiczne do dziejów układu krewskiego*, „Miesięcznik Heraldyczny” 14 (1935), s. 102.

¹⁸ List został napisy po udanej wyprawie Ludwika Węgierskiego na Ruś. Zdobyto: Belz, Chełm, Horodło (przyłączone do Rusi Czerwonej). J. Dąbrowski, *Ostatnie lata Ludwika Wielkiego 1370-1382*, Kraków 2009, s. 305-314; G. Błaszczak, *Dzieje stosunków polsko-litewskich od czasów najdawniejszych do współczesności*, s. 162 i n.

¹⁹ Przyczyny powstania listu i jego wartość źródłową przedstawia H. Paszkiewicz, jednak uczonego nie zaprezentował swojego stanowiska w sprawie (H. Paszkiewicz, *Początki Rusi*, s. 237-239 i 257).

²⁰ J. Tęgowski założył, że Jagiełło w 1377 r. miał 15 lat, dlatego nie mógł być samodzielnym podmiotem. Datę urodzenia ustalił J. Nikodem, dowodząc, że Jagiełło miał 25 lat w czasie śmierci Kiejstuta (J. Nikodem, *Data urodzenia Jagielle. Uwagi o starszeństwie synów Olgierda i Joanny*, „Genealogia. Studia i Materiały Historyczne” 12 (2000); tenże, *Objęcie władzy na Litwie przez Jagielle w 1377 r.*, „Przegląd Historyczny” 92 (2001), z. 4, s. 451-468. Również T. Wasilewski znacznie odmłodził Jagielle uznając, że był młodszy od Skirgiełły. Pogląd ten powielił i rozbudował J. Tęgowski (T. Wasilewski, *Daty urodzin Jagielle i Witolda. Przyczynek do genealogii Giedyminowiczów*, „Przegląd Wschodni” 1 (1991), s. 27; J. Tęgowski, *Pierwsze pokolenia Giedyminowiczów*, Poznań–Wrocław 1999, s. 54-57).

²¹ Jako pierwszy pogląd ten zaproponował H. Łowmiański, *Z zagadnień spornych społeczeństwa litewskiego w wiekach średnich (rec. pracy W. Kamienieckiego, „Społeczeństwo...”)*, „Przegląd Historyczny” 40 (1949), s. 96-127 (przedruk w: *Prusy–Litwa–Krzyżacy*, s. 259-294). L. Korczak przedstawiła pogląd historiografii na ten temat, lecz ograniczyła się jedynie do komentarza starszych poglądów bez podania własnej interpretacji tej problematyki w XIV w. (L. Korczak, *Monarcha i poddani. System władzy w Wielkim Księstwie Litewskim w okresie wczesnojagiellońskim*), Kraków 2008, s. 31-45.

²² Długosz, X, s. 126.

²³ *Hoc anno rex Algart obiit, et filius eius Jagel erigitur in regem et hic opposuit se germano patris sui Kynstut, quod displicuit ei*. Po nieudanej próbie zdominowania Jagielle, Kiejstut samodzielnie zawarł rozejm z Zakonem Krzyżackim w 1379 r. (*Die Chronik Wigand von Marburg*, *Scriptores Rerum Prussicarum* [cyt. dalej: SRP] II, Leipzig 1863 s. 604; A. Prochaska, *Dzieje Witolda*, s. 27).

Kiejstuta na Litwie w tym okresie była niekwestionowana – miał on ogromny autorytet wśród współrodowców i poddanych. Jednak autorytet ten nie wynikał z władzy zwierzchniej, której podstawą była norma prawna, a z aktywności politycznej, sukcesów militarnych, a także *last but not least* braterskiej współpracy z Olgierdem²⁴. Kiejstut swoją uwagę kierował głównie w stronę Zakonu Krzyżackiego, który w jego opinii uchodził za głównego wroga Litwy. Z kolei Olgierd, a następnie Jagiełło, swoją uwagę kierowali głównie ku wschodowi, co wyrażało się w *Omnis Russia ad Letwinos deberet simpliciter pertinere*²⁵ – można to nazwać programem politycznym Wilna.

Na początku wsparcie doświadczonego stryja było Jagielle potrzebne, aby podkreślić swoją pozycję względem przyrodnych braci – potencjalnych oponentów. Starsza historiografia podkreślała, że Jagiełło był pod ogromnym wpływem swej matki Julianny Twerskiej²⁶, wychowanej w prawosławiu, która miała dążyć do zbliżenia z zakonem²⁷. Matka miała być pośrednikiem w kontaktach z Krzyżakami, ponieważ utrzymywała przyjazne stosunki z arcybiskupem ryskim Janem von Sinten. Julianna wychowana była w obrządku greckim, co przez wyznawców wyznania rzymskokatolickiego było traktowana jako schizmatyczka. Dlatego raczej zasadne jest przypuszczenie, że Krzyżacy próbowali przez matkę wpłynąć na syna, a dalej, skłócić go z Kiejstutem. Mniemać można, że rola matki była wyolbrzymiana, Jagiełło bowiem znał siłę i potęgę zakonu krzyżackiego z własnego doświadczenia, dlatego dążył do ułożenia stosunków pokojowo. Było to konieczne, ponieważ chciał skierować swoją ekspansję na wschód, tak jak Olgierd. Dodatkowo należy dodać, że młody władca z pewnością zasięgał rady matki, a także braci, w sprawach doniosłych²⁸, co przejawiało się występowaniem ich imion w dokumentach krzyżackich. Jednak nie przeszą-

²⁴ Pogląd ten rozwija J. Nikodem, *Jedynowładztwo czy diarchia?*, s. 28 i n.

²⁵ SRP II, s. 80. Szerzej program polityki wschodniej zob.: F. Papée, *Jagiellonowie a Moskwa*, „Kwartalnik Historyczny” 8 (1922), s. 22.

²⁶ Jeśli przyjmując datę urodzenia Jagielle za nowszą historiografią na rok 1366 (J. Tęgowski, T. Wasilewski), pogląd o wpływie matki na syna byłby uzasadniony, młodzieniec bowiem miałby 15 lat, przejmując rządy po Olgierdzie. Idąc dalej tym przypuszczeniem, interpretowano wojnę domową z Kiejstutem jako próbę uwolnienia się od zwierzchności stryja. Matka uznawana była za obrońcę praw syna, dlatego miała działać jako samodzielny podmiot polityczny: rokowała z Krzyżakami, zabiegała o małżeństwo syna z księżniczką moskiewską w roku 1383. Większość tych planów nie się powiodła, a to dlatego, że Jagiełło nie chciał przyjąć chrztu w obrządku prawosławnym. A. Prochaska zakładała, że matka współrzędziła z młodym Jagiełłą. „Dlatego też wcześniej już księżna i jej syn Jagiełło liczyli się z ewentualnością wojny domowej, wśród której nie można się było obyć bez pomocy Zakonu”, dzięki czemu miała być pomysłodawczynią przymierza z Zakonem przeciw Kiejstutowi, który tkwił w błędach pogaństwa; patrz: przyp. 19. H. Łowmiański, *Polityka Jagiellonów*, oprac. K. Pietkiewicz, Poznań 2006, s. 46, przyp. 52 [redaktora]; A. Prochaska, *Dzieje Witolda*, s. 19, 23, 24.

²⁷ A. Prochaska, *Król Władysław Jagiełło*, s. 24.

²⁸ Jednak nie można jej roli wyolbrzymiać. W tym miejscu często historiografia powoływała się na traktat pokojowy z Zakonem Krzyżackim z 1382 r., który miała zaaprobować Julianna. Jednak wystawienie traktatu opatrzyło swoją zgodą pięciu braci i Julianna. Zob. L. Korczak, *Litewska rada wielkoksiężęca w XV wieku*, Kraków 1998, s. 12-14. Autorka wykazała, w sposób przekonujący, że poprzednicy Jagielle korzystali z pomocy doradców. Por. H. Łowmiański, *Uwagi w sprawie podłoża społecznego i gospodarczego unii jagiellońskiej*, [w:] *Księga pamiątkowa ku uczczeniu czterechsetnej rocznicy wydania I Statutu Litewskiego*, red. S. Ehrenkreutz, Wilno 1935, s. 234; patrz: *Codex diplomaticus Lithuaniae*, wyd. E. Raczyński, Wrocław 1845, s. 58.

dza to o ogromnym wpływie matki na syna, a świadczy jedynie o budowie swojej pozycji przez Jagiełłę na mocnych podstawach.

Dysonans powstał już w pierwszym roku samodzielnych rządów Jagiełły w Wilnie. Andrzej Garbaty, książę połocki, szukał nici porozumienia z Księstwem Moskiewskim. Z pewnością przymierze miało być wymierzone w Wilno. Andrzej liczył, że jako najstarszy syn Olgierda ochrzczony w *prawowierju* otrzyma władzę zwierzchnią nad braćmi. Jednak to synowie z drugiego małżeństwa – wychowani jak ojciec, w pogaństwie – byli przeznaczeni do przejęcia władzy zwierzchniej. Z tego też powodu wielki książę postanowił usunąć Andrzeja, a w jego miejsce osadzić Skirgiełłę. Dziedzictwo Andrzeja było zdominowane przez żywioł prawosławny, stąd nie było rzeczą łatwą posadzić na stolcu w Połocku pogańskiego Skirgiełłę. Dlatego też udał się on przez ziemie krzyżackie do Brześcia na ślub Małgorzaty, księżny dobrzyńskiej, która miała poślubić Henryka, księcia Brzegu. Ta kurtuazyjna wizyta była podyktowana względami politycznymi. Skirgiełło, przejeżdżając przez ziemie zakonne, nawiązał rozmowy z Krzyżakami, w których poruszył kwestie przyjęcia chrztu. Następnie Skirgiełło udał się *et processit ulterius ad regem Ungarie et ad regem Romanorum et fuit dux Russiae*²⁹. Trudno ustalić, czy rozmowy miały dotyczyć chrztu Skirgiełły, czy też całej dzielnicy Jagiełły³⁰; bardziej prawdopodobne jest ochrzcenie wyłącznie brata Jagiełły³¹. Z pewnością misja ta miała również podłoże polityczne – dalsza ekspedycja Skirgiełły (do Ludwika Wielkiego) miała zabezpieczyć ziemie litewskie od najazdów węgierskich³².

Książę połocki nie czekał na wyprawę zbrojną, lecz uciekł do Pskowa, gdzie został przyjęty przychylnie i życzliwie³³. Za pomoc Moskwy zrzekł się Brańska ze wschodniej Rusi litewskiej, popadając w coraz większą zależność. Już w kolej-

²⁹ *Annalista Thorunensis*, SRP III, Leipzig 1866, s. 111.

³⁰ J. Ochmański przychylił się do hipotezy chrztu całej Litwy. J. Ochmański, J. Krzyżaniakowa, *Władysław II Jagiełło*, s. 56. Z kolei A. Prochaska uważa, że w wyniku tej misji miał Skirgiełło **ze sobą** sprowadzić duchownego, misjonarza. Jest to hipoteza dość wątpliwa, lecz przez uczonego przyjmowana jako pewnik. A. Prochaska, *Król Władysław Jagiełło*, t.1, s. 35.

³¹ J. Tęgowski uważa, że Skirgiełło w trakcie poselstwa był na pewno ochrzczony, przyjmując datę 1379. Aczkolwiek uczonego zakłada, że Skirgiełło przyjął prawosławie około 1373 r., kiedy objął w posiadanie księstwo ruskie. Hipotezę tę uczonego opiera na zmianie imienia ze Skirgiełły na Iwana, a także wzmiance źródłowej Annalisty toruńskiego, który, opisując misję dyplomatyczną księcia do Pragi, nazywa go *dux Russie*. Przesłanki źródłowe, na które powołuje się uczonego, nie przekonują do tej hipotezy. Do tego należy dodać, że synowie zrodzeni z Julianny twerskiej nie otrzymali uposażenia. Z tym domysłem nie zgadza się J. Nikodem, który stwierdza, że „z tą propozycją także trudno się zgodzić. Przede wszystkim trzeba zauważyć, że ten krótki przekaz Annalisty toruńskiego jest enigmatyczny” – zob.: J. Nikodem, *Uposażenie młodszych Olgierdowiców* [za: <http://kamunikat.fontel.net/www/czasopisy/bzh/15/spis15.htm> (w wersji online brak paginacji)]. H. Paszkiewicz zasugerował, że ten fragment Annalisty toruńskiego wydaje się być połączeniem dwóch faktów (H. Paszkiewicz, *O genezie*, s. 102). Por.: *Annalista Thorunensis*, s. 111; J. Tęgowski, *Pierwsze pokolenia*, s. 100-102.

³² Uczonego przedstawił pogląd, że Jagiełło przez zabezpieczenie się od Zachodu chciał rozstrzygnąć konflikty na wschodzie, a środkiem, dzięki któremu chciał to osiągnąć, miało być przyjęcie prawosławia. Jest to pogląd już zarzucony przez historiografię, ponieważ Jagiełło raczej szukał oparcia w Zachodzie, a zwałcał Moskwę i prawosławie, które nie mogło mu wiele zaoferować

³³ Zbiegł pod opiekę Dymitra Iwanowicza, z którego pomocą chciał odzyskać swe ziemie. Zob.: J. Ochmański, J. Krzyżaniakowa, *Władysław II Jagiełło*, s. 54 i n.; PSRL XI, s. 42; L. Kolanowski,

nym roku ruszyła wyprawa rewindykacyjna przeciw Jagielle. Do Dymitra i Andrzeja Garbatego dołączył wkrótce Dymitr Koriatowicz, w wyniku czego „[...] państwo litewskie rozpadło się: Wołyń, Podole, Siewierszczyzna wymknęła się spod władzy Jagiełły”³⁴. Przymierze zrodzone nie na zasadach partnerskich było zagrożeniem dominacji państwa Jagiełły na wschodzie. Stąd młody Olgerdowic, chcąc przeciwdziałać tej koalicji, zawarł porozumienie z naturalnymi przeciwnikami księstwa moskiewskiego – Tatarami Mamaja.

Rok 1380 jest ważnym rokiem w periodyzacji dziejów Księstwa Moskiewskiego. Wtedy to Dymitr (nie bez powodu nazywany Dońskim) rozbił wojska tatarskie pod wodzą samego Mamaja. W tej kampanii po stronie Dymitra brali udział książęta litewscy – Andrzej Garbaty i Dymitr Koriatowicz. Z kolei Jagiełło sprzymierzył się z Mamajem (podążając śladami ojca)³⁵, lecz na pole bitwy nie dotarł w porę. Trudno ustalić, czy Jagiełło celowo spóźnił się na pole bitwy, czy też stało się to niezależnie od jego woli³⁶. Pewne jest, że młody władca nie pragnął wzmocnienia żadnej z walczących stron³⁷, ponieważ oba podmioty uniemożliwiały mu ekspansję na teryny wschodnie, a także unifikację terenów litewskich.

Jagiello przejął po ojcu grono doradców, które miało istotny wpływ na młodego księcia. Znamienna jest tutaj historia Wojdyły, który w krótkim czasie ze zwykłego wieśniaka stał się najbogatszym bojarem. Była to kariera zawrotna, skoro była warta zanotowania przez Jana Długosza w *Annales*:

Był u księcia Olgerda pewien człowiek, imieniem Wojdyło, wieśniak nieznanego pochodzenia, pełniący u Olgerda funkcję piekarza, potem pokojowca, w końcu cześnika. Ten przy pełnieniu tych obowiązków wkraść się ta dalece w łaski Olgerda, że uchodził za pierwszego i lepszego od wszystkich ludzi. Nie mniejszą sympatią i przywiązaniem darzył go jego syn Jagiełło³⁸

Jednak na tym nie kończy się wątek Wojdyły, ponieważ był on istotną osobą na dworze Jagiełły. Następnie dziejopis stwierdza:

Przeto wspomniany Wojdyło nie dowierzając księciu Kiejstutowi, obawiając się też, że rozsądek, ruchliwość i potęga Kiejstuta zaszkodzą mu w jego karierze, oskarża przed księciem Jagiełłą i budzi wobec niego podejrzania i gorącą nienawiść. Również za namową i poduszczeniem Wojdyły wielki książę litewski Jagiełło po wielu tajemnie odbytych spotkaniach zawiera i podpisuje tajemne przymierze z mistrzem i Zakonem krzyżackim z Prus³⁹.

Rady Wojdyły, który swą pozycję zawdzięczał zdolnościom i przebiegłości, znajdowały posłuch u Jagiełły. Jedynym zagrożeniem był Kiejstut, który próbował pod-

Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów, t. 1, Warszawa 1930, s. 15; A. Prochaska, *Upadek Kiejstuta*, „Kwartalnik Historyczny” 23 (1909), s. 494.

³⁴ J. Ochmański, J. Krzyżaniakowa, *Władysław II Jagiełło*, s. 55.

³⁵ H. Paszkiewicz, *Historia Rusi*, s. 258.

³⁶ S.M. Kuczyński, *Wielka Wojna*, s. 48-50, przyp. 49.

³⁷ L. Bazyłow, P. Wiczorkiewicz, *Historia Rosji*, Wrocław 2005, t. 1, s. 56-59; L. Gumilow, *Od Rusi do Rosji*, Warszawa 2004; J. Łoszczyc *Dymitr Doński*, Warszawa 1987; H. Paszkiewicz, *Początki Rusi*, s. 259.

³⁸ Długosz, X, s. 126 i n.; *Letopisi belorussko-litovskie*, PSRL, s. 61-62; J. Tęgowski, *Pierwsze pokolenia*, s. 143-145.

³⁹ Długosz, X, s. 127.

porządkować sobie księcia, skutkiem czego osłabieniu uległoby znaczenie bojarstwa. W celu utrzymania swojej pozycji Wojdyło musiał więc działać na szkodę stryja Jagiełły. Przyczynił się do podpisania 31 maja 1380 r., pod pretekstem łowów, tajnego traktatu w Dawidyszkach z Krzyżakami⁴⁰, na którym zawiesił swą pieczęć⁴¹. Najważniejsze postanowienia tego układu zakładały, iż zakon krzyżacki zaprzestanie napadów na ziemie należące do Jagiełły, wyłączając tereny Żmudzi i domeny Kiejstuta⁴². Jednak należy pamiętać, że uregulowanie wzajemnych relacji leżało w interesie Jagiełły, ponieważ jego uwagę przykuwała sprawa Połocka, a także Księstwo Moskiewskie. Nie należy więc upatrywać jedynie w Wojdyłę prowodyra tego aktu⁴³. Traktat był zwieńczeniem polityki proponowanej przez bojara Wojdyłę, który chciał wyzyskać pomoc zakonu przeciw staremu Kiejstutowi. Z kolei w działaniu zakonu krzyżackiego można zauważyć dążenie do poróżnienia władców Litwy, podpisał bowiem z książętami litewskimi dwa traktaty (z każdym z osobna)⁴⁴, w myśl których Jagiełło i Kiejstut zobowiązywali się nie pomagać sobie nawzajem w wypadku najazdu krzyżackiego, co wyraźnie było przyczyną nasilającego się antagonizmu.

Kiejstut został poinformowany o tajnym traktacie, który zawarł Jagiełło, przez komtura brandenburskiego Guntera von Hohenstein⁴⁵. Zabieg ten miał wywołać konflikt pomiędzy władcami, na którym zyskać chcieli bracia zakonni. Rozbicie Litwy ułatwiał zakonowi krzyżackiemu działania zbrojne przeciw Żmudzi, którą Zakon był zainteresowany. Jednakże bezpośrednią przyczyną wojny domowej była sprawa Połocka. W lecie 1381 r. Skirgiełło został wysłany do Połocka na czele wypra-

⁴⁰ W trakcie rokowań w Dawidyszkach przebywał Witold, lecz nie został dopuszczony do obrad (S. Smolka, A. Prochaska). Natomiast J. Ochmański przypuszcza, że Witold wiedział o postanowieniach traktatu, choć uczony sam się dziwi działaniu Witolda na szkodę ojca. Sądzymy, że hipoteza jest mniej prawdopodobna, ponieważ Witold w przedstawiany jest w latopisach jako osoba, która nic o rokowaniach nie wiedziała, zob.: *Die Chronik Wigand von Marburg*, s. 604; A. Prochaska, *Upadek Kiejstuta*, s. 494.

⁴¹ Próby identyfikacji tej pieczęci podjął się B. Barwiński, którą przyrównał do ją pieczęci Olgierda z roku 1371. Znajduje się na nich ten sam znak: skrzyżowane strzały. Napis „peczęć Wojdytowa” pozwolił ustalić właściciela jako bojara litewskiego Wojdyłę. Podobieństwo do pieczęci Olgierda wynika z popularności jaką cieszył się Wojdyło na dworze olgierdowym. Szerzej: B. Barwiński, *Pieczęć ruska Wojdyły z r. 1380 (przyczynek do sfragistyki litewskiej)*, „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne” 9 (1910), s. 143-145; A. Prochaska wysunął tezę, że Wojdyło był na usługach Zakonu Krzyżackiego, za które otrzymał lenna pod Ragnetą (A. Prochaska, *Upadek Kiejstuta*, s. 498).

⁴² Kiejstut, kilka miesięcy przed tym porozumieniem, razem z Jagiełłą zawarł z Krzyżakami rozejm który miał obowiązywać 10 lat. H. Łowmiański przypuszczał, że rozejm ten zawarto „dla uspienia czujności starego księcia trockiego”. Jednak autor nie pokusił się na głębszą interpretację działania Jagiełły, które może się wydawać zagadkowe; H. Łowmiański, *Prusy-Litwa-Krzyżacy*, s. 208-210. Rozejm ten obejmował tylko ziemię ruskie, czyli chrześcijańskie. Z kolei ziemie rdzennie pogańskie były narażone na ciągłe najazdy, a większość ich dzierżył Jagiełło. Świadczy o jasno o krzywdzącym charakterze porozumienia względem Wilna. Por.: H. Paszkiewicz, *O genezie*, 68-108.

⁴³ Co potwierdza zawarty rozejm kilka miesięcy po traktacie rozejmowym Kiejstuta z Zakonem. Rozejm Jagiełły został podpisany z Inflanctami i dotyczył Połocka, a zawarty został w Rydze, zob. A. Prochaska, *Rozejm Jagiełły z landmistrzem inflanckim zatwierdzony w Rydze 27 lutego 1380 r.*, „Kwartalnik Historyczny” 23 (1909), s. 565.

⁴⁴ *Codex diplomaticus Lithuaniae*, s. 54, 55-56; Rozejm ryski z 1380 r. dostępny w: A. Prochaska, *Rozejm Jagiełły z landmistrzem*, s. 565.

⁴⁵ *Die Chronik Wigand von Marburg*, s. 605; Długosz, X, s. 127.

wy zbrojnej, razem z wojskami mistrza inflanckiego, żeby objąć tam rządy z ramienia wielkiego księcia. Jednak ludność miasta nie wpuściła Skirgiełły, jednoznacznie opowiadając się po stronie Andrzeja Garbatego⁴⁶. W tym samym czasie, wykorzystując nieobecność wojsk Jagiełły, Kiejstut dokonał zamachu stanu w Wilnie, przejmując władzę zwierzchnią i usuwając Jagiełłę ze stolca wielkoksiążęcego⁴⁷. W jego miejsce osadził, na okres przeszło roku, bratanka w Witebsku. Następnie „[...] wiesza na szubienicy szwagra księcia Jagiełły Wojdyłę, którego uważa za swego jedynego, śmiertelnego wroga⁴⁸”. Ciekawi zachowanie Kiejstuta, który uznał bojara za groźnego przeciwnika i nakazał go zgładzić. Można sądzić, że przyczyną takiego postępowania była pozycja Wojdyły na dworze wileńskim i jego wpływ, jako przedstawiciela bojarstwa, na młodego władcę⁴⁹.

Skirgiełło uciekł do Inflant, skąd kierował działaniami zbrojnymi mającymi na celu restytucję Jagiełły na stolec wielkoksiążęcy. Z kolei Korybut władający ziemią siewierską nie zgodził się na zatwierdzenie i podporządkowanie się władzy Kiejstuta. H. Łowmiański przypuszczał, że Korybut nie chciał uiszczać czynszu, który książęta dzielnicowi byli zobowiązani płacić wielkiemu księciu⁵⁰. Dlatego „I knjaz’ pak velikij Kestutej poidet’ k Severskomu Novugorodku na knjazja Korbuta, a svoego syna knjazja vilikogo Vitovta ostavi v Litve⁵¹”, żeby sprawował pieczę nad Wilnem. Witold zachował się nierozważnie, ponieważ opuścił Wilno i udał się do rodzinnych Trok, co było przyczyną powstania pod wodzą Hanula z Rygi⁵² przeciw uzurpacji Kiejstuta w Wilnie. Wyprawa przeciw Korybutowi nie przebiegła po myśli Kiejstuta, ponieważ Rusini stawiali zacieklej opór. Zakończyła się ona kompromitacją⁵³ i w ostateczności doprowadziła do upadku Kiejstuta. Jagiełło dzięki pomocy mistrza inflanckiego i powstaniu w Wilnie odzyskał władzę wielkoksiążęcą i obległ Troki, które zdobył przed powrotem Kiejstuta⁵⁴. Starsza historiografia przypuszczała, że Witoldowi i jego

⁴⁶ J. Tęgowski, *Pierwsze pokolenia*, s. 69, 198; A. Prochaska, *Król Władysław Jagiełło*, t. 1, s. 39; tenże, *Dzieje Witolda*, s. 33; *Annalista Thorunensis*, s. 117.

⁴⁷ J. Tęgowski, *Pierwsze pokolenia*, s. 198;

⁴⁸ Długosz, X, s. 130.

⁴⁹ Pozycja Wojdyły była tak znacząca, że Jagiełło oddał mu nawet za żonę swoją siostrę: „Jagiełło, który pragnąc przewyższyć ojca usłużnością i zyczliwością wydał za mąż za Wojdyłę swoją rodzoną siostrę Marię”. Następnie Długosza stwierdza, że Kiejstut „bardzo zdecydowanie potępiał ten związek” (Długosz, X, s. 127). J. Ochmański twierdzi, że Jagiełło, nie konsultując tej decyzji, lekceważył stryjka (J. Ochmański, J. Krzyżaniakowa, *Władysław II Jagiełło*, s. 58). J. Tęgowski uznał za S. Smolkę, że małżeństwo to zorganizowała Julianna Twerska (J. Tęgowski, *Pierwsze pokolenia*, s. 143 i n.; S. Smolka, *Kiejstut i Jagiełło*, s. 88).

⁵⁰ H. Łowmiański, *Studia nad dziejami Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Poznań 1983, s. 385. Z kolei J. Tęgowski przypuszcza, że działanie Korybuta nie było buntem, a jedynie wyrazem złej woli. Zob. J. Tęgowski, *Pierwsze pokolenia*, s. 105; A. Prochaska, *Król Władysław Jagiełło*, t. 1, s. 41.

⁵¹ *Letopisi belorusko-litovskie*, PSRL, s. 62.

⁵² W. Semkowicz, *Hanul, namiestnik wileński (1382-1387) i jego ród*, „Ateneum Wileńskie” 7 (1930), z 1-2, s. 2-20.

⁵³ *Die Chronik Wigands von Marburg*, s. 617 i n.; J. Tęgowski, *Pierwsze pokolenia*, s. 105-107; S. Smolka, *Kiejstut i Jagiełło*, s. 148; A. Prochaska, *Dzieje Witolda*, s. 34.

⁵⁴ A. Prochaska, *Dzieje Witolda*, t. 1, s. 35; J. Tęgowski, *Pierwsze pokolenia*, s. 125 i n.; *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*; t. 2, 1382-1445, wyd. A. Lewicki, Kraków 1891, s. 1.

ojcu pozostało jedynie szukać rozstrzygnięcia w decydującej bitwie, jednak jej wynik był trudny do przewidzenia. Uważamy jednak, że Kiejstut takowej bitwy nie szukał, a został do niej zmuszony przez Jagiełłę w trakcie oblężenia zamku w Trokach razem ze Żmudzinami. Kiejstut rozpoczął oblężenie 3 sierpnia 1382 r., czyli niespełna 2 tygodnie po zdobyciu zamku przez Jagiełłę, jednak na pomoc oblężonym przybył Olgierdowicz razem z Inflantczykami. Kiejstut nie miał więc większego wyboru – mógł podjąć nierówną walkę lub zdać się na łaskę Jagiełły⁵⁵. Jan Długosz⁵⁶ za *Latopisem wielkich książąt litewskich* pojmanie Witolda i Kiejstuta przypisywał podstępowi, jaki zastosował Jagiełło. Kiejstut i Witold zostali uwięzieni przez Jagiełłę i przewiezieni do Trok, gdzie kilka dnia później Kiejstut zmarł. Z kolei Witold uciekł i udał się do Krzyżaków, którzy przyjęli go bez entuzjazmu. J. Tęgowski przypuszcza, za *Dopełnieniem szamotulskim*, że Kiejstut został uduszony w łaźni, a jego zgon datuje na 14 sierpnia 1382 r.⁵⁷ A. Prochaska przypuszczał, że Kiejstut został uduszony lub popełnił samobójstwo, lecz uczyony nie opowiedział się ostatecznie za żadną ewentualnością⁵⁸.

Po rozstrzygnięciu konfliktu na swoją korzyść Jagiełło zaczął prowadzić coraz śmielszą politykę. Najpierw starał się uniezależnić od Zakonu Krzyżackiego, początkowo szukając oparcia w związku małżeńskim z córką Dymitra Dońskiego w 1384 r. Jednak gdy nie doszło ono do skutku, wielki książę skierował swoją uwagę w kierunku Jadwigi, króla Polski.

⁵⁵ *Annalista Thorunensis*, s. 122-123; Z. Kiaupa, J. Kiaupienė, A. Kunevičius, *The History of Lithuania Before 1795*, Vilnius 2000, s. 124-126.

⁵⁶ Długosz, X, s. 131-133.

⁵⁷ J. Tęgowski, *Pierwsze pokolenia*, s. 199; *Dopełnienie szamotulskie*, [w:] *Pomniki Dziejowe Polski*, t.2, Lwów 1872, s. 862.

⁵⁸ A. Prochaska, *Król Władysław Jagiełło*, t. 1, s. 44; znowu w innej rozprawie uczyony stwierdził, że Kiejstut popełnił samobójstwo, tenże, *Dzieje Witolda*, s. 36.

Przejawy pobożności Władysława II Jagiełły w *Rocznikach* Jana Długosza*

Działalność z pobudek religijnych była bardzo ważnym przymiotem każdego władcy w wiekach średnich. Więcej, każdy monarcha podkreślał swoją działalność fundacyjną i pochodzenie swej władzy od Boga, dzięki czemu jego panowanie nabierało wymiaru sakralnego. W artykule tym poruszymy najważniejsze kwestie dotyczące sfery religijnej Władysława Jagiełły przedstawione w *Annales* Jana Długosza¹.

Na początku konieczne jest zdefiniowanie samej „pobożności”, przez którą rozumiemy: chrzest Jagiełły, gorliwość religijną, pielgrzymki, stosunek do schizmatyków, działalność misyjną i fundacyjną. Innymi słowy, cały szereg działań władcy na tle sakralnym. Należy pamiętać, że akcenty położone na każdy z wymienionych aspektów pobożności będą poruszone w sposób nieproporcjonalny.

Jednym z ważniejszych osiągnięć Władysława Jagiełły było szerzenie chrześcijaństwa na ziemię pogańskiej Litwy², do czego Jagiełło zobowiązał się w Krewie³. Wielki książę 12 lutego 1386 r. wjechał do stolicy Królestwa Polskiego, gdzie spotkał

* Artykuł powstał na seminarium licencjackim prowadzonym przez dr hab. Jarosława Nikodema, prof. UAM, w roku akademickim 2012/2013. Jednocześnie tekst ten, jest częścią rozprawy licencjackiej pt. *Obraz Władysława Jagiełły i Witolda Kiejstutowicza w „Rocznikach” Jana Długosza* pisanej pod kierunkiem wspomnianego wyżej uczonego.

¹ J. Długosz, *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. X-XII, Warszawa 1981–2004 (cyt. dalej: Długosz X; X-XI; XI; XI-XII).

² M.T. Zahajkiewicz (*Chrzest Litwy*, [w:] *Chrzest Litwy*, red. M.T. Zahajkiewicz, Lublin 1990, s. 34) twierdzi: „W czasach, kiedy pisał największy nasz historyk średniowieczny, Jan Długosz, kontakt ze światem pogańskim należał do ważniejszych problemów epoki. Nie tylko walka z tym światem, ale również idea rozszerzenia chrześcijaństwa była czymś zasadniczym”. W podobnym tonie wypowiedziała się U. Borkowska (*reści ideowe w dziełach Jana Długosza. Kościół i świat poza Kościołem*, Lublin 1983, s. 123 i n.). Jednakże uczona po przeanalizowaniu całej spuścizny Jana Długosza stwierdziła: „W spojrzeniu na zagadnienie stosunku do pogan zdają się przeważać u Długosza nie obiektywne i konsekwentnie podtrzymywana ideologia, ale raczej subiektywne racje polityczne”. Zob. również M. Bobrzyński, S. Smolka, *Jan Długosz jego życie i stanowisko w piśmiennictwie*, Kraków 1893, s. 12.

³ *Akta unji Polski z Litwą 1385-1791*, nr 1, wyd. S. Kutrzeba, W. Semkowicz, Kraków 1932, s. 1-4

się z Jadwigą⁴, która „[...] zgodziła się wyjść za mąż za księcia litewskiego Jagiełłę nie dla dogodzenia żądzy i rozkoszom ciała, ale by zapewnić wzrost wiary chrześcijańskiej i pokój wśród chrześcijan”⁵. Już w tym miejscu można zauważyć, jakie poglądy reprezentował Jan Długosz, dla którego rzeczą bardzo istotną było krzewienie chrześcijaństwa przez monarchę, nawet kosztem szczęścia osobistego królowej⁶. Trzy dni później⁷ Jagiełło wraz z braćmi przyjął chrzest z rąk arcybiskupa gnieźnieńskiego Bodzanty⁸, co można uznać za preludium chrystianizacji całej Litwy⁹. Ponadto Władysław Jagiełło „[...] zobowiązał się pod przysięgą, że ochrzci ich narody i nawróci na prawdziwą wiarę”¹⁰ podległe mu ziemie litewskie.

Już w grudniu 1386 r.¹¹, jak podkreśla Jan Długosz, „pragnąc nade wszystko z głębi swego serca wzrostu wiary chrześcijańskiej”¹², monarcha udał się na Litwę w celu nawróceniu ludności miejscowej na chrześcijaństwo, do czego zobowiązał się w poprzednim roku. Co ciekawe, dziejopis podaje, że „[...] nie poprzestając na duchownych, bierze ze sobą królową Jadwigę, by zobaczyła nową ojczyznę, nowy kraj i lud swego męża”¹³, podkreślając tym jej udział w akcji misyjnej na Litwie. W historiografia zanegowano tę przesłankę, ponieważ Jadwiga na początku 1387 r. przebywa-

⁴ Szerzej: J. Nikodem, *Jadwiga. Król Polski*, Wrocław 2009, s. 197; M.T. Zahajkiewicz, *Chrzest Litwy*, s. 39; A. Prochaska, *Król Władysław Jagiełło*, t. 1, Kraków 1908, s. 71 i n. Natomiast o znaczeniu związku Polski z Litwą: S. Smolka, *Rok 1386. W pięciowiekową rocznicę*, Kraków 1886; Z. Ivinskis, *Litwa w dobie chrztu i unii z Polską*, [w:] *Chryścianizacja Litwy*, red. J. Kłoczowski, Kraków 1987; H. Łowmiański, *Studia nad dziejami Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Poznań 1983, s. 386-389; tenże, *Prusy-Litwa-Krzyżacy*, oprac. M. Kosman, Warszawa 1989, s. 294-397; J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, *Władysław II Jagiełło*, Wrocław 1990, s. 81-110.

⁵ Długosz, X, s. 202.

⁶ Mamy na myśli wszystkie plotki, które pojawiały się na temat Jagiełły, szerzone głównie przez Krzyżaków, a także związek Jadwigi z Wilhelmem, do osoby którego Andegawenka była przywiązana od najmłodszych lat. Długosz, X, s. 199: „mimo, że ją [Jadwigę – przyp. K.O.] najusilniej prosili, by mając na uwadze wielką korzyść wiary, o którą w pierwszym rzędzie Polakom chodziło, nie odrzucała małżeństwa z barbarzyńskim księciem, długo i stanowczo opierała się z powodu wspomnianego wyżej związku z Wilhelmem”. Dłatego kanonik krakowski próbował wyeksponować te poświęcenie Jadwigi na rzecz wiary katolickiej.

⁷ Datę chrztu Jagiełły ustalili w XIX w. Stanisław Smolka. Zob. S. Smolka, *Rok 1386*, s. 121 i n.

⁸ S. Trojanowski, *Bodzeta (Bodzanta)*, [w:] *Polski słownik biograficzny* [cyt. dalej: *PSB*], t. 2, Kraków 1936, s. 182-183.

⁹ Długosz, X, s. 202: „[...] a potem jego bracia książęta litewscy, bojarowie i szlachta pouczeni dokładnie w wierze katolickiej i jej prawdach, wyznają i przyjmują świętą, prawowierną wiarę”. Razem z Jagiełłą chrześcijaństwo przyjęli: Korygiełło, Świdrygiełło, Wigunt i ponownie Witold. Najwyraźniej Witold traktował chrzest jako środek polityczny, ponieważ przyjął go trzykrotnie: prawosławny jako Aleksander, u Krzyżaków jako Wigand i razem z Jagiełłą w Krakowie.

¹⁰ Długosz, X, s. 203; W. Abraham, *Polska a chrzest Litwy*, [w:] *Polska i Litwa w dziejowym stosunku*, Kraków-Warszawa 1914, s. 18.

¹¹ A. Gąsiorowski (*Itinerarium króla Władysława Jagiełły 1386-1434*, Warszawa 1972, s. 29-30) ustalił, że król przebywał na Litwie od 25 XII 1386 do 1 VI 1387 r. Zob. również M.T. Zahajkiewicz, *Chrzest Litwy*, s. 40; J. Nikodem, *Jadwiga. Król Polski*, s. 237; J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, *Władysław II Jagiełło*, s. 111 i n. Innego zdania jest J. Kurtyka, *Tęczyński. Studium z dziejów polskiej elity możnowładczej w średniowieczu*, Kraków 1997, s. 206.

¹² Długosz, X, s. 209.

¹³ Tamże.

ła na Rusi Czerwonej¹⁴, dlatego jest bardzo prawdopodobne, że nigdy na Litwie nie była. Trudno rozstrzygnąć, czy był to po prostu błąd Długosza, czy celowy zabieg, mający na celu podkreślenie polskiego akcentu i wkładu w ten doniosły proces¹⁵. Można przypuszczać, iż chciał on zdeprecjonować samodzielną inicjatywę króla, ograniczając jego osobę do wykonawcy powziętych wcześniej zobowiązań¹⁶, a zarazem wywyższyć zasługi świątłych panów krakowskich, którzy w jego przekonaniu przyczynili się do nawrócenia ostatniego państwa pogańskiego w Europie. W opinii Europejczyków było to z pewnością wydarzenie doniosłe, a jednocześnie ważny argument w rozgrywkach z Zakonem Krzyżackim. Dlatego Jan Długosz starał się podkreślić rolę dziejową Polski w tym wydarzeniu poprzez przedstawienie Litwy jako kolebki pogaństwa. Przy okazji przemilczał wszystkie akcje chrystianizacyjne – ze strony franciszkanów i cerkwi prawosławnej – mające miejsce przed rokiem 1386¹⁷.

Celem monarchy o charakterze priorytetowym było nawrócenie bojarstwa litewskiego, dlatego w lutym 1387 r. Władysław Jagiełło zwołał zjazd dostojników do stołecznego Wilna¹⁸, na którym

[...] przez wiele dni król polski Władysław z pomocą chrześcijańskich książąt, którzy się zgromadzili, pracowali nad rycerzami i ludem, aby porzuciwszy fałszywych bogów, których dotąd czcili wziędenie fałszem i błędem pogan, zgodzili się uznać i przyjąć wiarę i kult jednego, prawdziwego Boga i jego chrześcijańską religię¹⁹.

Jak można zauważyć sam akt nawracania dostojników miał charakter pokojowy – próbowano krzewić wiarę katechezą i dysputą, a nie mieczem, jak to mieli w zwyczaju Krzyżacy. Król z pewnością liczył na swój autorytet, jakim się cieszył jako wielki książę litewski, dlatego chciał przeprowadzić cały proces bez stosowania przymusu. Jarosław Nikodem sądzi, że podobny charakter mogła mieć obecność Jadwigi przy

¹⁴ Jadwiga wystawiła 18 lutego 1387 r. dokument w Jarosławiu na Rusi Czerwonej. J. Nikodem jest skłonny uznać tę przesłankę za wiarygodną, chociaż uczony jest ostrożny, formułując swój sąd, stwierdzając: „[...] nie jest zatem wykluczone, że Jadwiga mogła przebywać na Litwie od końca grudnia do końca stycznia”. Z kolei G. Błaszczuk z pełnym przekonaniem twierdzi, iż „[...] nie tylko nie uczestniczyła [Jadwiga – przyp. K.O.] w chrzcie Litwy, ale najpewniej nigdy tam nie była”. Zob. J. Nikodem, *Jadwiga. Król Polski*, s. 239; G. Błaszczuk, *Chrzest Litwy*, Poznań 2006, s. 12; G. Rutkowska, *Itinerarium królowej Jadwigi 1384-1399*, [w:] *Dzieło Jadwigi i Jagiełły*, red. W. Biliński, Warszawa 1989, s. 213; J. Ochmański, *Biskupstwo wileńskie w średniowieczu. Ustrój i uposażenie*, Poznań 1972, s. 8; W. Abraham, *Polska a chrzest Litwy*, s. 20-22; *Rozbiór krytyczny Annalium Poloniae Jana Długosza z lat 1385-1444*, t. 1, oprac. pod kier. J. Dąbrowskiego, Wrocław 1961, s. 15.

¹⁵ Kronikarz twierdzi (Długosz, X, s. 209) również, że „[...] wzięwszy z Królestwa Polskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego Bodzotę i wielu przykładowych i pobożnych duchownych”. Jest to jednak nieścisłość, ponieważ arcybiskup nie brał udziału w tej misji. Zob. M.T. Zahajkiewicz, *Chrzest Litwy*, s. 40; J. Nikodem, *Jadwiga. Król Polski*, s. 237.

¹⁶ Taki cel mógł mieć zabieg wymienienia grona dostojników, którzy udali się z królem na Litwę. Oczywiście Długosz na kartach swego dzieła często stosuje taki zabieg, jednakże przy chrzcie Litwy można zauważyć chęć podkreślenia faktu, że to właśnie Królestwo Polskie niosło światłość wiary na tereny zabobonnej Litwy. Długosz, X, s. 209-211.

¹⁷ Był to zabieg stylistyczny mający na celu ukazanie ciemnej Litwy i niosącej światłość Polski. U. Borkowska, *Treści ideowe*, s. 132; M. Bobrzyński, S. Smolka, *Jan Długosz*, s. 179-181.

¹⁸ Długosz, X, s. 210.

¹⁹ Tamże.

boku męża, jeśli założyć, że istotnie udała się na Litwę²⁰. Miała ona być przedstawicielem Królestwa, swoją osobą podkreślać charakter ideologiczny chrystianizacji Litwy ze strony polskiej, a także wpływać na spokój wewnętrzny w państwie.

Ludność litewska była jednak przywiązana do bóstw czczonych od wieków, toteż Władysław Jagiełło „[...] kazał na oczach barbarzyńców zgasić uznawany przez nich za wieczny ogień w mieście Wilnie”²¹, a także „[...] gaje, które uważano święte, powycinać i połamać ich zagajniki oraz pozabijać i wytepić wszelkie zmije i węże”²², aby ukazać bezpodstawność wierzeń ludności. Warto zatrzymać się przy fragmencie *Annales*, w którym król jest głównym misjonarzem ludności. To na barkach Władysława Jagiełły spoczywa przekazanie ludności „w ciągu kilku dni prawd wiary”²³, aby mogli zostać obmyci na znak chrztu. Następnie „pobożny król Władysław”²⁴ wręczał ludności już ochrzczonej szaty, co można tłumaczyć dwojako – symbolicznie i praktycznie. Przed chrztem ludność była bezbronna, bez żadnego odzienia, czyli żadnej czuwającej nad nią siły wyższej, przez którą można rozumieć Trójcę Świętą, a także Stolicę Apostolską²⁵. Z drugiej strony w tym zabiegu można dostrzec formę przekupstwa społeczeństwa czy też formę zachęty, z którą wiązało się przyjęcie nowej wiary.

W trakcie procesu chrystianizacji Litwy „bardzo pobożny król”²⁶ Władysław Jagiełło założył biskupstwo wileńskie i zbudował katedrę w Wilnie pod wezwaniem św. Stanisława, a także św. Władysława²⁷. Władca bardzo szczerze uposażył nową diecezję, „[...] by biskup, prałaci i kanonicy mogli się utrzymać i prowadzić życie na odpowiednim poziomie”²⁸, dzięki czemu w ciągu kilkunastu lat samodzielnej działalności posiadała ona 42 kościoły parafialne²⁹.

Jan Długosz docenił wkład Władysława Jagiełły w rozwój katolicyzmu na Litwie, jednak jego stosunek do władcy na tle fundacji wileńskiej jest raczej indyferentny. Dziejopis skupił się na charakterystyce nowego biskupa, wyliczeniu jego przymio-

²⁰ Zob. przyp. 15.

²¹ Długosz, X, s. 210.

²² Nie chodzi o użycie przemocy wobec ludności, a unaocznienie fałszywości i bezsilności dotychczasowych wierzeń i przesądów. Długosz, X, s. 211; M.T. Zahajkiewicz, *Chrzest Litwy*, s. 45.

²³ Dziejopis za główny powód takiego stanu rzeczy podał problem braku nieznanomości języka przez misjonarzy, jednak mogli ono korzystać z pomocy tłumaczy, o czym Długosz nie wspomina. Długosz, X, s. 211; J. Fijałek, *Kościół rzymsko-katolicki na Litwie. Uchrześcijanie Litwy przez Polskę i zachowanie w niej języka ludu*, [w:] *Polska i Litwa w dziejowym stosunku*, Warszawa 1914, s. 62; G. Błaszczyk, *Chrzest Litwy*, s. 20.

²⁴ Długosz, X, s. 211.

²⁵ M.T. Zahajkiewicz, *Chrzest Litwy*, s. 44.

²⁶ Długosz, X, s. 213.

²⁷ Długosz, X, s. 213-214; J. Ochmański, *Biskupstwo wileńskie*, s. 10; T.M. Trajdos, *Kościół Katolicki na ziemiach ruskich Korony i Litwy za panowania Władysława II Jagiełły (1386-1434)*, t. 1, Wrocław, 1983, s. 27-29; B. Kumor, *Organizacja diecezji litewskich do końca XV wieku*, [w:] *Chrzest Litwy*, s. 77; *Rozbiór krytyczny*, s. 17.

²⁸ Długosz, X, s. 213.

²⁹ Taki stan osiągnęło biskupstwo pod koniec panowania Witolda. T.M. Trajdos, *Kościół Katolicki*, s. 27.

tów, a także kompetencji predestynujących go do objęcia tej godności³⁰. Następnie wyliczył przedmioty, które zakupiła Jadwiga dla nowej diecezji³¹. Taki charakter narracji uzmysławia, że zasługi Władysława Jagiełły są przez Długosza niedoceniane czy też rozmywają się na tle Polaków i Jadwigi³².

Mimo to kanonik krakowski darzy uznaniem całokształt działalności fundacyjnej Jagiełły na terenie Litwy w roku 1387, stwierdzając, że „[...] budował i zakładał w wielu miejscowościach kościoły, kaplice i święte przybytki fundując i obdarowując je tak, że bardzo słusznie może uchodzić za apostoła, który nawrócił naród litewski”³³. Jest to bardzo pozytywna ocena, pomimo wywyższania akcentów polskich na wcześniejszych kartach *Annales*³⁴. Dlatego Władysław Jagiełło w podsumowaniu aktu chrystianizacji Litwy w 1387 r. został przez Jana Długosza oceniony niesłychanie dobrze.

Po schrytianizowaniu Litwy monarcha, jak przystało na misjonarza³⁵, „[...] bolejąc głęboko i dręcząc się tym, że przynależne do niego prawem naturalnym ziemie Żmudzi nie bez hańby dla niego pozostają dotąd w ślepych błędzie pogaństwa, wszystkie swoje wysiłki skierował na oświecenie wspomnianego ludu w wierze i religii chrześcijańskiej”³⁶ przy współdziałaniu wielkiego księcia litewskiego Witolda³⁷. Znowu Długosz wyekspozował monarchę, który osobiście kieruje całą akcją pozyskania Żmudzinów dla katolicyzmu, „[...] ponieważ nikt z duchownych, którzy przybyli na Żmudź z królem Władysławem, nie umiał mówić po żmudzińsku, król Władysław musiał głosić kazania dla ludu żmudzińskiego, by przyjął prawdziwą wiarę i religię”³⁸. Następnie „[...] zostają ochrzczeni za sprawą i w obecności króla pol-

³⁰ Długosz, X, s. 214: „[...] mianowano i ustanowiono człowieka niezwyklej, rzadko spotykanej pobożności Andrzeja Wasyłło, z pochodzenia Polaka, z domu Jastrzębi czyli Jastrzębców, franciszkanina, byłego spowiednika królowej węgierskiej Elżbiety, znakomitego biskupa sereteńskiego”. H. Łowmiański, *Witold wielki książę litewski*, „Lituano-Slavica Posnaniensia” 7 (1995), s. 64-66.

³¹ Długosz, X, s. 214: „Ale i królowa Jadwiga, niewiasta bardzo gorliwa i pobożna, zaopatrzyła najpierw katedrę wileńską, a potem litewskie kościoły parafialne w kielichy, księgi, monstrancje, krzyże, obrazy, ornaty i inne piękne klejnoty i szaty”. J. Nikodem, *Jadwiga. Król Polski*, s. 368; S.K. Olczak, *Fundacje kościołów parafialnych w diecezji wileńskiej do końca XVII stulecia*, [w:] *Chrzest Litwy*, s. 91.

³² Długosz, X, s. 214: „Pozostawia [Władysław II Jagiełło – przyp. K.O.] w tych kościołach kapłanów polskich, gorliwych wyznawców Boga, by odprawiali nabożeństwa i pouczali lud litewski w wierze Chrystusowej, jej prawdach i obrzędach”. Weześniej Polacy nie mogli chrystianizować ludności z powodu nieznamośności języka, a przy erylowaniu diecezji bariera języka nie występuje.

³³ Długosz, X, s. 221-222.

³⁴ Jan Długosz wykazywał wyraźny patriotyzm lokalny (tj. małopolski), a także narodowy (tj. polski). Stąd takie wartościowanie tego wydarzenia, jako głównie polski sukces. Zob. dalsza część rozdziału. S. Gawlas, *Świadomość narodowa Jana Długosza*, „Studia Źródłoznawcze” 27 (1983), s. 4; M. Koczerska, *Mentalność Jana Długosza w świetle jego twórczości*, „Studia Źródłoznawcze” 15 (1971), s. 109-139.

³⁵ Długosz, XI, s. 19: „[...] za pierwsze swoje zadanie uznał usunięcie od ludu żmudzkiego plugaństwa bałwochwalstwa”.

³⁶ Tamże.

³⁷ *Państwo zakonu krzyżackiego w Prusach. Władza i społeczeństwo*, red. M. Biskup, Warszawa 2009, s. 233-237, 244; M. Biskup, *Wojny Polski z Zakonem Krzyżackim 1308-1521*, Gdańsk 1993, s. 54-56; H. Łowmiański, *Polityka Jagiellonów*, oprac. K. Pietkiewicz, Poznań 2006, s. 109-116.

³⁸ Analogie do akcji chrystianizacji Litwy i Żmudzi są aż nazbyt widoczne. Kolejny raz władca angażuje się osobiście w krzewienie wiary. Jednocześnie Długosz znowu podkreślił nieznamośność języka

skiego Władysława, który im nadaje katolickie imiona³⁹, a w nagrodę za przyjęcie wiary „[...] król Władysław ofiarował hojnie bardzo piękne tkaniny, konie, szaty, pieniądze i inne dary dla dobra wiary świętej⁴⁰. Z pewnością jest to zabieg mający na celu uatrakcyjnienie nowej wiary, dzięki której ludność otrzymywała wymierne korzyści⁴¹. Zwieńczeniem całej akcji było erygowanie biskupstwa, którego siedzibę ulokowano w Miednikach⁴².

Cała akcja na kartach *Annales* została przedstawiona jako proces przeprowadzony bardzo sprawnie i bez większych problemów, a nawet więcej, nie spotkała się z żadnym większym oporem ludności miejscowej. Należy podkreślić, że Władysław Jagiełło przebywał na Żmudzi zaledwie jeden tydzień w listopadzie 1413 r.⁴³, co trudno uchwycić w przekazie Jana Długosza. Sam proces chrystianizacji Żmudzi jest kalką procesu chrystianizacji Litwy z 1387 r. przedstawioną przez dziejopisa.

Jednak ochrzczenie ludności Żmudzi nie przebiegło tak pomyślnie jak zapewniał Długosz, ponieważ już w 1416 r. kanonik krakowski podaje, iż „[...] po zakończeniu zjazdu w Wielonie król polski Władysław z Aleksandrem Witoldem oraz pałatami i swoimi panami polskimi przybył do Kowna⁴⁴ i „[...] pozyskał dla naszej wiary i religii więcej niż trzy tysiące ludzi, mężczyzn i kobiet spośród Żmudzinów, których ochrzcił i obdarował⁴⁵. Dopiero dzięki postanowieniom soboru w Konstancji miała miejsce właściwa akcja chrystianizacyjna ludności Żmudzi⁴⁶, a następnie erygowanie i uposażenie biskupstwa w Miednikach. Nad dalszym przebiegiem chrystianizacji Żmudzi mieli czuwać arcybiskup lwowski Jan Rzeszowski i biskup wileński Piotr herbu Jastrzębiec⁴⁷.

żmudzkiego przez misjonarzy, co zaskakuje i może wskazywać na złe przygotowanie i niewłaściwy dobór kapłanów. Można dojść do wniosku, że kanonik krakowski, przepelniony radością z faktu dziejowej misji Polski, jako misjonarza Litwy i Żmudzi, uogólnił złożoność tego procesu. Jednocześnie powielił proces, który uznał za podobny do tego, który zaszedł w 1387 i 1413, a później w 1417 roku. M. Banaszak, *Chrzest Żmudzi i jego reperkusje w Konstancji*, [w:] *Chrzest Litwy*, s. 64; J. Fijałek, *Kościół rzymskokatolicki na Litwie*, [w:] *Chryścianizacja Litwy*, s. 141-142, 155.

³⁹ Długosz, XI, s. 22-23.

⁴⁰ Tamże, s. 23.

⁴¹ Długosz, XI, s. 23: „[...] aby inni byli skłonniejsi do przyjęcia prawdziwej religii”. M. Wołonczewski, *Biskupstwo żmudzkie*, Kraków 1898, s. 18.

⁴² Długosz, XI, s. 23: „A w znaczniejszym na terenie Żmudzi mieście, Miednikach, funduje, buduje i wznosi katedrę pod wezwaniem świętych męczenników Aleksandra, Teodora i Ewencjusza, a w innych miejscowościach kościoły parafialne i jako uposażenie wyznacza im i zapisuje swym dokumentem wystarczające dochody i wpływy”. Zamiar erygowania biskupstwa podjęto na soborze w Konstancji, dlatego informacja Długosza jest bałamutna. Por. W. Abraham, *Polska a chrzest Litwy*, s. 29; T. Silnicki, *Od Jadwigi do Bazylei (1386-1447)*, [w:] *Historia Kościoła w Polsce*, t. 1 (do roku 1764), cz. 1 (do roku 1506), red. B. Kumor, Z. Obertyński, Poznań-Warszawa 1974, s. 319.

⁴³ G. Błaszczuk, *Diecezja żmudzka od XV wieku do początku XVII wieku*, Ustrój, Poznań 1993, s. 14; J. Fijałek, *Kościół rzymskokatolicki na Litwie. Uchrześcijanienie*, s. 71; *Rozbiór krytyczny*, s. 147.

⁴⁴ Było to 21 X 1416 r.. A. Gąsiorowski, *Itinerarium*, s. 66.

⁴⁵ Długosz, XI, s. 65; G. Błaszczuk, *Diecezja żmudzka*, s. 15.

⁴⁶ M. Banaszak, *Chrzest Żmudzi i jego reperkusje w Konstancji*, s. 57-77; *Rozbiór krytyczny*, s. 174 i n.

⁴⁷ J. Ochmański, *Biskupstwo wileńskie*, s. 13; J. Ochmański, *Piotr, biskup wileński*, [w:] *PSB*, t. 26 (1981), z. 109, s. 377-378; M. Wołonczewski, *Biskupstwo żmudzkie*, s. 23; G. Błaszczuk, *Diecezja żmudzka*, s. 15-17; J. Fijałek, *Kościół rzymskokatolicki na Litwie. Uchrześcijanienie*, s. 93.

Doniosłe wydarzenia roku 1417 Jan Długosz przedstawia następująco:

Arcybiskup lwowski Jan Rzeszowski chcąc wykonać dane jemu i biskupowi wileńskiemu Piotrowi polecenie soboru w Konstancji, przybył na Litwę, kiedy tam osobiście przebywał król polski Władysław. Zgodnie z planem i poleceniami tegoż soboru razem z biskupem wileńskim Piotrem zakłada i buduje na ziemi żmudzkiej, w miejscowości Miedniki katedrę pod wezwaniem św. Aleksandra, Ewencjusza i Teodora po uprzednim wyznaczeniu jej przez króla polskiego Władysława należytego uposażenia. Nadto król polski Władysław zakłada i uposaża dla niej dwanaście kościołów parafialnych na Żmudzi zgodnie z liczbą powiatów. W każdym powiecie wznosi i lokuje jeden kościół i zarządza, żeby ich proboszczowie mieli tytuł kanonika, stalle, głos i zastępcę w katedrze w Miednikach.[...] Król polski Władysław i niektórzy dostojnicy w Królestwie polskim dla poparcia świętej wiary udzielali im corocznie hojnego wsparcia w pieniądzach, księgach i szatach⁴⁸.

Jak można zauważyć z powyższych zapisek, Jan Długosz wszystkie zasługi chrystianizacyjne na Żmudzi przypisał Władysławowi Jagielle. Z kolei osobę wielkiego księcia litewskiego Witolda pominął milczeniem, jakby nie brał on udziału w tak doniosłym dla Litwy procesie. Jednak już Jan Fijałek zakwestionował ten zapis, stwierdzając:

[...] dzieło to ochrzcenia Żmudzinów, zaprowadzenia i urzędzenia wśród nich hierarchii kościelnej dokonywa się [...] współdziałale władzy książęcej, a więc Jagiełły i Witolda, w szczególności jednak tutaj samego Witolda, przy osobistej jego interwencji i w jego obecności. Jagiełły nie było wówczas na Litwie⁴⁹.

Trudno dociec, dlaczego Jan Długosz w wyliczaniu zasług na rzecz chrystianizacji Żmudzi pominął Witolda. Możliwe, że chciał podkreślić działalność apostołską Władysława Jagiełły⁵⁰, który zarazem reprezentował dążenia i aspiracje przedstawicieli Korony.

Król fundował budowle sakralne nie tylko na Litwie, ale również na ziemiach Korony. Jednak apogeum jego działalności na tym polu przypadło za życia Jadwigi, co na każdym kroku podkreśla Długosz⁵¹. To właśnie królowa miała inspirować i zarzewać władzę ku wzmoczonej działalności fundacyjnej, dzięki czemu

[...] założył też klasztory: świętej Brygidy w Lublinie i norbertanów pod wezwaniem Ducha Świętego w Sączu, karmelitów pod wezwaniem Świętej Marii na Piasku pod Krakowem, także kościół Bożego Ciała w Kazimierzu, zamieniony na klasztorny kanoników świętego Augusta⁵².

⁴⁸ Długosz, XI, s. 86.

⁴⁹ J. Fijałek, *Kościół rzymsko-katolicki na Litwie. Uchrześcijanie*, s. 95; Pogląd ten potwierdził i rozbudował G. Błaszczuk, *Diecezja żmudzka*, s. 16; A. Gašiorowski, *Itinerarium*, s. 67.

⁵⁰ Długosz, X, s. 221-222: „Dzięki swej działalności nawrócił na wiarę katolicką Litwinów i Żmudzinów, tak że słusznie może być nazywany misjonarzem i apostołem tych narodów”. Zob. Długosz, XI-XII, s. 143; A. Gašiorowski, *Itinerarium*, s. 66 i n.

⁵¹ Długosz, X, s. 240: „Na nieszczęście jednak zmarła najjaśniejsza królowa Jadwiga. Po jej śmierci ostygł cały zapał, do którego główną podniętą dla króla była królowa Jadwiga”.

⁵² Długosz, XI-XII, s. 142; X, s. 277: „Król Polski Władysław i królowa Jadwiga powodowani gorącą pobożnością założywszy poza murami Krakowa na Piasku klasztor i kościół pod wezwaniem i ku czci Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny”. Wszystkie fundacje monarsze i uposażenie świątyń na szerszej podstawie źródłowej przeanalizował K. Hartleb. Artykuł uczonego pomimo upływu wielu lat zachowuje nadal wartość poznawczą. Zob. K. Hartleb, *„Dla pomnożenia chwały Bożej”. Jagiellowe i Jadwigi funda-*

Władysław Jagiełło był również pielgrzymem, ponieważ „[...] do klasztoru Świętego Krzyża na Łysej Górze nie szedł inaczej jak pieszo”⁵³. Król miał zwyczaj po każdej kampanii wojennej prowadzonej przeciwko Zakonowi Krzyżackiemu pielgrzymować: „[...] udawał się do Poznania, do klasztoru Bożego Ciała”⁵⁴, jednak czasem zdarzało mu się tę praktykę zaniedbywać, co z wyrzutem przypomina Długosz⁵⁵.

Jagiełło w trakcie kampanii grunwaldzkiej wykazał się ogromną pobożnością i gorliwością wiary. Był to obraz niebywały, jak na neofitę. „Zobowiązał się przed wielką bitwą”⁵⁶, iż odwiedzi klasztor poznański „dla uczczenia Najświętszego Sakramentu”⁵⁷. Następnie „[...] zupełnie nie poruszony tak nagłym nadejściem nieprzyjaciół i to tak blisko, uznawszy za rzecz najważniejszą najpierw oddanie czci Bogu, a potem zajęcie się wojną, po przybyciu do kaplicy wysłuchał bardzo pobożnie dwu mszy”⁵⁸. Nawet Witold był zniecierpliwiony tym ociąganiem się ze strony Jagiełły i „[...] naciskał na króla Władysława różnymi prośbami i naleganiami, najpierw przez pośredników, a potem sam głośnym wołaniem”⁵⁹. Długosz uważa, iż dzięki tej głębokiej gorliwości religijnej i szczerej pobożności króla polskiego było możliwe zwycięstwo nad wojskiem Zakonu Krzyżackiego, a o nich samych pisze: „[...] co jak wiadomo Krzyżacy lekceważyli i mieli za nic [tj. sprawy boskie – przyp. K.O.]”⁶⁰. Jest to wyraźnie zarysowany kontrast między Jagiełłą a Zakonem Krzyżackim, z którego zwycięsko wychodzi niedawno pozyskany dla katolicyzmu król Polski.

Władysław Jagiełło również jako przykładowy asceta średniowieczny „[...] w Wielki Piątek co roku obmywał w swej sypialni nogi dwunastu ubogim – tylko kilku jego sekretarzy wiedziało o tym – i każdemu dawał dwanaście groszy, płaszcz i płót-

cje i darowizny na rzecz Kościoła w Koronie i Litwie, „Nasza Przeszłość” 1 (1946). s. 22-30. Najnowszy przegląd badań patrz: R.M. Zawadzki, *Fundacje i darowizny kościelne królowej Jadwigi*, „Annalecta Cracoviensia” 27 (1995), s. 679-700. Ostatnio R.M. Zawadzki wysunął hipotezę, która należy przytoczyć: „[...] na podstawie dostępnej nad dokumentacji źródłowej wiadomo, że rola królowej Jadwigi sprowadzała się do współdziałania w podejmowaniu tego typu dzieł, oficjalnie dokonywanych przez króla Władysława Jagiełłę, lub jedynie do roli inspiratorki wobec jej królewskiego małżonka”. Sama argumentacja pozostawia wiele do życzenia i jest bardzo dyskusyjna. Jednak jeśli odnieść tę hipotezę do przekazu Jana Długosza, jest ona jak najbardziej zasadna i znajduje potwierdzenie w tekście *Annales* (R.M. Zawadzki, *Fundacje i darowizny*, s. 681). Prezentacja poglądów uczonego i ich krytyka zob. J. Nikodem, *Jadwiga. Król Polski*, s. 363. Zob. również *Rozbiór krytyczny*, s. 279 i n.

⁵³ Długosz, XI, s. 192: „[...] [udawał się – K.O.] do progów Krzyża św. Na Łysej Górze celem złożenia dziękczynienia najłaskawszemu Bogu za powodzenie własne i swego wojska”. Zob. również Długosz, XI-XII, s. 142; U. Borkowska, *Dynastia Jagiellonów w Polsce*, Warszawa 2012, s. 413.

⁵⁴ Długosz, X-XI, s. 192. Genezę pielgrzymek i fundacji kościoła Bożego Ciała w Poznaniu przybliżyła U. Borkowska (*Dynastia Jagiellonów*, s. 408) stwierdzając, iż: „[...] u początków fundacji leżała legenda o cudownym odnalezieniu trzech hostii w 1399 r., po dokonanej na nich profanacji. Władysław Jagiełło – kontynuuje uczona – powierzył miejsce przechowywania Hostii sprowadzonym z Pragi karmelitom, tworząc u progu XV w. ważny ośrodek kultu eucharystycznego”.

⁵⁵ Długosz, X-XI, s. 192.

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ Tamże, s. 100.

⁵⁹ Tamże; S.M. Kuczyński, *Król Jagiełło (ok. 1351-1434)*, Warszawa 1987, s. 132.

⁶⁰ Długosz, X-XI, s. 101.

no⁶¹, a także „[...] co tygodnia w piątek pościł z dziwną abstynencją, o chlebie i wodzie⁶²”.

Jako istotny przymiot pobożności władcy polskiego kanonik krakowski zapisał założenie „z królową Jadwigą [...] uniwersytetu krakowskiego⁶³”. Następnie Jan Długosz stwierdza, iż głównym powodem którym kierował się monarcha odnawiając Uniwersytet w Krakowie było „[zabieganie – K.O.] gorliwie o rozwój wiary i religii chrześcijańskiej, o chwałę Bożą i Jego kult oraz o pomyślność narodu polskiego i litewskiego⁶⁴”. Jednocześnie nie omieszczał dodać, że nie była to indywidualna inicjatywa monarchy, ponieważ „[...] uniwersytet, o którego założenie królowa Jadwiga, jak długo żyła, zabiegała bardzo gorliwie⁶⁵”. Aczkolwiek podana w zawołowanej formie krytyka monarchy jako niezdolnego do samodzielnego działania, nie zaważyła na ocenie końcowej tego przedsięwzięcia, ponieważ Długosz bardzo pochlebnie wypowiedział się o tej inicjatywie królewskiej, która według kanonika krakowskiego przyczyniła się do zahamowania szerzenia błędów herezji husyckiej⁶⁶.

W ocenie pośmiertnej króla Jan Długosz stwierdza, że:

[...] nakłoniony częstymi pouczeniami przez królową Jadwigę do obyczajów i praktyk katolickich w uroczystość Paschy, Zielonych Świąt, Wniebowzięcia Świętej Marii i Bożego Narodzenia przy-mował święty sakrament Eucharystii. Ale gdy ona zmarła, ograniczył ten zwyczaj tylko do Bożego Narodzenia i Paschy. Na święta zaś Paschy, które niemal przez całe życie spędzał w Kaliszu, własnymi rękoma wypłacał każdemu ubogiemu, których tłum się tam gromadził, po jednym szerokim groszu praskim z sakiewki, którą nosił⁶⁷.

Powyższy fragment stawia Jagiełłę w negatywnym świetle, ponieważ jego głęboka pobożność mogła brać swe źródło raczej z nagan otoczenia⁶⁸ niż ze szczerej gor-

⁶¹ Długosz, XI-XII, s. 142.

⁶² Tamże, s. 141. O królewskich pielgrzymkach i ich znaczeniu w ideologii królewskiej, na tle aktywności wszystkich Jagiellonów i na szerszej podstawie źródłowej, wspomina U. Borkowska, *Dynastia Jagiellonów*, s. 404-407.

⁶³ Długosz, XI-XII, s. 142; Omówienie najważniejszych stanowisk przedstawionych w historiografii ostatnich lat: J. Nikodem, *Jadwiga. Król Polski*, s. 375 i n.; M. Markowski, *Uniwersytet Krakowski w kontekście środkowoeuropejskim późnego średniowiecza i wczesnej nowożytności*, Olecko 2005, s. 53; A. Gąsiorowski, *Itinerarium*, s. 28-42 (lata 1385-1401); J. Kurtyka, *Tęczyńscy*, s. 234-239.

⁶⁴ Długosz, X, s. 313.

⁶⁵ Tamże: „[...] darowuje świeżo założonemu uniwersytetowi jako uposażenie czynsze królewskie w żupach solnych, wsie i inne dochodu. Po śmierci królowej tym większej wagi nabral testament Jadwigi zalecający poddanym wierność królowi, a królowi – odnowienie uniwersytetu. Na ten cel przeznaczyla (poza jakąś częśćią dla biednych) pozostawione pieniądze, szaty i klejnoty”. Właśnie ten zapis miał zmobilizować monarchę do wypełnienia ostatniej woli królowej Jadwigi. Zob. Z. Kozłowska-Budkowa, *Odnowienie jagiellońskie Uniwersytetu Krakowskiego (1390-1414)*, [w:] *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1364-1764*, t. 1, red. K. Lepszy, Kraków 1964, s. 42, 46-47.

⁶⁶ Długosz, X, s. 313: „Chociaż wylicza się wiele za łaską Bożą jego znakomitych dzieł, żadnego jednak nie uważam za równie wspaniałe i konieczne dla narodu polskiego, równie chwalebne i znakomite, równie płodne i pożyteczne dla obalenia i stłumienia herezji i błędów, dla zaszczepienia cnót i wykorzenia wad, dla obrony sprawiedliwości, dla wślawienia prawdy”. Długosz, XI, s. 210: „Wtedy też pewnego czeskiego kapłana, który na dworze królewskim w Wiślicy sławił i wynosił w pochwałach sektę czeską, kazał wyrzucić z miejsca, w którym ważył się na głoszenie kazania, i uwięzić”.

⁶⁷ Długosz, XI-XII, s. 141. Zob. również U. Borkowska, *Dynastia Jagiellonów*, s. 398.

⁶⁸ Żeby wspomnieć tylko o naganach i słowach krytyki ze strony Zbigniewa Oleśnickiego.

liwości religijnej monarchy⁶⁹. Natomiast hojność królewska mogła wynikać z dbałości o dobry wizerunek wśród poddanych, ale równie dobrze z królewskiej pobożności, przez co można rozumieć miłosierdzie i łaskę królewską⁷⁰, co w zawołowanej formie przekazał nam Jan Długosz, możliwe, że nieświadomie ponieważ nie zapomniał zanotować, iż „[...] obzarcuich, który jadł bez umiaru, ale i w nieodpowiedniej porze, bo przecież dnie świąteczne i uroczyste albo zaszczycone obecnością gości spędzał, zjadając sto, zwykle zaś trzydzieści, czterdzieści i pięćdziesiąt potraw”⁷¹.

Podobnie można zinterpretować uderzenie pioruna, któremu Jan Długosz poświęcił cały rozdział. Należy przytoczyć obszerniejszy fragment, by należycie zrozumieć kontekst:

A król polski dygocąc z przerażenia, kiedy panowie i rycerze przybiegli do niego po uderzeniu pioruna i pytali go, jak się czuje, gdy przez długi czas z powodu utraty przytomności, czy przerażenia nie dawał żadnej odpowiedzi, rycerze oplakiwali go jak zmarłego. Odzyskawszy siły, które sparaliżował strach, podniósł się w końcu i zaczął mówić. Wyznał, że tak straszny wypadek zdarzył się słusznie za jego winy. [...] Pobożni i bogobojni mężowie sądzili, że ten przypadek, znak gniewu Bożego, przydarzył się królowi Władysławowi nie z innego powodu, jak dlatego, że nie wstydził się pojąć za żonę rodzoną – z racji pokrewieństwa duchowego – siostry, Elżbiety Granowskiej [...]. Wtedy też król Władysław otrzymawszy straszny cios z nieba po raz pierwszy zaczął się bać i przeklinać nienawistne Bogu i ludziom małżeństwo, które zawarł z Elżbietą Granowską. Niektórzy też twierdzili, że jako neoficie przychodziły mu do głowy wątpliwości dotyczące wiary chrześcijańskiej, kiedy nagle ugodził w niego piorun. Ale on sam ani wtedy, ani potem nie przyznał się do występkę swej chwiejności w wierze i nikomu bez trudu nie przyszło do głowy, że to było prawdą⁷².

Powyższy cytat może być dowodzić powierzchowność wiary, a także działalność na pokaz. Jednak dziwi, że Długosz, tak starannie broniący neofitę i jego głęboką wiarę przed atakami propagandy krzyżackiej, wspomina o tym przykrym incydencie, który stawia Władysława Jagiełłę w bardzo negatywnym świetle. Można zasugerować hipotezę, iż dziejopis chciał podkreślić błąd, jakim było małżeństwo z Elżbietą Granowską, którego nie popierali Zbigniew Oleśnicki i większość panów krakowskich⁷³.

⁶⁹ Dobitniej podkreśla to w ocenie końcowej Długosz, XI-XII, s. 141: „Śpiąc głębokim snem aż do południa, rzadko o oznaczonej porze słuchał uroczystej mszy”. Choć w innym miejscu (Długosz, XI-XII, s. 142) wspomina: „Sklonny do modlitw i zginania kolan” i kawałek dalej (tamże, s. 143): „Bardzo gorliwy, gdy chodzi o religię katolicką”. Co raczej było objawem prawdziwej pobożności monarchy, a nie działania na pokaz.

⁷⁰ U. Borkowska, *Dynastia Jagiellonów*, s. 402.

⁷¹ Długosz, XI-XII, s. 143 i n.

⁷² Długosz, XI, s. 106 i n.

⁷³ Upór, w jakim trwał Jagiełło, sprawił, że większość dygnitarzy przeszła na jego stronę. Ze starszej historiografii na uwagę zasługują: A. Prochaska, *Król Władysław Jagiełło*, t. 2, Kraków 1908, s. 353; *Rozbiór krytyczny*, s. 169 i n. Najnowszą literaturę przedmiotu omówił i przedstawił J. Sperka, *Szafrańcowie herbu Stary Koń. Z dziejów kariery i awansu w późnośredniowiecznej Polsce*, Katowice 2001, s. 97 i n., przyp. 203.

ŁUKASZ MAJEWSKI

Ekspansja oceaniczna Królestwa Portugalii w relacji weneckiego szpiega Leonarda Ca Massera

Zanim doszło do wyruszenia wyprawy Vasco da Gamy, która w konsekwencji doprowadziła do odkrycia nowej drogi do Indii, królestwo Portugalii znajdowało się w okresie intensywnego rozwoju swojego imperium oceanicznego. Dzięki faktoriom powstałym u wybrzeży Afryki rozpoczął się etap budowy struktury handlowo-kolonialnej, której ostatnie elementy miały przetrwać aż do schyłku XX w. Cezurą w dziejach Portugalii był rok 1415, gdy ówczesny władca Henryk Żeglarz wraz ze swoją flotą opanował miasto-twierdzę Ceutę. Stała się ona pierwszym przyczółkiem na lądzie afrykańskim oraz wygodną bazą do dalszych działań wzdłuż jej wybrzeża. Madera, Azory oraz Wyspy Kanaryjskie były kolejnymi celami ekspansji ekonomicznej Portugalii. Choć nie bez przeszkód, odważni żeglarze zapuszczali się coraz bardziej na południe, aż w końcu udało im się przekroczyć zwrotnik i dotrzeć do Mauretanii oraz Senegalu. Kolejnym etapem portugalskich eksploratorów było dotarcie do równika, a także ostatecznie zdobycie Przylądka Dobrej Nadziei przez Bartolomeu Diaza w 1488 r.

Śmiało można stwierdzić, że odkrycie nowej drogi do Indii było konsekwencją budowanego przez blisko 100 lat systemu przybrzeżnych faktorii, a nie dziełem przypadku. Szczęśliwy powrót da Gamy spowodował, że portugalski król Manuela I postanowił zintensyfikować handel oraz znaleźć środki na dalsze eksploracje na Oceanie Indyjskim. Od tego momentu co roku, na przełomie marca i kwietnia, były wysyłane eskadry statków i naw¹. Król Portugalii szybko zrozumiał, że odkrycie Vasco da Gamy było świetną okazją do włączenia się do handlu przyprawami, który w ówczesnym czasie należał do niezwykle opłacalnych. Nowo odkryta droga do Indii przełamała monopol Egiptu na pośrednictwo w handlu tymi luksusowymi towarami oraz była interesującą alternatywą wobec „starych” lewantyńskich szlaków.

¹ L. Ca Masser, *Relazione di Leonardo da Ca' Masser allla serenissima Repubblica di Venezia sopra il commercio dei Portoghesi nell'India dopo la scoperta di Capo di Bona Speranza 1496-1506*, Archivio Storico Italiano, t. II, Firenze 1845, s. 13-24. W dziewięciu opisanych podróżach armad portugalskich do Indii autor podaje dokładne daty dzienne wypłynięć flot.

Głównymi odbiorcami przypraw z rynków Aleksandrii czy Bejrutu byli Wenecjanie² i to za ich sprawą trafiały one na stoły monarchów w całej Europie. Jednak sytuacja geopolityczna, w której znajdowała się *Serenissima* była katastrofalna. Wszystkie siły dyplomatyczne i militarne skierowane były na walkę z Imperium Osmańskim, z którym Wenecja toczyła wojnę o dominację we wschodnim basenie Morza Śródziemnego, a w szczególności o tzw. *venetiarum ocellae*, czyli twierdze Modon i Coron. Konflikt zakończony podpisaniem niekorzystnego porozumienia w 1503 r. wiązał się z utratą przez Wenecję obydwóch twierdz na rzecz Osmanów. W rezultacie tej wojny imperium handlowe Wenecjan oraz jej emporia handlowe doznały ogromnego uszczerbku, jednak podstawy Republiki pozostawały niewzruszone. Dalekomorski handel nadal był czynnikiem stanowiącym o potęgę oraz dalszym rozwoju *Serenissimy*. Dlatego po okresie walki o przetrwanie, Rada Dziesięciu mogła przyjrzeć się nowemu zagrożeniu, jakim była nowo odkryta droga do Indii.

Juan Francisco Afaitato, kupiec z Cremony przebywający w Lizbonie, stanowił główne źródło informacji dla Wenecji na temat portugalskich eksploracji na Oceanie Indyjskim³. Wśród wiadomości dotyczących głównie ilości przypraw oraz ich jakości, przekazywał także te, które dotyczyły portugalskich działań korsarskich w rejonie cieśniny Bab-al Mandab⁴. W czasach wojny z Osmanami nie było możliwości dokładnej weryfikacji tych danych, choć już wtedy dostrzeżono zagrożenie wynikające z działalności Portugalczyków w rejonie Morza Czerwonego oraz ich działalności na Oceanie Indyjskim. Mając związane ręce wojną, w której sojusznikiem Wenecji była m.in. Portugalia, *Serenissima* powołała w roku 1502 specjalną komisję *Additio Specierum*, której zadaniem była pomoc Radzie Dziesięciu przy weryfikacji i ocenie danych dotyczących obrotu przypraw⁵. Choć taki organ był bardzo potrzebny, to jego członkowie, przebywając w Wenecji, nie mieli możliwości należycie ocenić skali zagrożenia eksploracji portugalskich. Dotąd stosunkowo bierna Wenecja potrzebowała impulsu do podjęcia bardziej zdecydowanych kroków. Miał on nadejść już niedługo.

Jak podaje w swoich *Diarii* Girolamo Priuli na początku lutego 1504 r. trzy statki wracające z Aleksandrii do miasta św. Marka nie przywiozły przypraw na swoich pokładach⁶. Taki sam schemat powtórzył się w przypadku statków wracających z Bejrutu⁷. Brak przypraw na rynkach weneckich fatalnie odbił się na gospodarce opartej głównie na handlu tym luksusowy towarem⁸. Jednak nie był to koniec złych

² J. Kieniewicz, *Faktoria i forteca*, Warszawa 1970, s. 101. Od połowy XIV w. w intratnym handlu lewentyńskim partycypowali także Francuzi czy kupcy z Raguzy.

³ G. Priuli, *I diari di Girolamo Priuli*, vol. II, [w:] *Rerum Italicarum Scriptores*, t. XXIV, p. 3, s. 351-353, 357-358, 385, 389. Raporty były zamieszczone w diariuszach Priuliego oraz Sanudy.

⁴ M. Sanudo, *I diarii di Marino Sanudo*, t. 4, Venezia 1881, s. 98.

⁵ R. Fulin, *Il canale di Suez e la Repubblica di Venezia*, Archivio Veneto, t. II, Venezia 1871, s. 184, 200-201. Jako organ pomocniczy Rady Dziesięciu (powstały w 1502 r.) członkowie *Additio Specierum* podpisali także instrukcje dla Leonarda Ca Massera (z roku 1504).

⁶ G. Priuli, *I diari di Girolamo Priuli*, s. 335: „Entrorronno in Venetia tre gallie ritornate di Alexandria, capitano ser Pangratti Justignan, le qual venenno vode senza collo di spetie”.

⁷ Tamże, s. 340: „[...] le gallie da Baruto a Venetia de ritorno da quello viazo senza collo di spetie”.

⁸ Tamże, s. 335: „[...] ma Todeschi, respecto le charavelle di Portogalo, dubitavano et non aveanno animo di comprare”.

wieści. Z listu wysłanego przez Afaitatę z września 1503 r. wynikało⁹, że do portu w Lizbonie zawinęła portugalska eskadra pod dowództwem Vasco da Gamy. Na jej pokładach miała się znajdować rekordowo duża ilość pieprzu, nie spotykanego dotychczas w takiej ilości w królestwie Portugalii¹⁰. Był to niewątpliwie moment krytyczny w handlu lewantyńskim, który był krwiobiegiem morskich posiadłości Wenecji. W takich okolicznościach nie mogła ona biernie przyglądać się rozwojowi sprawy. Należało ustalić, czy przyczyną braku przypraw w portach Egiptu była korsarska działalność Portugalczyków oraz ocenić skalę zagrożenia nowo odkrytej drogi do Indii dla interesów *Serenissimy*. W konsekwencji wenecka Rada Dziesięciu postanowiła odelegować dwóch swoich przedstawicieli. Pierwszy z nich, Benedetto Giova, został wysłany z oficjalną misją dyplomatyczną na dwór sułtana Egiptu. Natomiast drugi posłaniec, czyli Leonardo Ca Masser, w przebraniu prostego kupca ulokowany został w Lizbonie na początku sierpnia 1504 r. Rada Dziesięciu, mając w pamięci niedawny wspólny sojusz z Portugalią wymierzony w Osmanów, nie mogła sobie pozwolić na ujawnienie charakteru jego misji.

W liście wysłanym przez Radę do Ca Massera, w którym zostały zawarte instrukcje dotyczące jego działalności, wyraźnie zaznaczono, że nie ma przyznawać się do jakichkolwiek powiązań z *Serenissimą*¹¹. W tym dokumencie zawarte zostały także wytyczne dotyczące informacji pożądanых przez Republikę. Pierwszym, i chyba najbardziej istotnym, zagadnieniem było sprawdzenie dokładnej ilości statków handlowych oraz naw wysyłanych do Indii oraz zorientowanie się, jaka część tych jednostek wraca do Lizbony¹². Istotne było, czy ewentualne straty ponoszone na drodze Lizbona–Malabar mogły mocno ograniczać zyski, a także wpływać na opłacalność nowo odkrytej drogi do Indii.

Kolejnym niezwykle ważnym zagadnieniem interesującym Radę Dziesięciu było określenie ilości i jakości importu przypraw oraz eksportu surowców wysyłanych do Indii przez Portugalczyków¹³. Ceny przypraw w Europie zależały głównie od jakości sprowadzanego towaru z Indii, a Wenecjanie w swoim długoletnim handlu lewantyńskim byli w stanie doskonale ocenić jakość kupowanego towaru. Do osób, którym

⁹ M. Sanudo, *I diarii di Marino Sanudo*, t. V, Venezia 1881, s. 129-130.

¹⁰ Według Ca Massera oraz innych relacji na pokładach portugalskich statków, które zawinęły do portu w Lizbonie w 1503 r. znajdowało się 30 tys. kantarów przypraw. Aby uzmysłwić, jaka jest to ilość, posłużyłem się przelicznikiem jednostek wag zawartych w: J. Kieniewicz, *Faktoria i forteca*, s. 326. Włoski kantar to około 55 kg, toteż 30 tys. kantarów to 1 650 000 kg czyli 1650 ton przypraw! M. Sanudo, *I diarii di Marino Sanudo*, [który tom??], s.795. Władzom weneckim został doręczony raport Juana Francisco Afaitato o przygotowaniach poczynionych przez króla Manuela I do wysłania kolejnych okrętów do Indii (przełom 1503/1504 r.).

¹¹ R. Fulin, *Il canale di Suez*, s. 204: „come semplice merchandante non demonstrando cum alcuno esser mandato per la Signoria nostra”.

¹² Tamże: „[...] vedere ad ochio et intender quanta naviliji sarano tornati over tornerano”, a także „[...] la quantita' dele specie condurranno”.

¹³ Tamże: „[...] dove saranno mandate et in che quantita' [...] intender a che precij le havevano pagage in India [...] intender dove et in che luogi de India dicte caravelle haveranno praticado et comerchiado, et in qual non”.

nieobca była taka wiedza niewątpliwie należał Ca Masser, wcześniej długo przebywający w Aleksandrii.

W tym samym liście wysłanym przez władze weneckie do Ca Massera, poza informacjami o jakości i ilości sprowadzanych przypraw, Rada chciała także dowiedzieć się, z jakich rejonów Indii one pochodzą oraz po jakiej cenie są nabywane u producentów. Było to niezwykle interesujące, zważywszy że Wenecja nie prowadziła bezpośredniego handlu z poszczególnymi władcami Malabaru. Można domniemywać, iż poza ustaleniem ewentualnej stopy zysku Portugalczyków z nowo odkrytej drogi do Indii, informacje tego typu były Wenecjanom niezbędne do efektywniejszej taktyki negocjacyjnej cen na rynkach Aleksandrii i Bejrutu. Kupcy weneccy mogli wiele zyskać dzięki nim.

Rada dzięki informacjom Ca Massera mogła także zweryfikować inne, niezależne źródło, jakim były listy wysyłane przez wcześniej wspomnianego Juana Francisco Afaitato. Jednak nie było to główne zadanie stawiane przed Ca Masserem. Władze Wenecji zażądały od swojego wysłannika interpretacji pozyskanych przez niego danych, a dokładniej, oceny możliwości dalszej ekspansji Portugalii w rejonie Oceanu Indyjskiego. Był to cel nadrzędny. Po powrocie z Lizbony w 1506 r. nie było człowieka bardziej zorientowanego w Republice Św. Marka w handlu oceanicznym niż Ca Masser. Jego diagnoza i opinia o Królestwie Portugalii miała się stać podstawą do dalszych działań Wenecji wobec nowego zagrożenia.

Misja Ca Massera rozpoczęła się dosyć niefortunnie, ponieważ tuż po przybyciu do Lizbony na początku sierpnia 1504 r. został pojmany przez Portugalczyków. Po kilku przesłuchaniach, a także po spotkaniu z królem Manuelem został wypuszczony i mógł rozpocząć swoją działalność¹⁴. W czasie, gdy Leonard Ca Masser przebywał w Lizbonie (w latach 1504-1506), do *Serenissmy* docierały nadal niepokojące raporty wysyłane przez Juan Francisco Afaitato za pośrednictwem ambasadora weneckiego Pietro Pasqualigo, przebywającego w tym czasie w Hiszpanii¹⁵. To właśnie one były głównym źródłem niepokojów wśród weneckich senatorów, a nawet członków Rady Dziesięciu. Mimo że Republika św. Marka nie podejmowała żadnych stanowczych kroków wobec oceanicznych aspiracji Portugalczyków, nie oznaczało to, że nie było planów forsowanych przez co bardziej zaniepokojonych obywateli Republiki. Podczas obrad Rady Dziesięciu na początku 1504 r. debatowano m.in. nad dość nierealnym jak na ówczesne czasy projektem połączenia kanałem żeglugowym Morza Śródziemnego z Morzem Czerwonym¹⁶. Także w tym samym czasie powstał zamysł wycofania wszystkich weneckich placówek handlowych z Bliskiego

¹⁴ L. Ca Masser, *Relazione di Leonardo da Ca' Masser*, s. 35-36: „Et in questo tempo mandò Sua Altezza per mi, e parlome tre o quattro volte”.

¹⁵ Pietro Pasqualigo był jednym z najważniejszych dyplomatów weneckich działających w tym czasie. Wcześniej m.in. w misji poselskiej do Portugalii w roku 1501 był odpowiedzialny za pozyskanie do sojuszu antytyreckiego króla Manuela I.

¹⁶ R. Fulin, *Il canale di Suez*, s. 195-196: „[...] far una chauva del mar rosso che mettesse a drectura in questo mar de qua”. Projekt kanału także omówiony w: M. Miotto, *Le Navi del Soldano e le Speranze di Venezia*, „History Studies International Journal of History” 3 (2011), s. 305.

Wschodu i zaopatrywania się w przyprawę w Lizbonie. Co chwila powstawały nowe „fantastyczne” pomysły, mające być panaceum na tak naprawdę niezbadane zagrożenie, jakim była oceaniczna ekspansja Portugalii. Mimo nastrojów wieszczących upadek *Serenissimy*, tak często powtarzanych w diariuszach oraz pamiętnikach ówczesnych dziejopisarzy¹⁷, władze Republiki oczekiwały na raport Leonarda Ca Massera, nie podejmując żadnych stanowczych kroków dyplomatycznych.

Wraz ze swoim powrotem w 1506 r. Wenecjanin zakończył tę ważną misję, podsumowując owoc swojej pracy w postaci ponad 40-stronnicowego raportu. Podzielony został on na dwie części. Pierwsza z nich miała charakter opisowy i przedstawiała chronologicznie portugalskie wyprawy w rejonie Oceanu Indyjskiego w latach 1498-1506. Opisując dzieje wysyłanych flot oraz charakteryzując ważniejsze postaci kapitanów czy kupców, dodał także ważne z punktu ekonomicznego informacje dotyczące załadunków statków zawijających do Lizbony. Członkowie Rady Dziesięciu mogli się przekonać na podstawie analizy raportu Leonarda Ca Massera oraz wcześniejszych informacji przekazywanych przez Juan Francisco Afaitato, iż dane z obydwóch źródeł się pokrywają¹⁸. Zadanie weryfikacji informacji zostało niewątpliwie spełnione.

Druga część raportu zawierała informacje czysto opisowe. Scharakteryzowane zostały w niej ważniejsze urzędy oraz osoby sprawujące najwyższe stanowiska w administracji królewskiej, na czele z Manuelem I. Został on ukazany przez Ca Massera jako człowiek wątłej postury i słabego charakteru. W jego opinii miał być dewotą oraz skąpcem, zawsze chętnym na profity¹⁹. Dodatkowo, poza informacjami dotyczącymi administracji, Ca Masser opisuje bogactwa, a raczej ich brak na ziemiach Królestwa Portugalii, stwierdzając lakonicznie, że „[...] grandissime parte de questo regno despopolade; lochi arichi e sterili”²⁰. Zauważył, iż słabo zaludnione oraz niezbyt rozwinięte gospodarczo Królestwo Portugalii posiadało jednak mocne podstawy ekonomiczne, jakimi były jej kolonie na zachodnim wybrzeżu Afryki. Jedną z najistotniejszych była kopalnia złota w Mina w Gwinei. Ca Masser oszacował roczny jej przychód na 120 tysięcy dukatów na rok, co stanowiło niebagatelną sumę²¹. Oceaniczne imperium wymagało jednakże ogromnych nakładów na walkę z berberyjskimi plemionami oraz marokańskimi piratami z Safi, którzy nieustannie zagrażali atlantyckim wyspom. Dlatego na wybrzeżu afrykańskim były ulokowane twierdze portugalskie,

¹⁷ G. Priulii, *I diari di Girolamo Priuli*, s. 335

¹⁸ L. Ca Masser, *Relazione di Leonardo da Ca' Masser*, s. 19; G. Priulii, *I diari di Girolamo Priuli*, s. 363; M. Sanudo, *I diarii di Marino Sanudo*, t. VI, **miejsce i rok wydania???**, s. 103, 105. Np. dane dotyczące podróży Francisco de Albuquerque, który powrócił z Indii do Lizbon w 1504 r. W relacji przekazanej w trzech źródłach ilość ładunku, który wrócił z Indii była zgodna z innymi relacjami.

¹⁹ L. Ca Masser, *Relazione di Leonardo da Ca' Masser*, s. 42: „La natura di questo Serenissimo Re parmi molto allegra; la compassion sua si è flaca, debile, e de poco spirito”. Tamże, s. 43: „Mostra esser avaro e cupido di denaro”.

²⁰ Tamże, s. 46: „Większe części tego królestwa są wyludnione, a [ziemia – przyp. ŁM.] jest nieurodzajna i wysuszona”.

²¹ Tamże, s. 43: „Finalmente, traze della mina dell'oro della Ginea, l'uno per l'altro ogn'anno, ducati 120 mila”.

m.in. w Ceucie, Tangerze oraz Argilli, których celem było obserwowanie sytuacji na kontynencie oraz obrona szlaków atlantyckich przed nieprzyjaciółmi²².

Jednak najważniejszym elementem raportu Ca Massera była opinia oraz analiza zagrożenia nowo odkrytej drogi do Indii. Według autora „[...] questo Serenissimo Re de voler divider et navegar a’Mori per via della Meccha e per la bocca del Mar Rosso [...] mi pare impossibile”²³. Był to osąd niezwykle śmiały, stojący w opozycji do obiegowej opinii krążącej po Wenecji. Ca Masser jednak nie miał wątpliwości, że królestwo Portugalii, mimo niewątpliwie ogromnego doświadczenia żeglarskiego, nie posiadało odpowiednich nakładów finansowych na budowę statków, które umożliwiłyby zamknięcie starych szlaków morskich wiodących z Indii na Półwysep Arabski. Swoją śmiałą teorię argumentował także tym, iż Portugalczycy nie posiadali odpowiedniego drewna do budowy naw oraz innych statków mogących pokonywać takie ogromne odległości. Drewno importowano, a całe statki często sprowadzano z Flandrii, przez co proces ekspansji oceanicznej nie mógł rozwinąć się w należyty sposób²⁴.

Poza problemami czysto ekonomicznymi wysłannik zauważył także, że mimo iż Portugalczycy przywożą ogromną ilość przypraw – głównie pieprzu – to jakość tych towarów nie należała do najwyższej. Rejony, w których produkowano lepszy gatunkowo pieprz czy cynamon, znajdowały się poza ich zasięgiem (Malaka)²⁵ lub leżały na terenach będących w stanie wojny z królestwem Portugalii (król Kalikutu – Zamorin). Koalicja lokalnych władców muzułmańskich była niechętna przybyzszom z Półwyspu Iberyjskiego, co w niedalekiej przyszłości okazali, tworząc sojusz z sultanem Egiptu. Ca Masser zdawał sobie sprawę z ogromu przestrzeni, na której operowały jednostki portugalskie, i wiedział, że całkowite zablokowanie handlu w rejonie Morza Czerwonego było nierealne. Dlatego sceptycznie podchodził do planów wybudowania twierdzy na wyspie Sokora (Kuritoras), znajdującej się u ujścia Morza Czerwonego do Oceanu Indyjskiego. Uważał, że „[...] la qual cosa, al mio iudizio, serà difficile”²⁶. Podważył on także sposób w jaki Portugalczycy ugruntowali swoje władztwo w Indiach. Zauważył, że wszystkie twierdze i umocnienia przybyzszów z Półwyspu Iberyjskiego powstają w miejscach trudno dostępnych oraz znajdujących się na uboczu. Były to najczęściej wyspy przy dużych ośrodkach miejskich. Jednak według Leonarda Ca Massera taktyka ekspansji oceanicznej, polegająca na wybudowaniu systemu twierdz-faktorii, nie spowoduje zamknięcia „starych szlaków” przypraw. Aby zatrzymać handel na trasie wybrzeże Malabaru–Egipt, Portugalczycy mu-

²² Tamże, s. 42. Należy zauważyć, że Ca Masser nie stwierdza bezpośrednio, iż utrzymanie garnizonu było drogim przedsięwzięciem, podaje on natomiast, że żołnierze „[...] qualli vanno a servir Sua Altezza, el forzo de loro, gratis et amore”.

²³ Tamże, s. 33: „Ten najjaśniejszy król chce rządzić i żeglować na drodze do Mekki i u ujścia Morza Czerwonego [...] ale wydaje mi się to niemożliwe”.

²⁴ Tamże, s. 47: „sono la mazor parte fatte in Beschagia e de Fiandra”.

²⁵ Tamże, s. 3: „La bontà di quelle veramente non è in quella perfezione che sono le canelle che vengono da Malacha”.

²⁶ Tamże, s. 33: „Ta rzecz w moim przekonaniu będzie trudna do wykonania”.

sieliby rozpocząć systematyczny podbój ziem lokalnych hinduskich władców, a na tego typu ekspansję nie posiadali środków²⁷.

Dotarcie do Azji drogą naokoło Afryki wymagało niezwykłych umiejętności. Leonardo Ca Masser opisuje, że w trakcie żeglugi wzdłuż zachodnich wybrzeży Afryki Portugalczycy „[...] vanno tre mesi vel circa senza vista de terra”²⁸, nawigowali przy pomocy astrolabium, obserwując gwiazdę Altair z gwiazdozbioru Orła. Ogromne zagrożenie, które było nieodzownym elementem każdej dłuższej morskiej lub oceanicznej podróży, dotyczyło zapasów. Zazwyczaj wraz z flotyllą okrętów płynął statek, na którym magazynowano większą część wody pitnej oraz żywności. Podczas corocznych portugalskich rejsów do Indii zapasy artykułów żywnościowych przywiezionych z Lizbony wystarczały jedynie do Przylądka Dobrej Nadziei. Dlatego ważne było utrzymywanie przyjaznych relacji z poszczególnymi władcami afrykańskimi, nawet jeżeli byli wyznania muzułmańskiego, aby móc uzupełnić prowiant niezbędny do kontynuowania podróży²⁹.

W relacji sporządzonej przez Weneccjanina znajdujemy także jeden z pierwszych opisów geograficznych wschodnich wybrzeży Afryki oraz Indii. Portugalskie statki tuż po opłynięciu Przylądka Dobrej Nadziei, według relacji Ca Massera, docierały do Sofali, która miała graniczyć z legendarnym państwem Księdza Jana. Sofala, jako miejsce przyjazne Portugalczykom, miała im do zaoferowania niezwykle potrzebne zapasy żywności oraz wodę. Z tego powodu było to ważne miejsce w wyprawach do Indii. Bez pomocy ze strony lokalnych władców dalsza portugalska eksploatacja oraz handel w rejonie Oceanu Indyjskiego byłyby niemożliwe. W kierunku północnym od Sofali znajdowały się odpowiednio: Mozambik oraz bliżej nieokreślone Colam i Chedem³⁰. Dalej Ca Masser wymienił jeszcze: Mombasę z prężnie działającą muzułmańską wyspą, czyli zapewne Zanzibarem, Mogadiszu (Amodosi) oraz miasto Azale tuż przy Morzu Czerwonym. Z kolei na Półwyspie Arabskim podkreślił znaczenie legendarnego miasta kupieckiego Ormuz (Ormusso). Głównym produktem eksportowym tego miasta były perły, z których słynęło w całym świecie arabskim oraz perskim. Jak opisuje Ca Masser, znajdowały się one w tym miejscu „[...] in grandissima summa [...] e li se trova perle d’ogni sorte bellissime”³¹.

Głównym celem kolejnych wypraw portugalskich było jednak wybrzeże Malabar. Wśród tego górzycie ukształtowanego terytorium znajdowały się liczne uprawy pieprzu, najważniejszego produktu eksportowego tego rejonu świata. Prym wśród lokalnych miast hinduskich zajmujących się handlem pieprzem wiódł Koczin.

²⁷ Tamże, s. 32: „[...] nelli lochi dove per loro Portoghesi hanno deliberato de assentarle ed edificarle, seranno fortissime per esser quelle edificate in isola, dove a mi pare seranno signori, le quale non possono essere molestate da quelli de terra ferma”.

²⁸ Tamże, s. 25: „Płynął około trzech miesięcy bez wzrokowego kontaktu z lądem”.

²⁹ Tamże, s. 34: „Non obstante questo viaggio esser molto pericoloso e se patisca grandemente de vittuaria”.

³⁰ Tamże, s. 26.

³¹ Tamże, s. 26: „znajdują się tu one w ogromnej ilości [...] i każdy ich rodzaj, który się tu znajduje jest przepiękny”.

Hodowli tej rośliny sprzyjał tu przede wszystkim klimat u podnóży gór, co dawało optymalne warunki do uprawy krzewów pieprzowych oraz skutkowało polepszeniem ich jakości³². Leonardo Ca Masser przy opisie miast wybrzeża Malabaru: Kannanuaru (Cananor), Kalikutu (Colochut) oraz Koczinu (Chuchin), skupił się głównie na podawaniu informacji handlowych. Dotyczyły one m.in. lokalnych jednostek monetarnych oraz stosunku wag do tych, których używano w Wenecji (oczywiście, by Rada Dziesięciu mogła sobie łatwiej uzmysłwić ich wartości). Skrupulatnie wymieniał towary charakterystyczne dla danych rejonów Indii oraz przestrzegał przed kupnem produktów pośledniejszej jakości. Dodatkowo, poza opisaniem wybrzeża Indii eksplorowanego intensywnie przez Portugalczyków, przedstawił także te miejsca, które znajdowały się poza ich zasięgiem, a znane im były jedynie z opowiadań lokalnych, hinduskich kupców. Należały do nich Cejlon (Silan), Malakka (Malecha) oraz Sumatra (Sanmatra).

Informacje zawarte we fragmencie raportu Ca Massera, opisującym wybrzeże wschodnioafrykańskie oraz hinduskie, były niezwykle cenne. Niewątpliwie poszerzały wiedzę Wenecjan dotyczącą miast oraz handlu w rejonie Oceanu Indyjskiego (głównie wybrzeża Malabaru). Toteż zadanie, które postawiła Rada Dziesięciu przed swym wysłannikiem można uznać za wykonane. Oczywiście do jego opisu wkradły się pewne nieścisłości, dotyczące głównie wschodniego wybrzeża Afryki. Jednak informacje dotyczące Czarnego Łądu miały charakter drugoplanowy i nie były głównym celem Ca Massera. Z perspektywy człowieka znajdującego się w Lizbonie, który poznał Indie tylko dzięki swoim informatorom, sporządzony przez niego opis był świetnym świadectwem rzetelnej pracy na rzecz *Serenissimy*.

Żyjąc blisko dwa lata w Portugalii, Ca Masser był świadkiem przełomu w dziejach tego kraju. Panowanie króla Manuela I, nie bez kozery zwanego Szczęśliwym, były cezurą w dziejach oceanicznej ekspansji Portugalii, a bogactwa Indii miały stać się głównym katalizatorem zmian ekonomicznych w tym iberyjskim kraju. Zagrożenie, jakie stwarzali swoją ekspansywną postawą w rejonie Oceanu Indyjskiego spowodowało, że Rada Dziesięciu musiała dokładnie zbadać te wydarzenia. „Oczyrna Wenecji” stał się on – Leonardo Ca Masser. Jego nieprzychylna opinia, którą zawarł w raporcie po powrocie w 1506 r. do Wenecji, stała się podstawą innego postrzegania nowego zagrożenia. Czym było państwo Manuela w jego sprawozdaniu? Krajem z ogromnymi tradycjami żeglarskim, ale równocześnie pozbawionym podstawowych surowców, np. dobrego drewna. Z jednej strony krajem pełnym świetnych i odważnych żeglarzy³³, ale także rządzonym przez chciwego króla dewotę. Portugalia była w jego raporcie państwem o ogromnych, ale niemożliwych do zaspokojenia aspiracjach. Wystarczy wspomnieć nierealne królewskie plany zablokowania handlu przyprawami w rejonie Morza Czerwonego. Według Ca Massera państwo Manuela, ze

³² Tamże, s. 27: „Certa cosa è, che avemo una vera intelligenza, che la più summa del piper che nasce in quell'India, è sotto una montagna de Chuchin”.

³³ Tamże, s. 47: „Concludendo dico, che loro, quanto all'arte della marinareza, esser benissimo adotati, tamen sono homeini ostinatissimi, e non stimano alcun pericolo”.

swoim systemem faktorii i fortec na Oceanie Indyjskim, mogło jedynie rabować lokalne statki, ale na pewno nie zbudować trwałego imperium oceanicznego.

Jakie skutki mogła wyrzucić tak wyrazista opinia na dalsze działania Rady Dzieścięciu? Żadnych. Raport Leonarda Ca Massera stał się uzasadnieniem, a nie przyczyną dotychczasowej, kunktatorskiej polityki *Serenissimy* wobec nowo odkrytej drogi do Indii. Raport dostarczył jedynie kontrargumentów wobec śmiałych, nieco fantastycznych projektów, wysuwanych przez co bardziej zaniepokojonych senatorów lub kupców. Był źródłem niezbędnych argumentów do tego, aby usprawiedliwić bardziej aktywną politykę w Italii, w konsekwencji czego doprowadziło to do konfliktu nazywanego w historiografii wojnami włoskimi. Dlatego jego interpretacja pozyskanych informacji dotyczących ekspansji Portugalii w rejonie Oceanu Indyjskiego była niezwykle istotna w dziejach *Serenissimy*.

KAMILA MARKOWSKA

Rola *kunstkamer* na przykładzie *studioli* w renesansowej Italii

Ludzie od wieków mieli potrzebę zarówno rozwijania się, jak i gromadzenia wokół siebie przedmiotów, które odzwierciedlałyby ich zainteresowania. Obie te pasje znalazły ujście w realizacji nowego rodzaju pomieszczeń, zwanych w języku polskim *kunstkamerami*, choć termin ten nie jest w stanie oddać wszystkich funkcji, które omawiana kategoria komnaty mogła spełniać. Jak zostanie to pokazane niżej, rola i wygląd *kunstkamer* zależały od tego, w jakim okresie i jakim kręgu kulturowym powstały. Już na wstępie można powiedzieć, że przejęta z języka niemieckiego nazwa, oznaczająca izbę sztuki (*die Kunst* – sztuka, *die Kammer* – pokój, izba) nie w pełni może ukazać wielość zastosowań tego pomieszczenia, choć *de facto* sztuka spełniała w nich istotną rolę.

O tym jednak, że rola pokoi, które nazywamy *kunstkamerami*, była silnie zróżnicowana w zależności od miejsca, w którym powstawały, świadczy choćby nazewnictwo tych pomieszczeń w odmiennych kręgach kulturowych. Nazwy, kategorie oraz przeznaczenia tych pomieszczeń zostaną przedstawione poniżej. Już w tym miejscu należy zaszyfalizować, że wśród nich niepomierne ważne miejsce zajmowało *studiolo*, czyli włoska odmiana gabinetu osobliwości, jak zwykle się również nazywać *kunstkamery*. Pozycja *studioli*, które zaczęły powstawać w północnej części renesansowej Italii, była istotna o tyle, że pokoje służyły nie tylko do gromadzenia charakterystycznych dla epoki i kraju przedmiotów. Miały one także, a może raczej przede wszystkim, być środkami propagandy władzy książęcej. To właśnie w dekoracjach *studioli* miały zostać przedstawione w artystycznej formie ideały, które winny przyswiecać idealnemu księciu epoki odrodzenia. Takie były założenia powstania *studioli* Frederica III da Montefeltro w Gubbio oraz Urbino, Izabeli d'Este w Mantui czy Francesca I de' Medici we Florencji. Wystrój komnaty miał być wyjątkowego rodzaju wizytówką jej mieszkańca. Jeśli lokatorem była osoba, która pretendowała do tytułu idealnego renesansowego władcy, to w miejscu najczęstszego jej pobytu, czyli właśnie w *studiolo*, winny znaleźć się przedmioty oraz symbole wpisujące się w ten właśnie wzorzec. Rzecz jest istotna o tyle, że w epoce odrodzenia model doskonałego

księcia był precyzyjnie określony. Znamienne, że w tym dokładnym schemacie opisującym ideał władcy, zawarła się jednocześnie mnogość cech i cnót, którymi idealny rządzący powinien się charakteryzować.

Włoski termin *studiolo* nie jest łatwy do zdefiniowania. Oznacza zarówno jedną z pierwszych form wielofunkcyjnego mebla do pisania, składającego się z dwóch szafek ustawionych jedna na drugiej. Dolna szafka miała dwuskrzydłowe drzwiczki oraz szufladę nad płytą. W górnej natomiast ścianka opuszczona była do poziomu, stanowiąc płytę do pisania¹. Jednak *studiolo* to również swego rodzaju gabinet, którego właściciel może poświęcić się pracy umysłowej oraz lekturze. Ze względu na obite drewnianymi płytami ściany *studiolo* można porównać do „mebla, w którym można żyć”².

Koncepcja *studiolo* wyłoniła się z rosnącej na początku okresu odrodzenia potrzeby studiowania pism antycznych mistrzów, pogłębiania wiedzy dotyczącej otoczenia. Umysłowe przebudzenie w renesansie oraz zachłyśnięcie się odkrytymi na nowo dziełami starożytnych sprawiło, że pojawiło się zapotrzebowanie na intymną przestrzeń, w której właściciel-humanista mógł z powodzeniem zaspokajać intelektualne pragnienia. Jednak idea *studiolo* nie pojawiła się bynajmniej dopiero w XV w. Zamyśl pomieszczenia tego typu ma najprawdopodobniej źródło klasztorne. Już Hieronim ze Strydonu (urodzony pomiędzy 331 a 347 r., zmarły w roku 419 lub 420) na średniowiecznych rycinach przedstawiany jest podczas samotnego przepisywania ksiąg w swojej pracowni. Pomieszczenie to uznać można za prototyp włoskiego *studiolo*, służyło bowiem pogłębianiu wiedzy i studiowaniu pism³.

W kontekście renesansowej Italii *studiolo* pojmowane jest jako *gabinet humanisty*. Jednak znaczenia owego słowa w innych językach pozwalają dostrzec, że jego definicja niesie ze sobą znacznie więcej, aniżeli wnioskować można po włoskiej nazwie określającej ten typ pomieszczenia. W Niemczech zwany jest ono *Kunst- und Wunderkammer*⁴, natomiast w Anglii oraz Francji *cabinet of curiosities/cabinet des curiosités*⁵. Analizując znaczenia owych nazw, zauważyć można, że w każdym z wymienionych języków tłumaczenie jest nieco odmienne. Można zatem wysnuć inne definicje i funkcje pomieszczeń tego typu. Nazwa niemiecka *Kunst- und Wunderkammer* oznacza *izbę sztuki i cudów*, angielska i francuska *cabinet of curiosities/cabinet des curiosités* to tyle, co *gabinet osobliwości*, natomiast włoskie *studiolo* może mieć swoje źródło we włoskim *studio* (uczę się), ale także *scrittorio* (sekretarzyk) oraz *stipo* (gabinet).

¹ I. Grzelczuk, *Słownik terminologiczny mebli*, Warszawa 2005, s. 27-28.

² O. Ranum, *Ostoje intymności*, [w:] *Historia życia prywatnego*, t. III: *Od renesansu do oświecenia*, red. R. Chartier, Wrocław 2005, s. 266.

³ P. Braunstein, *Bliżej intymności. XIV-XV wiek*, [w:] *Historia życia prywatnego*, t. II: *Od Europy feudalnej do renesansu*, red. G. Duby, Wrocław 2005.

⁴ Termin *Kunstkammer* odnosi się do miejsca służącego do ekspozycji przedmiotów, natomiast *Wunderkammer* to typ kabinetu, w którym przechowywano różne rozmaitości (I. Grzelczuk, *Słownik*, s. 405).

⁵ W języku francuskim inną nazwą na określenie *kunstkamery* jest także *estude* (fr. uczyć się).

Niemiecki termin *Kunstkammer* na określenie pomieszczeń tego typu jest najrozleglejszy, obejmuje bowiem swoim znaczeniem zarówno włoskie *studiolo*, jak również angielski i francuski *gabinet osobliwości*. On też przeszedł do języka polskiego jako wyraz oznaczający pokój pełniący funkcję gabinetu zawierającego zbiory dzieł sztuki, monet czy niespotykane obiekty. Wspólnym mianownikiem tego rodzaju *kunstkamer* jest fakt, że zawierają one różnego rodzaju kolekcje.

Scholars have recently positioned the *studioli* and contemporary rooms of their kind at the origin of the modern museum, as spacer of inquiry and leisure newly emerged between the private and public realms. It is tempting to compare the visual character of the *studioli*, regarded in their time as marvelous works with the cabinet of curiosities, files as they were with a new world of things and ontological uncertainties prompted by Christopher Columbus westward in 1492⁶.

Tego typu komnaty uważane są za prototypy muzeów, w których obiekty odzwierciedlały prądy charakterystyczne dla danej epoki i kultury. Są one zróżnicowane, ponieważ w zależności od kręgów kulturowych, w których obracali się ich właściciele, oraz epok, w których żyli, składy kolekcji były naprawdę urozmaicone. Znaleźć w nich można zarówno książki, jak i przyrządy astronomiczne oraz skamieliny czy wreszcie rogi jednorożca⁷.

Czy jest jednak sens klasyfikować pomieszczenia pod względem zawartości kolekcji? Niezależnie, czy w *kunstkamerze* znajdowały się zbiory książek, alembiki⁸ czy morskie stworzonka, istotą tego typu wnętrz jest fakt, że:

[...] świat *kunstkamery* zapełniały nade wszystko uczone spory nad naturą uniwersum, dziejami i klasyfikacjami bytów. Był on jakby intelektualnym i duchowym zwierciadłem epoki, gdzie minerały oraz różnorodne skamieliny świadczyły w dyskusji o pochodzeniu kamieni; przyrządy optyczne i lunety symbolizowały rozważania o kosmosie; zabytki antyku odnosiły się do wspaniałej przeszłości; sprzęty i ozdoby „dzikich” – do nowych, świeżo odkrytych ziem⁹.

Nazwa, którą stosuje się do określenia *studiolo*, nie jest w gruncie rzeczy istotna. W rzeczywistości bowiem „[...] świat *kunstkamery* był światem jednolitym przy całym swym zróżnicowaniu”. Co prawda, w XVIII w. pojawiła się koncepcja klasyfikacji kolekcji. Caspar Friedrich Neickel¹⁰ wyróżnił *Schatzkammer*¹¹,

⁶ R. Kirkbride, *Architecture and Memory. The Renaissance Studioli of Federico de Montefeltro*, Nowy Jork 2009, s. 2.

⁷ T.F. de Rosset, *Świat *kunstkamery**, [w:] *Kwiaty naszego życia. Flowers of our lives*, Toruń 2008, s. 18.

⁸ Alembik (łac. *alembic*) – szklane lub metalowe naczynie używane w laboratoriach do destylacji prostej. Było stosowane przez alchemików.

⁹ T.F. de Rosset, *Świat *kunstkamery**, s. 18.

¹⁰ Caspar Friedrich Neickel, autor wydanej w 1727 w r. książki pt. *Museographia oder Anleitung zum rechten Begriff und nützlicher Anlegung der Museorum oder Raritäten Kammern* (Leipzig 1797), która stanowi katalog prywatnych kolekcji oraz bibliotek. Była to jedna z pierwszych prac poświęconych muzeologii. Liczy ona 464 strony, na których autor przedstawił alfabetyczny spis prywatnych kolekcji, gabinetów oraz bibliotek. Opisuje różnice pomiędzy konkretnymi kolekcjami, tłumaczy ich pochodzenie, przedstawia zarys organizacji bibliotek, a także udziela wskazówek odnośnie do sposobu eksponowania kolekcji. W dziele Neickela po raz pierwszy zdefiniowano słowo „muzeum”.

¹¹ *Schatzkammer* (niem. *der Schatz* – skarb, *die Kammer* – pokój, izba) – pokój skarbów. Najczęściej pomieszczenie to służyło do przechowywania biżuterii oraz insygniów królewskich.

*Galerie, Kunstkammer*¹², *Antiquitätenkammer*¹³, *Studio, Raritätenkammer*¹⁴ oraz *Naturalienkabinet*¹⁵.

W XX w., posługując się tą kategoryzacją, Julius von Schlosser¹⁶ rozróżnił włoskie *studiolo* od *Kunst- und Wunderkammer*, zwracając uwagę, że to pierwsze jest przejawem zachwyty nad antykiem i humanizmem, natomiast *Kunst- und Wunderkammer* wskazuje raczej na oczarowanie różnymi dziwactwami, zjawiskami nadprzyrodzonymi, mitami. Jednak wydaje się, że tego rodzaju podziały nie są trafione. Koncepcja klasyfikacji „[...] objaśniała bowiem zjawisko historyczne z perspektywy epok późniejszych [...]”¹⁷. Każde pomieszczenie w stylu *kunstkamery* jest niejako odzwierciedleniem swojej epoki i znajdują się tam charakterystyczne dlań relikty. Poza tym, również we włoskich *studioli* znaleźć można przedmioty, które – gdyby posługiwać się sztywnymi definicjami – wcale tam nie pasują. Osobliwości, które nie są typowe dla *gabinetu humanisty*, gromadzili m.in. Francesco I de’Medici¹⁸ czy Francesco Calceolari¹⁹. Prawdą jest, że włoskie *studiolo* znacznie bardziej nawiązywało do tradycji i wartości antycznych, ale gdzież by indziej, jeśli nie w renesansowej Italii, starożytność wywarła największy wpływ?

W architekturze *studiolo*, na dworach w północnowschodniej i środkowej Italii, ucieleśniał się ideał, za który chciał uchodzić renesansowy władca. *Studiolo* to miejsce, którego wygląd stanowiło odbicie wzorców przyświecających jego właścicielowi lub tych, które miały w pewien sposób legitymować jego władzę i czynić zeń odpowiednią osobę na odpowiednim miejscu – władcę, który kieruje się szlachetnymi cnotami, osobę mądrą i zasługującą na godność, jaką pełni. *Studiolo* miało kreować wizerunek idealnego renesansowego księcia, a znajdujące się w nim przedmioty świadczyły o zainteresowaniach oraz wartościach, którymi się kieruje, czy to w rzeczywistości, czy w autokracji.

¹² *Kunstkammer* (niem. *die Kunst* – sztuka) – pokój sztuki. Znajdowały się tam dzieła sztuki, monety, egzotyczne przedmioty.

¹³ *Antiquitätenkammer* (niem. *die Antiquitäten* – antyki) – gabinet starożytności, w którym właściciele przechowywali pamiątki historyczne, inskrypcje.

¹⁴ *Raritätenkammer* (niem. *die Raritäten* – osobliwości, unikaty) – pomieszczenie, które służyło do przechowywania rzadkich przedmiotów, przykładowo egzotycznych roślin.

¹⁵ T.F. de Rosset, *Świat *kunstkamery**, s. 19.

¹⁶ Julius von Schlosser (1866-1938), wybitny przedstawiciel wiedeńskiej szkoły historii sztuki, autor m.in.: *Die Kunst- und Wunderkammern der Spätrenaissance* z 1908 r. oraz *Die Kunstliteratur* z 1924 r. To ostatnie dzieło stanowi podstawę do badania źródeł na temat sztuki włoskiej od starożytności do XIX w.

¹⁷ T.F. de Rosset, *Świat *kunstkamery**, s. 19.

¹⁸ W *studiolo* Francesco de’Medici znajdującym się w Palazzo Vecchio we Florencji znaleźć można – oprócz charakterystycznych dla włoskich gabinetów humanistów książek oraz obrazów – rzadkie przedmioty kolekcjonowane przez księcia, które związane były z jego zainteresowaniem alchemią i geologią. Pełnił on więc funkcję *cabinet of curiosities*, a częściowo także laboratorium.

¹⁹ Komnata Francesca Calceolariego w Weronie jest typowym *Naturalienkabinet*. Wyraźnie dominują tam motywy ze świata przyrody. Calceolari był werońskim aptekarzem, stąd jego komnata przypomina laboratorium. Znajdują się w niej przyrządy do przygotowywania leków, zioła, korzenie, kwiaty. Nie brak także okazów ze świata fauny, m.in. ryb, ptaków, jeży, krokodyli. Zbiór *Naturalienkabinet* został zinventaryzowany w dwóch katalogach: pierwszy, pochodzący z 1584 r., stworzył doktor Giovanni Battista Olivi, drugi natomiast powstał w 1622 r. z inicjatywy Benedetto Cerutiego oraz Andrei Chioco.

Studioli znajdowały się m.in. w pałacach w Mantui (należało do księżnej Izabeli d'Este), Ferrarze (Alfonsa d'Este), Florencji (Francesca I de'Medici), Sabbionecie (Vespasiana Gonzagi), wreszcie w Gubbio i Urbino (dwa ostatnie to własność Federica da Montefeltro). W miejscowościach tych władcy budowali piękne pałace oraz tworzyli dwory, na które sprowadzano licznych artystów, aby spotęgować swój prestiż, dodać splendoru własnej osobie oraz księstwu. *Studioli* stanowiły dopełnienie tychże dworów. Uderza tutaj fakt, że zdecydowana większość pałaców, w których znajdowały się *studioli*, ulokowana jest w północno-wschodniej części Półwyspu Apenińskiego. Był to bowiem region szczególnie podatny na nowe nurty w architekturze i sztuce²⁰, a tamtejsi władcy starali się, by stworzone przez nich dwory odzwierciedlały ich fascynację sztuką, antykiem i kreowały ich na władców mądrych, światłych i sprawiedliwych, postępujących zgodnie z pewnymi ideałami. Sztuka stała się tam w pewien sposób filozofią władzy. Tłumaczyła rządy, usprawiedliwiała autorytet panującego oraz czyniła zeń ideał osoby rządzącej. Poprzez sztukę panujący mógł stworzyć obraz swojej osoby w taki sposób, w jaki chciał być postrzeganym przez poddanych.

Studiolo znakomicie realizowało tę ideę. Właśnie to wyjątkowe pomieszczenie stawało się odbiciem cech, do których dążył władca, lub poprzez które chciał być odbierany przez podległych mu ludzi. Co prawda *studiolo* było przestrzenią prywatną i poddani nie mieli do niego dostępu, ale jego wygląd miał codziennie przypominać panującym o wartościach, którymi powinni się kierować, o konieczności zgłębiania wiedzy i spełnianiu duchowych potrzeb. Aby dopełnić wizerunku idealnego, renesansowego władcy, zapraszano na dwory artystów, których wspierano finansowo i zlecano wykonywanie prac w pałacach, co miało wzmocnić prestiż zlecającego, a poza tym czynić dwory piękniejszymi, wypełniając w architekturze wszelkie wymogi renesansowych budowli. Niezwykle pręźnie rozwijał się mecenat.

Architektura na dworach włoskich to nie tylko planowanie przestrzeni. Zmiana charakteru władzy w renesansie, sprawia, że:

[...] pan renesansowy nie jest już księciem w feudalnym rozumieniu tego słowa, lecz raczej – zgodnie z koncepcjami Machiavellego i innych myślicieli politycznych, odwołujących się do tradycji klasycznej – niezależnym władcą, który woli polegać na własnej inteligencji i bogactwie, niż na swych zwierzchnikach i pozycji, jaka została mu wyznaczona przez Boga w piramidalnej strukturze społeczeństwa. [...] książę renesansowy w nowy sposób radzi sobie z problemami rządzenia, niechętnie dostosowuje się do tradycyjnych zwyczajów i jest entuzjastycznie nastawiony do zmian²¹.

Ze względu na owe zmiany „[...] sfera ich interesów poszerzyła się i nastąpiła specjalizacja. W związku z tym można zauważyć wzrost liczby stanowisk publicznych oraz poziom profesjonalizmu w sferze dyplomacji i [...] administracji państwowej”²².

²⁰ A. Chastel., *Sztuka włoska*, t. I, Warszawa 1978, s. 262.

²¹ J. Law, *Książę*, [w:] *Człowiek renesansu*, red. E. Garin, Warszawa 2001, s. 24.

²² Tamże, s. 43.

W obliczu tych przemian władca miał potrzebę legitymizowania swej zwierzchności, a dwór stawał się narzędziem do osiągnięcia tego celu. Dwór, „[...] który – choć trudniejszy do zdefiniowania jako instytucja, fakt społeczny czy zjawisko – jest ogólnie uważany za odbicie nowego sposobu władzy i coraz rozleglejszych ambicji renesansowego księcia”²³. W przypadku Federica legitymizacja władzy poprzez stworzenie wspaniałego dworu, wykreowania siebie jako idealnego władcę, dobrego dla ludzi, dbającego o ich dobrobyt, była ważna o tyle, iż księżę był nieślubnym synem Guidantonio da Montefeltro, a są i tacy znawcy tematu, którzy uważają, że mógł brać udział w morderstwie swojego brata, legalnego następcę tronu – Oddantonio.

„Miejskie i podmiejskie pałace oraz wiejskie wille, wybudowane przez dynastie, takie jak [...] Montefeltro, spełniały nie tylko funkcje praktycznie społeczne, ale służyły również jako schlebające księciu zwierciadła oraz narzędzia jego propagandy”²⁴. Takim samym narzędziem było również *studiolo*, z tym, że miało ono bardziej intymny wymiar. Niemniej było swego rodzaju reklamą włoskiego księcia. *Studioli* najpełniej realizowały ideologię władzy włoskich książąt, zarówno w sferze publicznej, jak i prywatnej: „Like a venel, the *studiolo* was positioned between the public and private zones of the palace”²⁵.

²³ Tamże.

²⁴ Tamże, s. 44.

²⁵ R. Kirkbride, *Architecture and Memory*, s. 24.

ANNA LEPALCZYK

Projekty małżeństw Stanisława Augusta Poniatowskiego z lat 1762-1766. Ich cele i konsekwencje polityczne

Niniejszy artykuł poświęcony został projektom małżeństw Stanisława Augusta Poniatowskiego, wysuwanym wobec jego osoby w latach 1762-1766. Zbiera on propozycje matrymonialne o różnej randze, prezentując tak samo plotki, jak i poważne przedsięwzięcia. Wszystkie z nich omówione zostały pod względem celów, dla których zostały podjęte i wynikających z nich konsekwencji politycznych. W ten sposób przedstawiona zostanie kwestia możliwości małżeństwa Stanisława Poniatowskiego z Katarzyną II, propozycje składane córkom Franciszka Salezego Potockiego i Kunegundzie Sanguszkównie, mariaż z księżniczką orleańską, habsburską, infantką z Portugalii oraz księżniczką z Meklemburgii.

Pracy obejmuje lata 1762-1766, od od momentu otrzymania przez Stanisława Poniatowskiego listu od Katarzyny II, w którym został wyznaczony na nieformalnego kandydata Rosji do tronu Rzeczypospolitej na ewentualność śmierci Augusta III, do początków roku 1766, kiedy to pod naciskami Rosji i Prus zostały zawieszony rozmowy na temat małżeństwa z dworem wiedeńskim. Wprowadzenie do tematu wymaga jednak naświetlenia nieco wcześniejszych wydarzeń, sięgających roku 1756 i początków znajomości Poniatowskiego z Katarzyną II. Także omówienie konsekwencji polityki matrymonialnej wybiega poza ustalone ramy, które sięgają drugiej połowy lat siedemdziesiątych XVIII w. Omawiane projekty przedstawiono chronologicznie, od najwcześniejszych do najpóźniejszych lub według kryterium ważności, w wypadku, jeżeli nie zostały odnalezione informacje precyzujące czas pojawienia się danej propozycji.

Głównym celem podjętej pracy jest prezentacja i omówienie politycznych celów, dla jakich były podejmowane projekty matrymonialne ostatniego króla Polski, oraz związanych z nimi konsekwencji. Istotna będzie także odpowiedź na pytanie, co miało wpływ na wysuwanie kolejnych kandydatur na małżonki królewskie i jakie były możliwości realizacji poszczególnych propozycji. Niemniej ważna będzie również charakterystyka przedstawionych konstrukcji matrymonialnych.

Informacje dotyczące projektów małżeńskich i potencjalnych kandydatek na polską królową znajdują się głównie w zagranicznych źródłach archiwalnych, trudniej osiągalnych dla autorki. Zostały wykorzystane przede wszystkim źródła publikowane – korespondencja prywatna i dyplomatyczna oraz pamiętniki. W analizie części z przedstawionych propozycji małżeńskich porzeczono na informacjach zawartych w historiografii, ze względu na brak możliwości skonfrontowania ich ze źródłami.

Do tej pory w historiografii niewiele poświęcono miejsca na omówienie problemu projektów matrymonialnych dla Stanisława Augusta. Są one wspomniane epizodycznie i nierozwijane. Nie zostały także dotychczas zebrane i omówione w jednym opracowaniu. Wspomniane są w biografjach Stanisława Poniatowskiego oraz pracach poświęconych początkom jego panowania. Zainteresowanie życiem prywatnym ostatniego króla Polski ograniczało się dotychczas do popularnonaukowych opracowań dotyczących głównie królewskich związków pozamałżeńskich¹.

Na długo przed tym, jak osoba Stanisława Antoniego Poniatowskiego została zgłoszona interreksowi jako oficjalny kandydat Rosji i Prus na tron Rzeczypospolitej, dwory Europy huczały od plotek na temat ożenku stolnika litewskiego, w którym widziano przyszłego króla Rzeczypospolitej. Protekcja, którą został obdarzony Poniatowski przez niegdysiejszą kochankę, a wówczas już carową Rosji, czyniła zeń postać niezwykle eksponowaną, stanowiącą klucz do maszyny politycznej Petersburga oraz braci Aleksandra Augusta i Michała Fryderyka Czartoryskich. Jego ożenek mógł się stać punktem wyjścia do zawarcia nowych sojuszy, umacniających lub niszczących dotychczasowe związki Polski z koalicjami państw.

Stolnik litewski, powróciwszy w 1758 r. z rocznej misji dyplomatycznej jako ambasador elektora saskiego w Rosji, wyczekiwał rychłego powrotu do Petersburga. Czekala tam bowiem na niego nie tylko, zawieszona wezwaniem królewskim, misja zjednania dla Familii Czartoryskich przychylności dworu carowej Elżbiety, ale przede wszystkim kochanka – wielka księżna Katarzyna Aleksiejewna. Przyjemność poznania bliżej jej osoby miał już wcześniej w czasie pełnienia służby sekretarza ambasadora Anglii sir Charlesa Williama w latach 1755-1756. Niestety, ze względu na niełaskę u Augusta III, w jakiej ówczasie znajdowali się jego wujowie, nie mógł liczyć na ponowne zawitanie w progach młodego dworu.

Czy niecierpliwe oczekiwanie Poniatowskiego na powrót na dwór rosyjski świadczyło o ślepej miłości do kochanki, która – jak w uproszczony sposób przyjęło się sądzić – miała po latach przyczynić się do upadku Polski? Z pewnością zależało stolnikowi na pojawieniu się u boku wielkiej księżnej, ale jeżeli był stęsknionym kochankiem, to na pewno nie wiernym. Podobnie jak Katarzyna zdążył znaleźć sobie nowy obiekt miłości, który pozostanie u jego boku do śmierci. Mowa tu o Elżbiecie Szydłowskiej, późniejszej generałowej Grabowskiej, najważniejszej z licznych kochanek, którymi król się otaczał².

¹ J. Besala, *Królewskie małżeństwa. Władcy elekcijni*, Warszawa 2007; I. Kienzler, *Mąż wszystkich żon. Stanisław August*, Warszawa 2011.

² Elżbietę Grabowską uznawano za morganatyczną żonę Stanisława Augusta. Popierając rosyjską politykę wobec Rzeczypospolitej, miała ona duży wpływ na decyzje polityczne króla, m.in. miała go na-

Zdawać się mogło, że sytuację Stanisława Poniatowskiego całkowicie zmieni przewrót w Petersburgu, który wyniósł 28 czerwca 1762 r. Katarzynę II na tron imperium rosyjskiego. Jeśli uczucie między kochankami nie wygasło zupełnie, to właśnie teraz mogło ono przynieść nie tylko Poniatowskiemu znaczne profity polityczne. Podjęta cztery lata temu misja budowy polskiej partii na młodym dworze w oparciu o księżną Katarzynę i jej polityczne otoczenie początkowo wydawała się przywódcom Familii nieudana, dopiero teraz przyniosła oczekiwany owoc. Partia Czartoryskich poczytywała powszechnie widoczną łaskę Katarzyny dla Stanisława Poniatowskiego za swój sukces. Familia rozpoczęła negocjacje z sąsiadką Polski z wielkimi nadziejami dla realizacji własnych planów konfederackich. Natomiast przed Stanisławem zarysowywała się perspektywa powrotu do Rosji, być może jedynie jako faworyt carowej, a być może nawet jako kandydat do tron Wszechrusi, który poparcie znalazłby w politykach przeciwnym Orłowom³.

Korona carów nie była jednak pisana stolnikowi litewskiemu. Dramatyczne słowa carycy skierowane w liście do kochanka rozwiały wszystkie złudzenia. „Proszę Cię na wszystko nie przybywaj teraz [do Rosji – przyp. A.L.], gdyż Twoja obecność mogłaby jeszcze obecny stan pogorszyć”⁴. Jego osoba stała się niebezpieczna dla niepewnej swego tronu władczyni, gdyż mogła sprowadzić nienawiść najbliższych jej sojuszników, Grzegorza Orłowa i jego rodziny. Poniatowski pozostawał jednak głuchy na przestrogi swej ukochanej i z uporem przesyłał jej listy wyznające swe przywiązanie i tęsknotę.

Stosunek Katarzyny do Stanisława po dojściu do władzy i pamięć o niegdysiejszym, wręcz jawnym, romansie obojga spowodowała pojawienie się licznych plotek o rychłym małżeństwie Katarzyny i Stanisława. W związku zaś z chorobą Augusta III i wskazywaną kandydaturą Poniatowskiego do korony polskiej przybrały one formę konstrukcji politycznych, mówiących o unii personalnej pomiędzy Rzeczypospolitą i imperium rosyjskim⁵. Katarzyna II, wciąż niepewna swojej pozycji absolutnej władczyni, postanowiła natychmiast położyć kres pogłoskom budzącym niepewność wśród dotychczasowych jej sojuszników.

Aby dobrze zadbać o interes Rosji w Rzeczypospolitej, Katarzyna II ofiarowała Stanisławowi Poniatowskiemu polską koronę. Otrzymał ją nie z sentymentu do swojej osoby, lecz z chłodnej kalkulacji. Pisała do niego serdecznie: „Wysyłam nie-

kłonic do przystąpienia do konfederacji targowickiej w 1792 r. Z ich związku pochodziło pięcioro dzieci, Konstancja, Michał, Kazimierz, Izabela i Stanisław. Wychowywały się one na dworze królewskim razem z naturalną córką Grabowskiego, Aleksandrą. W. Dzwonkowski, S. Wasylewski, *Elżbieta z Szydłowskich Grabowska*, [w:] *Polski słownik biograficzny* [dalej cyt.: *PSB*], t. 8, Wrocław 1959-1960, s. 475-476.

³ Na rzecz małżeństwa Katarzyny II ze Stanisławem Poniatowskim oraz korony cesarskiej dla stolnika litewskiego intrygował bliski sojusznik carycy – Piotr Daszkow, J. Nieć, *Młodość ostatniego elekta*, Kraków 1935, s. 277.

⁴ Katarzyna II do Stanisława Poniatowskiego, Petersburg 2 sierpnia 1762 r., *Pamiętniki Stanisława Poniatowskiego króla polskiego i jego korespondencje z cesarzową Katarzyną II*, Poznań 1862, s. 40.

⁵ Możliwość zaistnienia tego typu sytuacji rozważano w Paryżu. W jednym z swych listów do Stanisława Augusta Teresa Geoffrin, skądinąd żywotnie zainteresowana ożenkiem swojego „syna”, odradza mu podobny mariaż. Teresa Geoffrin do Stanisława Augusta, 9 listopada 1764 r. *Correspondance inédite du roi Stanislas-Auguste Poniatowski et de Madame Geoffrin (1766-1777)*, Paris 1875, s. 122.

zwłocznie hrabiego Keyserlinga posła w Warszawie, z poleceniem, ażeby, w razie śmierci teraźniejszego króla, starał się koniecznie Ciebie na tronie osadzić [...]”, lecz za chwilę dodawała bez ogródek: „[...] gdyby zaś dla Ciebie nie dało się nic zrobić, to księcia Adama”⁶. Czyniąc podobne zabiegi, nie tylko starała się o ustanowienie w sąsiednim państwie wiernego i zależnego od niej władcy, ale także o zamknięcie mu drogi powrotu do Petersburga⁷. Oficjalnie przedstawienie kandydatury rosyjsko-pruskiej, nastąpiło stosunkowo późno, bo dopiero 7 sierpnia 1764 r., lecz kampania przedwyborcza rozpoczęła się jednak dużo wcześniej. Jednym z jej elementów były propozycje matrymonialne.

Rosyjscy dyplomaci, Herman Karol Keyserling oraz Mikołaj Repnin, podobnie jak Czartoryscy, nie chcieli przeprowadzać elekcji, opierając się wyłącznie na rosyjskim wojsku. Starali się o zwiększenie liczebności koalicjantów, którzy poparliby kandydaturę Stanisława Poniatowskiego. Próbowano przeciągnąć na swoją stronę rodziny związane z partią republikańską. Droga do poszerzenia sojuszu prowadzić miała przez małżeństwo. Herman Keyserling spośród stronników hetmana Jana Klemensa Branickiego na teścia przyszłego władcy upatrzył sobie wojewodę kijowskiego Franciszka Salezego Potockiego, który wystawiał własną kandydaturę do tronu. Małżonką zaś miała zostać jedna z jego trzech niezamężnych córek. Pod uwagę brane były: Antonina Adelajda, Pelagia Teresa oraz Ludwika Pelagia⁸. Propozycja ta wywołała jednak ostry sprzeciw Stanisława Poniatowskiego. Swoje pretensje przedstawił samej Katarzynie II. Pisał do niej:

On me mande, que Votre Ambassadeur vous propose comme un moyen de faciliter la future élection mon mariage avec la fille du Palatin de Kijow. J’aurais dû espérer qu’il laisserait tomber ce projet après l’extrême répugnance, que je lui en ai temoignée, quoiqu’il m’en eût parlé une fois que comme d’une idée passagère⁹.

Mariaż ten mógłby jednak przynieść wiele korzyści. Po pierwsze, rozbiłby partię republikańską. Po drugie, Familia zyskiwałaby potężnego sojusznika posiadającego prywatną armię kozacką. Po trzecie, zaspokoiłby zarazem królewskie ambicje. Dla rosyjskiego ambasadora miał on przeciwdziałać związaniu się opozycji z państwami sojuszu południowego¹⁰. Zaostrzająca się rywalizacja Czartoryskich z partią hetmańską i niechęć Stanisława Poniatowskiego spowodowały jednak, że do małżeństwa nie doszło.

⁶ Katarzyna II do Stanisława Antoniego Poniatowskiego, Petersburg 2 sierpnia 1762 r., S. Poniatowski, *Pamiętniki Stanisława Poniatowskiego*, s. 40.

⁷ Robert Massie, autor biografii Katarzyny II, pisze na ten temat: „Katarzyna miała trzy powody, by zakończyć ich związek i uczynić go królem. Chciała go na dobre usunąć go ze swego życia, zrekompensować mu to i najważniejsze – uzyskać dominujący wpływ na sytuację w Polsce”, R.K. Massie, *Katarzyna Wielka. Portret Kobiety*, Kraków 2012, s. 352.

⁸ M. Czeppe, *Franciszek Salezy Potocki*, [w:] *PSB*, t. 27, Warszawa 1982-1983, s. 822.

⁹ „Pani ambasador oferuje jako środek ułatwiający przyszły wybór moje małżeństwo z córką wojewody kijowskiego. Chciałbym się spodziewać, że odrzuci ów projekt po oświadczeniu mojego skrajnego obrzydzenia, tym bardziej, że wspominał mi o tym tylko raz jako o chwilowym pomyśle” (tłum. A.L.). H. Schmitt, *Dzieje Panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego*, t. 1, Lwów 1868, s. 373.

¹⁰ С. Соловьев, *История России с древнейших времен*, т. 25-27, Москва 1965, s. 254.

Kolejną z magnackich córek, wymienianych jako kandydatka na małżonkę przyszłego króla, była Kunegunda Sanguszkówna, najmłodsza z córek marszałkowej litewskiej Barbary z Duninów Sanguszkowej. Marcin Matuszewicz w swych pamiętnikach pisał, że: „Książęta Czartoryscy przez subordynowane osoby uczynili jej [Barbarze Sanguszkowej – przyp. A.L.] nadzieję, że przyszły król ożeni się z jej córką księżniczką Kunegundą”¹¹. Zabiegi o małżeński i polityczny sojusz rodzin czyniła już wcześniej Barbara Sanguszkowa. Starania jej syna Józefa Paulina w 1761 r. o rękę Aleksandry z Czartoryskich, wdowy po podkanclerzym litewskim Michale Sapieszce, zakończyły się jednak niepowodzeniem. Wraz z pojawieniem się propozycji nastąpiło związanie jej rodziny z partią Familii, na rzecz której czynnie włączyła się w działania kampanii wyborczej. Choć proponowane małżeństwo nie doszło skutku, pozostał sojusz pomiędzy Stanisławem Augustem a Sanguszkową, która w kolejnych latach wydała swoje córki zgodnie z rozkazem króla za jego najbliższych współpracowników¹².

Stanisław Poniatowski nie godził się jednak na podobne działania w stosunku do swojej osoby, ale bez jego woli. W czasie negocjacji nad *pacta conventa* starał się o zapis, by mógł pozostać jako władca w stanie bezzennym. Prymas Władysław Łubieński wspominał w swych pamiętnikach, że elekt czynił to „z różnych względów”¹³. Jakiej mogły być one natury? Z pewnością nie kierowało elektem wspomnienie o Katarzynie – z ostatecznym rozstaniem z nią zdążył się pogodzić. Pierwszoplanową sprawą w tym wypadku było utrzymanie niezależności od własnej rodziny i rodziny ewentualnej żony. Chciał zachować suwerenność nie tylko swego serca, ale przede wszystkim władzy monarszej. Wujowie wiedzieli jednak lepiej, że racja stanu państwa nie może dać posłuchu fanaberii młodego mężczyzny. Ostatecznie w *pacta conventa* znalazł się zapis o żonie królewskiej¹⁴. Dokument ten nie wiązał króla w kwestii małżeństwa, pozostawiając mu wolność decyzji „[...] i eżeliby Bóg chciał Nas do stanu małżeńskiego determinować [...]”. Podkreślano natomiast, aby kandydatka przedstawiona izbie senatorskiej i poselskiej była katoliczką. To istotne ograniczenie wyznaniowe nie znajdowało się początkowo w tekście dokumentu; zostało ono wprowadzone dopiero po interwencji jednego z delegatów, układających tekst *pacta conventa* u faworyta elekta księdza Ignacego Krasickiego¹⁵. Zalecono również, by przy-

¹¹ M. Matuszewicz, *Diariusz mego życia*, t. II, Warszawa 1986, s. 589. W wydaniu wcześniejszym *Pamiętników* Marcina Matuszewicza Kunegundę błędnie tytułowano księżną, M. Matuszewicz, *Pamiętniki kasztelana brzesko-kujawskiego 1714-1765*, t. 4, Warszawa 1876, s. 278.

¹² W 1765 r. Krystyna wyszła za starostę czerskiego Franciszka Bielińskiego, a dwa lata później jej siostra Kunegunda za strażnika wielkiego koronnego Franciszka Czackiego, E. Aleksandrowicz, *Barbara Sanguszkowa z Duninów*, [w:] *PSB*, t. 34, Warszawa 1992-1993, s. 519. A. Jakuboszczak, *Sarmacka Dama. Barbara Sanguszkowa (1718-1791) i jej salon towarzyski*, Poznań 2008, s. 93-94.

¹³ W. Łubieński, *Pamiętnik prymasa*, [w:] S. Askenazy, *Dwa stulecia XVIII i XIX: badania i przyczynki*, t. 2, Warszawa 1910, s. 113.

¹⁴ *Volamina Legum: przedruk zbioru praw staraniem XX. Pijarów w Warszawie, od roku 1732 do roku 1782*, wydane, t. 7, Warszawa 1980, s. 97.

¹⁵ Delegaci pracujący pod presją Czartoryskich obawiali się zgłosić swe uwagi w czasie wspólnych sesji, dlatego też Marcin Matuszewicz starał się uzyskać interesujący go zapis nieformalnymi drogami. M. Matuszewicz, *Pamiętniki*, t. 4, s. 280-281.

szłą królową wybierać w pierwszej kolejności spośród szlachećnie urodzonych Polek, „[...] preferując iednak krwi Polskiej zaszczyt [...]”. Punkt ten utrudniał wejście w sojusze z zagranicznymi dworami, ale nie przekreślał ich. Spełniając odpowiednie warunki, monarcha mógł ożenić się z przedstawicielką obcej dynastii. Przyszłej małżonce zabroniono również mieszać się w sprawy państwowe. Tak brzmiący zapis spełniał oczekiwania Turcji, która obawiała się zmian ustroju Rzeczypospolitej i możliwości wejścia jej w nowe sojusze¹⁶. Dawał również możliwości zmiany koalicji w krajowych rozgrywkach partyjnych. Czas pokazał jednak, że król wytrwał w swych wcześniejszych postanowieniach bezżeństwa.

W zmieniającej się wciąż sytuacji politycznej okazało się, że *pacta conventa* stały się niewiele znaczącą deklaracją pisaną na potrzebę chwili. Szybko wyszło na jaw, że król nie zamierzał być, tak jak planowali wujowie i caryca, „woskową lalką”¹⁷, wyłącznie powolnym narzędziem ich ambicji. Jak daleko sięgały aspiracje Stanisława Augusta, widać doskonale na przykładzie prowadzonej przez niego i jego braci polityki matrymonialnej.

Stanisław August, próbując się uniezależnić politycznie od wojewody ruskiego i kanclerza litewskiego, starał się zbudować własne stronnictwo polityczne. Podstawą partii byli dwaj bracia królewscy, Kazimierz i Andrzej. Każdy z nich dążył do emancypacji władcy, kierując się w stronę skrajne różnych sojuszy. Pozycję monarchy miało wzmacniać małżeństwo z córką władcy jednego z dworów europejskich. W związku z tym przed Stanisławem Poniatowskim pojawiły się dwa rozwiązania polityczne, które mogły zmienić wiele w sytuacji Rzeczypospolitej – wybrać małżeństwo, które umocniłoby sojusz północny, bądź taki które wiązałoby Polskę z państwami południa.

Stanisław August rozpoczął z końcem 1764 r. starania na dworze wersalskim o uznanie swojego wyboru na króla Rzeczypospolitej. Czynił to nieoficjalnymi kanałami przez osobę Augusta Sułkowskiego. Wtedy też złożona została z jego strony propozycja o rękę jednej z księżniczek z domu burbońskiego. Chciano w ten sposób uzyskać zgodę na poślubienie Ludwika Marii Teresy Batyldy, córki księcia Orleanu Ludwika Filipa i Luizy Henrietty Burbon-Conti. Starania te na początku 1765 r. zostały jednak odrzucone przez Ludwika XV¹⁸.

W marcu 1765 r. Andrzej Poniatowski, generał w służbie austriackiej, rozpoczął działania na rzecz mariażu Rzeczypospolitej z państwami południa. Wybór miał zo-

¹⁶ W kontekście starań o uspokojenie tureckich obaw odnośnie do małżonki przyszłego króla Polski, pojawiła się, dość ryzykowna wobec napiętych stosunków Rosji z Portą, propozycja Nikity Panina, aby elekt ożenił się z bliżej nieokreśloną rosyjską księżniczką. Sprawa tej kandydatury jednak już nigdy więcej nie została poruszona przez Prezesa Kolegium Spraw Zagranicznych Rosji. A. Zamoyski, *Ostatni król Polski*, Warszawa 1994, s. 99.. Można przypuścić, że dyplomacie nie chodziło o kogoś z rodziny panującej, gdyż siostry Iwana VI znajdowały się wciąż na zesłaniu w głębi Rosji. *Rewolucja w Rosji 1762 roku (zamordowanie Piotra III)*, „Warta” 9 (1882), nr 419, s. 43. Bardziej prawdopodobny byłby wybór z przedstawicieli któregoś z wielkich rodów rosyjskich książąt, związanych wówczas bliżej z dworem. Jednak mariaż obcego króla z rosyjską poddanką nie tylko zostałby źle przyjęty przez europejską opinię publiczną, ale także zdradzałby stosunek rosyjskiej dyplomacji do polskiego władcy.

¹⁷ Cyt. za: A. Kraushar, *Księżę Repnin i Polska*, t. 1, Warszawa 1900, s. 108.

¹⁸ Stanisław August do Teresy Geoffrin, Warszawa 9 stycznia 1765 r., *Correspondance inédite*, Paris 1875, s. 139-140, p. 1.

stać dokonany spośród księżniczek habsburskich. Wiosną 1765 r. pojawiły się w kraju pierwsze plotki na ten temat przywiezione z Wiednia przez wojewodzinę smoleńską Joannę Sapieżynę¹⁹. Na europejskich dworach jako przyszłą żonę Stanisława Augusta wymieniano głównie Marię Elżbietę, młodszą córkę Marii Teresy i Franciszka Stefana. Oferta wyszła ze strony dworu austriackiego przy okazji starań o uznanie panowania Stanisława Augusta. Nie była ona jednak oficjalna. Długi czas wypierał się jej również sam generał Poniatowski. W jej sformułowaniu pomagały działania zakulisowe, głównie Heleny z Lubieńskich Salmour, ochmistrzyni dworu cesarskich córek, kuzynki Poniatowskich, a także żony księcia Andrzeja, Teresy z Kińskich córki wielkiego łowczego czeskiego Leopolda Fryderyka, bliskiej damie dworu Marii Teresy²⁰.

Do działań politycznych zmierzających do rozbitcia sojuszu państw północy bardzo szybko przyłączyli się dyplomaci także innych państw. Andrzeja Poniatowskiego wspierali angielski ambasador w Wiedniu Lord Starmont i poseł królestwa Sardynii Di Canale L' Malabaila. W trójkę próbowali stworzyć sojusz austriacko-rosyjsko-polski skierowany przeciwko Prusom²¹. Natomiast Maria Teresa i Józef II, choć przychylni mariażowi, uzależniali swoją decyzję od wprowadzenia w Polsce reform, które zapewniłyby dziedziczość tronu. Zwłoka ze strony Austrii wynikała także z oczekiwania na przyjęcie notyfikacji o wyborze Stanisława Augusta przez Francję i jej zgodę w tej kwestii. Sam Stanisław August odkładał decyzję na czas po najbliższym sejmie. Miał też wątpliwości co do zgody Katarzyny na proponowany sojusz, o którą miał zamiar pytać²². Te właśnie zabiegi o sojusz polsko-austriacki miały, według synowca królewskiego Stanisława Poniatowskiego, doprowadzić do zupełnego popsućcia stosunków między Katarzyną II a Stanisławem Poniatowskim²³. Maria Teresa, bez konsultacji z Francją i bez podjęcia odpowiednich kroków w stosunku do króla Polski, poinformowała Katarzynę II o tym projekcie. Reakcja Rosji była przewidywalna. Caryca nie życzyła sobie żadnych zmian w sojuszach. Według Andrzeja Andrusiewicza habsburska propozycja miała również niweczyć plany Katarzyny dotyczące ożenku Stanisława z księżniczką saksońską²⁴. Natomiast sama kandydatka na polską królową, mimo projektowanego dla niej małżeństwa z owdowiałym Ludwikiem XV, pozostała w stanie panieńskim, a w 1781 roku została księżką klasztoru w Innsbrucku²⁵.

Trzeba też zauważyć, że Elżbieta nie była jedyną austriacką księżniczką wspomnianą w źródłach. Adam Moszczeński w swoich *Pamiętnikach*²⁶ podaje imię Krystyny,

¹⁹ Z. Zielińska, *Polska w okowach „systemu północnego”*, Kraków 2012, s. 279.

²⁰ E. Rostworowski, *Poniatowski Andrzej*, [w:] *PSB*, t. 27, Wrocław 1982-1983, s. 415-416; J. Skowronek, *Księżę Józef Poniatowski*, Wrocław 1986, s. 9.

²¹ E. Rostworowski, *Poniatowski Andrzej*, s. 415.

²² Z. Zielińska, *Polska w okowach*, s. 418.

²³ S. Poniatowski, *Pamiętniki synowca Stanisława Augusta*, Warszawa 1979, s. 46-47.

²⁴ A. Andrusiewicz, *Katarzyna Wielka. Prawda i mit*, Warszawa 2012, s. 276.

²⁵ S. Grodzki, *Habsburgowie*, Wrocław 1998, s. 108; W. Dworzaczek, *Genealogia. Tablice*, Warszawa 1959, tabl. 49.

²⁶ A. Moszczeński, *Pamiętniki do historii polskiej w ostatnich latach panowania Augusta III i pierwszych Stanisława Augusta*, Poznań 1767, s. 81-84.

późniejszej żony Albrechta księcia cieszyńskiego, jedynej córki Marii Teresy, która wyszła za mąż z miłości. Swatami w tym przypadku miał zajmować się hiszpański ambasador. Sprawa wyszła na światło dzienne podczas przyjęcia u rosyjskiego posła w Wiedniu, księcia Dymitra Golicyna. Pod wpływem alkoholu wspomniany Hiszpan wyjawiał tajemnice polskiego króla. Doniesienie o negocjacjach matrymonialnych, wywołało konflikt między Stanisławem Augustem a Katarzyną II, który przywódcy Familii starali się ułagodzić poprzez Mikołaja Repnina, przyzwalając mu na romans z Izabelą Adamową Czartoryską.

Kazimierz Poniatowski, podkomorzy koronny, projektował całkiem odmienny mariaż. W październiku złożył ambasadorowi Rosji w Rzeczypospolitej Mikołajowi Repninowi propozycję ożenku króla z infantką portugalską Marią Franciszką Benedyktą, najmłodszą córką króla Portugalii Józefa I i księżniczki hiszpańskiej Marii Wiktorii Burbońskiej. Argumentami przemawiającymi na rzecz tego mariażu, według królewskiego brata, było silniejsze związanie się Polski z „systemem północnym”, odcięcie jej od wpływów Austrii i roczna pensja żony w wysokości 100 tys. czerwonych złotych, która wpływałaby do ubogiej kasy królewskiej. Nikita Panin, prezes Kolegium Spraw Zagranicznych Rosji, któremu zrelacjonowana została cała sprawa, przekazał petersburskiemu posłowi w Polsce zgodę carycy dla projektu małżeństwa: „Всемилоствиваеиша государыня по своей кь его польскому в-ву искренней дружбе, не только апробовала намерение о томь князя Понятовскаго, но и свое собственное желане определить на оное соизволила [...]”²⁷. Choć sam minister był przeciwny jakimukolwiek mariażowi, poczytywał ten małżeński alians za interes jego własnego państwa. Był to jedyny sojusz małżeński, na który Katarzyna była skłonna się zgodzić. Petersburg liczył w ten sposób na zbliżenie z Anglią przez związanie jej najbliższego sojusznika małżeństwem z państwem należącym do „systemu północnego”²⁸. Taki układ polityczny mógłby zastąpić dotychczasowe, bezowocne negocjacje z wyspami brytyjskimi, na temat ich formalnego przystąpienia do sojuszu z Rosją²⁹. Zabiegi dla zrealizowania planów matrymonialnych były daleko posunięte. Na dwór królewski w niedługim czasie dostarczono portret infantki, oddającą jej urodę³⁰. Na tym zakończyły się jednak rozmowy między dworami. Główną przyczyną ich zawieszenia miała być niechęć samego Stanisława Augusta³¹. W 1777 r. Maria Franciszka Benedykta została wydana za Józefa Franciszka Ksawerego, księcia Brazylii i następcę portugalskiego tronu³².

²⁷ „Miłościwa pani ze względu na szczerą przyjaźń do jego polskiej wysokości, nie tylko aprobowała zamiary księcia Poniatowskiego, ale i swoje własne pragnienia raczyła określić [...]” (tłum. A.L.). Nikita Panin do Mikołaja Repnina, Petersburg 5 października 1765 r., *Сборник императорского русского исторического общества*, t. 57, Петербург 1889, s. 333-334.

²⁸ С. Соловьев, *История падения Польши*, Москва 2003, s. 17.

²⁹ H. Scott, *Great Britain, Poland and the Russian Alliance, 1763-1767*, „The Historical Journal” 19 (1976), z. 1, s. 59.

³⁰ Archiwum Główne Akt Dawnych, AKP., pudło 91, k. 77.

³¹ Z. Zielińska, *Polska w okowach*, s. 417.

³² *Europäische Stammtafeln*, t. II, *Die ausserdeutschen Staaten: Die regierenden Häuser der übrigen Staaten Europas*, red. D. Schwennicke, Marburg 1984, tabl. 42.

Andrzej Zamoyski w biografii Stanisława Augusta jako alternatywę dla kandydatury infantki na żonę, która również umacniałaby „system północny”, wymienia Krystynę Albertynę Meklemburską na Strelitz, najstarszą córkę Karola I Ludwika i Elżbiety Albertyny, księżniczki saskiej na Hildburghausen³³. Jej osoba miała połączyć sojuszem Rzeczypospolitą z Anglią za sprawą małżeństwa jej młodszej siostry Szarlotty Zofii z królem Zjednoczonego Królestwa Jerzym III. Mimo rosyjskich planów księżniczka, bez pamięci zakochana w swacie swej siostry Janie Kerze trzecim, diuku Rokseburgskim, pozostała do końca życia w stanie panieńskim³⁴.

Żaden z przedstawionych projektów nie doczekał się realizacji, a od roku 1766 nie podjęto nowych prób aranżacji małżeństw Stanisława Augusta. Ich życie było niezwykle krótkie, czasami pozostawały plotką, innym razem nie wychodziły poza gabinety ministrów. Poza portugalskim mariażem nie doszło także do oficjalnych rozmów między zainteresowanymi dworami. Charakterystyczne dla omówionych propozycji jest także to, że wysuwane były one nie tyle przez samego zainteresowanego, ile przez jego najbliższe otoczenie. Pojawiały się z inicjatywy rodziny króla, która, nie zawsze za jego wiedzą i poparciem, starała się tym sposobem uzyskać kapitał polityczny dla swoich partii: tak Familii Czartoryskich, jak i frakcji królewskiej budowanej przez braci Poniatowskich, ale które służyłyby także samemu Stanisławowi Augustowi. Władca własną inicjatywą wykazał się jedynie w stosunku do Francji, która odrzuciła jego propozycję. Proponowane projekty brały zawsze pod uwagę udział Rosji. Jeżeli nie były od razu konsultowane z Petersburgiem, to uwzględniały zgodę Katarzyny II, nawet jeżeli miały na celu związki z państwami południa.

Zasadniczym celem, dla którego podejmowane były działania na rzecz małżeństwa Stanisława Augusta Poniatowskiego, było uzyskanie określonych politycznych korzyści o charakterze doraźnym (elekcja) bądź perspektywicznym (zmiana sojuszy). W okresie bezkrólewia i elekcji były one elementem wewnętrznych rozgrywek pomiędzy Familią a stronnictwem hetmańskim, mającym zapewnić wybór jej kandydata i osłabienie opozycji. Natomiast projekty matrymonialne, które pojawiły się na początku panowania Stanisława Augusta, były przejawem starań monarchy dla uzyskania suwerenności swojej władzy. Miało się to objawić na dwóch płaszczyznach. Pierwszą z nich była budowa własnej partii opartej na sojuszu dworów. Drugą, formowanie nowej polityki zagranicznej Rzeczypospolitej. Takie działania stawały jednak króla przed trudnym wyborem między „sojuszem północnym” a „południowym”, a nawet projektem nowego aliansu.

Konsekwencją tych zabiegów były nie tylko doraźne zmiany polityczne. Przede wszystkim wpłynęły one na politykę Rosji wobec Rzeczypospolitej. Tak jak wcześniej „sen z powiek” Katarzyny II spędzała obawa o swą koronę, chwiejącą się z powodu plotek o powrocie do Rosji stolnika litewskiego, tak dwa lata później o zmar-

³³ A. Zamoyski, *Ostatni król Polski*, Warszawa 1994, s. 116.

³⁴ T. Jonstone, *Ker John*, [w:] *Dictionary of National Biography*, London 1892, s. 51. Księżniczka Krystyna była już zapewne od 1760 r. kanoniczką w Herford, co w świecie protestanckim nie przeszkadzałoby oczywiście małżeństwu – zob. *Europäische Stammtafeln*, t. I, *Die Deutschen Staaten: Die Stammesherrzöge, die weltlichen Kurfürsten, die Kaiserlichen, Königlichen und Grossherzoglichen Familien*, red. D. Schwennicke, Marburg 1980, tabl. 140.

twienia przyprawiała ją niezależna polityka zagraniczna Polski, która mogła rozsadzić podstawy projektu „systemu północnego”. Wobec takiego obrotu spraw caryca wybrała najbezpieczniejsze wyjście – izolację Polski od jakichkolwiek sojuszy, tym samym przekreślając wszelkie plany matrymonialne dworu warszawskiego.

Jednak czy można przyjąć, że wszystkie z przytoczonych projektów byłby skazane na niepowodzenie? Ośmielę się postawić tezę, że tak, i to nie tylko ze względu na politykę Petersburga. Pierwsze z dwóch mariaży, które miały dotyczyć krajank, projektowane były w czasie niedogodnym dla ich realizacji. Propozycja w stosunku do Franciszka Potockiego pojawiła się w momencie, gdy nie było po jego stronie woli na opuszczenie wciąż pełnego nadziei na zwycięstwo obozu hetmańskiego. Druga z propozycji, wobec Sanguszkowej, nie przyniosła większych korzyści politycznych, bowiem przekonano tylko już przekonanego. Mariaż z zagranicznymi dworami również nie miał szans powodzenia. Małżeństwa prowadzące do wzmocnienia sojuszu państw północy miały związać z systemem Anglię, na czym bardzo zależało Rosji. Wycofanie się w 1766 r. Wielkiej Brytanii z negocjacji o przystąpienie do aliansu z Petersburgiem spowodowało również wycofanie poparcia carycy dla planowanych małżeństw z infantką Portugalii i księżniczką meklemburską. Wśród państw południa niewątpliwie na bliższych kontaktach z Polską zależało Austrii, starającej się osłabić pozycję Prus. Niestety, Burg zwlekał ze złożeniem oficjalnej propozycji, wciąż oglądając się na reakcje najważniejszego swojego sojusznika – Francji. Ta natomiast nie tylko odmówiła ręki księżniczki Orleanu, ale do września 1766 r. nie była chętna do nawiązania jakichkolwiek stosunków dyplomatycznych. Trzeba też zauważyć, że wujowie i bracia królewscy dobrze zdawali sobie sprawę, że bez zgody Rosji nie będą możliwe żadne działania na arenie politycznej, choć naiwne było myślenie, że sojusz z Austrią będzie dla Katarzyny II bardziej atrakcyjny niż jej własny projekt. Niemalą rolę w zapobieżeniu wejścia Rzeczypospolitej w jakiegokolwiek mariaże odgrywały również Prusy, chcące utrzymać sąsiadkę w słabości politycznej wewnętrznej i zewnętrznej.

Nieudane projekty małżeńskie tworzone przez rodzinę Stanisława Augusta Poniatowskiego zaowocowały po pierwszym rozbiorze inicjatywą króla wobec swojego synowca Stanisława, syna brata Kazimierza. Był on brany pod uwagę jako ewentualny następca tronu, który dla umocnienia swojej pozycji w kraju miał pobrać się z księżniczką kurlandzką, a następnie zostać wybrany *vivente rege* na władcę Polski³⁵. Niniejszy projekt dynastyczny miał być realizowany przy poparciu Katarzyny II i doprowadzić do wprowadzenia dynastyczności tronu polskiego. Władca zrezygnował jednak z projektu w czasie prac nad Konstytucją 3 maja, godząc się na to, by jego następcą został władca Saksonii Fryderyk August.

Na zakończenie trzeba zwrócić uwagę, że niniejszy artykuł stanowi tylko przyczynek do dalszych badań nad tematem, który wymaga rozwinięcia i dokładniejszego przebadania. Na dodatkową uwagę z pewnością zasługują kwestia osamotnienia Stanisława Augusta na scenie dynastycznej, wynikająca z jego bezżennego stanu. Był on jedynym władcą w polskiej historii, który nie założył rodziny. Stan ten wy-

³⁵ M. Brandys, *Nieznany książę Poniatowski*, Warszawa 1988, s. 6, 21.

nikał z działań jego rosyjskiej protektorki, która próbowała izolować politycznie Rzeczpospolitą. Konsekwencje takiej polityki były niezwykle przykre dla polskiej monarchii. Brak dworu królowej nie dał możliwości na stworzenie nawet namiastki osobnego stronnictwa. Bezdzielnosć powodowała natomiast niemożliwym prowadzenie polityki matrymonialnej królestwa. Mogłoby się zdawać, że wyjściem z tej sytuacji było postawienie na rodzinne koneksje Stanisława Augusta. Jednak jego bracia nie byli związani więzami rodzinni ze znaczniejszymi rodami. Małżeństwo księcia Andrzeja z córką łowczego czeskiego nie przyniosło wystarczającego splendoru polskiemu dworowi, a tym bardziej związek Kazimierza z Apolonią z Ustrzyckich. Bratankowie królewscy także nie mogli się pochwalić wyśmienitym ożenkiem. Józef pozostał w stanie bezzennym, a Stanisław żył w nielegalnym związku z włoską aktorką Kasandrą Luci³⁶. Stanisławowi Augustowi pozostało jedynie oprzeć się na odległych związkach rodzinnych jego matki Konstancji z Czartoryskich, sięgających korzeniami wielkksiążęcego litewskiego rodu Olgierdowiczów. Jednak nawet pamięć o krwi jagiellońskiej płynącej w żyłach królewskich nie mogła przecież zastąpić związku z dworem europejskim.

³⁶ Stanisław Poniatowski swój związek sformalizował dopiero pod koniec życia w 1830 r. Miał on z Kasandrą Luci pięcioro dzieci – córki: Izabelę i Konstancję oraz synów: Karola, Józefa, Michała. J. Michalski, *Poniatowski Stanisław*, [w:] *PSB*, Wrocław 1983, t. 27, s. 486.

TOMASZ KOŚCIAŃSKI

Wychowanie młodego gentlemana w *Myślach o wychowaniu* Johna Locke'a

Czasy nowożytny przyniosły wiele interesujących pomysłów wychowania dzieci i młodzieży. Szczególnie ciekawe okazały się być te, które powstawały w duchu oświecenia. Ich nowatorstwo w gruncie rzeczy nie polegało jedynie na opisach nowych sposobów nauki łaciny czy algebry, ale także na przedstawieniu szeroko rozumianego wychowania. „Wychowanie” rozumieć można jako:

całokształt zabiegów mających na celu ukształtowanie człowieka pod względem fizycznym, moralnym i umysłowym oraz przygotowanie go do życia w społeczeństwie; wychowanie w określonym kierunku¹.

Negatywne nastawienie wobec dotychczasowych sposobów nauczania, jakie widać w wypowiedziach oświeconych autorów, dało ich twierdzeniom dość nowatorski wyraz. Równocześnie rozwijające się państwa, rozbudowujące aparaty administracyjno-skarbowe, zaczęły pożądać wyedukowanych obywateli, potrafiących już nie tylko jedynie czytać i pisać. U progu XVIII w. daleko było jeszcze do idei oświaty powszechnej, dostępnej dla każdego; ukierunkowywano się raczej na określone warstwy społeczne.

Do grona teoretyków i praktyków oświeceniowej myśli edukacyjnej zalicza się Johna Locke'a, nauczyciela, lekarza i filozofa żyjącego w latach 1632-1704². Przeważająca część jego przemyśleń została ogłoszona w końcu XVII w., jednak bliższe wydają się być one koncepcjom z następnego stulecia³. Podczas przymusowego pobytu w Holandii – przykrej konsekwencji bliskich relacji z lordem Anthonym Ashleyem Cooperem, hrabią Shaftesbury – Locke napisał szereg listów adresowanych do przyjaciela Edwarda Clarke'a z Chipley⁴. Ich treść w głównej mierze do-

¹ *Słownik języka polskiego*, red. nauk. M. Szymczak, t. 3, Warszawa 1981, s. 786.

² R. Woolhouse, *Locke. A biography*, Cambridge 2007.

³ W. Tatarakiewicz, *Historia filozofii*, t. 2: *Filozofia nowożytna do roku 1830*, Warszawa 1983, s. 97.

⁴ Lord Shaftesbury był uczestnikiem spisku, którego celem było osadzenie na królewskim tronie księcia Mommouth, syna panującego Karola II. W ten sposób spiskowcy chcieli odsunąć od następstwa

tyczyła spraw wychowawczych – Locke radził przyjacielowi, w jaki sposób winien wychowywać swojego syna. Już po powrocie na Wyspy, co nastąpiło po rewolucji z 1688 r., za namową owego Clarke’a oraz innego znajomego, Williama Molyneuxa z Dublinia, którzy wychowywali swoje dzieci zgodnie z opisanymi w listach zaleceniami, Locke zgodził się na wydanie w formie książki własnych rozwiązań pedagogicznych, co ostatecznie miało miejsce w Londynie w 1693 r.⁵ *Myśli o wychowaniu* (w oryginale *Some Thoughts Concerning Education*)⁶ są największym i najpopularniejszym jego dziełem, w którym poruszył kwestie wychowawcze. Na poglądy w nim zawarte z pewnością miały wpływ doświadczenia wyniesione z lat własnej nauki, jak i już z życia dorosłego. Locke, choć sam nie założył rodziny, był wychowawcą i mentorem kilku szlachetnie urodzonych paniczów. Wśród tego grona znajdowali się m.in. syn i wnuk wspomnianego hrabiego Shaftesbury czy syn londyńskiego kupca przebywającego w Paryżu, sir Johna Banksa⁷. Ten ostatni podopieczny był ponoć szczególnie oporny na jakąkolwiek prezentowaną wiedzę. Nie można zapomnieć też o uniwersyteckim etapie życia Locke’a, podczas którego prowadził zajęcia ze studentami, m.in. z filozofii moralności czy greki a także wypełniał obowiązki „tutora”⁸.

Myśli o wychowaniu są luźnym wykładem, składającym się w polskiej wersji z 216 artykułów (w oryginale z 202)⁹. Tak jak listy, na których się opierają, ich imiennym adresatem jest Edward Clarke. Wedle słów samego autora, poza korektami w kolejności, treść edycji jest niemal identyczna z treścią listów. O motywach ich upublicznienia napisał w słowach otwierających książkę:

[...] gdyby niejedni, którzy słyszeli o tych moich notatkach, nie byli nastawieni na to, by je zobaczyć, a potem, by je mieć drukowane, byłyby one dotąd leżały, drzemiąc w tym zaciszu domowym, do którego były przeznaczone¹⁰.

tronu królewskiego brata – później panującego Jakuba II. Po zdemaskowaniu spisku Cooper salwował się ucieczką do Niderlandów. Locke prawdopodobnie nie należał do grona buntowników, jednak także wyjechał za granicę i również znalazł się w Holandii. Zob. np. M. Heitzman, *Wstęp*, [w:] J. Locke, *Myśli o wychowaniu*, Warszawa 2002, s. 11-12; G.M. Trevelyan, *Historia Anglii*, przeł. A. Dębnicki, Warszawa 1967, s. 554-559; H. Zins, *Historia Anglii*, Wrocław 1995, s. 207-211.

⁵ K. Wrońska, *Pedagogika klasycznego liberalizmu w dwugłosie John Locke i John Stuart Mill*, Kraków 2012, s. 73.

⁶ J. Locke, *Some Thoughts Concerning Education*, London 1693; tenże, *Myśli o wychowaniu*, przeł. i wstęp M. Heitzman, Warszawa 2002. Niniejszy artykuł powstał w oparciu o tekst pierwszego przekładu dzieła Locke’a z oryginału angielskiego na język polski w tłumaczeniu M. Heitzmana. Wcześniejsze wersje – *Książka o edukacji dzieci z francuskiego na polski język przełożona w drukarni J.K. Mci y Rzeczypospolitej u XX. Scholarum Piarum*, 1781 oraz *O edukacji dzieci przez Jpana Locke z angielskiego języka na francuski, a teraz z francuskiego na polski przełożone*, 1801 pochodziły z przekładu francuskojęzycznego. M. Heitzman, *Wstęp*, s. 16-17.

⁷ Wnuk Coopera, trzeci hrabia Shaftesbury (1671-1713), początkowo uczył się łaciny i greki zgodnie z zaleceniami Locke’a przez konwersację, dzięki czemu już w wieku jedenastu lat czytał w obu językach. A. Grzeliński, *Wstęp*, [w:] A.A. Cooper Shaftesbury, *List o entuzjzmie. Moralisci*, Toruń 2007, s. 6.

⁸ Z. Ogonowski, *Locke*, Warszawa 1972, s. 22-23.

⁹ J. Locke, *Some Thoughts*, s. 260; tenże, *Myśli o wychowaniu*, s. 211.

¹⁰ Tenże, *Myśli o wychowaniu*, s. 18.

Wychowanie nakreślone przez Locke'a, było bezpośrednio skierowane do młodych paniców, gentlemanów, członków angielskiej szlachty:

Błędem bowiem w wychowaniu należy mniej pobłażać niż jakimkolwiek innym; one to, podobnie jak błędy popełnione przy pierwszym gotowaniu¹¹, które nigdy nie dadzą się poprawić przy drugim lub trzecim, niosą ze sobą poprzez wszystkie części i okresy życia nie dające się później naprawić zepsucie. [...] Dobre wychowanie swych dzieci jest tak wielkim obowiązkiem i troską rodziców, a pomyślność i dobrobyt narodu tak bardzo od niego zależy, że chciałbym, aby ono każdemu na serio leżało na sercu i aby [...] każdy przyłożył swą pomocną dłoń i wszędzie popierał ten sposób kształcenia młodzieży, który [...] najłatwiej, najkrócej i najprawdopodobniej wytworzy cnotliwych, pożytecznych i zdatnych ludzi w rozmaitych zawodach [...]¹².

Locke był przekonany, że na pełne, optymalne wychowanie składają się trzy elementy: wychowanie fizyczne, moralne i intelektualne. Te trzy składowe, zachowane w odpowiedniej zależności, miały okazać się bezcenne dla każdego prawdziwego gentlemana. „Zdrowy duch w zdrowym ciele oto zwięzłe, lecz pełne określenie szczęśliwego stanu na tym świecie. Temu, który posiada te dwa warunki już niewiele tylko pozostaje do życzenia”¹³. Anglik był bodaj pierwszym, który tak mocno zaakcentował w wychowaniu elementy kształcenia fizycznego. Co ciekawe, od tej chwili coraz powszechniej można było się z nimi spotkać¹⁴. I tak, dziecięce organizmy należało hartować przez kąpiele w lodowatej wodzie czy skąpo ubierając w trakcie zimy. Równie ważna była dieta. Nie tolerujący obżarstwa i wybrzydzenia, zalecał proste posiłki, nie związane specjalnie z określoną godziną oraz zawierające znikome ilości mięsa. „Na śniadanie i wieczerzę są bardzo odpowiednie dla dzieci: mleko, zupa z mleka, kleik na wodzie, gotowane płatki owocowe [...]”¹⁵. Z kolei melony, brzoskwinie, śliwki czy winogrona „[...] ze względu na bardzo kuszący smak ich nadzwyczaj niezdrowego soku, tak, że gdyby to było możliwe, nigdy nie powinny by ich one [dzieci – przyp. T.K.] widzieć, ani wiedzieć, że takie rzeczy istnieją”¹⁶ [*sic!*].

Po zalecanej jak najdłuższej aktywności na świeżym powietrzu, należał się odpoczynek, którego najlepszą formą był sen, tylko i wyłącznie na twardym pościu. Zdrowszy miał być wcześniejszy spoczynek połączony z wcześniejszym rozpoczęciem dnia, niż praktyka odwrotna. Locke zaapelował też o rozwagę, aby nie leczyć na własną rękę – nie podawać dzieciom lekarstw zbyt często, czy „na wszelki wypadek”. Poza wzmianką, że rozwój fizyczny młodocianych ciał powinien zostać pozostawiony naturze, a zbyt ciasne odzienie nieraz było przyczyną wszelakich krzywizn czy deformacji, w jego wychowaniu fizycznym zabrakło miejsca dla konkretniejszych rad odnoszących się do urody, piękności ciała, co jednak wcześniej często bywało przed-

¹¹ Użyte w oryginale słowo „concoction” nawiązuje do „gotowania” składników w trakcie sporządzania lekarstw. Zob. przyp. tamże, s. 19; tenże, *Some Thoughts*, s. V.

¹² J. Locke, *Myśli o wychowaniu*, s. 19-20.

¹³ Tamże, s. 21.

¹⁴ W programach szkół jezuickich można odnaleźć wzmianki o ćwiczeniach fizycznych, takich jak pływanie czy szermierka. S. Kot, *Historia wychowania: zarys podręcznikowy*, t. 1: *Od starożytnej Grecji do połowy w. XVIII*, Lwów 1934, s. 234.

¹⁵ J. Locke, *Myśli o wychowaniu*, s. 29.

¹⁶ Tamże, s. 34.

miotem napomnień różnych dworskich pisarzy. Wydaje się, że on „[...] nie chce robić z gentlemana zniewieściałego eleganta, lecz człowieka czynu, gotowego w każdej chwili do noszenia broni”¹⁷.

Mimo wszystko dla angielskiego filozofa najważniejszy był drugi element wychowania – moralny. Jego przekonania filozoficzne odcisnęły znaczące na nim brzemie. Otóż uważał, że umysł człowieka nowo narodzonego jest podobny do niezapisanej tablicy (*tabula rasa*) – nie ma wrodzonych upodobań, przekonań (tym samym opowiedział się przeciwko koncepcji idei wrodzonych). Można więc powiedzieć, że świadomość w momencie narodzenia miała być niezapisaną kartką papieru, zapisywaną zaś przez doświadczenie, przy czym jednak Locke „[...] nie odrzucał możliwości istnienia poza doświadczeniem innych źródeł wiedzy, co grupowało go w rzędzie empirystów umiarkowanych, a nie skrajnych”¹⁸.

Dorastające, rozwijające się dziecko nabywało określoną wiedzę o świecie, przyjmowało określone wartości. Skoro ludzki umysł w momencie narodzenia, w każdym przypadku był niezapisaną tablicą, dlaczego jedna osoba była mądra, druga co najwyżej przeciętna, jedna dobra, a inna zła? Locke zauważył, że „[...] różnicę, jaką musi się zauważyć w obyczajach i wykształceniu ludzi, zawdzięczamy raczej wychowaniu niż czemu innemu [...]”¹⁹, czyli uważał, że to wychowanie determinuje, jaką się jest osobą i miał to być niepodważalny argument, dlaczego należy mu poświęcić tak wiele czasu²⁰. Skłoniła go do tego własna obserwacja: „[...] spośród wszystkich ludzi, jakich spotykałem, dziewięć dziesiątych jest taką, jaką jest, dobrą lub złą, pożyteczną lub niepożyteczną, dzięki swemu wychowaniu”²¹. Co prawda Locke nie napisał tego wprost, ale z jego twierdzeń wynika, że dzieci są sobie równe w momencie urodzenia, bez różnicy do jakiego stanu należą ich rodzice, a przyczyną wszelkich odmienności jest wychowanie.

Nieodzownym składnikiem wychowania było karanie za nieodpowiednie zachowanie, nagradzanie zaś za właściwe. Locke uważał, że bicie dzieci, jako środek wymierzania kary, było złe (dopuszczał je jedynie w szczególnych sytuacjach – w wypadku buntu i upor). Jego zdaniem istotą kar nie miał być ból fizyczny, ale świadomość popełnienia niegodnego czynu. Dziecko miało przez nałożoną karę czuć wstyd, miało wzbraniać się od dalszego niedobrego postępowania nie z bojaźni przed samą karą, ale z świadomości, że takie postępowanie jest złe. Kategoryczne odrzuce-

¹⁷ M. Ossowska, *Myśl moralna oświecenia angielskiego*, Warszawa 1966, s. 98.

¹⁸ K. Wrońska, *Pedagogika klasycznego liberalizmu*, s. 76. Zob. M. Hempoliński, *Empiryzm*, [w:] *Filozofia a nauka. Zarys encyklopedyczny*, red. M. Iżewska, Wrocław 1987, s. 150-160.

¹⁹ J. Locke, *Myśli o wychowaniu*, s. 41.

²⁰ R. Pipes, analizując podstawę światopoglądową inteligencji, napisał, że Claude Helvétius „jako pierwszy wyciągnął z teorii poznania Locke’a polityczne wnioski [...] Z przesłanki, że cała wiedza i wszystkie wartości są produktami ubocznymi doświadczeń zmysłowych, wyciągnął wniosek, że przez kontrolowanie danych, które zmysły przekazują umysłowi [...] można ustalić, jak człowiek myśli i jak postępuje [...] Proces kształtowania człowieka Helvétius nazywał wychowaniem”, przez które rozumiał „[...] wszystko, co otacza człowieka i wpływa na jego myślenie, wszystko, co dostarcza odczuć jego umysłowi i rodzi idee”. R. Pipes, *Rewolucja rosyjska*, przeł. T. Szafar, Warszawa 2006, s. 131-132. Zob. K. Wrońska, *Pedagogika klasycznego liberalizmu*, s. 103.

²¹ J. Locke, *Myśli o wychowaniu*, s. 21.

nie bicia jako podstawowego środka wychowawczego było jednym z sztandarowych haseł humanitaryzmu oświeceniowych pedagogów. Nagany miały być nakładane indywidualnie „w słowach chłodnych i poważnych” oraz „w cztery oczy i na osobności”, pochwały zaś i wszelakie nagrody „wobec innych”. Jeśli chodzi o te drugie, to nie można było nagradzać dzieci za czynności, które leżą w zakresie ich obowiązków (Locke miał tutaj głównie na myśli nagradzanie za naukę czy zachęcanie do niej za pomocą upominków). Istotą edukacji było świadome ukierunkowanie umysłów młodych paniczów tak, by nie tratali rachunków czy lektur jako obowiązku, lecz jako przyjemność. Nie było nic gorszego od robienia czegoś na siłę, na przekór własnej woli: „[...] dziecko bowiem nauczy się trzy razy więcej, gdy jest dobrze usposobione, a będzie potrzebowało dwa razy tyle czasu i wysiłków, gdy zabiera się do tego opieśzale, lub kiedy się je ciągnie wbrew jego woli”²².

Człowiek dobrze wychowany miał być rozsądny, miał panować nad swoimi żądzami i zachciankami.

Ten, kto nie ma władzy nad swoimi skłonnościami, kto nie potrafi oprzeć się w danej chwili naciśkowi przyjemności lub przykrości w imię tego, co, jak rozum go poucza, powinien właśnie czynić, temu brak prawdziwej podstawy cnoty i dzielności i temu grozi niebezpieczeństwo, że nigdy do niczego się nie nada²³.

Dlatego tak ważne było ignorowanie rozpacz, płaczu i jęków dzieci, które za ich pomocą chciały wpłynąć na decyzje wychowawców, bo spełnianie wszystkich zachcianek bez umiaru przynosiło katastrofalne efekty. Rodzice troszczyli się o swoje dzieci, by im niczego nie brakowało, ale niekiedy w takim rozumowaniu wyrządzali im krzywdę – zaszczypliwi zamiłowali do luksusów i przedmiotów. Człowiek dobrze wychowany miał też znać granice swoich potrzeb, być prawdomówny, odpowiedzialny za swoje postępowanie. Wobec kłamstwa, które Locke traktował jako najgorszą ludzką wadę, należało przyjąć zdecydowaną postawę, gdyż, jak napisał, lepsza jest nawet najgorsza prawda niż łganie i notoryczne oszustwa. „Locke odwołuje się do elementów etyki rycerskiej i proponuje wcześniej wszczepić dziecku miłość dobrego imienia i obawę przed wstydem i niesławą”²⁴. Panicz miał poznać obowiązujące go zasady, zgodne z zajmowanym przez niego miejscem w określonej warstwie. Dobrym sposobem szybkiej nauki miał być taniec, gdyż jego nauczyciel mógł, łącząc zabawę z nauką, prezentować odpowiednie zachowanie oraz uczyć pewności siebie i elegancji.

Autor *Myśli* chciał, aby wykształciła się specjalna i mocna więź między rodzicami a dzieckiem oraz między wychowawcą i wychowankiem, oparta na obustronnym poszanowaniu i zaufaniu. To rodzice przewidziani zostali na najlepszych przyjaciół, zawsze służących radą i pomocą. Szczególnie podkreślona została rola ojca, który „im wcześniej będzie traktował go [syna – T.K.] jak mężczyznę, tym wcześniej zacznie on

²² Tamże, s. 73.

²³ Tamże, s. 49.

²⁴ L. Wroński, *Wzorzec osobowy 'gentleman' w koncepcji Johna Locke'a*, [w:] *Przemiany edukacyjne w Polsce i na świecie a modele wychowania*, red. W. Korzeniowska, S.C. Michałowski, Kraków 2001, s. 224.

nim być [...]”²⁵. Rozmawiając z dziećmi, zawsze należało starannie dobierać słowa, aby wypowiedź była dla nich zrozumiała. Nie można było do nich mówić jak do osób dorosłych czy za pomocą języka zbyt trudnego, nazbyt filozoficznego. Nie należało też oczekiwać, iż dziecko zawsze będzie gotowe zrozumieć intencje opiekunów, gdyż jego młodociany umysł często pogrążony jest w chęci zabawy, tym bardziej za skłonności do niej nie można dzieci karać. Ludzie zapisują swoją „tablicę” każdego dnia, pytania dzieci powinny spotykać się z właściwą odpowiedzią. Nie mogą być wyśmiewane czy karcone za własne zdanie, lecz muszą być traktowane z godnością. Praktyka była najwymowniejsza, bo to obserwacja przynosi szybsze i pewniejsze efekty niż teoria, gdyż łatwiej zapadała w pamięć. Dlatego tak ważne było, aby wychowawcy, rodzice, krewni, starsi przyjaciele prezentowali właściwy wzór postępowania, właściwy wzór życia. Nonsensem było zaprzeczanie samemu sobie; nie można było mówić, że dane postępowanie jest złe, a jednocześnie tak czynić. Należało zbudować jakiś autorytet, przykład, najlepiej osoby, którą dziecko zna. W takim zarysie wychowania niezwykle istotnym ogniwem była postać wychowawcy. Wśród jego kompetencji winna znaleźć się wiedza zarówno książkowa, teoretyczna, jak i o życiu, praktyczna. Nauczyciel miał też orientować się w aktualnych sprawach politycznych, w aktualnej modzie i znać świat. Autor opowiedział się więc za domowym nauczaniem, w opozycji do powszechnie wówczas przyjmowanego stanowiska. Był przekonany, że szkoła zniechęca do nauki a poza tym zabija indywidualność. Sądził też, że złe wychowani rówieśnicy mogą mieć negatywny wpływ na młodego panicza.

Locke zauważył, że nie można stosować jednolitych sposobów wychowania dla każdego dziecka, bo każdy człowiek jest inny, nie tylko przez wygląd zewnętrzny. Zalecił w tym względzie obserwację dziecka prowadzoną już od najmłodszych lat, co ważne, bez jego wiedzy, gdyż wtedy nadarzała się sposobność poznania wszystkich żądy i skłonności, jakie kierują jego zachowaniem. Te, które uznane zostałyby za nieprawidłowe, można potem starać się zniwelować. Dzieci miały być nauczane uprzejmości do ludzi, nie wywyższania się ponad swój stan, zaś śmiałości w stosunku do stojących wyżej od siebie. Miały także szanować życie i zdrowie własne oraz innych osób.

Nie bez przyczyny Locke zamieścił dopiero na końcu swoich rozważań rozważania dotyczące edukacji i wychowania intelektualnego, bo jak odnotował: „do wykształcenia należy dążyć, ale na drugim miejscu, jako do rzeczy służącej do osiągnięcia większych zalet”²⁶. Czy wobec tego chciał silnych, uczciwych i odważnych obywateli, ale słabo znających geografię swego kraju czy podstawowe prawa natury? Oczywiście, że nie. Jego niezbyt entuzjastyczne podejście do nauki dotyczyło tylko i wyłącznie wiedzy teoretycznej, książkowej, w wydaniu mu współczesnym²⁷. Tak więc nauczanie miało zacząć się od nauki czytania, w momencie kiedy dziecko nauczyło się mówić. Po jego opanowaniu można było przystąpić do nauki pisanja, zaczętej od prawidłowego sposobu trzymania pióra. Połączenie nauki i zabawy

²⁵ J. Locke, *Myśli o wychowaniu*, s. 99.

²⁶ Tamże, s. 151.

²⁷ M. Ossowska, *Myśl moralna oświecenia*, s. 100.

dawało zdaniem autora szybsze i trwalsze rezultaty. Spośród języków obcych najodpowiedniejszymi były francuski i łacina. Jako że Locke był zagorzałym przeciwnikiem wszechobecnego wówczas nauczania pamięciowego, nauka języków nie miała polegać na wkuwaniu reguł gramatycznych bądź strof dzieł literackich, lecz przede wszystkim na ciągłych i cierpliwych konwersacjach z nauczycielem, skupiając się początkowo jedynie na słownictwie. Studia gramatyczne już na początku nauki dzieci miały być zarezerwowane jedynie dla języka ojczystego. Za najodpowiedniejsze dla gentlemana uznał Locke: geografii, chronologię, historię, astronomię i anatomię, a szczególnie istotną okazać się miała znajomość obowiązujących w państwie praw. Nauka wspomnianej geografii, chronologii i historii miała się wzajemnie uzupełniać. Skłanianie panicza do ćwiczeń rachunkowych w dzieciństwie prognozowało zdaniem Locke'a, że w dorosłym wieku z uwagą będzie doglądał swojego majątku. Logika, retoryka i metafizyka miały zostać ograniczone, a nauczanie religii miało poprzedzać naukę filozofii. Tutaj również kluczem do sukcesu było nastawienie ucznia, tym bardziej, że dotychczas powszechnie działające szkolnictwo wręcz zniechęcało. Locke prognozował, że nauka języka obcego, dostosowana do jego zaleceń, mogła trwać nawet dwa lata. Malarstwo, muzyka i poezja były zaszczytnymi rzemiosłami, jednak mimo wszystko nie przeznaczonymi dla gentlemana, dodatkowo grożącymi wejściem w nieodpowiednie towarzystwo. Także i gra w karty mogła okazać się niebezpieczna, bo ileż to było przypadków, gdy synowie przegrywali majątki swych ojców? Nieocenionym sposobem nauczania języka czy w ogóle nabywania wiedzy o krajach i innych społeczeństwach były oczywiście podróże. A jak szlachecki syn miał spędzać wolny czas? Otóż najlepiej, gdyby doskonalił się w dowolnie wybranym przez siebie rzemiośle. Drobne prace ręczne ułatwiały myślenie i były doskonałą formą odpoczynku, odciążenia się od codziennych spraw.

Autor *Myśli o wychowaniu* przedstawił schemat wzorowego wykształcenia odnoszący się tylko do młodego gentlemana, dziecka wywodzącego się z wyższych warstw. Kwestia wychowania szlacheckich dziewcząt pojawiła się w nich marginalnie, zaś wychowania dzieci z niższych warstw społecznych nie wystąpiła w ogóle. Mimo to nie można zarzucać mu egoizmu „klasowego” czy społecznego²⁸, bo, co warto przypomnieć, *Myśli* opierają się przecież o listy, które odnosiły się do wychowywania młodego panicza. Korespondując z przyjacielem, nie zamierzał od razu ich rozpow szechnić ani zreformować cały system edukacyjny. Poza tym jego postulaty były odpowiednie dla świadomości społeczno-politycznej osób równych mu stanem dla przełomu wieku XVII i XVIII.

Myśli zawierają luźne sugestie odnośnie do spraw wychowawczych. Ich autor nie przypisywał sobie wszechwiedzy i wszechmądrości, lecz był gotowy na krytykę. W pewnym stopniu przyjął utylitarne nastawienie względem nauki, nie zamierzając wpajać w młode umysły wiedzy kompletnie im nieprzydatnej. Pisał, że osobie, któ-

²⁸ Zob. np. J. Krasuski, *Historia wychowania. Zarys syntetyczny*, Warszawa 1989, s. 81; *Historia wychowania*, red. Ł. Kurdybacha, t. I, Warszawa 1967, s. 543-552; Z. Ogonowski, *Locke*, s. 176-179; J. Legowicz, *Wstęp*, [w:] J.J. Rousseau, *Emil czyli o wychowaniu*, przeł. W. Husarski, t. 1, Wrocław 1955, s. LXIII.

rej aspiracje zawodowe sięgały handlu, kupiectwa zupełnie nieprzydatny był język Cezara i Cyserona, ale osobie, która marzyła o karierze humanisty, niezbędna była dodatkowo greka. Locke chciał, by szlachcic nie tylko pojął wiedzę o państwie i świecie, ale również był lojalny i odpowiedzialny wobec swej rodziny, swoich współtowarzyszy, swego monarchy. Miał brać aktywny udział w polityce, być zainteresowany sprawami państwa oraz czuły na ludzkie problemy. Miał także dawać przykład godnej postawy osobom wywodzącym się z niższych warstw, a znając prawo swego kraju, miał baczyć na jego egzekucję. Jednostka w zgodzie ze swoim sumieniem miała kontrolować poczynania swych kompanów. Wszystkie składowe wychowania Locke'a są ukierunkowane w ten sposób, by zapewnić dorosłemu już paniczowi powodzenie w życiu rodzinnym, w interesach, jak i na salonach²⁹. Wychowanie miało sprostać nowym czasom, miało dać lojalnych, uczciwych obywateli, przedsiębiorczych i pracowitych, nie lingwistów czy oratorów. Locke, zwolennik trójpodziału władzy, dopuszczał możliwość usunięcia władzy wykonawczej (w ówczesnych angielskich realiach króla), nawet za cenę wojny domowej, gdy ta „[...] zaniedba zwołania legislatury [parlamentu – T.K.] w stosownym czasie [...]”³⁰. Czyli to „obywatele” mieli zgodnie z własnym sumieniem i honorem kontrolować samego króla, wobec tego tak ważnym stało się wychowanie „światłych obywateli”.

Dla Locke'a szczęśliwe życie nie polegało na biernej egzystencji, na korzystaniu z uroków świata w pełnym wymiarze, ale na samodyscyplinie, samokształceniu i pracy. Człowiek miał być wolny i niezależny, miał sam decydować o swoim życiu, stale rozwijać swe umiejętności i wiedzę. Powinien pracować sumiennie, szanować swoją ojczyznę oraz władzę. Dużym wkładem Locke'a w rozwój myśli pedagogicznej, oprócz opisanego wcześniej wychowania fizycznego i podkreśleniu roli moralności w samym wychowaniu, było dostrzeżenie dzieciństwa jako okresu kluczowego dla dalszego rozwoju człowieka.

Niewątpliwie wiele wybitnych osób podejmujących później kwestie wychowania z Jeanem Jacques'em Rousseau we Francji czy Stanisławem Konarskim w Rzeczypospolitej na czele, korzystało bezpośrednio z *Myśli o wychowaniu*, a także z innych pism Locke'a³¹. Postulaty, jakie wysunął angielski filozof, z pewnością

²⁹ J. Krasuski, *Historia wychowania*, s. 81 W czasie współczesnym Locke'owi popularne były swego rodzaju kompendia, które zawierały informacje, zdaniem ich autorów, niezbędne szlacheckim, ziemiańskim panom. Wywierały one duży wpływ na poziom wiedzy szlachty, a ze względu na szeroki aspekt poruszanych w nich kwestii, były jednym z podstawowych źródeł wiadomości o świecie, pracy i człowieku. Zob. np. J. Partyka, „*Sekrety ziemiańskie*” i „*rekreacje gentelmana*”, czyli *polskie i angielskie kompendia najpotrzebniejszych wiadomości*, [w:] *Staropolskie kompendia wiedzy*, red. I. Dacka-Górzyńska, J. Partyka, Warszawa 2009, s. 165-172.

³⁰ B. Russell, *Dzieje filozofii Zachodu i jej związki z rzeczywistością polityczno-społeczną od czasów najdawniejszych do dnia dzisiejszego*, przeł. T. Baszniak, A. Lipszyc, M. Szczubińska, Warszawa 2000, s. 727.

³¹ O wpływie dorobku pedagogicznego angielskiego filozofa na Rousseau zob. np. J. Legowicz, *Wstęp*, s. LXI-LXV. Poza tym istnieją pewne podobieństwa wychowania u Locke'a i Konarskiego, m.in. dla obu ideałem był uczciwy i dobry obywatel, obaj opowiadali się przeciwko zastraszaniu dzieci fantastycznymi opowieściami. Zob. np. K. Wrońska, *Pedagogika klasycznego liberalizmu*, s. 96; S. Kot, *Historia wychowania*, s. 390.

były wdrażane systematycznie, a wiele z nich są aktualne jest do dziś. Sama argumentacja Locke'a może wzbudzać czasami u dzisiejszego czytelnika uśmiech na twarzy. Niewątpliwie ciekawe było, jak ówcześni rodzice odnosili się do pracy Locke'a, w której czytali o zalecanych zimowych kąpielach w lodowatej wodzie, utrzymywaniu wilgoci w butach swych pociech czy ograniczaniu ilości pokarmów mięsnych. Człowiek przecież nie zawsze postrzega coś „nowego” jako „pożyteczne”, najczęściej jest wręcz odwrotnie i aby się przekonać do „nowych” rozwiązań, musi upłynąć sporo czasu.

MARTA MACHOWSKA

Pozycja kobiety w gospodarstwie domowym w okolicach Poznania w świetle dzieła Oskara Kolberga

Mimo coraz częściej podejmowanych w ostatnich latach badań nad dziejami kobiet, życie codzienne dziewiętnastowiecznej kobiety wiejskiej nadal pozostaje tematem marginalnym, słabo opracowanym¹. O wiele częściej prowadzone przez historyków badania dotyczą kobiet z wyżyn społecznych: arystokratek, ziemianek lub wręcz odwrotnie, grup zmarginalizowanych i wykluczonych, jak prostytutki czy czarownice. Wreszcie zainteresowaniem cieszą się także, zapewne ze względu na bogactwo źródeł, mieszkanki miast. Dlatego jednym z celów niniejszego tekstu jest wypełnienie luki i wzbogacenie wiedzy na temat mieszanek dziewiętnastowiecznej wsi.

Za podstawę źródłową artykułu posłużyło siedem tomów *Dzieł wszystkich* Oskara Kolberga, dotyczące Wielkiego Księstwa Poznańskiego². Oskar Kolberg, etnograf, folklorysta, prekursor antropologii kulturowej na ziemiach polskich, przez lata prowadził badania terenowe, których celem było gromadzenie materiałów dotyczących kultury ludowej, materialnej i niematerialnej z obszaru całej Polski w jej przedrozbiorowych granicach³. Efektem jego pracy było zebranie nader obszernego materiału źródłowego, nad którego opracowaniem do dziś pracuje Instytut im. Oskara Kolberga w Poznaniu. Mimo iż na zebrane przez etnografa informacje nie można patrzeć bezkrytycznie, większość współczesnych badaczy zgadza się, że wykonał on rzetelną pracę, którą w dzisiejszych czasach zlecono by całej grupie badaczy, stworzył dzieło, „[...] jakiego nie posiada folklorystyka i etnografia żadnego innego narodu”⁴. Dlatego *Dzieła wszystkie* stanowią podstawę badań historycznych. Nie jest tajemnicą, że były one już wielokrotnie wykorzystywane, zarówno w pracach ogólnych, jak *Kultura*

¹ Jednym z nielicznych wyjątków jest książka D. Wawrzykowskiej-Wierciochowej, *Z dziejów kobiety wiejskiej*, Warszawa 1961.

² O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 9-15, Wrocław-Poznań 1962-1963.

³ Zob. J. Gajek, *Oskar Kolberg jako etnograf*, „Lud” 42 (1955), cz. 1, s. 35-48; R. Górski, *Oskar Kolberg: zarys życia i działalności*, Warszawa 1970; S. Krzemień-Ojak, *Oskar Kolberg (1814-1890)*, „Kultura Współczesna” 4 (2006), s. 227-242.

⁴ Cyt. za: S. Krzemień-Ojak, *Oskar Kolberg*, s. 240.

*Ludowa Wielkopolski*⁵, jak i szczegółowych, w których poruszano między innymi tematykę strojów regionalnych czy prawa zwyczajowego⁶. Jednak ich potencjał zdecydowanie nie jest jeszcze wyczerpany. Przy okazji nadchodzącej 200. rocznicy urodzin ojca polskiej etnologii i folklorystyki, warto sięgnąć do jego materiałów.

Ciekawym spojrzeniem na *Dzieła wszystkie* jest ich analiza pod kątem konkretnego problemu badawczego na terenie wybranego regionu, lub porównawczo, na większym terytorium. Przykładem takiego podejścia do dzieła Kolberga jest niniejszy artykuł, który analizuje pozycję kobiety z okolic Poznania w gospodarstwie domowym. Artykuł składa się z trzech części, z których pierwsza omawia wkład materialny kobiety w gospodarstwo domowe. Druga porusza kwestię zadań, jakie miała do wykonania na gospodarce. Trzecia i zarazem ostatnia traktuje o czynnościach rytualnych i symbolicznych, które leżały w gestii kobiety, a związane były z ochroną gospodarstwa domowego.

Na wstępie warto jednak powiedzieć kilka słów na temat tomów *Dzieł wszystkich* poświęconych Wielkiemu Księstwu Poznańskiemu. Badania terenowe na tym terenie prowadził Kolberg w latach 1866-1875⁷. Jednak prócz informacji pozyskanych z terenu korzystał także z innych źródeł, m.in. z materiałów bibliograficznych oraz ankiet Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, wypełnianych przez ziemian czy proboszczów w latach 1858-1860⁸, co dało nader obszerny materiał zebrany w siedmiu tomach. Dzięki temu Wielkie Księstwo Poznańskie uznaje się obecnie za jeden z najlepiej opracowanych przez Kolberga regionów.

Wkład materialny kobiety w gospodarstwo domowe

Słowo „gospodarstwo” na dziewiętnastowiecznej wsi rozumieć można na dwa sposoby. Pierwszy, to obszar z budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi, zwierzętami, narzędziami. W tym sensie gospodarstwo domowe to warsztat pracy i miejsce życia w sensie materialnym. Drugie znaczenie utożsamiało gospodarstwo domowe z rodziną. W tym rozumieniu gospodarstwo spełniało ważne funkcje: w nim dokonywał się proces socjalizacji młodego pokolenia, przekazywano treści kulturowe, nieustanną pracą zabezpieczano środki do życia i na przyszłość dla całej rodziny⁹. Aby zabez-

⁵ *Kultura ludowa Wielkopolski*, t. 3, red. J. Burszta, Poznań 1960.

⁶ A. Skrukwa, *Problematyka społeczna w zbiorach pieśni Oskara Kolberga*, „Lud” 57 (1973), s. 55-70; W. Hejnosz, *Prace O. Kolberga pomocą w badaniach nad prawem zwyczajowym*, „Lud” 42 (1955), cz. 1, s. 413-420; Z. Grodecka, *Problemy rekonstrukcji wielkopolskich strojów ludowych. Na przykładzie stroju z Siekierok*, „Etnografia Polska” 35 (1991), z. 1, s. 131-152.

⁷ Zob. M. Turczynowiczowa, *Badania etnograficzne Oskara Kolberga na obszarze Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, „Lud” 42 (1955), cz. 1, s. 202.

⁸ Tamże, s. 206-211.

⁹ M. Knothe, *Kobieta w społeczności wiejskiej na przełomie XIX i XX wieku (na przykładzie parafii Zaborów w Galicji)*, [w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 1990, s. 91; O. Kolberg, *Dzieła*, t. 9, s. 80.

pieczyć i wykarmić rodzinę, gospodyni musiała dbać o to, by gospodarstwo dobrze funkcjonowało. Kolberg podkreślał, że kobieta wносиła materialny wkład w rodzinne gospodarstwo na dwa sposoby: przez posag, który otrzymywała od rodziców, oraz przez sprzedaż na targu produktów z tzw. gospodarstwa kobiecego. Mogła również dbać o wkład materialny pośrednio: chroniąc męża przed pijaństwem, policją, sądem czy kobietami lekkich obyczajów¹⁰. Dlatego mężczyznom zależało, by ich żona była gospodarna, pracowita i wierna, ponieważ „[...] w domu przytem mając gospodarną żonę, nie dbam więcy o majątki ani o fortunę”¹¹.

Posag i wiano

W okolicach Poznania – zgodnie z przekazami Kolberga – młoda mężatka po ślubie przenosiła się zazwyczaj do rodziny męża¹². Wraz z włączeniem się do nowej rodziny wносиła posag. Natomiast mąż, chcąc zabezpieczyć żonę na wypadek jego śmierci, wносил do małżeństwa wiano będące zabezpieczeniem posagu. Posag odgrywał istotną rolę przy zawieraniu małżeństw, ponieważ, jak zanotował Kolberg, „[...] w żeniaczkę panuje interes i handel. Parobek żeni się głównie w tym celu, aby mógł posagiem żony spłacić rodzeństwo i umowa o to odbywa się zaraz przed ślubem”¹³. Panna mająca do zaproponowania większy posag cieszyła się większym powodzeniem. Opisując obrzędy weselne z okolic Wronczyna i Modrza pod Sęszewem w powiecie poznańskim, Kolberg zauważył, że: „[...] w ogóle ani wewnętrzna wartość ni piękność zewnętrzna, przy zawieraniu małżeństw, niema tak tu jak gdzieindziej, tyle powabu co majątek. Dziewczyna choć szpetna a nieraz i niekoniecznie dobrego imienia, byleby tylko miała krowę i chałupę, długo na męża nie czeka”¹⁴. Targi o posag prowadzone między swatem, panem młodym a rodzicami wybranki były jednym z kluczowych momentów zaręczyn młodej pary¹⁵. Niemożność zapewnienia dziewczynie odpowiedniego posagu nieraz niweczyła ślubne plany i zmuszała kawalera, mającego na utrzymaniu gospodarstwo po rodzicach, do szukania innej wybranki. Taki przykład podaje Kolberg z Wronczyna: „[kawaler – M.M.] zmuszony jest szukać żony z pieniędzmi, choćby nawet z ofiarą swych uczuć [...]”¹⁶.

Badacz dostrzegł, że mały posag albo jego brak były problemem dla wielu dziewcząt. Nieraz stawał się powodem do żartów:

Jest tam Kasia na wydaniu,
wszystek posag dają za nią;
Szttery myszy, szttery koty,
i pies piąty do roboty¹⁷.

¹⁰ Tamże, t. 12, s. 96.

¹¹ Tamże, t. 13, s. 58.

¹² Tamże, t. 9, s. 247.

¹³ Tamże, t. 10, s. 116.

¹⁴ Tamże, t. 9, s. 179.

¹⁵ Tamże, s. 186.

¹⁶ Tamże, s. 179.

¹⁷ Tamże, t. 13, s. 173.

Możli być też powodem kłótni między synową a teściową:

Nie trzeba mi, matko,
posagu wymawiać,
bom uboga była,
nie miał mi go kto dać¹⁸.

Mały posag mógł być nawet powodem rodzinnych sprzeczek:

I wzięłeś mnie od ojca i matki,
I dostał-żeś też te wszystkie dostatki.
A coś to za dostateczki miała?
Cztery kury i półtora jaja¹⁹.

Zdarzało się, że dziewczęta bez posagu z okolic Poznania próbowały przekonać młodzieńca, że nie ważny jest pieniądz, lecz cnota, gdyż pieniądz można stracić, a cnota pozostaje²⁰. Kolberg zauważył jednak, że dla co ładniejszych dziewczyn brak posagu rekompensowała uroda, stanowiąca rodzaj kapitału²¹. Jednocześnie badacz zaobserwował także odwrotną sytuację, gdyż nieraz zdarzało się, że znaczny posag odstraszał potencjalnych kandydatów, którzy byli przekonani, że zostaną odrzuceni:

Nie śmiałem się i jej zapytać, czyby mnie chciała,
bo dwie krówki, cztery wolki posagu miała.
Paskę srebrną, wyzłoconą i pierścień złoty,
i fartuszek srebrem szyty, cudny roboty²².

Kolberg zauważył, że w okolicach Poznania fornale i włodarze byli na tyle zaumni, że wydawali swoje córki za mąż za synów gospodarskich, gwarantując im znaczny posag²³. Co ciekawe, posag, będący przyczyną tylu zmartwień, panna młoda odbierała od rodziców bez żadnych ceremonii. Wśród wymienionych u Kolberga składników posagu można znaleźć: krowę, prosię, maciorę, kurę lub dwie, szafę, stolik, sztućce, zastawę (miski, talerze, wazę), garnki, łóżko, potoczkę do wody, widły, szpadel, sierp, sól, słoninę; z ubrania spódniki, lniane koszule, prześcieradła, poduszki, pierzynę, pończochy, trzewiki, kapki, chusty jedwabne na głowę²⁴. Wszystko zależało od zamożności rodziców panny młodej. Dodatkowo rodzice panny młodej opłacali pierwszy dzień wesela, drugi opłacany był ze wspólnych składek²⁵, a podczas zabawy młodzi zbierali pieniądze na czepiec. W ten sposób panna młoda była w stanie zebrać 30 i więcej talarów²⁶.

¹⁸ Tamże, t. 12, s. 75.

¹⁹ Tamże, s. 229.

²⁰ Tamże, t. 13, s. 174.

²¹ Tamże, s. 189. Zob. również M. Perrot, *Moja historia kobiet*, Warszawa 2009, s. 50.

²² O. Kolberg, *Dziela*, t. 12, s. 108.

²³ Tamże, t. 9, s. 49.

²⁴ Tamże, s. 225.

²⁵ Tamże, t. 13, s. 198.

²⁶ Tamże, s. 224.

Sprzedż produktów na targu

Posag wnoszony przez pannę młodą do gospodarstwa domowego był jednorazowy. Dlatego, aby dołożyć do gospodarstwa trochę grosza, kobieta sprzedawała na targu produkty pochodzące z tzw. kobiecego gospodarstwa²⁷. W okolicach Poznania – jak odnotował Kolberg – produktami takimi były: masło, jaja, ser, kapusta, ogórki, marchew, kalafior, majeranek, cebula²⁸. Funkcjonowanie tego mechanizmu opisał następująco:

Co drobiazgu (ptastwa domowego) gospodyni uchowa w domu, to wraz z prosiętami sprzedaje i ma na potrzeby domowe pieniąż, za który kupuje soli, mydła, drzewa, chleba, a część chowa na podatek. Zasługi męża chowają się również na różne w domy potrzeby, na chorobę, na pogrzeb, chrzest, wesele i na wydatki nadzwyczajne²⁹.

Zacytowany fragment ujawnia ścisły rozdział w sferze domowego budżetu: zarobki kobiety były przeznaczane na potrzeby bieżące, męża – na nadzwyczajne i mniej spodziewane. Dzięki wkładowi własnemu jakim był handel na targu, kobieta miała wpływ na zarządzanie domowymi funduszami. Nieraz lepiej było jak to właśnie kobieta sprawowała nad nimi pieczę. U Kolberga znajdujemy zdanie: „Com zarobiła – tom zarobiła, toć mi Jasio przepił”³⁰. Warto zaznaczyć, że także ziemianki sprzedawały produkty z gospodarstwa kobiecego, z którego zarobki Witold Molik ocenia na całkiem spore³¹.

Zadania kobiety w gospodarstwie

Życie kobiety w wiejskiej społeczności było podporządkowane rodzinie, a regulował je rytm prac polowych. Widoczny był wyraźny podział na role, zadania i przestrzenie działania przypisane do płci. Zdaniem Michelle Perrot kobiety we Francji sprawowały pieczę nad domem, zwierzętami i ogródkiem, mężczyźni nad rolą i handlem na rynku³². Jednak zauważyć można, że kobieta z okolic Poznania na pewno, w świetle materiałów Kolberga, delikatnie wchodziła w męską przestrzeń, sprzedając na rynku pewne wyroby i produkty, o czym była mowa wyżej. W rzeczywistości kobiety miały wiele obowiązków, szczególnie w okresie wiosenno-letnim aż do wczesnej jesieni, gdy do podstawowych zajęć dochodziły obowiązki związane ze żni-

²⁷ M. Perrot, *Moja historia*, s. 133.

²⁸ O. Kolberg, *Dziela*, t. 9, s. 100; t. 10, s. 43.

²⁹ Tamże, t. 9, s. 107.

³⁰ Tamże, t. 12, s. 232.

³¹ W. Molik, *Ziemianki wielkopolskie w codziennych zajęciach gospodarczych i w pracy w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Kobieta i kultura życia codziennego: wiek XIX i XX. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1997, s. 186.

³² M. Perrot, *Moja historia*, s. 133.

wami i zbiorami³³. Sprawiało to, że w życiu kobiety faktycznie nie było miejsca na „czas wolny” aż do okresu starości, gdyż jej czas wypełniony był masą drobnych, lecz uciążliwych obowiązków³⁴. Dlatego zgodzę się z Danutą Rzepniewską, która stwierdziła, że dawało to wrażenie ciągłego krzątania się kobiety po domu³⁵. Choć słowa te dotyczą ziemianek, sądzę – na podstawie przekazów Kolberga – że można odnieść je również do kobiet z okolic Poznania.

Obowiązki kobiety w gospodarstwie domowym podzielić można na trzy podstawowe grupy: związane z ogrodem, zwierzętami i domem.

Ogród

Pierwszym obszarem działalności kobiety był ogród, w rozumieniu ogrodu warzywnego, kwiatowego i sadu, a także po części prace polowe. Ogrody kobiece były normą i spotykał je Kolberg we wszystkich wsiach w okolicach Poznania. W ogrodach kobiety sadziły kapustę, ogórki, marchewki, kalafior, majeranek czy cebulę, które potem nosiły na targ³⁶. Z uprawą warzyw związane było nie tylko ich zasianie, zbieranie i sprzedaż, ale gospodynie musiały także dbać o wzrastające rośliny: podsypywać je gnojem i spulchniać ziemię. Część roślin wymagała także przerobienia na przetwory, zaprawy, jak kiszona kapusta czy konfitury. To także leżało w gestii kobiety³⁷. Obok warzyw, kobiety uprawiały w przydomowych ogródkach „ulubione i potrzebne im zawsze kwiatki”³⁸. Oprócz tego kobiety uprawiały: „[...] na podwórzach pod płotami, równie jak i w polu [...] rośliny takie jak np. kociubka (tarka, czarne jagody na cierniu), psie-języki, czarcie-żebro, kluczyki (żółte dzwoneczki), w lesie: czarne jagody (czernice), czerwone-jagody (poziomki) i borówki (żurawiny)”³⁹.

Rzadziej niż ogrody warzywne w przydomowych gospodarstwach można było, zdaniem Kolberga, zobaczyć obfite sady owocowe, częściej małe przydomowe sadki otoczone płotami⁴⁰. W nich rosły jabłka, gruszki, śliwy, wiśnie.

Do zadań kobiety należało także – według etnografa – pielęgnowanie rosnących na zagonach czy poletkach ziemniaków. Głównie chodziło o wyrwanie chwastów i obdziabanie ziemi, gdy już „pyrki zejda” oraz wybieranie ich do koszyków w oko-

³³ O. Kolberg, *Dziela*, t. 9, s. 101-103.

³⁴ Tamże, s. 105-106.

³⁵ D. Rzepniewska, *Pojmowanie czasu wolnego w kręgach ziemiańskich*, [w:] *Kobieta i kultura czasu wolnego. Wiek XIX i XX. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 2001, s. 45-49. Zob. również A. Bołdyrew, *Przemiany modelu życia wewnątrzrodzinnego a emancypacja kobiet w rodzinie i społeczeństwie na ziemiach polskich w latach 1795-1918*, [w:] *Oczekiwania kobiet i wobec kobiet: stereotypy i wzorce kobiecości w kulturze europejskiej i amerykańskiej*, red. B. Płonka-Syroka, J. Radziszewska, A. Szlagowska, Warszawa 2007, s. 14.

³⁶ Oskar Kolberg, *Dziela*, t. 9, s. 100.

³⁷ Tamże, s. 103.

³⁸ Tamże, s. 85.

³⁹ Tamże, t. 10, s. 47.

⁴⁰ Tamże, s. 47; t. 9, s. 85.

licach św. Michała (29 września)⁴¹. Latem kobieta pomagała zbierać zboże na polu, a także len czy mak⁴². Gospodyni zajmowała się ich dalszą obróbką, piekąc chleb czy tkając lniane płótna.

Zwierzęta

Według Kolberga najczęściej spotykanymi zwierzętami, którymi zajmowała się gospodyni w okolicach Poznania, były: krowy, świnie i domowe ptactwo, zwane drobiazgiem⁴³. Opiekę nad koniem sprawował natomiast gospodarz. Kolberg pisał, że gospodyni o poranku, po oprzątnięciu domu doiła krowę i szykował jedzenie dla zwierząt: „[...] wazkę z nakrajanem zielskiem [...], razem z oską polaną pomyjami albo wodą gorącą dla świń” oraz zielsko dla krowy. Świnie, krowy, kaczki gospodyni karmiła co najmniej dwa-trzy, razy dziennie. Krowę doiła rano, a nieraz i wieczorem. Musiała także wpuszczać zwierzęta do obory czy chlewa i wypuszczać z nich, a także pędzić je do skotarza czy świniarza⁴⁴. Nieraz w tych czynnościach zastępowały je młode dziewczęta, odpowiedzialne na pasanie wołów, owiec, gęsi⁴⁵. Część produktów uzyskanych od zwierząt konsumowano, reszta przeznaczona była na sprzedaż na targu. Niektóre produkty przetwarzano, np. mleko na masło, ser czy śmietanę. Tym także zajmowała się gospodyni.

Dom

Trzecią przestrzenią, za którą odpowiedzialna była kobieta w gospodarstwie, był dom: w rozumieniu materialnym (budynek), jak i niematerialnym – grupa osób go zamieszkujących (rodzina, domownicy). Kobieta z okolic Poznania, w świetle dzieła Kolberga, zobowiązana była dbać o oba te wymiary.

Kobieta w polskich wierzeniach ludowych i świadomości utożsamiana była z opiekunką-żywicielką. Jak wykazuje Katarzyna Majbroda, możliwe, że samo słowo „kobieta” etymologicznie pochodzi od czasownika *kojiti* – karmić, dawać pier⁴⁶. Nie dziwi zatem fakt, że z materiałów zgromadzonych przez Kolberga wynika, że podstawowe zadania kobiety w okolicach Poznania związane były z żywnością i wykarzeniem rodziny. Po pierwsze, była ona odpowiedzialna za ogródek warzywny, sad owocowy i zwierzęta domowe, o czym była mowa już wyżej. Produkty w ten spo-

⁴¹ Tamże, t. 9, s. 103.

⁴² Tamże, s. 106.

⁴³ Tamże, s. 107.

⁴⁴ Tamże, s. 106.

⁴⁵ Tamże, t. 12, s. 15.

⁴⁶ K. Majbroda, *O nazewnictwie kobiet przez wieki w kontekście antropologiczno-kulturowym*, „Literatura Ludowa” 49 (2005), nr 1, s. 60.

sób uzyskane kobieta częściowo zostawiała na potrzeby własnej rodziny, częściowo sprzedawała na targu, by za zarobione pieniądze zakupić inne produkty niezbędne rodzinie, których sama wyprodukować nie mogła. Niektóre z pozyskanych produktów wymagały przetworzenia. W takiej sytuacji obróbka: wytwarzanie konfitur, pieczenie chleba, kwaszenie kapusty czy wyrabianie sera i masła także należały do obowiązków kobiety.

Kobieta, troszcząc się, by jej rodzinie nie zabrakło żywności, dbała o zasobność swojej spiżarni. Kolberg spiżarnię pewnej gospodyni z powiatu kościańskiego, Wachowej, opisywał tak:

Tu mogłeś się napatrzeć zagospodarowaniu kobiecemu, boś tu znalazł mąki, kaszę, pęczak, jagły, masło, smolec, okrasę, powidła, a nawet wszelkie wędliny i peklowiny; w małych szufladkach były różne korzenie. Osobno zupełnie była apteczka, a w niej miała Wachowa zawsze w zapasie mięte, rumianek, lipowe i bzowe kwiatki, suszone czarne jagody [...], a nawet i kilka pijawek w butelce napełnionej wodą [...]. W alkierzu były dwa sklepiki [...]. W jednej miał Wach piwo, miód i wiśniak, a w drugiej Wachowa mleczywo. Sklepy zaś do perek, kapusty i innych jarzyn i warzywa, były w drugim końcu domu⁴⁷.

Warto podkreślić, że kobiety jako opiekunki-żywicielki, troszczyły się nie tylko o jedzenie, ale także zioła, by w razie potrzeby pomóc choremu. Kolberg odnotował, iż wierzono, że niektóre zioła jednak mają moc lekarską wyłącznie w wigilię św. Jana Chrzyciela. Dlatego tej właśnie nocy kobiety z okolic Poznania zbierały „czarcie-zebro, odczynę, czyściec, laseczki Pana Jezusa” czy gałązki lipowe oraz olchowe, suszyły je i trzymały w domowej spiżarni⁴⁸.

Z obserwacji Kolberga wynika, że na interesującym nas terenie kobieta nie tylko gromadziła jedzenie, ale musiała je także przygotowywać i podawać rodzinie, zarówno w dni powszednie, jak i w święta⁴⁹. Rano kobieta szykowała śniadanie i zносиła je mężowi, synowi czy córce w pole. Po powrocie myła garnki, i zajmowała się innymi obowiązkami. W porze obiadowej szykowała obiad (kaszę, kluski, kapustę) i wraz z zsiadłym mlekiem i chlebem ze smalcem zносиła w pole rodzinie. Wieczorem, kiedy mąż i nieraz dzieci wracały z pola, kobieta dawała kolację im i czeladzi, a następnie sprzątała⁵⁰.

Sprzątanie i utrzymanie porządku w domu było kolejnym obowiązkiem gospodyni z okolic Poznania. Kobieta zaraz po przebudzeniu ścieliła łóżko, zmywała izbę, robiła porządek, paliła w kominku, zmywała naczynia po każdym posiłku⁵¹. Jeśli w izbach panował brud, nieład czy niechlujstwo, spotykało się to z dezaprobatą otoczenia i było dowodem niezdarności kobiet⁵². Kolberg przypisywał kobietom winę za biedę i brud, gdyż – jego zdaniem – dowodziło to, iż nie pracowały one tak dobrze, jak mężczyźni.

⁴⁷ Oskar Kolberg, *Dziela*, t. 10, s. 48-49.

⁴⁸ Tamże, t. 9, s. 143.

⁴⁹ Tamże, t. 10, s. 58-59, 66-67.

⁵⁰ Tamże, t. 9, s. 105-106.

⁵¹ Tamże.

⁵² Tamże, t. 10, s. 347.

Kobieta z podpoznańskich powiatów dbała nie tylko o porządek w domu, lecz także o czystość i higienę swoich bliskich. Dlatego – jak wynika z przekazu Kolberga – w wolnych chwilach szyła koszule, cerowała odzież, a co poniedziałek robiła pranie. W jesienne i zimowe wieczory kobiety wspólnie przędły len. Tu pozwolę sobie cytować Kolberga: „Czasami umawiają się gospodynie i idzie jedna do drugiej z dziewczkami, prząść do dziesiątej godziny, i śpiewają pieśni lub prawią bajki różne kiedy przędą, żeby sen odegnać”⁵³. Przędzenie było czynnością typową dla kobiet nie tylko z okolic Poznania. K. Majbroda upatruje nawet w języku staropolskim związku etymologicznego między wyrazem „kobieta” a „kobierzec” co wskazywałoby na związek kobiety z czynnością przędzenia⁵⁴. Także len i konopie traktowano jako rośliny typowo kobiece, symbole płodności⁵⁵.

Lektura dzieł Kolberga pozwala stwierdzić, że kobiety z okolic Poznania gotowe płótno zanosiły do płóciennika na bielienie lub bielily je same. Z wybielonego płótna wieczorami szyły koszule, spódniki, fartuchy, które nieraz dawały do farbowania w kwiaty albo pręgi niebieskie, żółte, białe lub czerwone. W zimowe wieczory gospodynie wraz z córkami naprawiały także uszkodzone ubrania⁵⁶. Bieliznę prały kobiety w poniedziałki. Kolberg zapamiętał to w ten sposób:

Wypluczą w stawie, posklepają na stołkach, namydla, wyzdżymają i porozpościerają na trawie. Jak uschnie, to znów moczą i rozpościerają. We wtorek pozduszą rękami we wodzie, poklepią klepaczką i znów kładą na trawie. Tak oto przez trzy dni bieliznę, (a deszcz im jeszcze przydatniejszy); po wysuszeniu kładą w płachtę, związują ją i na plecach do dom przynoszą. Co miesiąc jest większe pranie, i w tym czasie we wrzącej wodzie piorą, sypiąc popiół na płachty i lejąc na to wodę, a kamienie rozpalone przy brzeżkach wazki wpuszczają do ługu. Jak wypierają i wypluczą ją, a potem wyschnie to wałkują na długich stołkach wałkownicami, zwiną i pochowają do skrzynek⁵⁷.

Opis ten pokazuje, że z pozoru prosta czynność jaką jest pranie, w rzeczywistości zajmowała kobiecie dużo czasu. Tak było z większością czynności w jej życiu. Musiała wykonywać je ręcznie, często sama. Przekazy Kolberga utwierdzają zatem w przekonaniu, że w życiu kobiet nie występowała kategoria czasu wolnego, oddzielnego od czasu pracy. Jednak te, które dobrze radziły sobie z obowiązkami, mogły zasłużyć sobie – jak pisze badacz – na przydomek „domowej mistrzyni”⁵⁸.

Działania rytualne i magiczne

Na koniec tego rozdziału chciałabym po krótko omówić zaobserwowane przez Kolberga działania rytualne i magiczne, jakie czyniła kobieta dla dobra gospodarstwa

⁵³ Tamże, t. 9, s. 106-107.

⁵⁴ K. Majbroda, *O nazewnictwie*, s. 57.

⁵⁵ D. Kalinowska-Kłosiewicz, *Tańce zapustne kobiet na „wysoki len”*. *Elementy zaduszkowe w obrzędowości zapustnej*, „Polska Sztuka Ludowa – Konteksty” 42 (1988), z. 1-2, s. 71.

⁵⁶ O. Kolberg, *Dziela*, t. 9, s. 106-109.

⁵⁷ Tamże, s. 107-108.

⁵⁸ Tamże, s. 118.

i domu. Na przykład w środę popielcową kobiety wykonywały „tańce (skoki) na wysoki len”, które miały zapewnić pomyślny wzrost lnu.⁵⁹

Kolberg opisuje, że w podobny sposób kobiety w okolicach Poznania próbowały uchronić kapustę i inne warzywa od robactwa, posypując je popiołem zabranym z kościoła w środę popielcową czy zatykając w grządki gałązki brzoźowe wzięte z ołtarza w dzień Bożego Ciała⁶⁰. Wiele zabiegów magicznych czyniło się w wigilię św. Jana Chrzciciela: prócz zbierania ziół, które – jak zdaniem Kolberga wierzono – tej nocy mają leczniczą moc, kobiety brały także węgielki i zeszlóroczne wieńce święcone w Boże Ciało i szły z nimi do obory, gdzie podkadzały wymiona krów, żeby więcej dawały mleka i nie chorowały⁶¹. Podobnych czynności miały kobiety znać i wykonywać wiele: żeby masło wyszło, aby mleko się nie psuło, na ochronę kurczaków przed wronami. Kobietom nie wolno było także wchodzić do owczarni, zwłaszcza gdy owce były chore⁶². Co wieczór kobieta powinna była pożegnać ogień, wymawiając słowa: „W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, Amen; święty Wawrzeńcze przebłogosławiony, tobie oddaję ogniaszek sławiony, pod najświętszą twoją opiekę”⁶³. Przed udaniem się spać kobieta z okolic Poznania zabezpieczała także dom i domowników, kropiąc na nich wodą święconą z kropielnicy i wypowiadając specjalną formułę⁶⁴.

Zakończenie

Słowem podsumowania można stwierdzić, że materiały zebrane przez Oskara Kolberga w Wielkopolsce dostarczają wiele informacji na temat życia kobiet wywodzących się ze środowisk wiejskich. Jak dotąd tematyka ta nie była zbyt obszernie omawiana w literaturze, mimo że zasługuje na uwagę. Materiały Kolberga mogą stać się podstawą tego typu badań. Bazując na nich, można stwierdzić, że kobieta wiejska z okolic Poznania odgrywała kluczową rolę w gospodarstwie domowym. Bez niej jednostka ta nie mogłaby funkcjonować. Kobieta wносиła do gospodarstwa wkład materialny oraz dbała o czystość domu, zwierzęta i ogród. Troszczyła się także o domowników, wykonując zarówno swoje codzienne obowiązki, jak i szereg czynności rytualnych. Niektóre z nich kultywowane są we wsiach województwa wielkopolskiego po dziś dzień.

⁵⁹ Tamże, s. 128. Zob. D. Kalinowska-Kłosiewicz, *Tańce zapustne*, s. 71.

⁶⁰ O. Kolberg, *Dziela*, t. 9, s. 129, 141. Warto zwrócić uwagę, że badania przeprowadzone w latach 2012-2014 w ramach projektu „Atlas niematerialnego dziedzictwa kulturowego wsi wielkopolskiej”, realizowanego przez Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie potwierdzają występowanie tego zwyczaju we wsiach północnej i centralnej Wielkopolski także obecnie.

⁶¹ Tamże, s. 143.

⁶² Tamże, t. 15, s. 164.

⁶³ Tamże, t. 9, s. 144.

⁶⁴ Tamże, s. 145.

SZYMON PIETRZYKOWSKI

Hannah Arendt. Przyjaciółka, obywatelka, myślicielka

Wstęp

W artykule przedstawiam portret Hannah Arendt (1906-1975), zaliczanej do grona najistotniejszych i najbardziej wpływowych myślicieli minionego wieku¹. Szczególną uwagę zwracam na złożoność omawianej postaci. Arendt wymyka się wszelkim jednoznacznym próbom klasyfikacji, zarówno pod względem narodowościowym, intelektualnym, jak i zawodowym. Ukształtowana w niemieckim środowisku akademickim epoki późnej Republiki Weimarskiej, wielokrotnie podkreślała dumę z przynależności do niemieckiej kultury, do której deklarowała trwałe przywiązanie. Nie odrzucała jednak swojej żydowskości, stanowiącej równie często przyczynę wykluczeń, co powód do dumy. W jej przekonaniu syjonizm, komunizm czy asymilacja nie mogą być substytutem żydowskiego pochodzenia. Język ojczysty (czyli niemiecki) oraz fakt bycia Żydówką wymieniała, obok przyjaźni, jako jedne z nielicznych trwałych elementów w otaczającej ją zmiennej rzeczywistości. Od 1941 r. jej nową ojczyzną stały się Stany Zjednoczone – 11 grudnia 1951 r. uzyskała amerykańskie obywatelstwo. Tam też mieszkała na stałe aż do śmierci 4 grudnia 1975 r. Większość czasu kursowała między tamtejszymi uczelniami, wykładając gościnnie i prowadząc seminaria, Europą i Izraelem (gdzie relacjonowała słynny proces Adolfa Eichmanna w Jerozolimie), a swym nowojorskim mieszkaniem na Manhattanie.

Hannah Arendt miała bezpośrednią styczność z wieloma nurtami ideowymi i politycznymi, takimi jak: egzystencjalizm, nazizm, marksizm, syjonizm, maccartyzm, technokratyzm czy neokonserwatyzm oraz z ich reprezentantami: m.in. z czołowymi francuskimi egzystencjonalistami – Alexandrem Kojewem, Jean-Paulem Sartrem czy Albertem Camusem, zaangażowanym w nazizm Martinem Heideggerem, popierającymi syjonizm Kurtem Blumenfeldem i GerszOMEM Scholemem, zafascynowanym teorią marksizmu Walterem Benjaminem, doświadczającym realnego socjalizmu wschodniemieckiego Bertoltem Brechtem, lewicującymi dysydentami skupiony-

¹ Por. m.in. <http://plato.stanford.edu/entries/arendt> [dostęp: 13.04.2013]; <http://www.bard.edu/hannaharendtcenter/about> [dostęp: 13.04.2013]; <http://www.newyorker.com/online/blogs/backissues/2010/04/eighty-five-from-the-archive-hannah-arendt.html> [dostęp: 12.04.2013].

mi wokół czasopisma „Partisan Review” oraz neokonserwatystami tworzącymi pismo „Commentary”. Kontakty z nimi z całą pewnością pozostawiły trwały ślad w jej twórczości i działalności publicznej. Samą Arendt ciężko jest jednak przypisać do jakiegokolwiek określonej opcji światopoglądowej, ponieważ najwyżej ceniła sobie niezależność myśli, a przez myślenie rozumiała wewnętrzny dialog z samym sobą – czynność tyleż niezbędną, co niebezpieczną². Stanowiło to, jej zdaniem, najlepszą obronę przed totalitaryzmem – zjawiskiem tak charakterystycznym dla XX w., którego zasadnicza natura przejawiała się w zwolnieniu ludzi z obowiązku myślenia. Zachwalała najlepsze cechy lewicowej i prawicowej tradycji, bez trwałego związania się z którąkolwiek ze stron. Nie wahała się przed publicznym potępieniem zjawisk nie znajdujących u niej aprobaty. Niekiedy krytyka ta przybierała zdecydowany i bezwzględny charakter. Była też znana ze swego upodobania do stawiania kontrowersyjnych tez, np. o jednoznacznie negatywnej roli Żydowskich Rad Starszych (tzw. Judenratów) w procesie eksterminacji Żydów podczas drugiej wojny światowej, sformułowaną w jej głośnej książce z 1963 r. pt. *Eichmann w Jerozolimie*. Spotkała się ze zmasowanym oporem zarówno ze strony pojedynczych osób, jak i potężnych organizacji, w rodzaju Anti-Defamation League (ADL)³. W wyniku późniejszej dyskusji Arendt straciła wielu dotychczasowych przyjaciół – część z nich zdecydowała się zerwać wszelkie kontakty, pozostała część popadła z nią w długotrwały konflikt. Zawsze mogła jednak liczyć na grupę oddanych osób, z którymi relacje starała się w szczególności sposób pielęgnować. Pierwszoplanowe w niej miejsce zajmowali Gertruda i Karl Jaspersowie oraz Mary McCarthy.

Przed niełatwym zadaniem stają również osoby usiłujące określić charakter działalności Arendt. Wynika to z wielości i różnorodności jej zainteresowań oraz zajęć, jakich się podejmowała. Ta cecha wychodzi na jaw w przypadku jej najpopularniejszego i najszerzej komentowanego dzieła, wspomnianego już *Eichmanna w Jerozolimie*⁴. Stanowi ono połączenie reportażu sądowego, mini rozprawy filozoficznej, eseju historycznego oraz dysertacji prawnej. Pomieszczenie gatunków dość dobrze oddaje złożoność myśli autorki. Gdyby jednak zaistniała konieczność możliwie jak najwier-

² W nawiązaniu do Sokratesa Arendt stwierdza, że „[...] nie ma niebezpiecznych myśli, myślenie samo w sobie jest niebezpieczne”. Oznacza to, iż myślenie ma siłę obalania wszelkich konwencjonalnych nawyków i przekonań, nie dostarczając niczego w zamian, por. *The Cambridge Companion to Hannah Arendt*, red. D. Villa, Cambridge 2000, s. 289. Rozwinięcie koncepcji myślenia według Hannah Arendt w dalszej części tekstu.

³ W polskim tłumaczeniu: „Liga przeciw zniesławieniu”. Organizacja założona w 1913 r. w celu „zatrzymania zniesławiania narodu żydowskiego oraz zapewnienia sprawiedliwości społecznej Żydom i wszystkim ludziom”. Obecnie zasadniczym celem ADL jest walka z antysemityzmem, podważaniem Holocaustu (tzw. „kłamstwem oświęcimskim”) i wszelkimi przejawami łamania praw człowieka, por. <http://www.adl.org/about-adl/#.UWmiukp8eSo> [dostęp: 13.04.2013]. W odpowiedzi na *Eichmanna w Jerozolimie* ADL wydało pamflet zatytułowany *Arendt Nonsense* (tłum. „Nonsensy Arendt”), w którym zniechęcano ludzi do czytania tej książki, por. D. Maier-Katkin, *The Reception of Hannah Arendt's 'Eichmann in Jerusalem' in the United States 1963-2011*, <http://www.hannaharendt.net/index.php/han/article/view/64/84> [dostęp: 13.04.2013].

⁴ Por. H. Arendt, *Eichmann w Jerozolimie. Raport o banalności zła*, przeł. A. Szostkiewicz, Kraków 1987.

niejszego scharakteryzowania postaci Hannah Arendt, trzy określenia nasuwają się nieodparcie: przyjaciółka, obywatelka, myślicielka. Wokół nich prowadzone będą dalsze rozważania.

Przyjaciółka

Hannah Arendt urodziła się 14 października 1906 r. w miejscowości Linden, stanowiącej obecnie dzielnicę Hanoweru, jako córka zsekularyzowanych Żydów, Marthy (nazwisko panięskie Cohn⁵) i Paula Arendtów. Większość dzieciństwa spędziła w Berlinie i Królewcu. Na uniwersytetach w Marburgu i Heidelbergu uzyskała klasyczne wykształcenie filozoficzne u boku znakomitych nauczycieli: Martina Heideggera, Karla Jaspersa i Edmunda Husserla, podobnie cała generacja myślicieli urodzonych na początku XX w., takich jak: gnostyk Hans Jonas, znawca renesansowego humanizmu Paul Oskar Kristeller, pacyfista Günther Anders (a właściwie Günther Siegmunt Stern) – jej pierwszy mąż. Z racji żydowskiego pochodzenia zostali oni zmuszeni do opuszczenia Niemiec przez swych rówieśników, którzy wybrali inną, bardziej radykalną „drogę kariery”, m.in. Heinricha Himmlera, Adolfa Eichmanna czy Reinharda Heydricha. Podobny los spotkał również Arendt.

Z Martinem Heideggerem połączyła ją długotrwała, skomplikowana znajomość, która z początku przybrała postać emocjonalnego i intelektualnego zauroczenia⁶. Została jednak przerwana z powodu jego zaangażowania w politykę nazistowską⁷. Odnowiona około roku 1950, trwała do końca ich życia (Arendt zmarła nagle w 1975 r., Heidegger rok później). To właśnie on wprowadził ją w filozofię grecką i niemiecką, ze szczególnym uwzględnieniem myśli Platona i Immanuela Kanta. Myślicielka miała ponadto okazję obserwować, jak powstawała jego fundamentalna praca *Bycie i czas* (wydana w 1927 r.), przebieg owej niefortunnej przygody z nazizmem⁸, jak również późniejszy powojenny ostracyzm dzielony wspólnie z Carlem Schmittem czy Oswaldem Spenglerem – innymi wybitnymi osobistościami niemieck-

⁵ Hannah Arendt była spokrewniona z Danielem Cohn-Benditem – jednym z bohaterów paryskiego Maja 1968, europarlamentarzystą z ramienia Partii Zielonych.

⁶ O historii znajomości pomiędzy Hanną Arendt a Martinem Heideggerem por. H. Arendt, M. Heidegger, *Korespondencja z lat 1925-1975*, przeł. S. Lisiecka, red. U. Ludz, Warszawa 2010; E. Ettinger, *Hannah Arendt, Martin Heidegger*, przeł. E. Wolicka, Kraków 1998, D. Villa, *Arendt and Heidegger: The Fate of the Political*, Princeton 1996, M. Nowicka, *Przyjdź wieczorem na naszą ławkę. Romans Martina Heideggera i Hanny Arendt*, <http://www.polityka.pl/historia/1512596,1,romans-martina-heideggera-i-hanny-arendt.read> [dostęp: 13.04.2013].

⁷ Heidegger wstąpił do NSDAP 1 maja 1933 r., a w latach 1933-1934 pełnił funkcję rektora uniwersytetu we Fryburgu. Członkiem NSDAP pozostawał do maja 1945 r.

⁸ O zaangażowaniu Heideggera w nazizm por. m.in.: J. Young, *Heidegger, filozofia, nazizm*, przeł. H. Szlapka, Warszawa 2000; A. Kirsch, *The Jewish Question: Martin Heidegger*, <http://www.nytimes.com/2010/05/09/books/review/Kirsch-t.html?pagewanted=all> [dostęp: 13.04.2013]; A. Steiner, *The Case of Martin Heidegger, Philosopher and Nazi*, <http://www.wsws.org/articles/2000/apr2000/heid-a03.shtml> [dostęp: 13.04.2013].

kiej kultury i nauki, mającymi w swym życiu epizod pronazistowski. W Heidelbergu napisała u Karla Jaspersa doktorat zatytułowany „Idea miłości u św. Augustyna”. Także z nim nawiązała wieloletnią znajomość, aczkolwiek odmiennego rodzaju niż z Heideggerem. Jaspers, który po dojściu nazistów do władzy przestał czuć się bezpiecznie z racji żydowskiej narodowości swojej żony Gertrudy, przez lata stanowił dla Arendt niekwestionowany autorytet moralny oraz żywe świadectwo tego, że możliwe było zachowanie „jasnej” postawy w „ciemnych czasach”⁹. Świadectwem ich przyjaźni jest bogata korespondencja, w której dyskutowali na liczne tematy natury osobistej i zawodowej, poruszali również bieżące kwestie polityczne, rozgrywające się w Niemczech, Izraelu czy w Stanach Zjednoczonych.

Jaspers reprezentował niemiecki punkt widzenia i w korespondencji z nim Arendt uzewnętrzniała tę stronę własnej tożsamości. Z kolei w rozmowach z Kurtem Blumenfeldem¹⁰, z którym współpracowała w ruchu syjonistycznym, uaktywniała się jako zaangażowana Żydówka. Związek Arendt z syjonizmem od czasów przymusowej emigracji z Niemiec do Paryża w 1933 r. i powstania państwa Izrael w roku 1948 aż do opublikowania *Eichmanna w Jerozolimie* piętnaście lat później, pozostaje dość niejasny i wciąż bywa szeroko dyskutowany. Zgodziła się ona bezpośrednio wspierać niektóre syjonistyczne organizacje, takie jak Artisanat et Agriculture (Rzemiosło i rolnictwo) czy francuską sekcję Alijii Młodzieży, organizującej wyjazdy do Palestyny. Sama udała się tam na trzy miesiące w 1935 r., lecz nie pozostawiła zbyt wielu komentarzy dotyczących tej podróży¹¹. Podczas wojny poparła działania Komitetu na rzecz Armii Żydowskiej Bena Hechta i Petera Bergsona (prawdziwe imię i nazwisko – Hillel Kook), zakładającej utworzenie specjalnego żydowskiego oddziału pod auspicjami aliantów, jednak gdy zauważyła, że ich działania zbyt mocno zmierzają w kierunku syjonizmu rewizjonistycznego, założyła własną organizację – Ugrupowanie Młodzieży Żydowskiej.

Przebywając już w Stanach Zjednoczonych, od 1941 do 1945 r. pisała artykuły dla tygodnika „Aufbau” – pisma szczególnie popularnego w środowisku Żydów niemieckich zmuszonych do życia poza ojczyzną. Doprowadziła do opublikowania i popularyzacji twórczości tych niemieckich autorów, którzy nie byli dotychczas znani w Stanach Zjednoczonych: Franza Kafki, Reinera Marii Rilkego, Hermanna Brocha, Karla Jaspersa, Martina Heideggera. *Dzienniki Kafki*, powstałe w kształcie zgodnym z założeniami jego spadkobiercy, Maksa Broda, wydała oficyna należąca do Salmana Schockena, kolejnego żydowskiego emigranta, tym razem pochodzące-

⁹ W tym przypadku nawiązuję do tytułu tomu opublikowanego w 1968 r., zawierającego zbiór esejów Hannah Arendt na temat m.in. Karla Jaspersa, Waltera Benjamina, Bertolda Brechta czy Róży Luksemburg, zatytułowanego *Men in Dark Times*, por. H. Arendt, *Men in Dark Times*, Boston 1970.

¹⁰ O znajomości Hannah Arendt z Kurtem Blumenfeldem por.: H. Arendt, K. Blumenfeld, *...in keinem Besitz verwurzelt. Die Korrespondenz 1933-1963*, Hamburg 1995; S.E. Aschheim, *Beetwen New York and Jerusalem*, <http://www.jewishreviewofbooks.com/publications/detail/between-new-york-and-jerusalem> [dostęp: 13.04.2013].

¹¹ Prawdopodobnie w wyniku tej podróży Arendt podjęła decyzję, by nie osiedlać się na stałe w Palestynie, por. M.-I. Brudny, *Hannah Arendt. Próba biografii intelektualnej*, przeł. M. Kowalska, Warszawa 2010, s. 52; E. Young-Bruehl, *Hannah Arendt. For Love to the World*, New Heaven 1982, s. 178-179.

go z Europy Wschodniej. Po wojnie wielokrotnie powracała do Niemiec, gdzie w ramach pracy na rzecz Komisji Odbudowy Europejskiej Kultury szacowała wielkość materialnych i kulturowych strat poniesionych przez społeczność żydowską. Miała również okazję ponownie spotkać się z Gertrudą i Karlem Jaspersami, przebywającymi w szwajcarskiej Bazylei i doświadczyć zbiorowej amnezji okazywanej przez Niemców po zakończeniu wojny, o czym nie omieszczała napisać w eseju *Pokłosie nazistowskich rządów. Raport z Niemiec*¹². Uczyniła to jako wysłanniczka amerykańskiego pisma „Commentary”, będącego ostoją dla emigrantów ze starego kontynentu, takich jak Arendt, bądź Żydów urodzonych w Stanach Zjednoczonych, a wywodzących się z Europy Centralnej i Wschodniej – Irvinga Kristola, Irvinga Howe’a, Nathana Glazera czy Normana Podhoretza. Podobny charakter wykazywało „Partisan Review”, inne pismo współtworzone przez Arendt u boku intelektualistów i artystów pochodzenia żydowskiego – Saula Bellowa, Isaaca Bashevisa Singera (noblistów literackich kolejno z 1976 i 1978 r.), Irvinga Howe’a, Philipa Rotha, Susan Sontag, oraz nieżydowskiego – George’a Orwella, Dwighta McDonalda, Dorris Lessing, Thomasa Steansa Elliota, Nicoli Chiaromontego czy Mary McCarthy – kolejnej osoby, z którą Arendt zawarła bardzo bliską znajomość.

Szczególnie cenne okazało się dla Arendt wsparcie udzielone przez McCarthy podczas licznych, nierzadko nieprzyjemnych, dyskusji towarzyszących ukazaniu się *Eichmanna w Jerozolimie*. Połączyło ich podobieństwo sytuacji, w jakiej obie się znalazły. W maju 1963 r. opublikowano bowiem *Eichmanna w Jerozolimie*, trzy miesiące później, w sierpniu, światło dzienne ujrzała najbardziej znana obecnie powieść Mary McCarthy, *Grupa* – owoc jej blisko jedenastoletniej pracy¹³. Mniej więcej w tym samym czasie wydały swoje najgłośniejsze dzieła, wspólnie stały się również świadkami wywołanych przez nie dyskusji. Carol Brightman w notatce do tomu zawierającego korespondencję Arendt i McCarthy z tamtego okresu przekazuje m.in.:

¹² „Nigdzie [...] koszmar zniszczenia i trwogi nie jest tak słabo odczuwany i nigdzie nie mówi się o nim tak mało jak w samych Niemczech. Brak reakcji jest tu widoczny na każdym kroku i trudno czy jest to podświadoma niechęć do ulegania przygnębieniu czy autentyczna niezdolność do odczuwania. Żyjąc wśród ruin, Niemcy nadal wysyłają sobie pocztówki ukazujące katedry, place, gmachy publiczne i mosty, których już nie ma. A obojętność, z jaką chodzą po gruzach, ma swój odpowiednik w braku żałoby po zmarłych, a także w apatii, z jaką reagują – czy raczej nie reagują – na los przybyłych uchodźców. Ten generalny brak uczuć, w każdym razie okazywanych, jest jedynym widocznym objawem głęboko zakorzonionej, upartej, a niekiedy złośliwej niechęci do tego, by uświadomić sobie i dojść do ładu z tym, co naprawdę się stało”, por. H. Arendt, *Pokłosie nazistowskich rządów. Raport z Niemiec*, [w:] H. Arendt, *Salon berliński i inne eseje*, przeł. M. Godyń, S. Szymański, red. P. Nowak, Warszawa 2008, s. 275-276.

¹³ Książka McCarthy ukazywała perypetie grupy młodych absolwentek prestiżowego Vassar College na tle rzeczywistości Ameryki lat 30. XX w. Odniosła olbrzymi sukces rynkowy: Wykupiono 70 tys. egzemplarzy pierwszego wydania, książka sprzedawała się w ogólnej liczbie 5 mln, długo nie schodząc z pierwszego miejsca listy bestsellerów opiniotwórczego „New York Timesa”. Wzbudziła również szereg kontrowersji, ponieważ pośrednio ukazywała konfrontację ideałów prezentowanych przez pokolenie świetnie wykształconych i nowoczesnie myślących amerykańskich kobiet z purytyzmem reszty społeczeństwa, z góry skazanych na niepowodzenie, o czym uświadamiają sobie one kilka lat po zakończeniu uniwersytetu na pogrzebie jednej z nich. Namiętym krytykiem tej książki był m.in. Norman Mailer, por. N. Mailer, *The Mary McCarthy Case*, <http://www.nybooks.com/articles/archives/1963/oct/17/the-mary-mccarthy-case/?pagination=false> [dostęp: 13.04.2013].

„[...] w związku z kontrowersjami wokół Eichmanna, Arendt zmierzyła się z zagrożeniami, jakie niesie ze sobą życie publiczne. Podeszła do tego z przerażeniem zmieszonym z jej zwyczajowym humorem. Wraz z równoległym ukazaniem się tych dwóch wspomnianych książek przyjaźń pomiędzy nimi uległa dalszemu pogłębieniu”¹⁴. Oprócz poruszania tematów związanych z procesem Eichmanna, komentowania aktualnych wydarzeń rozgrywających się w Stanach Zjednoczonych bądź gdzie indziej na świecie i podejmowania głębokich rozważań filozoficznych, ich korespondencja bogata jest również w anegdoty towarzyskie: obydwie przyjaciółki wymieniają się wrażeniami z przeczytanych lektur i odbytych podróży, Hannah dzieliła się z Mary szczegółami na temat życia małżeńskiego z Heinrichem Blücherem, zaś Mary opowiadała Hannah o swych licznych romansach. „Listy [...] przedstawiają dwie intelektualistki równie dobrze zajmujące się Przekładaniem łaciny, co wymianą plotek” – trafnie scharakteryzował to wydawnictwo Daryl Royster Alexander w recenzji dla „New York Timesa”¹⁵.

Życie Hannah Arendt stanowi doskonały przykład koegzystencji wpływów żydowskich i niemieckich. „Tym, co pozostaje jest język ojczysty”¹⁶ – stwierdziła w wywiadzie z Günterem Gausem udzielonym w 1964 r., wyjaśniając swą wierność kulturze niemieckiej. Z kolei w korespondencji z Jaspersem w 1947 r., sześć lat po wyjeździe do Stanów Zjednoczonych, na jego pytanie: czy nadal czuje się Żydówką i Niemką, odpowiedziała: „Uczciwie mówiąc, z prywatnego punktu widzenia jest mi to zupełnie obojętne [...] Na płaszczyźnie politycznej będę się wypowiadać zawsze i wyłącznie w imieniu Żydów, w miarę jak okoliczności będą mnie zmuszać do określenia własnej narodowości”¹⁷.

Obywatelka

W ostateczności to Stany Zjednoczone, a nie Niemcy czy Izrael, stały się jej nową ojczyzną. Podobnie jak dla wielu uciekinierów z jej kraju, by wspomnieć Tomasza Manna, Alberta Einsteina, twórców szkoły frankfurckiej: Theodora Adorno, Maxa Horkheimera, Herberta Marcuse’a, Karla Löwenthala, Ericha Fromma czy wybitnych postaci świata filmowego: Marleny Dietrich i Fritza Langa. Zafascynowały ją idee Ojców Założycieli i charakter, jaki przybrała rewolucja amerykańska¹⁸. Według

¹⁴ H. Arendt, M. McCarthy, *Beetwen Friends. The Correspondence of Hannah Arendt and Mary McCarthy 1949-1975*, red. C. Brightman, San Diego 1995, s. 145. Tłumaczenie własne.

¹⁵ D.R. Alexander, *Letters / Arendt and McCarthy; Friends in Adersity, Writers Write on Their Reviews*, <http://www.nytimes.com/1995/02/26/weekinreview/letters-arendt-and-mccarthy-friends-in-adversity-writers-write-on-their-reviews.html?pagewanted=all&src=pm> [dostęp: 13.04.2013]. Tłumaczenie własne.

¹⁶ Za: M.-I. Brudny, *Hannah Arendt*, s. 67 i D. Cellermayer, A. Schaap i V. Karalis, http://www.ashgate.com/pdf/SamplePages/Power_Judgment_and_Political_Evil_Intro.pdf [dostęp: 13.04.2013].

¹⁷ Za: L. Adler, *Śladami Hannah Arendt*, przeł. J. Aleksandrowicz, Warszawa 2008, s. 231.

¹⁸ Por. H. Arendt, *O rewolucji*, przeł. M. Godyń, Warszawa 2003.

Arendt stanowiła ona podstawę kształtującą w pełni demokratyczny, republikański ustroj i społeczeństwo – odwrotnie niż w przypadku rewolucji francuskiej, która stosunkowo szybko weszła w fazę robberspieryzmu i ostatecznie wykształciła się w rodzaj quasi-dyktatury, jakim był napoleonizm. Thomasa Jeffersona i innych – twierdziła – interesowało przede wszystkim zapewnienie warunków umożliwiających rozwój ludzkiej wolności, w przeciwieństwie do ideologów rewolucji francuskiej skupionych na utopijnych próbach zlikwidowania nierówności między ludźmi. Demokracja amerykańska stanowiła dla niej źródło nadziei, zwłaszcza po doświadczeniach związanych z nazizmem i komunizmem, dlatego z wielką troską i niepokojem obserwowała wydarzenia z dekady lat 60. i 70: zamachy na Johna i Roberta Kennedych, eskalację wojny wietnamskiej, bunt pokolenia '68 roku, wyciek tzw. „Pentagon Papers”¹⁹, aferę Watergate, pierwszy skuteczny impeachment na urzędującym prezydencie będący jej bezpośrednim następstwem, a następnie wycofanie się z rozliczeń przez ekipę Geralda Forda, który *nota bene* został mianowany przez ustępującego Nixona i nie posiadał legitymizacji społecznej. Okres ten nazwała „kryzysem republiki”. W esejach *O przemoc*²⁰ i *Powracająca fala*²¹ wskazywała na zagrożenia dla amerykańskiej demokracji będące konsekwencją nowoczesności, np. nadmiernej biurokratyzacji czy wyścigu zbrojeń. Mediokracja rodem z Madison Avenue, polegająca na „kreowaniu wizerunku publicznego”, stanowiła dla niej całkowite odwrócenie ideałów wyznawanych przez Ojców Założycieli.

Z niepowodzeniem spotykają się wszelkie próby jednoznacznego sklasyfikowania jej poglądów politycznych i ideowych²². Nie wynika to z bezideowości ani apolityczności Arendt. Wręcz przeciwnie: w polityce, po zaistnieniu określonych warunków, dostrzegała doskonałą przestrzeń realizowania się ludzkiej wolności i różnorodności, opowiadała się przy tym za bezpośrednim zaangażowaniem i braniem odpowiedzialności za własne czyny. Krytykowała postawę większości intelektualistów odczuwających świat wyłącznie teoretycznie i niezbyt zainteresowanych opuszczeniem

¹⁹ Por. H. Arendt, *Lying in Politics. Reflections on the Pentagon Papers*, <http://www.nybooks.com/articles/archives/1971/nov/18/lying-in-politics-reflections-on-the-pentagon-pape/?pagination=false> [dostęp: 13.04.2013].

²⁰ Por. H. Arendt, *O przemoc. Nieposłuszeństwo obywatelskie*, przeł. A. Łagocka, W. Madej, Warszawa 1999.

²¹ Por. H. Arendt, *Powracająca fala*, [w:] *Odpowiedzialność i władza sądenia*, przeł. M. Godyń, W. Madej, red. J. Kohn, Warszawa 2006, s. 286-304.

²² Przykładowo: przynależność do pism takich jak „Commentary” i „Partisan Review” zdawała się lokować ją w obozie neokonserwatystów – przedstawiciele antykomunistycznej lewicy wywodzących się ze środowiska uchodźców bądź potomków uchodźców żydowskich, którzy po początkowej fascynacji komunizmem w wersji leninowskiej stali się zaprzysięgłymi wrogami stalinizmu. Jednak w 1953 r. napisała esej zatytułowany *Eks-komuniści*, w którym krytykowała sposób myślenia charakterystyczny dla wielu przedstawicieli ówczesnych neokonserwatystów i nazywa ich, dość obraźliwie, „komunistami na opak”. Stanowi to jedno ze świadectw bezkompromisowości Arendt, por. M.-I. Brudny, *Hannah Arendt*, s. 108. W późniejszym okresie neokonserwatyzm przybrał bardziej prawicowy i konserwatywny charakter, por.: J. Ehrman, *Neokonserwatyzm. Intelektualiści i sprawy zagraniczne 1945-1994*, przeł. T. Bieroń, Poznań 2000; F. Fukuyama, *Ameryka na rozdrożu. Demokracja, władza i dziedzictwo neokonserwatyizmu*, przeł. R. Staniecki, Poznań 2006.

swej „wieży z kości słoniowej”, na której dotychczas przebywali²³. Trudno ją również oskarżyć o niejasność czy chwiejność poglądów: zmieniła, co prawda, swoje stanowisko w sprawie syjonizmu, była to jednak decyzja podjęta w pełni świadomie i poprzedzona długotrwałym namysłem. Należy przy tym pamiętać o istnieniu podziałów w ramach samego ruchu syjonistycznego²⁴ – najwidoczniej obcy był jej ten rodzaj syjonizmu uosabiany przez Davida Ben Guriona i rządzącą partię Mapai, który zatryumfował w Izraelu po 1948 r., podczas gdy ona sama zgadzała się z założeniami wspieranymi przez nią organizacji. Pod wpływem obserwacji dokonanych podczas procesu Eichmanna zdecydowała się również zmodyfikować swoją teorię o złu radykalnym, którą sformułowała w *Korzeniach totalitaryzmu*. W jej miejsce wysunęła tezę o banalności zła, co nadawało mu znacznie bardziej niepokojący charakter.

Pojawienie się ideologii, które Arendt oceniała jako zjawisko typowe dla XX w., spowodowało, że ostrożniej zaczęła podchodzić do kwestii osobistego zaangażowania w politykę.

Ideologie słyną ze swego naukowego charakteru – pisała w esej *Ideologia i terror* – łączą podejście naukowe z ustaleniami o znaczeniu filozoficznym i uważają się za naukową filozofię. Słowo *ideologia* zdaje się sugerować, że idea może stać się przedmiotem nauki, tak jak zwierzęta są przedmiotem badań zoologii, a przyrostek -logia w ideologii, tak jak w zoologii, wskazuje właśnie na *logoi*, czyli naukowe stwierdzenie. Gdyby to było prawdą, ideologia byłaby w rzeczy samej pseudonauką i pseudofilozofią, przekraczając jednocześnie granice nauki i filozofii²⁵.

Cechą charakterystyczną dla nazizmu i komunizmu, dwóch skrajnie ekstremistycznych i totalitarnych w swym charakterze ideologii, w których Arendt jako jedna z pierwszych osób dostrzegała wiele podobieństw, było oferowanie w miarę prostego, logicznego sposobu umożliwiającego zrozumienie złożoności świata oraz rozwiązanie najbardziej palących jego kwestii. Świadomy angaż w stronę jednej z nich mógł być odczytywany jako pewien stan fascynacji umysłem, rodzaj „heglowskiego ukąszenia”. Pisał o tym Czesław Miłosz w *Zniewolonym umyśle*²⁶.

Według Alaina Besancona²⁷, zainspirowanego myślą Arendt, w ideologiach najgroźniejsze było to, iż często traktowano je jako jedyny środek umożliwiający realizację wzniosłych idei, takich jak dobro, natura, sprawiedliwość, egalitaryzm itd. Odwoływały się przy tym do dotychczasowego dorobku artystycznego i intelektualnego, widząc siebie w roli ich kontynuatora, podczas gdy w rzeczywistości był to kolejny fałsz prowadzący w linii prostej do kompromitacji poglądów Herdera czy Nietschego, na które powoływał się nazizm, bądź Marksa, Hegla i Darwina, w przypadku komunizmu. Ideologia nazistowska opierała się, jego zdaniem, głównie na natura-

²³ Krytykę takiej postawy można znaleźć m.in. w tekście *Zdrowy rozsądek w wieży z kości słoniowej*, poświęconym książce *Problems of Man* autorstwa Johna Dewey’a, por. H. Arendt, *Zdrowy rozsądek w wieży z kości słoniowej*, [w:] *Odpowiedzialność i władza sądownicza*, s. 160-163.

²⁴ Szerzej o syjonizmie, jego stosunku do Zagłady por. m.in. L. T. Segev, *Siódmy milion. Izrael – piętno Zagłady*, przeł. B. Gadomska, Warszawa 2012; I. Zertal, *Naród i śmierć. Zagłada w dyskursie i polityce Izraela*, przeł. J.M. Kłoczowski, Kraków 2010.

²⁵ H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, przeł. D. Grindberg, M. Szawieł, Warszawa 2008, s. 656.

²⁶ Zob. C. Miłosz, *Zniewolony umysł*, Warszawa 1996, s. 17-97.

²⁷ Por. A. Besancon, *Przekleństwo wieku. O komunizmie, narodowym socjalizmie i jedyności Zagłady*, przeł. J. Guze, Warszawa 200, s. 26-48.

lizmie²⁸ i estetyce²⁹, a poza tym wymienić należy również nacjonalizm, bunt wobec historii, poczucie przewagi kultury nad cywilizacją. Podstawą komunizmu była z kolei etyka³⁰, poczucie moralności i sprawiedliwości społecznej, emancypacja słabszych i ukaranie tych, którzy uchodzili dotąd za bezkarnych. Fałszywie pojmowane idee przeobrażały się w ideologie: nazistowski naturalizm prowadził do rasizmu i eliminacyjnego antysemityzmu, idea postępu w komunizmie przybrała postać prymitywnego darwinizmu społecznego, zaś emancypacja proletariatu szybko okazała się mrzonką³¹.

Wspomniane ideologie nabierały totalitarnego charakteru wówczas, gdy dążyły do całościowego wytłumaczenia zawilości świata³², rościły sobie pretensje do nieomylności, niezależnej od rzeczywistego doświadczenia³³ lub, co więcej, traktowały siebie jako jedną z przesłanek umożliwiających jego zrozumienie³⁴. Gdy jakiś element nie pasował do tak wykoncypowanego obrazu rzeczywistości, nie wahano się go eliminować. Żydów, stanowiących zagrożenie dla czystości niemieckiej krwi, czekała eksterminacja. Również komunizm, pomimo oficjalnie deklarowanej bezklasowości, starał się unieszkodliwić te klasy i grupy w społeczeństwie, które stanowiły zagrożenie dla obozu władzy: kułaków, kosmopolitów, byłych białoarmistów, zwolenników Bucharina bądź Trockiego. Należy przy tym pamiętać, że w Związku Radzieckim kategoria wrogów była płynna – dzisiejsi kaci z łatwością stawali się jutrzejszymi ofiarami.

²⁸ „Dobro, według narodowego socjalizmu, polega na odbudowaniu porządku naturalnego, zniszczonego przez historię”, por. tamże, s. 30.

²⁹ „Etyka narodowosocjalistyczna to zaprzeczenie tradycji etycznej całej ludzkości. Zaledwie kilku marginalnych myślicieli ośmieliło się podejmować pewne jej tematy. Bo też rodzaj naturalizmu, jaki proponuje – nadczłowiek, podczłowiek, wola mocy, nihilizm, irracjonalizm – kieruje ją na teren estetyki. Kicz artystyczny oszałamia – w reżyseriach norymberskich, w kolosalnej architekturze na wzór architektury Speera, w ponurej okazałości brutalnej siły [...]”, por. tamże, s. 33.

³⁰ „Komunizm jest moralny. Imperatyw moralny wspiera całą historię bolszewizmu (socjalizm francuski i niemiecki, populizm rosyjski) i jego zwycięstwo święci się jako zwycięstwo dobra. Estetyka nie bierze góry nad etyką. Narodowy socjalista ma siebie za artystę, komunista za człowieka cnoty [...] Narodowy socjalizm odbuduje świat w jego pięknie, komunizm w jego dobru”, por. tamże, s. 36.

³¹ Z rozczarowaniem obserwował to zjawisko Andre Gide. W *Powrocie z ZSRR* pisał bowiem: „Podczas rewolucji wydawać by się mogło, że wezbrany strumień miłości do ludzkości, lub przynajmniej imperatywna potrzeba sprawiedliwości przepelniała każde serce. Lecz gdy rewolucja w końcu zatrzymała i osiągnęła stabilizację nie było już żadnych pytań odnośnie tych rzeczy, a wszelkie uczucia motywujące rewolucjonistów przybrały taki wymiar jak przedmioty, które nagle przestały już być użyteczne [...] duch rewolucyjny nie jest już dłużej rzeczą właściwą, nie jest już pożądanym. To czego się teraz oczekuje od ludzi to uległość, kompromis”, por. A. Gide, *Return from the U.S.S.R.*, Nowy Jork 1937, s. 41-42. Tekst w całości dostępny jest na stronie: <http://archive.org/details/returnfromtheuss010214mbp> [dostęp: 13.04.2013].

³² „[...] w swoich pretensjach do totalnego wyjaśniania ideologie mają tendencję do wyjaśniania nie tego, co jest, lecz tego, co się staje, co się rodzi i przemija [...] Pretensje do totalnego wyjaśniania obiecują wyjaśnienie wszystkich zdarzeń historycznych, totalne wyjaśnienie przeszłości, totalną znajomość teraźniejszości oraz wiarygodną przepowiednię przyszłości”, por. *Korzenie totalitaryzmu*, s. 659.

³³ „[...] myślenie ideologiczne uniezależnia się od rzeczywistości, którą odbieramy za pomocą naszych pięciu zmysłów, i kładzie nacisk na prawdziwszą rzeczywistość ukrytą za tym wszystkim, co jest dostrzegalne, panującą nad tym z miejsca ukrycia i wymagającą szóstego zmysłu, który umożliwia nam uświadomienie sobie tego [...]”, por. tamże, s. 659.

³⁴ „Myślenie ideologiczne porządkuje fakty w sposób w sposób absolutnie logiczny, zaczynając od przyjętych jako aksjomat przesłanek i dedukując z nich całą resztę, czyli postępuje z konsekwencją, której w królestwie rzeczywistości nigdzie nie ma [...]”, por. tamże, s. 659.

Arendt uważała, iż specyficzny typ rozumowania oferowany przez ideologie totalitarne mógł cieszyć się szczególnym zainteresowaniem wśród intelektualistów – osób przykładających większe przywiązanie do abstrakcyjnego ideału ludzkości niż do konkretnego żywego człowieka, jak ironicznie zauważył Paul Johnson³⁵, i wierzących w możliwość zmiany świata za pomocą umysłu. Podatne na to były zwłaszcza tzw. „autorytarne umysły” – ci intelektualiści, którzy absolutnie przekonani o słuszności głoszonej przez siebie prawdy, pragnęli, by stała się ona normą obowiązującą dla wszystkich. Radykalne ideologie interpretowali zaś jako furtkę umożliwiającą realizację tego celu. Poza tym dawały możliwość bezpośredniego obcowania z historią – doświadczenia szczególnie dla nich istotnego. Do tego twierdzenia Arendt zdaje się nawiązywać Robert Conquest, gdy postawę wielu sympatyków jednej z tych ideologii (w tym przypadku komunizmu) określa mianem „aberracji umysłowej” opartej na dwóch fałszywych przesłankach: źle pojętym romantyzmie³⁶ (romantyczny, quasi-biblijny obraz rewolucji październikowej jako krytycznego punktu historii i bolszewików jako radykalniejszych kontynuatorów myśli jakobińskiej) oraz źle pojętym racjonalizmem³⁷ (marksizm oferował bowiem logiczne i naukowe wytłumaczenie praw rządzących światem).

Zwrot Martina Heideggera w stronę ideologii nazistowskiej wynikał raczej z pierwszej przyczyny: obecne w jego poglądach elementy nacjonalizmu, konserwatyzmu, romantycznego sentymentalizmu, umiłowania narodu, krwi i ziemi, również antysemityzmu, w znaczącym stopniu pokrywały się z naturalizmem i estetyzmem głoszonym przez narodowy socjalizm. Pronazistowskie motywy Heideggera po dzień dzisiejszy stanowią przedmiot dyskusji. Z jednej strony podkreśla się, że w decyzji wstąpienia do NSDAP i objęcia stanowiska rektora Uniwersytetu we Fryburgu zadecydowała głoszona przez niego potrzeba odnowy idei uniwersytetu, z drugiej zaś wskazuje się na chęć poklasku i autentyczne zaangażowanie: noszenie swastyki podczas swej jednorocznej kadencji rektorskiej (1933-1934) i długo po niej, przemówienia wygłaszanie w charakterystycznej nowomowie itp. Hannah Arendt nie kryła oburzenia, oskarżała go, że ma krew na rękach i ogłosiła całkowite zerwanie. Po 1950 r., gdy znajomość została odnowiona, temat ten nie był już podejmowany, zaś w eseju *Osiemdziesięcioletni Heidegger* jego związek z nazizmem nazwała „pomyłką”³⁸.

³⁵ Por. P. Johnson, *Intelektualiści*, przeł. A. Piber, Poznań 1998.

³⁶ Por. R. Conquest, *Uwagi o spustoszonej stuleciu*, przeł. T. Bieroń, Poznań 2002, s. 20-41.

³⁷ Tamże, s. 163-207.

³⁸ W eseju tym pisze: „Teraz wszyscy wiemy, że również Heidegger uległ kiedyś pokusie, aby zmienić swoje siedlisko i włączyć się – jak to się wówczas mawiało – do ludzkich spraw. Co się tyczy świata, powiodło mu się znacznie gorzej niż Platonowi, ponieważ tyran i jego ofiary nie znajdowali się za morzami, lecz we własnym kraju”. Następnie w przypisie uzupełnia swą myśl: „Ta eskapada, którą dzisiaj – kiedy rozgoryczenie już ustąpiło i przede wszystkim do pewnego stopnia wyjaśniono mnóstwo fałszywych komunikatów – określa się przeważnie jako *pomyłkę*, ma wiele aspektów, wśród nich również okres Republiki Weimarskiej. Żyjącym wtedy ludziom wcale nie jawił się on w takim różowym świetle, w jakim widzi się go dzisiaj na tle straszliwych zdarzeń, które nastąpiły po jego zakończeniu. Treść tej *pomyłki* znacznie różniła się od tych *pomyłek*, które wówczas były na porządku dziennym. Komu poza Heideggerem przyszedłby do głowy pomysł, żeby w narodowym socjalizmie widzieć *zejście się planetarnie określonej techniki z nowożytnym człowiekiem* (*Wprowadzenie do metafizyki*, s. 182) – chyba, że zamiast *Mein Kampf* Hitlera czytał pisma włoskich futurystów, na które faszyzm tu i ówdzie powoływał się

Przypadek Heideggera; antysemicka polityka w Niemczech po 1933 r. oraz w przedwojennej Francji, gdzie z racji swojej narodowości traktowana była lekceważąco przez francuskie władze, a jako nowy przybysz spotkała się z niechęcią ze strony miejscowych Żydów, osiadłych tam od wielu pokoleń; pobyt na terenie obozu przejściowego w Gurs³⁹ po niemieckim najeździe w 1940 r., który udało jej się opuścić dzięki uzyskaniu zwolnienia – wszystkie te doświadczenia wykorzystała przy analizie systemów totalitarnych podjętej w *Korzeniach totalitaryzmu* z 1951 r., uznanych za klasykę gatunku. Ponad dziesięć lat później zdecydowała się powtórnie skonfrontować z tą tematyką przy okazji *Eichmanna w Jerozlimie*. W tym przypadku bohaterem jej rozważań nie był wybitny intelektualista lecz funkcjonariusz nazistowski, pracujący dla instytucji odpowiadającej za realizację programu „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”. Postawy Eichmanna, w przeciwieństwie do Heideggera, nie oceniła jako „pomyłki”, lecz stwierdziła, że głównym motywem jego postępowania była bezmyślność. Z taką samą gorliwością i brakiem zastanowienia deportował on bowiem Żydów z miejsc ich zamieszkania, co nie musiało jeszcze oznaczać fizycznej eksterminacji, a następnie kierował ich do obozów zagłady, zgodnie z postanowieniami uchwalonymi na konferencji w Wannsee 20 stycznia 1942 r. Nie dostrzegała w nim potwora, „raczej pajaca” – jak stwierdziła w liście do Mary McCarthy⁴⁰. Wielu krytyków tej książki zarzucało Arendt zbyt łagodne potraktowanie osoby Eichmanna. Być może wpływ na to miała sytuacja z Heideggerem. Należy jednak pamiętać, że odwrotnie niż w przypadku słynnego filozofa, Arendt potępiła jego czyny, dystansując się tym samym od szerokiego ruchu społecznego, domagającego się anulowania przyznanej mu kary śmierci.

Myślicielka

Hannah Arendt zasłynęła w opinii publicznej głównie jako badaczka totalitaryzmów i autorka książki o Eichmannie. Nie był to jednak jedyny obszar jej zainteresowań. Przez całe życie pozostawała wierna klasycznej filozofii, którą poznała podczas studiów w Marburgu i Heidelbergu, a następnie kontynuowała jej odkrywanie

w odróżnieniu od narodowego socjalizmu. Ta pomyłka jest błaha wobec o wiele bardziej decydującego błędu, polegającego na tym, żeby zamykać oczy na rzeczywistość lochów Gestapo i kaźni obozów koncentracyjnych, które zaczęły powstawać bezpośrednio po pożarze Reichstagu, i usuwać się na rzekomo ważniejsze regiony [...]”, por. *Korespondencja z lat 1925-1975*, s. 161.

³⁹ Powstały w 1939 r. obóz przejściowy w Gurs, położony przy granicy francusko-hiszpańskiej, pierwotnie przeznaczony był dla uczestników wojny domowej w Hiszpanii, którzy nielegalnie przedostawali się na teren Francji, łamiąc tym samym neutralność tego kraju wobec konfliktu wybuchłego w 1936 r. ustanowioną przez rząd Édouarda Daladiera. Później wykorzystano go jako miejsce skoncentrowania osób podejrzanych o działalność antyfrancuską, wśród których w zdecydowanej większości znajdowali się działacze komunistyczni. Po 1940 r. rząd Vichy kierował tam osoby, narodowości innej niż francuska, mające zostać przetransportowane do obozów zagłady poza Francją. Warunki panujące w Gurs były lepsze niż w większości obozów położonych na terenie Niemiec i Europy Wschodniej, mimo to podczas jego funkcjonowania w latach 1939-1946 zmarło tam ponad 10 tys. ludzi.

⁴⁰ L. Adler, *Śladami Hannah Arendt*, s. 484-485.

m.in. podczas paryskiego seminarium u Alexandre Kojève'a (właściwie: Aleksandra Vladimiroviča Koževnikova), wybitnego interpretatora myśli Hegla⁴¹, gdzie miała również okazję poznać Jean-Paula Sartre'a, Alberta Camusa, Raymonda Arona czy Alexandra Koyre'go.

Szczególna więź łączyła ją z myślą Kanta. Dzięki niemu odkryła, że myślenie nie musi wcale prowadzić do jakiegoś konkretnego celu i może być teoretycznie „bezużyteczne”. Prowadzi to do pytania: „czy z tak bezowocnej aktywności może w ogóle coś wynikać istotnego dla świata, w którym żyjemy?”⁴². I, nawiązując do nauczania Sokratesa, stwierdza, że istnieje taka możliwość. Myślenie jest bowiem sokratejskim „dwoje-w-jednym”, bezdźwięcznym dialogiem pomiędzy mną a mną samym, podczas którego człowiek ma okazję całkowicie odseparować się od świata zewnętrznego (myślenie jako czynność podejmowana w samotności) i poznać to, co pierwotne i ukryte: podstawy kształtowania opinii, motywy własnego postępowania itp.

Myślenie w swoim nie poznawczym, niespecjalistycznym sensie, jako naturalna potrzeba ludzkiego życia – będąca urzeczywistnieniem różnicy, zawartej w świadomości – pisała Arendt w eseju *Myślenie i sądy moralne* – nie jest przywilejem nielicznych, lecz potencjalną zdolnością każdego człowieka. Z tego samego powodu, niezdolność do myślenia nie stanowi przywileju licznej rzeszy ludzi mało sprawnych umysłowo. Przeciwnie, ulec jej mogą wszyscy, nie wyłączając uczonych i intelektualistów, a polega ona na unikaniu owego obcowania z sobą samym, którego możliwość i doniosłość pierwszy odkrył Sokrates [...] Kiedy ogół daje się bezmyślnie porwać czemuś, co robi i w co wierzy ktoś inny, wówczas ci, którzy myślą, wyłaniają się z ukrycia, ponieważ ich odmowa przyłączenia się od reszty jest wyraźnie widoczna i wskutek tego staje się rodzajem działania. Oczyszczający element myślenia, sokratejska majeutyka, wydobywająca na jaw konsekwencje nieprzemyślanych opinii i tym samym niszcząca wartości, teorie i przekonania (myślenie jako przeciwieństwo wiedzy, co dostrzegł Kant), pośrednio wpływa na politykę⁴³.

Zdaniem Arendt apolityczne myślenie uruchamia władzę sądenia, która jest najbardziej polityczną z umysłowych zdolności człowieka. Definiuje ją jako „[...] zdolność oceniania konkretnych sytuacji i zjawisk bez podporządkowania ich regułom ogólnym, do których można przekonywać siebie i innych tak długo, aż staną się nawykami, możliwymi do zastąpienia przez inne nawyki i reguły”⁴⁴.

Esej *Myślenie a sądy moralne*, napisany w 1971 r., traktować należy jako powrót Arendt do klasyki spod znaku Immanuela Kanta i filozofów greckich, podobnie jak seria *Żywot umysłu*, składająca się z trzech części, z których jedynie dwie udało się jej w pełni zrealizować. *Myślenie i Wola* zostały bowiem wydane pośmiertnie w 1978 r., trzecia zaś część, zatytułowana *Sądzenie*, pozostała niedokończona, przerwała ją niespodziewana śmierć Arendt, która zaskoczyła wszystkich najbliższych przyjaciół. Jeanette i Salo Baronowie odwiedzili ją tamtego dnia i spostrzegli, że w maszynopisie Arendt widniała kartka papieru z tytułem planowanej książki: *Władza sądenia* i dwoma cytatami⁴⁵.

⁴¹ Do myśli Kojève'a odwoływał się swego czasu Francis Fukuyama w swym słynnym artykule zatytułowanym *Koniec historii*, który ukazał się w 1989 r. w piśmie „The National Interest”.

⁴² H. Arendt, *Myślenie a sądy moralne*, [w:] *Odpowiedzialność i władza sądenia*, s. 197.

⁴³ Tamże, s. 218-219.

⁴⁴ Tamże, s. 220.

⁴⁵ L. Adler, *Śladami Hannah Arendt*, s. 448.

Nawiązania do myśli Kanta nieustannie powtarzały się w jej twórczości; działo się tak również w przypadku *Eichmanna w Jerozolimie*. Podczas śledzenia procesu zdumiało ją wyznanie Eichmanna, że przez całe życie starał się on pozostawać wierny wobec imperatywu moralnego Kanta⁴⁶, którego brzmienie doskonale znał na pamięć. Niespecjalnie zaskoczył ją z kolei fakt, że Eichmann nic z tych słów nie rozumiał. W zachowaniu Eichmanna dostrzegała przykład zatrwazającej nieumiejętności myślenia. Zainspirowało ją do napisania książki o podstawach i potrzebie myślenia, ku wyraźnej przestrodze dla współczesnego pokolenia⁴⁷.

Wiele trudności może sprawić próba przypisania działalności Hannah Arendt pod konkretny zawód: czy była bardziej filozofką, historykiem idei, myślicielką polityczną czy publicystką? Nie należy też zapominać, że bezpośrednio zaangażowała się ona m.in. w ruch syjonistyczny i wydawała dzieła niemieckich twórców. W rozmowie z Günterem Gausem powiedziała z przekorą: „[...] w żadnym razie nie czuje się filozofką, nie sądzę też, abym została przyjęta do kręgu filozofów, jak był pan łaskawo zauważać”⁴⁸. Laure Adler komentuje to stanowisko następująco:

Hannah wydaje się być szczerą. To zaprzeczenie nie jest prowokacją ani źle pojętą dumą, raczej okazaniem skromności, świadectwem nekających ją wątpliwości. Rezygnacja z pretendowania do miana filozofa oznacza rezygnację z porównywania się do największych, wyrażenie zgody na zajmowanie się z pokorą historią filozofii, powrót do teorii wymyślonej przez geniusz Immanuela Kanta i podjęcie próby zrozumienia go. Kant to jej własny kącik, schronienie, psychiczna kryjówka, w której nabiera sił do konfrontacji z przyszłością⁴⁹.

Hannah Arendt miała możliwość wykładania na najbardziej prestiżowych amerykańskich uczelniach, takich jak: Yale, Harvard, Columbia, Uniwersytet w Chicago, Berkeley, Princeton, New School of Social Research, Northwestern University czy Uniwersytet Stanforda. Metody jej pracy często uchodziły za kontrowersyjne, zwłaszcza wśród starszej, bardziej konserwatywnej części uniwersyteckiego establishmentu. „Jesienią 1953 roku, podczas jednego z wykładów prowadzonych na Harvardzie ponosi prawdziwą porażkę – pisze Adler – obecni na sali socjologowie ostro ją krytykują, gniewnie przerywając wywód. Hannah jest z tego bardzo zadowolona. Wreszcie ktoś ją atakuje. To znaczy, że zdobyła uznanie”⁵⁰. I rzeczywiście, z czasem akademicka sława Arendt zdobywa coraz szersze uznanie, wzrastają również wynagrodzenia za przeprowadzane seminaria i wykłady, co umożliwiło jej prowadzenie w miarę stabilnego i bezproblemowego życia, skrajnie odmiennego od pierwszych kilku lat po przybyciu do Stanów Zjednoczonych. Również jej drugi mąż, Heinrich Blücher, po-

⁴⁶ 1. „Postępuj tylko według takiej maksymy, dzięki której możesz zarazem chcieć, żeby stała się powszechnym prawem”, 2. „Postępuj tak, byś człowieczeństwa tak w twej osobie, jako też w osobie każdego innego używał zawsze zarazem jako celu, nigdy tylko jako środka”, 3. „Postępuj wedle maksymy członka, który nadaje ogólne prawa dla możliwego państwa celów”, por. I. Kant, *Uzasadnienie metafizyki moralności*, przeł. M. Wartenberg, Warszawa 1984, s. 50, 62 i 76-77.

⁴⁷ Por. H. Arendt, *Myślenie*, przeł. H. Buczyńska-Garewicz, Warszawa 2002.

⁴⁸ L. Adler, *Śladami Hannah Arendt*, s. 420.

⁴⁹ Tamże, s. 420-421.

⁵⁰ Tamże, s. 309.

zbawiony dyplomów samouk, osiągnął zawodowy sukces: udało mu się zdobyć stanowisko profesora historii na nowojorskim Bard College.

Z początku wpada w panikę na samą myśl o nauczaniu, ale wykłady przebiegają prawidłowo – stwierdza Adler – Hannah nie zwalnia studentów ze strukturalnego, opartego na konkretnym szkielecie uczenia się. Przekazuje im wyniki badań, nad którymi aktualnie pracuje, a które w przyszłości przekształcą się być może w następne dzieło. Podjęcie takiego ryzyka czyni z niej wyjątkową i bardzo lubianą wykładowczynię. Studenci, którzy mieli okazję uczestniczyć w jej seminariach, pamiętają jeszcze ich wysoki poziom, dokładność, filozoficzne prace, które kazała im przygotować z najwyższą starannością. Na swój sposób Hannah wzoruje się na seminariach Heideggera [...] ⁵¹.

Arendt przejawiała ponadto predyspozycje interdyscyplinarne: w swych pracach z dziedziny filozofii i politologii lubiła łączyć wątki z klasycznych dzieł literackich lub mitologii greckiej. Czyniło to jej twórczość kontrowersyjną pod względem metodologicznym, aczkolwiek niezwykle oryginalną i inspirującą dla czytających.

Czytelnicy powstającego stopniowo dzieła lub gotowej książki w jej ostatecznym kształcie – *Korzeni totalitaryzmu* (1951) – mogli oswoić się z cytatami z Prousta, Disraeliego czy Conrada, których pełne były dwie pierwsze części planowanego *Imperializmu*⁵² – twierdzi Michelle Irene-Brudny – ale który klasyczny politolog w latach czterdziestych posłużyłby się *Jądrzem Ciemności* Josepha Conrada do analizy europejskiego imperializmu w Afryce⁵³. Zaś dla Arendt te literackie spotkania – z ludźmi i z tekstami – były najważniejsze. Bez Conrada i Kiplinga, bez Lawrence’a z Arabii, który przeistoczył się z pogromcy smoków w tajnego agenta, atmosfera i styl tej książki byłyby zupełnie inne⁵⁴.

Podobną metodę stosowała także na swych zajęciach:

„[...] wśród lektur zalecanych do wykładów Arendt na temat doświadczeń politycznych XX wieku w *Government* jesienią 1965 roku, znalazło się, tak samo jak w 1955 roku, jedno tylko teoretyczne studium na temat pierwszej wojny światowej (*Unknown Germany* Hanny Hafkesbrink), a za to trzy wielkie dzieła literackie: *Przypowieść*, *W stalowych burzach* i *Pożegnanie z bronią*⁵⁵.

Zakończenie

W ciągu życia Hannah Arendt odegrała wiele ról, niekiedy skrajnie odmiennych, nie tracąc przy tym wewnętrznej harmonii. W kwietniu 1975 r., na osiem miesięcy przed śmiercią, odbierając w Kopenhadze nagrodę Sonni Price za wkład w cywili-

⁵¹ Tamże, s. 307

⁵² Arendt podzieliła bowiem *Korzenie totalitaryzmu* na trzy komplementarne części, które stanowiły jedną całość: *Antysemityzm*, *Imperializm*, *Totalitaryzm*. Jak napisała Karłowi Jaspersowi „[...] na nieszczęście w mojej głowie to była zawsze jedna książka, lecz w rzeczywistości jest ich trzy, przynajmniej jeśli chodzi o materiał historyczny do przeanalizowania: antysemityzm, imperializm i totalitaryzm. Jednak zrobienie z tego trzech książek nie byłoby dobre; nie tylko dlatego, że po pierwszej Żydzi by mnie dosłownie ukamieniowali, czego się obawiając zwlekałam, lecz także dlatego, że polityczna argumentacja nie zostałaby uwypuklona”, za: L. Adler, *Śladami Hannah Arendt*, s. 272.

⁵³ J.V. Scott, *Hannah Arendt Discovers America*, maszynopis, za: M.-I. Brudny, *Hannah Arendt*, s. 84.

⁵⁴ Tamże, s. 84.

⁵⁵ Tamże, s. 87.

zację europejską, posłużyła się koncepcją „persony”, by wytłumaczyć, przynajmniej częściowo, iż wielość przybranych przez nią tożsamości nie wykluczała się wcale z jej osobistą niezależnością, o której była mowa w tym artykule.

Zawsze pojawiaamy się w świecie, który jest sceną, i jesteśmy rozpoznawani odpowiednio do ról przypisanych nam przez nasze profesje, jako lekarze lub prawnicy, pisarze lub wydawcy, nauczyciele lub uczniowie i tak dalej. To właśnie poprzez taką rolę – mówiła – kiedy nasz głos w niej rozbrzmiewa, objawia się coś innego, coś całkowicie specyficznego i niedefiniowalnego, ale wciąż niezawodnie rozpoznawalnego, dzięki czemu nie dezorientuje nas nagła zmiana roli, kiedy na przykład uczeń osiąga swój cel i staje się nauczycielem lub kiedy pani domu, którą w sferze społecznej znamy jako lekarkę, podaje drinki, a nie zajmuje się swoimi pacjentami. Inaczej mówiąc korzyść z przyjęcia koncepcji persony dla moich rozważań polega na tym, że maski czy role, które przypisuje nam świat i które musimy zaakceptować, a nawet przyswoić sobie, jeśli chcemy w ogóle występować na scenie świata są wymienne. Nie są one niezwykłe w sensie, w jakim mówimy o niezwykłych prawach, nie są trwałym elementem przyłączonym do naszego ja w znaczeniu, w którym głos sumienia, jak sądzi większość ludzi, jest czymś, co dusza ludzka ma w sobie na stałe⁵⁶.

Stanowisko to wygłoszone zostało przez osobę doświadczoną i pewną siebie, znajdującą się u szczytu swych osiągnięć. Traktować je należy jako realizację postulatów, który postawiła sobie pół wieku temu jako początkująca studentka: bycia wierną samą sobie.

W mojej opinii Hannah Arendt najpełniej zrealizowała się w rolach przyjaciółki, obywatelki i myślicielki. List napisany w 1963 r. do Gerszoma Scholema ukazuje wyraźne, która z tych ról okazała się być dla niej najistotniejsza. Na zarzut Scholema, że wykazuje ona znikome ślady *Ahabath Israel* – „miłości do narodu żydowskiego”⁵⁷, Arendt odpowiedziała:

[...] masz zupełną rację – nie kieruje mną wcale miłość tego rodzaju, z dwóch powodów: nigdy w życiu nie darzyłam miłością żadnego narodu czy zbiorowości – ani narodu niemieckiego, ani francuskiego, ani amerykańskiego, ani klasy robotniczej, ani niczego w tym rodzaju. W istocie kocham *tylko* moich przyjaciół, a jedynym rodzajem miłości, jaki znam i w jaki wierzę, jest miłość do osób⁵⁸.

⁵⁶ *Prolog*, [w:] *Odpowiedzialność i władza sąđenja.*, s. 46-47.

⁵⁷ 23 czerwca 1963 r. Gerszom Scholem napisał do Arendt: „W tradycji żydowskiej istnieje pojęcie – trudne do zdefiniowania a przecież dostatecznie konkretne – *Ahabath Israel* – miłość do narodu żydowskiego. U Ciebie, droga Hannah, tak samo jak u tylu intelektualistów wywodzących się z niemieckiej lewicy, odnajduje znikome jej ślady”, por. *Eichmann w Jerozolimie*, s. 387.

⁵⁸ W dalszej części przytaczanego listu, napisanego 24 lutego 1963 r. Arendt pisze: „Po drugie, owa miłość do Żydów wydawałaby mi się, ponieważ sama jestem Żydówką, czymś dość podejrzany. Nie potrafię kochać samej siebie, ani niczego, co stanowi integralną część mej własnej osoby [...] ja w tym sensie nie »kocham« Żydów, ani w nich nie wierzę, ja jedynie jestem członkiem tego narodu i traktuję to jako rzecz oczywista i nie podlegającą dyskusji [...]”, por. tamże, s. 393. Treść obydwu wspomnianych listów szczegółowo analizują Idith Zertal i Laure Adler, por. I. Zertal, *Naród i śmierć*, s. 248-268 i L. Adler *Śladami Hannah Arendt*, s. 406-410. Zostały one opublikowane w izraelskiej i zagranicznej prasie: Scholem zamieszcza swoje listy w szwajcarskim „*Neue Zürcher Zeitung*”, izraelskim dzienniku „*Davar*” i w brytyjskim „*Encounter*”. Odpowiedź Arendt z natury rzeczy również miała charakter publiczny. Jak stwierdza Laure Adler wymiana kilku listów urosła do rangi „międzynarodowej publicznej afery”, por. tamże, s. 406.

MACIEJ KOŚCIUSZKO

Wybrane aspekty niepowodzenia radzieckiej interwencji w Afganistanie w latach 1979-1989

W latach 70. XX w. zimnowojenne stosunki pomiędzy ZSRR a USA uzyskały miano „odprężenia”. Przejawem takiego stanu rzeczy były ustalenia, jakie przyjęto w akcie końcowym Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie w 1975 r. Jednak jak się okazało „odprężenie” nie przetrwało nawet dekady, bowiem w grudniu 1979 r. władze radzieckie podjęły decyzję o interwencji w dotychczas proradzieckim Afganistanie. Konsekwencje polityczne tego kroku okazały się katastrofalne. Peter Kenez w książce *Odkłamana historia Związku Radzieckiego* podjął się zwięzłej oceny tejże decyzji, w której stwierdził, że był to krok, który oznaczał koniec dobrych stosunków ZSRR z Zachodem¹. Data inwazji zaplanowana na 28 grudnia 1979 również nie była bez znaczenia, ponieważ spodziewano się, iż okres świąteczny odciągnie uwagę Zachodu, a tym samym relacje pomiędzy ZSRR i USA nie ulegną znacznemu pogorszeniu². Jednak okazało się, że radzieckie kierownictwo było w błędzie. Biorąc pod uwagę potrzeby gospodarcze ZSRR oraz jego państw satelickich, wstrzymanie zachodnich kredytów czy wszelkie ograniczenia handlowe mogły być poważną trudnością dla gospodarki radzieckiej, szczególnie w czasie wojny. Była to więc niewątpliwie decyzja trudna, lecz z punktu widzenia sowieckiego kierownictwa konieczna, ponieważ władzę w Afganistanie przejął Hafizullah Amin, podejrzewany przez radziecki wywiad o kontakty z CIA. Zakładając, że podejrzania te były słuszne, władza Amina w Afganistanie mogła stanowić istotne zagrożenie dla radzieckich interesów w regionie. Biorąc pod uwagę geopolityczne położenie Afganistanu, stanowił on „miękkie podbrzusze” ZSRR, a bliskość Iranu, w którym od lat swe wpływy starały się zaznaczyć Stany Zjednoczone, dodatkowo komplikowała sytuację. Dodatkowy czynnik stanowiły nieudolne poczynania afgańskich komunistów, którzy nie potrafili zapewnić sobie wystarczającego wpływu na sytuację w kraju. Ryzyko powstania w Afganistanie wrogiego wobec ZSRR reżimu było dla radzieckiego kierownictwa

¹ P. Kenez, *Odkłamana historia Związku Radzieckiego*, Warszawa 2008, s. 279.

² M. Smoleń, *Stracone dekady. Historia ZSRR 1917-1991*, Kraków 1994, s. 321.

wystarczającym powodem, by rozpocząć agresję. Z uwagi na obawy, że obronność państwa radzieckiego może zostać zagrożona, postanowiono dokonać zmiany na szczycie afgańskiej władzy. Zaplanowany przez radzieckie służby specjalne zamach w pałacu Tadž Bek powiódł się, a Hafizullaha Amina zastąpił Babrak Karmal. Był on działaczem komunistycznej miejskiej frakcji „Parczam”, jednym z założycieli Ludowo Demokratycznej Partii Afganistanu, a także miał powiązania z radzieckim KGB³. Warto w tym miejscu podkreślić, że KGB i wywiad armii, czyli GRU, właściwie od samego początku afgańskiego kryzysu usilnie ze sobą rywalizowały, co w dalszej perspektywie również miało dalekosiężne skutki.

Objęcie władzy przez Babraka Karmala było jednak dopiero początkiem tragedii narodów, z którą przyszło się ze sobą zmierzyć. Ogromny potencjał, jakim dysponował Związek Radziecki – jak się okazało – nie wystarczył, by pokonać kraj o wielowiekowej niepodległościowej tradycji, jakim był Afganistan. Nasuwa się wobec tego pytanie, jakie czynniki doprowadziły do niewątpliwej porażki Armii Czerwonej w wojnie, jaka toczyła się w latach 1979-1989? Trzeba zaznaczyć, iż w historii radzieckiego państwa nie był to precedens, ponieważ wojna zimowa z lat 1939-1940 z o wiele mniejszą Finlandią także zakończyła się kompromitacją wojsk spod znaku czerwonej gwiazdy. Mimo wszystko potencjał militarny oraz ludzki, jakim dysponował ZSRR, znacznie przewyższał możliwości Afganistanu liczącego sobie zaledwie 17 mln obywateli⁴. Na porażkę wojsk radzieckichłożyło się wiele czynników o charakterze politycznym, gospodarczym czy taktyczno-strategicznym. Wojna w Afganistanie zarysowała się trwale w historii Związku Radzieckiego jako konflikt, który pośrednio doprowadził do upadku istniejącego niemal od początku XX w. sowieckiego imperium.

Trudny początek

Radziecka interwencja w Afganistanie została zaplanowana nieprecyzyjnie. Nie wzięto pod uwagę wszystkich trudności. Nie można jednak zarzucić radzieckiemu kierownictwu całkowitej lekkomyślności, ponieważ problematykę inwazji na Afganistan omówiono na specjalnym posiedzeniu politbiura KC KPZR, które odbyło się 12 grudnia 1979 r.⁵ Wtedy też prawdopodobnie zapadła decyzja o interwencji. Rosjanie zdawali sobie sprawę, że polityczne konsekwencje takiej decyzji mogą być bardzo poważne, wobec czego inwazja powinna być zaplanowana przy uwzględnieniu wszelkich możliwych problemów.

Podstawową trudnością był teren, na jakim miała operować 40. Armia, przed którą postawiono niełatwe zadanie zabezpieczenia kluczowych rejonów w Afganistanie.

³ R. Braithwaite, *Afgańcy. Ostatnia wojna imperium*, Kraków 2012, s. 77.

⁴ M. Smoleń, *Stracone dekady*, s. 322.

⁵ G. Feifer, *Afgańska ruletka. Radziecka inwazja na Afganistan*, Wrocław 2011, s. 15.

Większość powierzchni kraju stanowiły góry. W naturalny sposób ograniczało to możliwości wykorzystania ciężkiego sprzętu. W ocenie sowieckich oficerów biorących udział w interwencji w Afganistanie górzysty teren sprzyjał prowadzeniu działań partyzanckich⁶. Poważnym problemem dla wojsk radzieckich była nawigacja w kraju pełnym stromych zboczy, wąwozów i ośnieżonych szczytów górskich⁷. Przełęcz skalistych gór Afganistanu stanowiły poważną przeszkodę terenową, jaką dowództwo radzieckie musiało brać pod uwagę, przygotowując plany inwazji.

Innym niezmiernie ważnym czynnikiem na etapie planowania była sytuacja społeczno-polityczna w Afganistanie. Kraj o wielowiekowej tradycji niepodległościowej niejednokrotnie musiał zmagać się z silniejszymi przeciwnikami. O waleczności afgańskiego narodu przekonali się boleśnie Brytyjczycy w XIX w. Paradoksalnie realia w roku 1979 nie zmieniły się zbyt wiele względem ubiegłego stulecia. Zachowana nadal rodowo-plemienna struktura społeczeństwa, konserwatyzm związany z religią Islamu, a także swoista niezależność prowincji względem ośrodka decyzyjnego, jakim był Kabul, świadczyły o specyfice Afganistanu⁸. To właśnie konserwatywne zasady Islamu stały się jednym z głównych punktów zapalnych pomiędzy społeczeństwem a komunistyczną Ludowo-Demokratyczną Partią Afganistanu. Komuniści pragnęli doprowadzić do równouprawnienia kobiet, z czym społeczeństwo Afganistanu, szczególnie na prowincji, nie chciało się pogodzić. Wodzowie poszczególnych wiosek w oddalonych od Kabulu górskich dolinach nie zgadzali się z rządową polityką społeczną. Przełożyło się to na spadek zaufania dla frakcji komunistycznej w Afganistanie. Bardzo istotnym problemem były brutalne metody wdrażania reform, porównywane niekiedy do leninowskich, takie jak ustawiczna walka z islamem czy też przymusowa kolektywizacja. Efektem tych działań był wzrost poparcia dla islamskich fundamentalistów⁹. Społeczeństwo Afganistanu nie znało systemu metrycznego, problemem był również analfabetyzm, co stwarzało bezpośrednie trudności współpracy z ludnością miejscową, szczególnie dla celów wywiadowczych¹⁰. Biorąc pod uwagę skomplikowaną sytuację wewnętrzną w jakże odmiennym kulturowo od ZSRR Afganistanie, kluczowa dla prowadzenia efektywnych działań bojowych była działalność wywiadu. Wspomniany wcześniej konflikt pomiędzy KGB, a GRU był czynnikiem szkodliwym dla prawidłowej oceny sytuacji na szczeblu planowania. Oficerowie obydwu służb dostarczali swym przełożonym niejednokrotnie sprzeczne analizy¹¹. Ponadto radziecki wywiad nie wykorzystał w pełni doświadczenia swoich służb dyplomatycznych. Doskonale ilustruje to przykład ambasadora Aleksandra Puzanowa, którego mimo siedmioletniego doświadczenia dyplomatycznego w Afganistanie nie spytano nawet o ogólną ocenę sytuacji¹².

⁶ Z. Smutniak, *Afganistan, doświadczenia i refleksje oficerów sił zbrojnych Ukrainy, weteranów wojny afgańskiej*, Warszawa 2009, s. 76.

⁷ Tamże, s. 80.

⁸ R. Braithwaite, *Afgańcy*, s. 48.

⁹ G. Feifer, *Afgańska ruletka*, s. 27

¹⁰ Z. Smutniak, *Afganistan*, s. 85.

¹¹ R. Braithwaite, *Afgańcy*, s. 77.

¹² Tamże, s. 92.

Błąd generalny

Już na szczeblu planowania radzieckie dowództwo popełniło błąd, który można by również zarzucić dowództwu planującemu obecne działania w Afganistanie. Z uwagi na radzieckie możliwości mobilizacyjne błąd okazał się wręcz paradoksalny. Do zajęcia i zabezpieczenia terytorium Afganistanu wyznaczono formację zredukowaną kadrowo¹³. Zemściło się to bardzo boleśnie się na rosyjskim dowództwie w dalszym etapie wojny, o czym będzie jeszcze mowa. Za zaplanowanie inwazji na Afganistan odpowiadał generał Leonid Bogdanow, który w maju 1979 r. dla potrzeb operacyjnych przewidział sześć dywizji, natomiast w dniu inwazji w bój wysłano jedynie trzy, wspierając je później jeszcze jedną¹⁴. Błąd ten wynikał ze sformowania 40. Armii z niepełnych kadrowo okręgów wojskowych znajdujących się przy granicy z Afganistanem. W tym miejscu warto poświęcić kilka słów organizacji armii interwencyjnej. 40. Armia formalnie podlegała dowódcy Turkmeńskiego Okręgu Wojskowego w Taszkencie, a ten z kolei szefowi moskiewskiego Sztabu Generalnego. Faktyczną moc decyzyjną w Afganistanie miał jednak Szef Grupy Operacyjnej Ministerstwa Obrony, który konsultował się bezpośrednio z Moskwą, pomijając dowództwo w Taszkencie¹⁵. Taki sposób administrowania działaniami 40. Armii już ze względu na swój brak przejrzystości rokował problemy organizacyjne. Ilość ośrodków decyzyjnych w praktyce stała się poważnym problemem koordynacji rosyjskiego kontyngentu z sojuszniczą Ludową Armią Demokratyczną Republiki Afganistanu. Ponadto poważnym problemem był fakt, iż Wydzielony Kontyngent Wojsk Radzieckich w Afganistanie opierał się na systemie zmianowym. Po odbyciu służby żołnierze wracali do kraju, a ich miejsce zajmowali niedoświadczeni kolesi. Mudżahedini mieli w swoich szeregach doświadczonych, niejednokrotnie posługujących się bronią od dziecka, żołnierzy. Nasuwa się więc wniosek, że był to istotny czynnik, który zaprocentował wymiernymi efektami na polu walki. Naiwnością jednak byłoby zakładać, że radzieckie dowództwo wysłało na wojnę okrojona, nieprzygotowana i niewyposażona armię. O ile podstawowy błąd jakim były braki kadrowe jest niewątpliwym problemem organizacyjnym, warto podkreślić, iż 40. Armia miała również pewne atuty. Jednym z nich, zdaniem ostatniego głównodowodzącego tą formacją generała Borysa Wsiewołodowicza Gromowa, było posiadanie własnych sił specjalnych oraz lotnictwa¹⁶. Najtrudniejszym przeciwnikiem dla wojsk radzieckich okazali się partyzanci, a oddziały specjalne przejawiały dużą efektywność w walce z niewielkimi, mobilnymi i dobrze znającymi teren grupami partyzantów. Niewątpliwym atutem radzieckich oddziałów specjalnych była znajomość języków *paszto* lub *dari*, tak bardzo przydatnych we współpracy z afgańską ludnością¹⁷.

¹³ Z. Smutniak, *Afganistan*, s. 12.

¹⁴ R. Braithwaite, *Afgańcy*, s. 69.

¹⁵ Tamże, s. 103.

¹⁶ Б. Громов, *Ограниченный контингент*, Москва 1994, s. 267-268.

¹⁷ W. Markowski, *Specnaz w Afganistanie*, Warszawa 2002, s. 10.

Niewątpliwa była także przewaga materiałowo-sprzętowa ZSRR. Radzieccy specjaliści wojskowi zakładali, że skoro afgańska armia rządowa jest sojusznikiem, a jedynym przeciwnikiem są wobec tego partyzanci, to przejęcie kontroli w Afganistanie nie będzie dużym problemem. Rosyjski błąd wynikał z założenia że skoro armia radziecka jest przygotowana do starcia z przeciwnikiem w postaci wojsk NATO, to przewaga Armii Czerwonej w Afganistanie będzie miażdżąca¹⁸. Działania wojenne wykazały jednak, iż radziecka armia była kompletnie nieprzygotowana do prowadzenia wojny asymetrycznej. Rosjanie padli ofiarą taktyki, której w Wietnamie ulegli najpierw Francuzi, a potem Amerykanie. Była nią doktryna wojny partyzanckiej, która zakładała między innymi ścisłą współpracę zaopatrzeniową i wywiadowczą pomiędzy niewielkimi oddziałami partyzanckimi a ludnością cywilną¹⁹. W obydwu przypadkach, jakimi były wojna w Wietnamie i późniejsza w Afganistanie, widoczne są elementy analogiczne, w obydwu bowiem sytuacjach wojna miała charakter asymetryczny, partyzanci korzystali z pomocy ludności cywilnej oraz, co najważniejsze, zarówno w Wietnamie, jak i w Afganistanie, najeźdźca został pokonany.

40. Armia na wojnie

Pierwsze miesiące wojny uwypukliły liczne niedociągnięcia radzieckich sztabowców. Po zabezpieczeniu kluczowych placówek na terenie Afganistanu, stało się jasne, że jedynym zadaniem 40. Armii będzie zwalczanie oddziałów mudżahedinów, czyli afgańskiej partyzantki. Z pozoru proste zadanie okazało się jednak złożone na tyle, że mimo wsparcia lotnictwa oraz sprzętu pancernego wojska radzieckie nie były w stanie trwale zabezpieczyć terytorium Afganistanu. Wydzielenie niewystarczającej liczby wojsk do interwencji spowodowało, że dowódców poszczególnych odcinków czy też istotnych strategicznie placówek obarczano zbyt dużą odpowiedzialnością²⁰. Brakowało ludzi do wykonywania podstawowych działań zabezpieczających, takich jak: minowanie terenu czy wystawianie wysuniętych posterunków. Jednak braki kadrowe nie były spowodowane wyłącznie przez błędy radzieckich strategów. Wielkim problemem w 40. Armii była służba zdrowia. Radzieckie szpitale wojskowe w Afganistanie były często przepełnione, brakowało lekarzy oraz leków, a żołnierze leżący w szpitalu, w którym rekonwalescencja trwała długo, powiększały tylko braki kadrowe w formacjach frontowych²¹. Generał Gromow w swojej książce wspominał, iż w końcu 1981 r. co czwarty żołnierz 5. Gwardyjskiej Dywizji Zmechanizowanej w Szindandzie leżał chory, podobnie jak sam generał, jego zastępcy oraz wszyscy dowódcy pułków²². Nietrudno się zatem domyślić, że czyniło to

¹⁸ R. Braithwaite, *Afgańcy*, s. 148.

¹⁹ J. Solarz, *Doktryny militarne XX wieku*, Kraków 2009, s. 427.

²⁰ Z. Smutniak, *Afganistan*, s. 14.

²¹ R. Braithwaite, *Afgańcy*, s. 199.

²² Б. Громов, *Ограниченный контингент*, s. 275.

w praktyce dywizję nie zdolną do walki. Obraz ten uzupełnia również oficjalna statystyka dotycząca chorych na tyfus, których liczba wyniosła ponad 31 tys., co świadczy o katastrofalnych warunkach sanitarnych²³. Wobec takiego stanu rzeczy braku kadrowe starano się nadrobić przewagą sprzętową w postaci śmigłowców, transporterów opancerzonych i ciężarówek, które miały za zadanie zaopatrywać poszczególne placówki oraz zwiększyć mobilność wojsk. Dowództwo radzieckie postanowiło umieścić w kluczowych punktach tras zaopatrzeniowych 40. Armii oraz w ważnych strategicznie rejonach sieć umocnionych placówek w postaci strażnic, czyli tzw. zastawy²⁴. Zadaniem strażnic było zabezpieczanie przydzielonego im sektora. Jeżeli strażnica leżała na trasie konwojów zaopatrzeniowych, uzupełniała swoje zapasy za ich pomocą. Problemy zaopatrzeniowe miały placówki oddalone od tras konwojów, w rejonach strategicznych przełęczy czy też przypuszczalnych tras karawan zaopatrzeniowych partyzantów. Zaopatrywanie takich placówek mogło się wtedy odbywać na dwa sposoby. Pierwszym były dostawy śmigłowcowe, natomiast drugim, bardziej ryzykownym dla załogi danej strażnicy, było zaopatrywanie się w pobliskim kiszlaku czyli afgańskiej wiosce²⁵. Oczywiście współpraca z wodzami poszczególnych wiosek nie zawsze była bezpieczna, jednak niekiedy była jedynym sposobem na przetrwanie w surowych górskich warunkach.

Szerszego komentarza wymaga kwestia systemu zaopatrzenia 40. Armii. Od niego bowiem zależał los nie tylko strażnic, ale także większych formacji zabezpieczających lotniska, szpitale i większe bazy wojskowe. Zdolność transportowa wojsk radzieckich z uwagi na poziom ich utecnicznienia była gwarantem wydolności zaopatrzenia, jednak wojna w Afganistanie wykazała, że była to gwarancja iluzoryczna. Wydajność systemu zaopatrzeniowego w warunkach górskich często była zależna od prawidłowego zabezpieczenia szlaków zaopatrzeniowych. Nawet niewielka grupa partyzantów rozmieszczona na odpowiedniej wysokości nieopodal szlaku zaopatrzeniowego mogła bez trudu zniszczyć nawet opancerzony konwój²⁶. Radzieckie dowództwo musiało zmagać się z dylematem, czy dostępne zasoby ludzkie wykorzystać do zabezpieczania szlaków zaopatrzeniowych, czy też przeznaczyć je do działań ofensywnych. Najważniejszym szlakiem zaopatrzeniowym 40. Armii była szosa Salang, którą docierało 3/4 radzieckiego zaopatrzenia²⁷. Sam sprzęt, jaki przewoziły radzieckie konwoje, pozostawiał wiele do życzenia. Walki w górach wymagają mobilności oraz dysponowania specjalistycznym sprzętem w postaci zestawów do wspinaczki, ciepłych śpiworów oraz odpowiedniej broni. Żołnierzy 40. Armii wyposażano w dwudziestokilogramowe kamizelki kuloodporne, przeciekające śpiwory oraz broń ciężką, która znacznie ograniczała mobilność radzieckich oddziałów²⁸. W warunkach górskich tego typu wyposażenie było niepraktyczne, co niewielkie, mobilne oddziały Mudzahedinów wykorzystywały w całej rozciągłości wyprzedzając radzieckie odzia-

²³ Г. Кривошеев, *Россия и СССР в войнах XX века*, Москва 2001, s. 538.

²⁴ R. Braithwaite, *Afgańcy*, s. 167.

²⁵ Tamże, s. 210.

²⁶ Tamże, s. 149.

²⁷ Tamże, s. 236-237.

²⁸ Tamże, s. 227-229.

ły w celu organizowania zasadzek. Innym zmiennym przykładem radzieckich problemów zaopatrzeniowych w Afganistanie była kwestia identyfikatorów. Co prawda nie miało to żadnego wpływu na przebieg działań wojennych, ale fakt, że radzieccy żołnierze w latach 80. XX w. musieli nosić karteczki z grupą krwi i podstawowymi informacjami w pustej łusce zawieszonych na szyi, podobnie jak ich odpowiednicy z czasów II wojny światowej, obrazuje rozmiar problemów, z jakimi borykali się żołnierze 40. Armii²⁹. Wiele do życzenia pozostawiały również warunki kwaterunkowe. Klimat Afganistanu, a szczególnie warunki w górach, nie należą do łatwych, dlatego kwestia zakwaterowania poszczególnych oddziałów była niezmiernie ważna. Ryzyko odmrożeń, chorób i innych problemów wynikających ze złego zakwaterowania mogło jedynie powiększyć braki kadrowe. Jednak dowództwo 40. Armii nie wyciągnęło wystarczających wniosków, problemy kwaterunkowe bowiem były problemem, z którym żołnierze radzieckiego kontyngentu w Afganistanie zmagali się praktycznie przez cały czas wypełniania swojego „internacjonalistycznego obowiązku”. Bardzo ważną kwestią był stosunkowo niski żołd żołnierzy 40. Armii. Podczas przemarszu przez afgańskie kiszlaki często dokonywali grabieży (tym bardziej, że społeczeństwo afgańskie dysponowało często importowanymi produktami niedostępnymi na radzieckim rynku). Naruszenia wojskowej dyscypliny osiągały takie rozmiary, że korespondent gazety „Komsomolska Prawda” nazwał 40. Amię „Grabarmiją” od słów „armia” i „grabić”.

Walki w trudnym górskim terenie wymagały odpowiedniej taktyki. Oddziały mudżahedinów konsekwentnie stosowały taktykę walki partyzanckiej, unikając walnych bitew oraz organizując liczne zasadzki. Najskuteczniejszą bronią wojny w Afganistanie okazały się miny. Z uwagi na ich nieodłączne powiązanie z wojną asymetryczną wojna lat 1979-1989 szybko zyskała określenie „wojny na miny”³⁰. Mobilne oddziały afgańskich partyzantów w celu zgubienia pościgu lub napadu na radzieckie konwoje często minowały przejścia. Z kolei sowieci wykorzystywali miny do zabezpieczenia przedpola umocnionych placówek oraz kluczowych obiektów, a także do minowania przypuszczalnych szlaków komunikacyjnych afgańskich partyzantów. Rosjanie, zdając sobie sprawę, że partyzancka wojna podjazdowa obniża morale radzieckiej armii, wielokrotnie starali się zadać mudżahedinom klęskę w walnej bitwie. Najbardziej osławionym miejscem rywalizacji pomiędzy 40. Armią a afgańskimi partyzantami stała się dolina rzeki Pancszir. Jej strategiczne położenie, z uwagi na bliskość bazy lotniczej w Bagramie oraz tunelu na przełęczy Salang, było doskonale rozumiane zarówno przez dowództwo radzieckie, jak i afgańskich partyzantów. To właśnie tam Ahmed Szach Masud, nazwany później „Lwem Pancsziru”, świętował swoje największe zwycięstwa. W nocy z 7 na 8 stycznia 1982 r. partyzanci Masuda ostrzelali bazę w Bagramie, eliminując 20 samolotów i śmigłowców³¹. Podobne ataki zdarzały się wcześniej i były bardziej lub mniej dotkliwe. Radzieckie dowództwo nie mogło sobie pozwolić na tolerowanie grup partyzanckich przy kluczowym lotnisku oraz tra-

²⁹ Tamże, s. 228.

³⁰ Z. Smutniak, *Afganistan*, s. 78-79.

³¹ A. Kowalczyk, *Afganistan 79-89. Dolina Pancsziru*, Warszawa 1994, s. 16.

się zaopatrzeniowej, od której była zależna niemal cała 40. Armia. Dlatego w rejonie doliny Panczsziru radzieckie wojska realizowały duże operacje, mające na celu zabezpieczenie regionu. Polegały one na uderzeniu lądowym z dwóch kierunków, przy jednoczesnym wysadzeniu taktycznych desantów śmigłowcowych na trasie uderzających wojsk w celu odcięcia drogi ucieczki partyzantom³². Mimo ponawiania tego typu działań kolejne operacje panczszirskie przynosiły oczekiwanych efektów. Partyzanci Masuda wciąż zagrażali zaopatrzeniowej trasie Salang oraz lotnisku w bazie Bagram. Powodem niepowodzeń wojsk radzieckich była niemożność utrzymania zdobytego terenu. Po wycofaniu związków taktycznych przewidzianych do pacyfikacji doliny, pozostawiano w jej rejonie strażnice lub niewielkie garnizony, które partyzanci mogli łatwo otoczyć i wyeliminować. Dlatego korzyści zaopatrzeniowe oraz taktyczne płynące ze stosowania taktyki wojny partyzanckiej niewątpliwie przyniosły sławę Ahmedowi Masudowi.

Operacja „Cyklon” i jej następstwa

Częste porównania wojny w Afganistanie do bardzo kosztownej dla USA wojny w Wietnamie są szczególnie trafne, biorąc pod uwagę reakcję Stanów Zjednoczonych na przeciągający się konflikt radziecko-afgański. Dla ZSRR wojna w Afganistanie była bardzo kosztowna, a powolny rozkład radzieckiej gospodarki mógł być czynnikiem potęgującym niezadowolenie w Związku Radzieckim. Ówczesny prezydent USA Jimi Carter za namową swoich doradców postanowił uczynić z wojny w Afganistanie instrument antyradzieckiej polityki. Operacja, której nadano kryptonim „Cyklon”, miała na celu finansowe oraz zaopatrzeniowe wspieranie mudżahedinów, celem wciągnięcia ZSRR w przeciągający się, kosztowny konflikt militarny.

Już na szczelbu planowania radzieckie dowództwo wiedziało, jak duże znaczenie ma zabezpieczenie granic Afganistanu. W toku prowadzenia działań wojennych szczególne znaczenie uzyskała granica afgańsko-pakistańska, właśnie przez nią bowiem Amerykanie dostarczali zaopatrzenie dla mudżahedinów. W walce z karawanami zaopatrzeniowymi powolne, źle przystosowane do walki w górach oddziały frontowe Armii Czerwonej były mało wydajne. Należy pamiętać, że cały czas poważnym problemem była zbyt mała liczebność radzieckiego kontyngentu. Efektywność „polowań” na karawany wzrosła, gdy zadanie to powierzono 18-20-osobowym oddziałom Specnazu, którym dla potrzeb operacyjnych przydzielono wsparcie lotnicze³³. Te niewielkie oddziały, z uwagi na swoją mobilność oraz umiejętności nabyte w toku szkolenia sił specjalnych, jako jedyne były w stanie prowadzić efektywne działania na szlakach karawan zaopatrzeniowych. Niedostateczne zabezpieczenie granicy z Pakistanem mimo działań radzieckich oddziałów specjalnego przeznaczenia, powo-

³² Tamże, s. 16.

³³ Z. Smutniak, *Afganistan*, s. 75

dowało, że Afgańczycy nadal otrzymywali mniej lub bardziej regularnie amerykańskie zaopatrzenie.

W literaturze poświęconej radzieckiej interwencji w Afganistanie często przy omawianiu zagadnienia amerykańskiej pomocy dla afgańskich partyzantów poczesne miejsce znajduje wątek związany z zestawem przeciwlotniczym „Stinger”. Sugestie związane ze znaczeniem tejże broni dla przebiegu wojny w Afganistanie są niekiedy tak dobitne, że można odnieść wrażenie, iż wyrzutnia „Stinger” przechyliła szalę zwycięstwa na stronę mudżahedinów. Jest to jednak wniosek nieprecyzyjny i niewłaściwy, bowiem decyzja o opuszczeniu Afganistanu zapadła w kręgach radzieckiego kierownictwa rok przed pojawieniem się tam pierwszych wyrzutni tego typu³⁴. Jednak niezaprzeczalną prawdą jest, że pierwsze przypadki wykorzystania tejże broni przez mudżahedinów we wrześniu 1986 r. stały się powodem sporej paniki wśród radzieckich pilotów³⁵. Szybko stało się jasne, iż przechwycenie wyrzutni „Stinger” ma bardzo duże znaczenie, ponieważ wysunięte placówki radzieckie bez wsparcia lotniczego mogłyby być skazane na pewną śmierć. Z drugiej strony to właśnie przechwycenie tej broni najbardziej bali się Amerykanie, stąd stosunkowo późna decyzja o dostarczaniu zestawu przeciwlotniczego „Stinger” do Afganistanu. Radzieckie służby wywiadowcze miały różne pomysły na przechwycenie amerykańskiego wynalazku. Jednym z nich była oferta kupna za trzy tysiące dolarów, której jednak mudżahedini nie podjęli³⁶. Pierwszemu zdobywcy obiecano tytuł Bohatera Związku Radzieckiego. Major Siergiejew, który podobno wykonał to zadanie, okazał się jednak nagle żołnierzem nieposłusznym i nadużywającym alkoholu, wobec czego otrzymał wyłącznie „Order Czerwonego Sztandaru”³⁷. Biorąc pod uwagę wartość słowa danego przez radzieckie dowództwo, nietrudno zrozumieć niskie morale w 40. Armii. Po przechwyceniu zestawu „Stinger” dokładnie go zbadano, w efekcie ulepsząc radziecki sprzęt i eliminując problem³⁸.

Ludowa Armia Demokratycznej Republiki Afganistanu jako „trudny” sojusznik

Liczebność 40. Armii chciano także zwiększyć, korzystając ze wsparcia wojsk rządowych, czyli Ludowej Armii DRA. Niejednokrotnie było to posunięcie niezbędne, gdyż np. po pacyfikacji w dolinie Panczsziru utrzymanie tam znacznych radzieckich garnizonów z punktu widzenia dyslokacji wojsk 40. Armii na terenie Afganistanu było niepraktyczne. Oddziały te można było z powodzeniem wykorzystać w innym

³⁴ R. Braithwaite, *Afgańcy*, s. 233

³⁵ Tamże, s. 233.

³⁶ М. Гареев, *Моя последняя война*, Москва 1996, s. 102.

³⁷ R. Braithwaite, *Afgańcy*, s. 235.

³⁸ Z. Smutniak, *Afganistan*, s. 74.

miejscu, dlatego też zadania tego typu powierzono afgańskim sojusznikom. Jak się okazało, nie była to decyzja zbyt trafna. Oddziały wojsk rządowych często po rozlokowaniu w wyznaczonym punkcie, bądź w drodze do niego dezercerowały, wspierając swoich rodaków w szeregach mudżahedinów. Zdarzało się, że 2/3 stanu osobowego danego garnizonu dezercerowało (oczywiście wraz z wręczoną im przez Rosjan bronią) do partyzantów³⁹. Mudżahedini dowiadywali się od zbiegłych z armii rządowej rodaków, jakie zadania im powierzono. Nie był to jednak jedyny sposób zdobywania przez partyzantów informacji wywiadowczych. Z oddziałów armii rządowej często wyciekały informacje niekiedy nawet prozaiczną drogą – poprzez rodzinę żołnierza⁴⁰. Koordynacja działań armii rządowej oraz 40. Armii nie układała się najlepiej co było dla mudżahedinów doskonałą okazją do wykorzystania słabości przeciwnika w tym aspekcie. Rosjanie mieli złe zdanie o możliwościach bojowych swojego sojusznika, lecz trudno im się dziwić, biorąc pod uwagę skalę dezercji w Ludowej Armii DRA oraz wycieki informacji, które można było zneutralizować wyłącznie poprzez politykę dezinformacji wobec sojuszniczej armii. Pacyfikacja doliny Panczsziru kosztowała radzieckie dowództwo zaangażowanie ogromnych środków i, mimo osiągnięcia zadań wyznaczonych dla operacji panczszirskich, efekty były zaprzepaszczone często przez masowe dezercje żołnierzy z wojsk rządowych bądź poddawanie zajętych placówek. Zatem wykorzystywanie wojsk rządowych dla celów garnizonowych w spacyfikowanych regionach było jednym z wielu błędów radzieckiego dowództwa. Nie oznacza to jednak, że błędy te zawsze były nieprzewidywanymi trudnościami. Biorąc pod uwagę skromny stan liczebny radzieckiego kontyngentu w Afganistanie, wola wykorzystania wojsk rządowych, liczących teoretycznie 14 dywizji, jako wsparcia wydawała się być zupełnie zrozumiała. Radzieckie kierownictwo w Moskwie również musiało zakładać, że zwycięstwo Armii Czerwonej w Afganistanie pozwoli na opuszczenie go i przekazanie odpowiedzialności za region proradzieckiemu reżimowi Babraka Karmala. Ostatecznie oddziały rządowe nie wykazały się szczególnie inicjatywą w zwalczaniu swoich rodaków, co było jedną z bezpośrednich przyczyn niepowodzeń wojsk radzieckich w Afganistanie.

„Praszczaj Afgan”

Dlaczego Rosjanie musieli pożegnać się z Afganistanem? Pytanie to niejednokrotnie nurtowało historyków, jednak mimo dość szerokiego spectrum jakie przedstawia dostępna literatura, trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Przyczyn było wiele, jednak na pierwszy plan wysuwa się jedna, mianowicie: powierzenie zadania formacji zredukowanej kadrowo. Cztery dywizje z niepełnym stanem osobowym nie były w stanie wykonać postawionego przed nimi zadania. Po latach eksperci rosyjscy obliczyli, że do zabezpieczenia lotnisk, granic, kluczowych miast oraz szlaków zaopatrzeniowych potrzeba było od trzydziestu do trzydziestu pięciu dywi-

³⁹ R. Braithwaite, *Afgańcy*, s. 159.

⁴⁰ Z. Smutniak, *Afganistan*, s. 85

zji⁴¹. Zatem nawet liczba sześciu dywizji, jaką zakładał generał Bogdanow, tworząc pierwotny plan inwazji, była niewystarczająca, nie mówiąc już o wyraźnych brakach w obsadzie wydzielonej do zadania formacji. Jak się szybko okazało próby nadrobienia braków kadrowych przewagą sprzętową czy wsparciem armii rządowej były nieefektywne. Dodatkową komplikacją były trudne, niejednokrotnie niebezpieczne relacje 40. Armii z ludnością cywilną. Trzeba w tym miejscu podkreślić, że naruszanie przez Rosjan dyscypliny wojskowej nie może być w żaden sposób usprawiedliwiane, ponieważ wiązało się to z krzywdą ludności cywilnej. Często właśnie cywile byli największą ofiarą radzieckich nalotów bombowych czy raketowych przygotowań artyleryjskich. Trudno też jest oceniać źle żołnierzy armii rządowej, którzy nie chcieli podnosić ręki na swoich krewnych po drugiej stronie frontu. Sytuację niejednokrotnie komplikował fakt, iż Afganistan jest krajem bardzo specyficznym, w którym niektóre regiony są ekonomicznie praktycznie niezależne od stolicy kraju. Poszczególne afgańskie wioski często były skonfliktowane, wykorzystując Rosjan do własnych rozgrywek. Dla przykładu nalot raketowy na wioskę oskarżoną przez sąsiadów o współpracę z mudżahedinami był praktycznie wyrokiem śmierci dla wielu cywilów, za co w efekcie winiono Rosjan. Innym aspektem przemawiającym na niekorzyść 40. Armii był fakt, że społeczeństwo afgańskie nie chciało ich w swoim kraju, bardzo częstymi bowiem ofiarami radzieckich min przeciwpiechotnych były dzieci. Afgańczycy jako gospodarze uważali Rosjan za nieproszonych gości. Naród o wielowiekowej tradycji niepodległościowej nie mógł na dłuższą metę tolerować obcych wojsk na terenie własnej ojczyzny.

Nie tylko społeczeństwo afgańskie było trudnością z jaką musiała się borykać 40. Armia. Związek Radziecki w latach 80. borykał się z poważnymi trudnościami gospodarczymi. Rok 1986 poza kryzysem, jaki wiązał się z dostarczeniem do Afganistanu zestawów przeciwlotniczych „Stinger”, wiązał się także z awarią elektrowni jądrowej w Czarnobylu. Likwidacja tej awarii, a w praktyce zapobieżenie katastrofie związanej ze skażeniem radioaktywnym źródeł wodnych na Ukrainie, kosztowały bardzo wiele radziecką gospodarkę. Końcówka lat 80. to sławna „Pieriestrojka” autorstwa Michaiła Gorbaczowa. Niezależnie od tego, czy Gorbaczow był autorem czy też kontynuatorem reform gospodarczych w ZSRR, niezaprzeczalnym faktem jest, że przeprowadzenie takich reform, musiało się wiązać z możliwością wystąpienia poważnego kryzysu gospodarczego w ZSRR, na co władze z przyczyn chociażby ideologicznych nie mogły pozwolić. Wojna w Afganistanie toczyła się w cieniu kluczowych wydarzeń politycznych w ZSRR ponieważ władze ukrywały prawdę o niej. Opinia publiczna zaczęła domagać się prawdy o wojnie już w latach 1982-1983⁴². Dopiero operacja „Magistrala”, prowadzona na przełomie 1987 i 1988 r. doczekała się emitowanych przez radziecką telewizję relacji. Ludzie zaczęli żądać prawdy o Afganistanie. W trwającym 9 lat konflikcie zbrojnym udział wzięło około 620 tys. Rosjan⁴³. Według oficjalnych danych zginęło ponad 15 tys. czerwonoarmistów, z cze-

⁴¹ R. Braithwaite, *Afgańcy*, s. 102.

⁴² Tamże, s. 277-278.

⁴³ Tamże, s. 372.

go prawie 300 uznano za zaginionych⁴⁴. Prawda była niemożliwa do ukrycia, a był nią fakt, iż ekipa Leonida Breżniewa wmieszała się w ryzykowny, politycznie bezsensowny, konflikt. Jedyną nadzieją na naprawę tego błędu było jak najszybsze zwycięstwo w wojnie, jednak mimo upływu kolejnych lat radzieckie dowództwo nie było w stanie zadać decydującego ciosu przeciwnikowi. Radzieckie straty coraz trudniej było ukryć, co miało wpływ na wzrost społecznych niepokojów w ZSRR.

Podsumowując, należy podkreślić, że Armia Czerwona w Afganistanie nie poniosła porażki na polu walki. Przeciwnik, z jakim 40. Armia musiała się zmagać w Afganistanie, nie posiadał czołgów czy bombowców. Mudżahedini nie mieli do dyspozycji bogatego zaplecza logistycznego. Ich jedyną bronią ze znacznie potężniejszym sąsiadem były determinacja oraz konsekwencja w stosowaniu taktyki wojny partyzanckiej. Paradoksem jest jednak fakt, że Związek Radziecki wojnę w Afganistanie przegrał, mimo iż porażka partyzantów wydawała się być oczywista. Głównym wymiarem sowieckiej porażki były kwestie polityczne. Michaił Gorbaczow, potrzebował kolejnego „détente”, by przeprowadzić w swoim kraju gruntowne reformy gospodarcze, a najlepszą drogą do dialogu z zachodem było wycofanie radzieckiego kontyngentu z Afganistanu. Ostatni przywódca ZSRR Michaił Siergiejewicz Gorbaczow nie zawahał się podważyć słuszność decyzji swojego poprzednika. Zgodnie z ustaleniami przyjętymi w Genewie do 15 lutego 1989 r. ostatnie oddziały 40. Armii zostały wycofane z terytorium Afganistanu, mimo że nie odnotowały klęsk na polu walki.

⁴⁴ Г. Крывошеев, *Россия и СССР*, s. 536.